



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Kalendarz Ewangelicki na rok przestępny 1936”. Rocznik 55</p>		
<p>Ilość stron oryginału 146</p>	<p>Ilość skanów 148</p>	<p>Liczba plików publikacji 148</p>
<p>Autor grono księży pastorów</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Ewangelickie w</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1935 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 19,8 x 15 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu rocznik o charakterze religijnym, ukazujący się na Śląsku Cieszyńskim, poświęcony życiu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w regionie oraz historii, współczesnym wydarzeniom i kulturze, zarówno lokalnej, jak i w Polsce i na świecie; sporo reklam i inseratów lokalnych przedsiębiorców</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) 1935 r., Józef Piłsudski, ks. Jan Trzanowski, ks. Juliusz Bursche, Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Ustroń, Bielsko, Drogomyśl, Goleiszów, Jaworze, Skoczów, Wisła</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) kalendarze regionalne, kalendarze lokalne polskie, kalendarze religijne polskie, czasopisma ewangelickie, protestantyzm, ewangelicy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, wartości chrześcijańskie, nabożeństwa ewangelickie, Zbory Ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim, dożynki ustrońskie, taryfa pocztowa, reklamy lokalnych przedsiębiorców</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

KALENDARZ

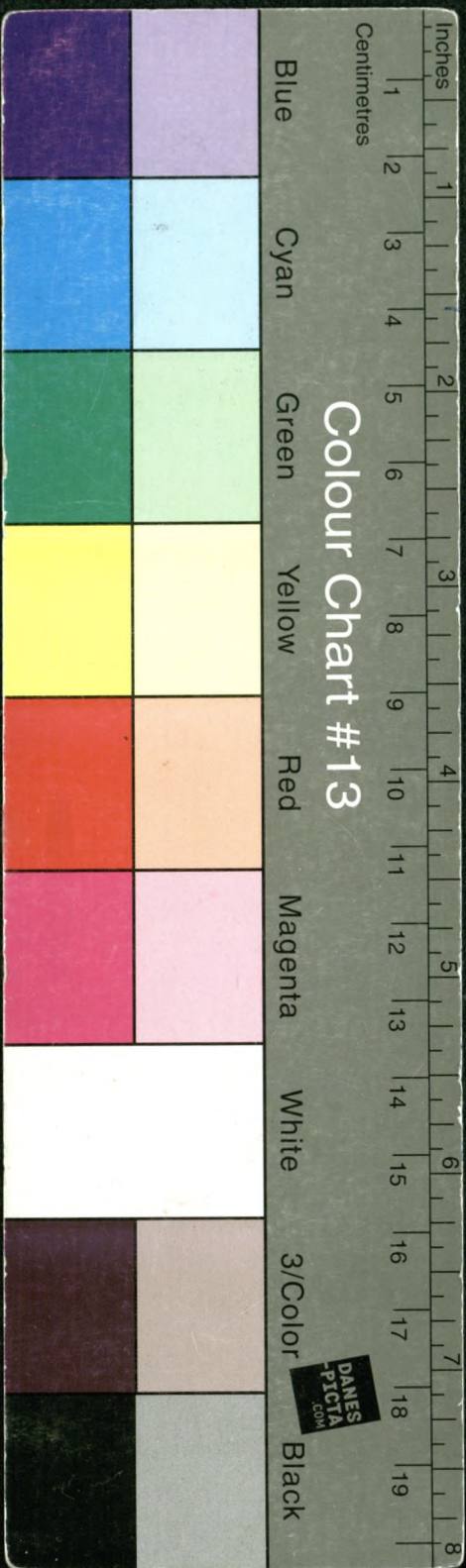
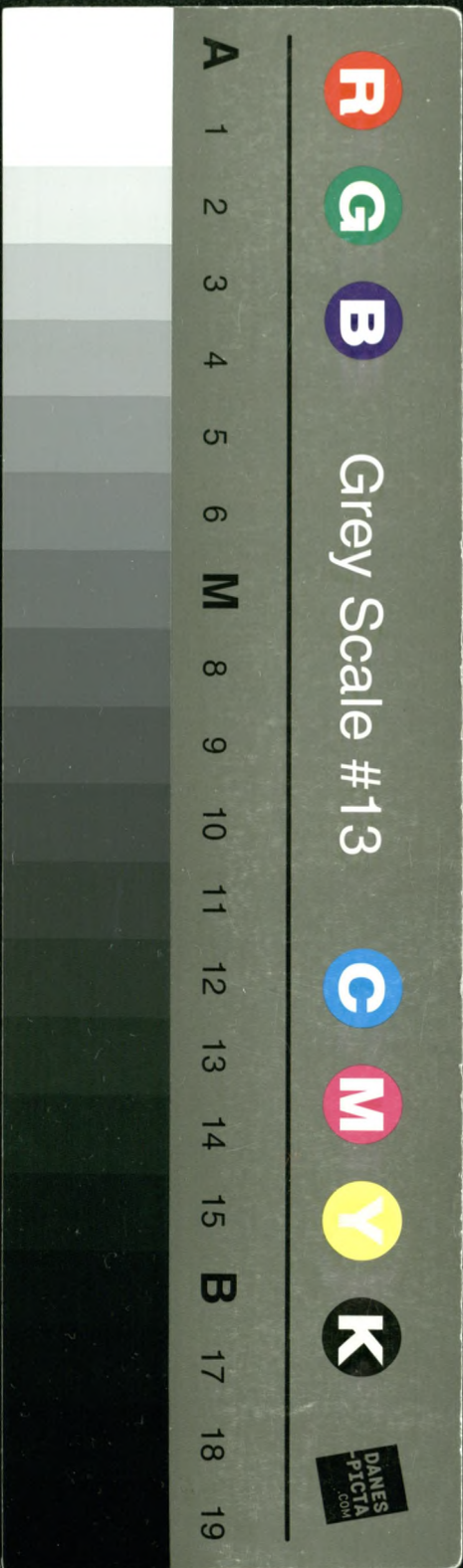
EWANGELICKI

NA

ROK PRZESTĘPNY

1936

== DRUKARNIA ADAMA WAŁACHA w USTRONIU ==





Do Czytelnika.

Po 55 raz wstąpi w progi naszych ewangelickich domów dobry przyjaciel. Przypomni się jako dawny znajomy naszych domów, dbając dzieciom i wnukom stałą przyjaźń i wierne wyznawstwo. Przyjdzie po żniwach i jesiennej pracy, kiedy wspaniałe lato pozbawia zagrody i altanki przyjemności pobytu w domu. W te wieczory szykować będą dla samotnych naszych braci. Wtedy przyjdzie, pogawędzi, opowie, pouczy, zainteresuje, rozweseli. Tam, gdzie mu mało poświęcą uwagi i przyjmą go chłodno, usunie się w kąć domu, by nikomu nie przeszkadzał. A gdzie go przyjmą uprzejmie i okażą życzliwość, tam gotów jest odwiedzać każdego członka domu z osobna. Z każdym będzie mówił szczerze i serdecznie. Niczego z domu nie wyniesie i plotek nie rozsiewa. Tajemnic wysłucha, ale ich nie zdradzi. Nikogo nie obmówi. Kto go zaprosi na niedzielę i święta, do tego zjawi się w szacie świątecznej. A kto przyjmie w dzień roboczy i poda rękę od pracy, obok tego usiądzie w szarej bluzce robotnika. Przyjaciel ten nie liczy na żadne gościny, połączone z wydatkami, gdyż nie przywykł do wygody ani nie szuka dla siebie uciechy. Pragnie on służyć tym wszystkim, których ukochał. Tym przynosi swoje dobre serce i gotów jest nawet swe życie poświęcić dla nich. Ma pamięć fenomenalną. Gdzie już raz był, tam niechybnie pragnie zajrzeć. A jego natura towarzyska i ciekawość wciąga go we wszystkie zbory i domy, rozsiane od Wisły do Gdyni, od Cieszyna do Wilna, ba — nawet między robotników do Francji pragnie się przedostać i między wychodźców do Ameryki przelecieć. Wszystkich kocha, wszystkich ceni, nikim nie gardzi. Pragnąłby swemi ramionami objąć wszystkich, którzy rozumieją jego mowę i chciałby do swego serca przycisnąć wszystkich, którzy wyznają wiarę w Boga według niezmiennych zasad Chrystusa. Tylko jednych unika, mianowicie ludzi, którzy nań szkalują. Tym nadzwyczajnym, zacnym, serdecznym i miłym przyjacielem jest nasz Kalendarz Ewangelicki . . . Kiedy Ci Czytelniku, poda rękę, przyjmij go.

W Ustroniu, dnia 15 sierpnia 1935.

Redaktor.

MU/KI 249

KALENDARZ EWANGELICKI

na rok przestępny

◆ 1936 ◆

Wydany przez grono ks. pastorów

Rocznik pięćdziesiąty piąty



USTRÓŃ

Nakładem Tow. Ewangelickiego w Cieszynie
Odbito czcionkami drukarni Adama Wałacha



Jam Cię uwielbił na ziemi;
spełniłem dzieło, któreś Mi kazał spełnić.
Ty zaś, Ojcze, uwielb Mnie teraz u Siebie
tą chwałą, którą miałem u Ciebie,
zanim świat powstał.

Jan XVII, 4, 5.

1936

Rok 1936 jest rokiem przestępnym o 366 dniach i będzie według przepowiedni rokiem żeńskim.

Wiosna rozpocznie się dnia 20 marca, lato dnia 21 czerwca, jesień dnia 23 września, zima dnia 22 grudnia.

Planetą panującą jest księżyc.

Kalendarz stuletni pisze: Kiedy Bóg stworzył Słońce i Ziemię, Ziemia była jak dorodna niewiasta, matka karmicielka, bogata w pokarm dla milionów dusz. Lecz gdy zaszło słońce, opuściła się na ziemię ciemna noc, noc chuda, głodna spragniona. Ułożyła się na łonie ziemi, szukając chciwymi usty piersi Żywicielki. Oburzyło to do żywego naszą matkę. Przejęta szałem niewiasty, którą ktoś okrada, powstała i precz na dalekie niebo odrzuciła złośliwego intruza. Lecz ten zerwał jej pierś lewą i uniósł na niebo. Odtąd nasza Ziemia nie ma więcej hojności pokarmu dla wszystkich, ale nas karmi chlebem i głodem. A odtąd na niebie nocną porą jaśniej Księżyc. Nerozerwalnie złączony z ziemią, towarzyszy [jej na drodze około słońca. Wschodzi po lewej a zachodzi po jej prawej stronie. Rzucony w bezkresną dal, jeszcze się chwieje i raz bliżej a następnie dalej od ziemi biegnie. Gdy stanie między ziemią a słońcem, widzimy jego ciemną, a gdy stanie za nami, widzimy jego jasną tarczę. Gdy ustawi się od nas w bok, widzimy połowę jasnej a połowę ciemnej tarczy. Stąd ustawiczna zmiana w jego postaci. Z małego cienkiego różka rośnie do „pełni“, a z pełni maleje do „nowiu“. Jego średnica wynosi 3480 km, a masa mniejwięcej 1/50 masy ziemi. Blask który od niego do nas przychodzi równa się 1/619.000 sile światła słonecznego.

Wpływ księżycy na ziemię jest bardzo znaczny pod wielu względami, szczególnie na morzu, gdzie oddziałuje na przyływ i odpływ, w powietrzu, gdzie oddziałuje na pogodę. Stwierdzono wpływ księżycy na barometr, na temperaturę, na zachmurzenie, opady i burze. W czasie nowiu i podczas I. kwadry są na ziemi burze częstsze aniżeli na pełni księżycy.

Ale najgłębszy pono wpływ wywiera księżyc na niewiasty.

Podobnie jak towarzyszy ziemi, toczącej się około słońca, tak towarzyszy niewieście, toczącej się około męża, a mianowicie przez ca 40 lat, a zwłaszcza na środkowej i najpiękniejszej części jej drogi życia. A podobnie jak krąży około ziemi, tak krąży swym wpływem około niewiasty, dotrzymując ściśle tego samego terminu 4 tygodniowego. Ziemię darzy blaskiem, niewiastę krasą, mierząc tę krasę rozwojem ku pełni i ubywaniem ku nowiu. W żywiołach ziemi wywołuje zaburzenia, w przyrodzonych żywiołach niewieścich głębokie wstrząsy. Zapowiada dojrzałość, zwiastuje macierzyństwo, wyznacza kres odstawienia dzieci od piersi. Czują ten wpływ niewiasty głęboko i respektują, nie chcąc nawet do ślubu iść „na nowiu”. Mężczyznę ignoruje dumna bogini-księżyc. Ale jak to niewiasty zawsze miewają pewne figle w głowie, tak i ona. Gdy kogo chce utrapić, to mu zaświeci przez okno do łóża a potem go, snem związanego, wyprowadza na niebezpieczne drogi po gzymsach i dachach. Nazajutrz zbiera około niego ludzi, wskazujących nań palcem i wołających: to lunatyk. A jak kogo postanowi mocniej udręczyć, to wywoła w pewnych komórkach mózgowych zaburzenia i rzuca nim o ziemię i dręczy i trapi, łamie i hańbi, piętnując go przewiskiem epileptyka. Pod tym względem lepiej z nią nie zadzierać. A jest taka sprytna, że u mężczyzny może dotrzymywać swych czasokresów, lub je też może zupełnie zmieniać. Nawet pod względem częstotliwości odwiedzin jest kapryśną i niestałą wobec mężczyzny. Tylko względem narzeczonych i kandydatów na narzeczonych jest łaskawą. Tych lubi wprowadzać w jasne noce pełnoksiężycowe, z domów pod szczerę niebo, do ogrodów, wabiąc ich do altanek lub w cień wonnych krzewów na szczególną naukę pieszczot. A czego ich raz nauczy, to zagrzebie głęboko w serce, że nikt nie wytrze i zabierze. Stąd znana jest jako szczególnie zdolna bogini miłości. Gdzie ona łączy, tam nie nie wskórają protesty ojca lub dasy matki. Niejeden już wpadł w jej sidła. Niejeden był za nie wdzięczny, inni żalowali i cierpieli.

Pogańscy wieszczowie przedstawiali ją jako boginię, o pięknych dużych oczach i wszystko widzących, pięknem pełnym jasnym obliczu. W rękę trzyma pochodnię płonąca i jedzie na wozie po sklepieniu nieba. Głowę otoczoną ma koroną promieni lub ozdobioną różkiem nowego księżyca. Wóz ciągną konie lub byki. A bogini błogosławi ludziom zdrowiem i zrzuca choroby. Na role i łąki rozsiewa roś. W lasach wpływa na krążenie soków i jakoś włókna drzew, także mahometan-

scy rybacy tną pręty do wędek tylko nocą przy pełni księżyca. Wiadomą też jest rzeczą, że niektóre choroby skuteczniej zwalczać można w czasie, kiedy księżyc ubywa.

Szczególnem przywiązaniem darzą tę boginię magicy i komedjanci. Ona to bowiem czyni, że oczy ludzkie nie widzą wszystkiego, co się między palcami komedjanta dzieje. Ta Bogini, ten Księżyc, ten Miesiączek będzie rządził rokiem 1936! Co o tych rządach można zapowiedzieć? Słuchajcie uważnie, bo powiem prawdę.

Rok 1936 będzie rokiem wybitnie żeńskim. Będzie rokiem kochliwym i urodzajnym. Wojny prawdziwej nie będzie, bo jej niewiasty nie zrobią. Ale szwargotania będzie dość dużo wszędzie i o wszystkim. Będą różne zaburzenia na niebie i na ziemi i mogą być gdzieś nawet manewry z ostrymi nabojami. Mimo wszystko między ludźmi ustalać się będą stosunki prawdziwej wzajemnej miłości i życzliwości. Nawet na starsze panny i staropachołki ześle Selene* błogie sny i poruszy ich osierdziem. Ale kto z nich w samotności przetrwa rok 1936, już chyba do śmierci samotnym pozostanie. Plony będą obfite i pełne, dzieci czerstwe, niewiasty błogosławione. Pod względem, prawości i sprawiedliwości rok 1936 nie będzie dniem ale też nie będzie ciemną nocą, gdyż noc oświecać będzie złotym blaskiem panujący księżyc.

W roku, którym rządzi księżyc, trzeba być powściągliwym, by być zdrowym, unikać gier i strzec się przed oszustami i obłudnikami.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne:



Baran



Byk



Bliźnięta

Znaki letnie:



Rak



Lew



Panna

Znaki jesienne:



Waga



Niedźwiadek



Strzelec

Znaki zimowe:



Koziorożec



Wodnik



Ryby

Suche dni w roku 1936.

Wiosenne dn. 4, 6, 7 marca. Letnie dn. 3, 5, 6 czerwca. Jesienne dn. 16, 18, 19 września. Zimowe dn. 16, 18, 19 grudnia.

Rok żydowski 5696

który rozpoczął się w sobotę, dnia 28 września, jest rokiem zwykłym o 354 dniach, będzie miał święto Paschy (Wielkanocne od 6. IV. — 13. IV., Zielone Święta dnia 26 i 28 maja. Nowy Rok 5697 rozpocznie się dnia 16 września, będzie miał Sądny Dzień dnia 25 września, Święto Kuczek 1 i 8 października a Radość z Prawa dnia 9 października.

*) po grecku: księżyc.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Śr.	Nowy Rok ☾	Nowy Rok	7 ⁴⁶	15 ³³		10 ³⁴	— ⁰⁰
2 Czw.	Abla i Seta	Makarego	7 ⁴⁶	15 ³⁴		10 ⁵⁴	0 ³⁷
3 Piąt.	Enocha	Genowefy	7 ⁴⁵	15 ³⁵		11 ¹⁶	2 ⁰¹
4 Sob.	Izabeli	Tytusa	7 ⁴⁵	15 ³⁶		11 ⁴⁴	3 ²³
1 Tydzień — Ew. Mat. 2, 1-12. Lekcja Izaj. 60, 1-6.			1 ☽ g. 16				
5 N.	po N. Roku	po N. Roku	7 ⁴⁴	15 ³⁷		12 ²³	4 ⁴²
6 Pon.	Epifanji	Sw. 3 Króli	7 ⁴⁴	15 ³⁹		13 ¹⁴	5 ⁵²
7 Wt.	Izydora	Walentego	7 ⁴⁴	15 ⁴⁰		14 ¹⁶	6 ⁴⁸
8 Śr.	Erharda	Seweryna	7 ⁴³	15 ⁴¹		15 ²⁷	7 ³⁰
9 Czw.	Marcjanny	Juljana	7 ⁴³	15 ⁴³		16 ⁴²	8 ⁰²
10 Piąt.	Pawła pust.	Pawła pust.	7 ⁴²	15 ⁴⁴		17 ⁵⁶	8 ²⁶
11 Sob.	Matyldy	Hygina	7 ⁴²	15 ⁴⁵		19 ⁰⁸	8 ⁴³
2 Tydzień — Ew. Łuk. 2, 41-52. Lekcja Rzym. 12, 1-6.			8 ☉ g. 19				
12 N.	1 po Epifanji	1 po 3 Król.	7 ⁴¹	15 ⁴⁶		20 ¹⁹	8 ⁵⁹
13 Pon.	Hilarego	Hilarego	7 ⁴¹	15 ⁴⁸		21 ²⁷	9 ¹³
14 Wt.	Feliksa	Feliksa	7 ⁴⁰	15 ⁴⁹		22 ³⁵	9 ²⁷
15 Śr.	Maura	Maura	7 ³⁹	15 ⁵¹		23 ⁴⁴	9 ⁴¹
16 Czw.	Marcelego ☾	Marcelego	7 ³⁸	15 ⁵²		— ⁰⁰	9 ⁵⁵
17 Piąt.	Antoniego	Antoniego pust.	7 ³⁷	15 ⁵⁴		0 ⁵³	10 ¹⁴
18 Sob.	Pryski	Pryski	7 ³⁶	15 ⁵⁶		2 ⁰⁵	10 ³⁶
3 Tydzień — Ew. Jana 2, 1-11. Lekcja 12. 7-16.			16 ☾ g. 21				
19 N.	2 po Epifanji	2 po 3 Król.	7 ³⁶	15 ⁵⁸		3 ¹⁵	11 ⁰⁶
20 Pon.	Fab. i Sel.	Fab. i Seb.	7 ³⁵	15 ⁵⁹		4 ²⁴	11 ⁴⁷
21 Wt.	Agnieszki	Agnieszki	7 ³⁴	16 ⁰¹		5 ²⁴	12 ⁴¹
22 Śr.	Wincentego	Wincentego	7 ³³	16 ⁰³		6 ¹⁵	13 ⁵⁰
23 Czw.	Emerencji	Zaśl. N. M. P.	7 ³¹	16 ⁰⁴		6 ⁵⁴	15 ¹¹
24 Piąt.	Tymoteusza ☺	Tymoteusza	7 ³⁰	16 ⁰⁶		7 ²³	16 ³⁶
25 Sob.	Nawróc. Pawła	Nawr. św. Pawła	7 ²⁸	16 ⁰⁸		7 ⁴⁷	18 ⁰³
4 Tydzień — Ew. Mat. 8, 1-13. Lekcja Rzym. 12, 17-21.			24 ☉ g. 8				
26 N.	3 po Epifanji	3 po 3 Król.	7 ²⁷	16 ¹⁰		8 ⁰⁷	19 ³¹
27 Pon.	Jana Z.	Jana Z.	7 ²⁶	16 ¹²		8 ²⁵	20 ⁵⁷
28 Wt.	Karola W.	Juljana	7 ²⁵	16 ¹³		8 ⁴²	22 ²²
29 Śr.	Walerjana	Franc. Salez,	7 ²³	16 ¹⁵		9 ⁰⁰	23 ⁴⁸
30 Czw.	Adelajdy	Martyny	7 ²²	16 ¹⁶		9 ²²	— ⁰⁰
31 Piąt.	Wirgiljusza ☾	Piotra N.	7 ²⁰	16 ¹⁸		9 ⁴⁹	1 ¹¹

Styczeń 1936.

Stojąc w podwojach nowego roku. Twój więc opiece się poruczamy,
Wznosim, o Boże dziękczynne głosy, Ty racz o duszę mieć sam staranie,
Ześ miał w opiece dzieci swych losy, W zdrowiu i ciału utrzymaj, Panie!
Ześ był nam ojcem na każdy czas. I broń od złego, od nieszczęść dni.
Tyś, Stwórco świata, na każdym kroku Niechaj i w nowym roku doznamy
Był dla nas źródłem obfitem życia, Opieki Twojej, wraz ze wszystkimi,
Wodzem na drogach nie do przebycia Którzy miłemi dziećmi Twemi,
Stróżem broniącym od przygód nas. Którzy na zawsze chcą służyć Ci.

**Gdzieżeś był, kiedym ja zakładał grunty ziemi? Po-
wiedz, jeżeli masz rozum! Ijob. 38, 4.**

Przestrzeń i czas pełne są cieni tego, co było, a już nie jest.

Czytajcie bibliję!

- | | | |
|-----------------------|----------------------------|------------------------|
| 1. 1 Mojż. 11, 31-32. | 12. 11. Psalm 37, 23-34. | 22. 1 Mojż. 41, 14-24 |
| 1-10. Żyd. 11, 8. | 12. Psalm 34, 1-11. | 23. 1 Mojż. 41, 25-36 |
| 2. 1. Mojż. 13, 1-9 | 13. Psalm 34, 12-23 | 24. 1 Mojż. 41, 37-45. |
| 3. 1 Mojż. 13, 10-18. | 14. 1 Mojż. 39, 1-6. 19-23 | 25. 1 Mojż. 41, 46-57 |
| 4. Psalm 37, 1-11 | 15. 1 Mojż. 40, 1-11. | 26. 1 Mojż. 42, 1-13 |
| 5. Psalm 105, 1-15. | 16. 1 Mojż. 40, 12-23. | 27. 1 Mojż. 42, 14-28 |
| 6. Żyd. 11, 1-10. | 17. Przyp. Sal. 16, 1-13. | 28. 1 Mojż. 42, 29-38 |
| 7. 1. Moj. 37, 1-11 | 18. Przyp. Sal. 16, 14-25 | Mat. 5, 43-44 |
| 8. 1 Mojż. 37, 12-20. | 19. Filem. w. 10-21. | 29. 1 Mojż. 43, 1-14. |
| 9. 1 Mojż. 37, 21-28 | 20. Psalm 116, 1-14 | 30. 1 Mojż. 43, 26-34. |
| 10. 1 Mojż. 37, 29-36 | 21. 1 Mojż. 41, 1-13 | 31. 1 Mojż. 44, 14-22 |

PRZYPOMNIENIA NA STYCZEŃ.

Sprowadzać hlacenty, tulipany, kamelje, azalje, primule, bzy, konwalje, storczyki, hodować fijołki alpejskie. Młócić zboże, zwłaszcza koniczyny i czyścić ziarno do siewu. W czasie odwilży przegarniać zatory śnieżne na polach i oczyszczać zagony, by wody spływały do rowów. Na zeszkloną skorupę śnieżną puszczać inwentarz, by ją połamał, co zapobiega wyparzeniu ozimin. W okresie bezśnieżnym rozsiewać trudniej rozpuszczalne nawozy sztuczne, obornik lepiej trzymać do czasu, gdy go będzie można roztrząść i natychmiast przyorać. Gdy koniecznie trzeba nawóz usunąć, należy go wozic na dwie kupy, ubić i przykryć ziemią. Żwozić lód, budulec i opał. Zakupić sztuczne nawozy, nowe odmiany ziemniaków i zbóż. Remontować narzędzia rolnicze, potrzebne na wiosnę. Żrebne klacze odżywiać dobrze i przeprowadzać je codziennie. Dbać o drób, ponieważ zaczyna nieść jaja. Bydło dobrze karmić, krowom i owcom dawać soli. Obejrzeć młode i stare drzewa, czy niema uszkodzeń, poobcinać suche i zbyteczne gałęzie, skrobać korę i bielić drzewa. Strzec pszczoły od myszy, wyrąbywać przerebłe, w domu naprawić bieliznę i sprzęty domowe, skubać pierze i praść kądziel. Polować wolno na łosie, jelenie i sarny samce, zające, dziki, zwierzęta drapieżne, głuszce i cietrzewie samce i samice, kuropatwy, przepiórki, gołębie, kwiczoły, kaczki, plectwo błotne i wodne.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Sob.	Brygidy	Ignacego	7 ¹⁹	16 ²⁰		10 ²⁴	2 ³¹
5 Tydzień — Ew. Mat. 8, 23-27. Lekeja Rzym. 13, 8-10.			stycz. 31 ☽ g. 1				
2 N.	Ocz. M. P.	N. M. P. Gromn.	7 ¹⁷	16 ²²		11 ⁰⁹	3 ⁴⁴
3 Pon.	Błażeja	Błażeja	7 ¹⁶	16 ²⁴		12 ⁰⁶	4 ⁴⁴
4 Wt.	Weroniki	Weroniki	7 ¹⁴	16 ²⁶		13 ¹³	5 ²⁹
5 Śr.	Agaty	Agaty	7 ¹³	16 ²⁸		14 ²⁵	6 ⁰³
6 Czw.	Doroty	Doroty	7 ¹¹	16 ³⁰		15 ⁴⁰	6 ³⁰
7 Piąt.	Ryszarda	Romualda	7 ⁰⁹	16 ³²		16 ⁵²	6 ⁵⁰
8 Sob.	Salomona	Jana z M.	7 ⁰⁷	16 ³⁴		18 ⁰⁸	7 ⁰⁶
6 Tydzień — Ew. Mat. 20, 1-16. Lekeja 1 Kor. 9, 24-10, 5.			7 ☉ g. 12				
9 N.	Starozapustn.	Sept. Apolonji	7 ⁰⁶	16 ³⁶		19 ¹⁸	7 ²⁰
10 Pon.	Gabriela	Scholastyki	7 ⁰⁴	16 ³⁸		20 ²¹	7 ³⁴
11 Wt.	Eufrozyny	Eufrozyny	7 ⁰²	16 ⁴⁰		21 ²⁹	7 ³⁸
12 Śr.	Eulalji	Eulalji	7 ⁰⁰	16 ⁴¹		22 ³⁷	8 ⁰²
13 Czw.	Kastora	Katarzyny	6 ⁵⁸	16 ⁴³		23 ⁴⁸	8 ¹⁹
14 Piąt.	Walentego	Walentego	6 ⁵⁶	16 ⁴⁵		0 ⁰⁰	8 ³⁹
15 Sob.	Faustyna	Faustyna	6 ⁵⁴	16 ⁴⁷		0 ⁵⁷	9 ⁰⁶
7 Tydzień — Ew. Łuk. 8, 4-15. Lekeja 2 Kor. 11, 19-12, 9.			15 ☾ g. 17				
16 N.	Mięsopustna	Sex. Justjanny	6 ⁵²	16 ⁴⁹		2 ⁰⁵	9 ⁴⁰
17 Pon.	Konstancji	Konstancji	6 ⁵⁰	16 ⁵¹		3 ⁰⁸	10 ²⁷
18 Wt.	Zuzanny	Zuzanny	6 ⁴⁸	16 ⁵³		4 ⁰⁸	11 ²⁷
19 Śr.	Gabina	Konrada	6 ⁴⁶	16 ⁵⁵		4 ⁴⁶	12 ⁴⁰
20 Czw.	Eucharji	Eleuterji	6 ⁴⁴	16 ⁵⁷		5 ²⁰	14 ⁰³
21 Piąt.	Eleonory	Eleonory	6 ⁴²	16 ⁵⁹		5 ⁴⁷	15 ³⁰
22 Sob.	Kat. Piotra	Kat. św. Piotra	6 ⁴⁰	17 ⁰⁰		6 ⁰⁹	16 ⁵⁸
8 Tydzień — Ew. Łuk. 18, 31-43. Lekeja 1 Kor. 13.			22 ☽ g. 20.				
23 N.	Zapustna	Quinqu. Piotra	6 ³⁸	17 ⁰²		6 ²⁸	18 ²⁷
24 Pon.	Dzień przest.	Dzień przest.	6 ³⁶	17 ⁰³		6 ⁴⁷	19 ⁵⁶
25 Wt.	Macieja	Macieja	6 ³³	17 ⁰⁵		7 ⁰⁵	21 ²⁵
26 Śr.	Popielec*)	Popielec	6 ³¹	17 ⁰⁷		7 ²⁷	22 ⁰⁰
27 Czw.	Bogumiła	Aleksandra	6 ²⁹	17 ⁰⁹		7 ⁵³	0 ⁵³
28 Piąt.	Leandra	Leandra	6 ²⁷	17 ¹¹		8 ²⁵	0 ¹⁷
29 Sob.	Romana	Romana	6 ²⁵	17 ¹⁸		9 ⁰⁸	1 ³⁴

*) Dzień pokutny w Kongresówce.

Luty 1936.

Wzleć, duchu, wzleć, by chwalić nie- Sam niewidzialny, lecz cielesnym wzro-
[bios Pana! [kiem
Wzleć szybkim lotem, nie ociągaj się! W dziełach stworzenia snadnie poz-
Niech twa istota wzbije się świetlana Dzień Go swem światłem, noc chwali
Ku Bogu, co nam blaski słońca śle. [nasz Go.
Jehowie tylko chwały, hołdu, czci [swym mrokiem.
Po wszystkie czasy przynależy dań, Wielbi Go cnota, lęka Go się zło,
Więc niechaj głos twój triumfalnie brzmi Niebiosą głoszą Stwórcy swego cześć,
W świątyni Jego z dziękczynieniem stań! A wszystko pragnie temu hołd swój
[nieść,
Co się Jehową, Panem naszym zwie.

**Dobra rzecz jest, wysławiać Pana i śpiewać Imieniowi
Twemu, o Najwyższy! Opowiadać z poranku miłosierdzie
Twoje i prawdę Twoją na każdą noc. Psalm 92, 1, 2.**

Ach, jakże trudno zapomnieć, że człowiek ze świata jest
z gliny ziemskiej!

Czytajcie bibliję!

- | | | |
|---------------------------|---------------------|----------------------|
| 1. 1 Mojż. 44, 23-34 | 11. Izaj. 42, 1-9 | 21. Psalm 98, 1-9 |
| Mat. 5, 23-34 | 12. Rzym 10, 1-15 | 22. Psalm 66, 1-13 |
| 2. 1 Mojż. 45, 1-15 | 13. 2 Kor. 4, 1-10 | 23. Psalm 47, 1-9 |
| 3. 1 Jan 3, 13-24 | 14. Mat. 10, 1-11 | 24. Psalm 67, 1-8 |
| 4. 1 Mojż. 45, 16-28 | 15. Izaj. 60, 1-11 | 25. Psalm 107, 1-21 |
| 5. 1 Mojż. 46, 28-34 | 16. Izaj. 60, 12-22 | 26. Jerem. 1, 1-10 |
| 6. 1 Mojż. 47, 1-12 | 17. Izaj. 62, 1-12 | 27. Jerem. 1, 11-16 |
| 7. 1 Mojż. 50, 14-21 | 18. Izaj. 42, 10-21 | 28. Psalm 107, 21-49 |
| 8. 5 Mojż. 5, 6-21 | 19. Psalm 33, 1-11 | 29. Dzieje 27, 1-14 |
| 9. Efez. 6, 1-13. | 20. Psalm 33, 12-22 | |
| 10. Przyp. Sal. 10, 1-12. | | |

PRZYPOMNIENIA NA LUTY.

Wody z roztopów kierować na własne łąki, gdzie pozostawiają cenny osad, wart więcej, niż nawóz. Wałować żyta i darnie. Grunta piaszczyste po ciepłych dniach włóczyć, co ułatwia szybkie wschodzenie chwastów. W ogrodzie i przy inwentarzu te same zabiegi, co w styczniu. Pod koniec miesiąca siać nasienie kapusty, kalarepy, kalafioru, sałaty. Bydło robocze paść obficie, klacze prowadzić do ogierów, czyścić zrzebięta, obcinać im kopyta. Owce na łatwie wczesną dopuszczać do barana. Drób dobrze odżywiać, by uzyskać wczesny lęg. Nie dopuszczać handlarzy do obmacywania zwierząt, przeznaczonych na sprzedaż. Przebierać zboże, zwłaszcza gdy nieco wilgotne. Ziemiaki przebierać w dni ciepłe: nasienne przenieść z piwnicy do miejsca przewiewnego i suchego. Otwierać okna w śpichrzach w dni suche. Obejść wyloty drenowe. Gęsiom przygotować gniazda, bo teraz znoszą jaja. Polować wolno tylko na zwierzęta drapieżne.

(Martius)

Marzec

Ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
9 Tydzień — Ew. Mat. 4, 1-11. Lekcja 2 Kor. 6, 1-10.			29 lut ☉ g. 10				
1 N.	1 P. Wstępną	1 Inv. Alb.	6 ²³	17 ¹⁵		10 ⁰²	2 ³⁷
2 Pon.	Symplicjusza	Symplicjusza	6 ²¹	17 ¹⁷		11 ⁰⁵	3 ²⁸
3 Wt.	Kunegundy	Kunegundy	6 ¹⁸	17 ¹⁸		12 ¹⁶	4 ⁰⁵
4 Sr.	Adrijana	Kazimierza	6 ¹⁶	17 ²⁰		13 ²⁹	4 ³⁴
5 Czw.	Fryderyka	Euzebjusza	6 ¹⁴	17 ²²		14 ⁴¹	4 ⁵⁵
6 Piąt.	Frydolina	Fryderyka	6 ¹²	17 ²⁴		15 ⁵¹	5 ¹³
7 Sob.	Felicyty	Tomasza z A.	6 ¹⁰	17 ²⁶		17 ⁰¹	5 ²⁸
10 Tydzień — Ew. Mat. 15, 21-28. Lekcja 1 Tes. 4, 1-7.			8 ☉ g. 6				
8 N.	2 P. Sucha ☉	2 Rem. Jana B.	6 ⁰⁸	17 ²⁷		18 ⁰⁹	5 ⁴²
9 Pon.	Pondencjusza	Franciszki	6 ⁰⁵	17 ²⁹		19 ¹⁷	5 ⁵⁶
10 Wt.	Aleksandra	40 Męczen.	6 ⁰²	17 ³¹		20 ²⁵	6 ¹¹
11 Śr.	Herakljusza	Herakljusza	6 ⁰⁰	17 ³³		21 ³⁵	6 ²⁶
12 Czw.	Grzegorza W.	Grzegorza W.	5 ⁵⁸	17 ³⁵		22 ⁴⁴	6 ⁴⁶
13 Piąt.	Ernesta	Rozyny	5 ⁵⁶	17 ³⁶		23 ⁵¹	7 ¹⁰
14 Sob.	Zacharjasza	Matyldy	5 ⁵³	17 ³⁸		—	7 ⁴⁰
11 Tydzień — Ew. Łuk. 11, 14-23. Lekcja Efez. 5, 1-9.			16 ☾ g. 10				
15 N.	3 Post. Głucha	3 Occ. Dług.	5 ⁵¹	17 ⁴⁰		0 ⁵⁶	8 ²¹
16 Pon.	Cyrjaka ☾	Herberta	5 ⁴⁸	17 ⁴²		1 ⁵²	9 ¹⁵
17 Wt.	Gertrudy	Gertrudy	5 ⁴⁶	17 ⁴⁴		2 ³⁸	10 ²⁰
18 Śr.	Anzelma	Edwarda	5 ⁴⁴	17 ⁴⁵		3 ¹⁵	11 ³⁶
19 Czw.	Józefa	Józefa Obl.	5 ⁴²	17 ⁴⁷		3 ⁴⁵	12 ⁵⁸
20 Piąt.	Ruperta	Niceta	5 ⁴⁰	17 ⁴⁸		4 ⁰⁹	14 ²³
21 Sob.	Benedykta	Benedykta	5 ³⁸	17 ⁵⁰		4 ²⁹	15 ⁵¹
12 Tydzień — Ew. Jana 6, 1-15. Lekcja Gal. 4, 11-31.			23 ☉ g. 5				
22 N.	4 P. Środopust.	4 Laet. Okt.	5 ³⁵	17 ⁵²		4 ⁴⁹	17 ²⁰
23 Pon.	Eberharda ☺	Otona	5 ³³	17 ⁵⁴		5 ⁰⁷	18 ⁵⁰
24 Wt.	Gabrjela	Gabrjela arch.	5 ³⁰	17 ⁵⁶		5 ²⁸	20 ²¹
25 Śr.	Zwiast M. P.	Zwiast M. P.	5 ²⁸	17 ⁵⁷		5 ⁵²	21 ⁵⁰
26 Czw.	Emanuela	Emanuela	5 ²⁶	17 ⁵⁹		6 ²³	23 ¹³
27 Piąt.	Huberta	Ruperta	5 ²³	18 ⁰¹		7 ⁰³	—
28 Sob.	Malchusa	Guntrama	5 ²³	18 ⁰²		7 ⁵⁶	0 ²⁶
13 Tydzień — Ew. Jana 8, 46-59. Lekcja 9, 11-15.			29 ☉ g. 22				
29 N.	5. P. Czarna ☾	5 Jud. Cyryla	5 ¹⁸	18 ⁰⁴		8 ⁵⁷	1 ²³
30 Pon.	Gwidona	Kwiryna	5 ¹⁶	18 ⁰⁶		10 ⁰⁷	2 ⁰⁵
31 Wt.	Amosa pr.	Amosa pr.	5 ¹⁴	18 ⁰⁸		11 ²⁰	2 ³⁶

Marzec 1936.

Gdy się poczęły, Jezu, Twe katusze, Dopóki czuję serca mego bicie,
Dokoła ziemię ciemność ogarnęła; Niech dusza moja krzyż Twój nosi w so-
Żywota dzień zaś te oświecał dusze, Niech Tobie służę całe moje życie [bie;
Na których boska łaska Twa spoczęła. A usta nuć pieśń pochwalną Tobie.
Z Twym Ojcem Tyś pojednał mię, o Mój grzech, co na Cię wtłoczył te cięża-
Panie! Potępiać będą i wypieniać wszędzie, [ry,
W niebiesiech zgotowałeś mi mieszkanie, A wszystkie za mnie poniesione kary
Golgoty szczyt jest wieńcem Twjej sławy Ma dusza, Jezu! zawdzięczać Ci będzie.
I dla wierzących niema już obawy.

**A gdy było o godzinie szóstej, stała się ciemność po
wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. Mar. 15, 33.**

Gdzie jest taka wierna szala, na którejby zważyć
można cierpienie jawne i cierpienie ukryte?

Czytajcie bibliję!

- | | | |
|----------------------|-----------------------------|----------------------|
| 1. Dzieje 27, 15-32. | 11. Łuk. 4, 14-15. 5, 1-11. | 21. Mar. 8, 5-17 |
| 2. Dzieje 27, 33-44 | Fil. 2, 15. | 22. Psalm 103, 1-12 |
| 3. Psalm 109, 21-35 | 12. Łuk. 4, 16-27 | 23. Psalm 103, 13-22 |
| 4. Psalm 72, 1-11 | 13. Jan 1, 35-46 | 24. Dzieje 10, 34-43 |
| 5. Psalm 72, 12-19 | 14. Jan 2, 1-11 | 25. Łuk. 8, 22-31. |
| 6. Psalm 90, 1-9 | 15. Jan 2, 12-25 | 26. Łuk. 8, 32-40 |
| 7. Psalm 90, 10-17 | 16. Izaj. 55, 1-13 | 27. Łuk. 12, 1-12 |
| 8. Psalm 135, 1-9 | 17. Izaj. 65, 17-25 | 28. Psalm 20, 1-9 |
| 9. Psalm 135, 10-24 | 18. Łuk. 5, 12-19. | 29. Psalm 56, 1-13 |
| 10. Psalm 105, 1-13 | 19. Łuk. 5, 20-26. | 30. Żyd. 12, 18-29 |
| | 20. Mar. 7, 31-37 | 31. 1 Jan 4, 7-21 |

PRZYPOMNIENIA NA MARZEC.

Rozpoczynać siewy jare, zwłaszcza takie ziarno, które potrzebuje dużo wilgoci, jak groch, fasolę, bób, wykę, mieszanki, owies, jęczmień dwurzędowy. Siałć kończynę między oziminę, pod koniec miesiąca siałć marchew i buraki. Gdzie tylko można, siałć wyłącznie po bronie, by zaoszczędzić zimowej wilgoci. Zbierać kamienie, równać kretowiny, usuwać mech i mrowiska, karczować krzaki. Przeorywać obornik pod ziemniaki. Rozsiewać saletrę na żyto, Drzewa czereśniowe, lipy, akacje sadzić nad drogami. Zakładać sady. Ziemniaki psujące się wybrać z kopców i spaść, lecz kopce trzymać pod grubszym nakryciem, bo ujmowanie ziemi w okresie cieplejszego powietrza sprzyja szybszemu ich porastaniu. Jagnięta z lutego oczyszczają w końcu miesiąca, podkładać ogierki czteroletnie. Czyszczenie drzew kończyć, ostrożnie odkrywać winogrona, brzoskwinie i morele, rozpocząć szczepienie drzew owocowych, najpierw wisien i śliwek. Drzewka podlewać gnojówką rozcieńczoną, podcinać krzewy agrestu. U pszczół przewietrzać stebniki. Dla stawów rybnych sprowadzać narybek. Polować nie wolno, jak w poprzednim miesiącu, tylko na zwierzęta drapieżne.

(Aprilis)

Kwiecień

Ma dni 30

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Śr.	Teodora	Hugona	5 ¹²	18 ⁰⁹		12 ³²	3 ⁰⁰
2 Czw.	Amalji	Franciszka	5 ⁰⁹	18 ¹¹		13 ⁴²	3 ¹⁹
3 Piąt.	Dariusza	Ryszarda	5 ⁰⁷	18 ¹²		14 ⁵²	3 ³⁵
4 Sob.	Ambrożego	Izydora	5 ⁰⁴	18 ¹⁴		16 ⁰⁰	3 ⁵⁰
14 Tydzień — Ew. Mat. 21, 1-9. Lekcja Filip 2, 5-11.			6 ☉ g. 24				
5 N.	6 P. Kwietnia	6 Palm.	5 ⁰²	18 ¹⁶		17 ⁰⁷	4 ⁰⁴
6 Pon.	Ireneusza ☉	Syksta	5 ⁰⁰	18 ¹⁸		18 ¹⁵	4 ¹⁹
7 Wt.	Hegezypa	Hilarego	4 ⁵⁸	18 ¹⁹		19 ²⁵	4 ³⁴
8 Śr.	Apolonji	Dionizego	4 ⁵⁵	18 ²¹		20 ³³	4 ⁵³
9 Cz.	W. Czwartek	W. Czwartek	4 ⁵³	18 ²²		21 ⁴¹	5 ¹⁵
10 Piąt.	Wielki Piątek	W. Piątek	4 ⁵⁰	18 ²⁴		22 ⁴⁷	5 ⁴⁴
11 Sob.	Leona	W. Sobota	4 ⁴⁸	18 ²⁶		23 ⁴⁵	6 ²²
15 Tydzień — Ew. Marka 16, 1-8. Lekcja 1 Kor. 5, 6-8.			14 ☾ g. 22				
12 N.	Wielkanoc	Wielkanoc	4 ⁴⁶	18 ²⁸		—00	7 ¹⁰
13 Pon.	Pon. Wielkan.	Pon. Wielkan.	4 ⁴⁴	18 ³⁰		0 ³⁴	8 ¹⁰
14 Wt.	Tyburcego ☾	Tyburcego	4 ⁴²	18 ³¹		1 ¹³	9 ²⁰
15 Śr.	Olimpji	Andrzeja	4 ⁴⁰	18 ³³		1 ⁴⁴	10 ³⁷
16 Cz.	Charyzjusza	Turybjusza	4 ³⁸	18 ³⁵		2 ⁰⁹	11 ⁵⁸
17 Piąt.	Rudolfa	Rudolfa	4 ³⁵	18 ³⁶		2 ³⁰	13 ²²
18 Sob.	Flawjana	Apolonji	4 ³³	18 ³⁸		2 ⁵⁰	14 ⁴⁷
16 Tydzień — Ew. Jana 20, 19-31. Lekcja 1 Jana 5, 4-10.			21 ☽ g. 14				
19 N.	1 p. Wielk. Biała	Quas. Ger.	4 ³¹	18 ⁴⁰		3 ⁰⁹	16 ¹⁵
20 Pon.	Sulpicjusza	Sulpicjusza	4 ²⁹	18 ⁴³		3 ²⁸	17 ⁴⁴
21 Wt.	Adolara ☽	Anzelma	4 ²⁷	18 ⁴⁴		3 ⁵¹	19 ¹⁵
22 Śr.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	4 ²⁵	18 ⁴⁵		4 ¹⁹	20 ⁴³
23 Cz.	Albrechta	Wojciecha	4 ²²	18 ⁴⁷		4 ⁵⁶	22 ⁰³
24 Piąt.	Jerzego	Jerzego	4 ²⁰	18 ⁴⁹		5 ⁴³	23 ⁰⁹
25 Sob.	Marka	Marka	4 ¹⁸	18 ⁵¹		6 ⁴³	23 ⁵⁹
17 Tydzień — Ew. Jana 10, 12-16. Lekcja 1 Piotra 2, 21-25.			28 ☽ g. 12				
26 N.	2 p. Wielk.	2 Mis. K.	4 ¹⁶	18 ⁵²		7 ⁵²	—00
27 Pon.	Anastazji	Peregryna	4 ¹⁴	18 ⁵⁴		9 ⁰⁷	0 ⁸⁵
28 Wt.	Witalisa ☽	Witalisa	4 ¹²	18 ⁵⁵		10 ²⁰	1 ⁰³
29 Śr.	Sybili	Piotra	4 ¹⁰	18 ⁵⁷		11 ³²	1 ²⁴
30 Cz.	Eutropjusza	Katarzyny S.	4 ⁰⁸	18 ⁵⁹		12 ⁴²	1 ⁴¹

Kwiecień 1936.

Do grobu twego się zbliżamy,
Gdzie niegdyś ciało Twe złożono,
O zjaw się zjaw się nam, błagamy,
Byśmy Cię, Panie, tak widzieli,
Jak niegdyś zacnych niewiast grono!
Patrz, my sieroty — pociesz w smutku,
Bo złamie nas tak wielka strata...
Ogłoś się nam, ogłoś się nam,
Bym w Tobie mieli Ojca, Brata!

Kto kamień nam odwalić w stanie?
Kto zwierzyć nam klucz od bram mogiły?
Kto w żyłach skrzepitych rozpedzi
[krew zsiadłą?
Kto da, by serca nam znów ożyły?
Ty Sam, o Panie. Ty tylko, Zbawco,
Do serca piewną wlewasz nadzieję...
O roznieć ją w nas, niech z mroków nocy
Dzień chwały wielkiej nam zajaśnieje!

A pierwszego dnia po sabacie bardzo rano przyszły do grobu, niosąc rzeczy wonne, które były nagotowały i niektóre inne z niemi. Łuk. 24, 1.

Życia bez wyższych dążeń niechcę, i wolałbym umrzeć wcześniej z wielkim ogniem w piersi, niżli kamieniem, lub mętną wodą żyć na wieki.

Czytajcie bibliję!

- | | | | |
|--------------------|---------------------|---------------------|-----------------------|
| 1. Łuk. 6, 1-11 | 8. Łuk. 19, 28-36 | 15. Jan 14, 1-14. | 23. Dzieje 9, 1-5. |
| 2. Łuk. 13, 10-17. | Łuk. 19, 37-48. | 16. Jan 14, 15-25 | 24. Dzieje 9, 10-20 |
| 31-33. | 10. Łuk. 20, 1-8. | 17. Jan 14, 26-31 | 25. Dzieje 16, 5-15 |
| 3. Mat. 12, 9-21. | 19-20 | 18. Łuk. 23, 13-25 | 26. Filip. 1, 1-14 |
| 4. Mat. 12, 22-30 | 11. Izaj. 40, 1-11 | 19. Łuk. 23, 39-47 | 27. Dzieje 17, 1-12 |
| 5. Dan. 3, 8-18 | 12. Psalm 24, 1-10 | 20. Łuk. 23, 48-56 | 28. 1 Tes. 1, 1-10 |
| 6. Joz. 1, 1-9 | 13. 2 Sam. 5, 1-19 | 21. Łuk. 24, 1-12. | 29. Dzieje 14, 1-12 |
| 7. Mat. 14, 1-12. | 14. 2 Sam. 6, 11-19 | 22. Dzieje 4, 31-47 | 30. Dzieje 14, 13-21. |
| | | | 16, 1-5 |

PRZYPOMNIENIA NA KWIECIEŃ.

Sprowadzać i hodować fijołki, rododendrony, narcyzy, spiranoidy, lilje, róże, bzy, aurykuły. We wczesne zasiewy grochu i mieszanek strączkowych podsiewać gorczycę białą, by była z niej podpora przeciw wyleganiu, tak samo bobik na zwęższych ziemiach. Kończyć zasiewy jare, sadzić ziemniaki, zasiać pod koniec marchew, buraki pastewne i cukrowe. Przygotować grunt pod kapustę. Ziemniaki zasilać solą potasową prócz obornika. Niszczyć na zasiewach buraków i marchwi tworzącą się po deszczach skorupę. Na jarzynach puszczać ostre bronny dla zniszczenia wschodzącej ognicy i pobudzenia krzewienia. Wsiewać koniczyne i trawę. Krowy przepędzać i dawać stopniowo zieloną paszę. Obcinać racice u młodego bydła. Jagnięta lutowe odłączać od matek. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Drob chronić od wilgoci. Zakładać w ogrodach gniazda dla ptactwa śpiewającego, odpędzać koty, nie tępić kretów i jeży, które tępią owady. Kończyć przecinanie drzew w sadzie, szczepienie kończyć do połowy miesiąca. Przekopać trawę obok pni. Sadzić sałatę wysianą w inspektach. Uprawa lasu. Wynieść ule ze stebnika. Pora na kupowanie i przewożenie pszczół.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Piąt.	Filipa i Jakóba	Filipa i Jakóba	4 ⁰⁸	19 ⁰¹		13 ⁵⁰	1 ⁵⁷
2 Sob.	Zygmunta	Zygmunta	4 ⁰⁴	19 ⁰²		14 ⁵⁸	2 ¹¹
18 Tydzień Ew. Jana 16, 16-23. Lekcja 1 Piotr 2, 11-20.			6 ☉ 16 g.				
3 N.	Konst. 3-Maja	Konst. 3-Maja	4 ⁰²	19 ⁰⁴		16 ⁰⁵	2 ²⁵
4 Pon.	Florjana	Florjana	4 ⁰⁰	19 ⁰⁵		17 ¹⁸	2 ⁴⁰
5 Wt.	Gotharda	Piusa V. pap.	3 ⁵⁸	19 ⁰⁷		18 ²⁸	2 ⁵⁸
6 Śr.	Dytrycha ☉	Jana z Ol.	3 ⁵⁶	19 ⁰⁹		19 ³²	3 ¹⁹
7 Czw.	Bogumiła	Stanisława	3 ⁵⁵	19 ¹¹		20 ³⁹	3 ⁴⁷
8 Piąt.	Stanisława	Michała arch.	3 ⁵³	19 ¹²		21 ³⁹	4 ²²
9 Sob.	Joba	Grzegorza	3 ⁵²	19 ¹⁴		22 ³¹	5 ⁰⁸
19 Tydzień Ew. Jana 16, 5-15. Lekcja Jakob. 1, 16-21.			14 ☾ g. 7				
10 N.	4 po Wielkan.	4 Cant	3 ⁵⁰	19 ¹⁵		23 ¹⁴	6 ⁰⁵
11 Pon.	Adalberta	Gangolfa	3 ⁴⁸	19 ¹⁷		23 ⁴⁶	7 ¹¹
12 Wt.	Pankracego	Pankracego	3 ⁴⁶	19 ¹⁸		00 ⁰⁰	8 ²⁶
13 Śr.	Serwacego	Serwacego	3 ⁴⁴	19 ²⁰		0 ¹²	9 ⁴⁴
14 Czw.	Bonifacego ☾	Bonifacego	3 ⁴³	19 ²²		0 ³⁴	11 ⁰⁵
15 Piąt.	Zofji	Zofji	3 ⁴¹	19 ²³		0 ⁵³	12 ²⁶
16 Sob.	Peregryna	Jana Nep.	3 ⁴⁰	19 ²⁵		1 ¹²	13 ⁴⁹
20 Tydzień Ew. Jana 16, 23-33. Lekcja Jak. 1, 22-27.			20 ☉ g. 22				
17 N.	5 po Wielkan.	5 Rog.	3 ³⁹	19 ²⁶		1 ⁸⁰	15 ¹⁴
18 Pon.	Liborjusa	Feliksa Kap.	3 ³⁷	19 ²⁸		1 ⁵¹	16 ⁴²
19 Wt.	Potencjana	Celestyna	3 ³⁶	19 ²⁹		2 ¹⁵	18 ¹⁰
20 Śr.	Anastazji ☺	Bernarda	3 ³⁴	19 ³¹		2 ⁴⁷	19 ³⁵
21 Czw.	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie	3 ³³	19 ³²		3 ²⁹	20 ⁴⁹
22 Piąt.	Heleny	Julji i Heleny	3 ³²	19 ³⁴		4 ²⁴	21 ⁴⁷
23 Sob.	Dezyderjusza	Dezyderjusza	3 ³⁰	19 ³⁵		5 ³¹	22 ³¹
21 Tydzień Ew. Jan. 15, 26-16, 4. Lekcja 1 Piotr. 4, 8-11.			28 ☉ g. 4				
24 N.	6 po Wielkan.	6 Exaud.	3 ²⁹	19 ³⁷		6 ⁴⁵	23 ⁰³
25 Pon.	Urbana	Grzegorza	3 ²⁸	19 ³⁸		8 ⁰²	23 ²⁶
26 Wt.	Bedy	Filipa	3 ²⁷	19 ³⁹		9 ¹⁶	23 ⁴⁶
27 Śr.	Lucjana	Jana p.	3 ²⁶	19 ⁴⁰		10 ²⁸	00 ⁰⁰
28 Czw.	Wilhelma ☽	Augustyna	3 ²⁵	19 ⁴²		11 ³⁸	0 ⁰²
29 Piąt.	Maksymiljana	Teodozji	3 ²⁴	19 ⁴³		12 ⁴⁶	0 ¹⁷
30 Sob.	Ferdynanda	Ferdynanda	3 ²³	19 ⁴⁵		13 ⁵³	0 ³¹
22 Tydzień Ew. Jan. 14, 23-31. Lekcja Dzieje 2, 1-13,			5 czerw. g. 6				
31 N.	Zesł. Duch. Św.	Ziel. Świątki.	3 ²²	19 ⁴⁶		15 ⁰¹	0 ⁴⁶

Maj 1936.

Wyznam kornie, z głębi serc :
Nie nasza chęć i siła,
Lecz Twoja miłość, Twoja śmierć
Ojczyznę nam wskrzesiła;
Ofiarna synów Polski krew,
To Twej miłości siew !
Wstępując w Jego boski ślad,
Sam cierpiąc za miljony,
Tę cudną wieść nam głosił rad
Narodu wieszcz natchniony.
O, niech o takiej łaski cud
I dziś nasz walcy lud.

Niech po wsze czasy śpieszym doń
Po cudne Twe orędzie,
Niechaj miłości władna broń
Bronią Polaka będzie;
Że żyjem jako z bratem brat,
Niech pozna, głosi świat.
Okowy złości, kłamstwa skrusz,
Ty, co wyzwalaś ludy;
Nowych narodzin naszych dusz
Racz sprawić cud nad cudy,
Byśmy Twych jeno strzegli praw,
To, żywa Mocy, spraw !

**I pokażę się wielmożnym i poświęcę się i znajomym się
uczynię przed oczyma wielu narodów i dowiedzą się
żem Ja Pan! Ezech. 38, 23.**

Jak drzewo z korzenia swego, tak terażniejszość narodo-
wa z narodowej przeszłości początek swój bierze.

Czytajcie bibliję!

- | | | | |
|---------------------|-----------------------|-----------------------|-----------------------|
| 1. 2 Tym. 1, 1-11. | 8. Kol. 4, 1-9. | 14. Mar. 1, 1-11. | 24. Łuk. 2, 40-49. |
| 2. 1 Tym. 6, 11-21. | 9. Gal. 4, 1-20. | 17. Mar. 1, 12-22. | 25. 1 Kor. 16, 10-24. |
| 3. 2 Tym. 3, 1-17. | 10. Dzieje 20, 1-12. | 18. Mar. 4, 23-33. | 26. 1 Tes. 2, 1-10. |
| 4. 2 Tym. 2, 1-14. | 11. 2 Tym. 4, 5-18. | 19. Mar. 16, 9-21. | 27. Obj. 2, 1-10. |
| 5. 2 Tym. 2, 15-26. | 12. Dzieje 28, 1-15. | 20. Dzieje 18, 1-8. | 28. Jan 10, 1-10. |
| 6. Dzieje 1, 1-14. | 13. Dzieje 12, 11-25. | 21. Dzieje 18, 18-28. | 29. „ 10, 11-18. |
| 1 Jan 1, 3. | 14. Dzieje 13, 1-13. | 22. Rzym. 16, 1-15. | 30. 1 Sam. 17, 31-37. |
| 7. Dzieje 21, 1-8. | 15. Dzieje 15, 30-41. | 23. Neh. 4, 15 23. | 31. Żyd. 13, 7-21. |

PRZYPOMNIENIA NA MAJ.

Sprowadzać i hodować róże, rezedy, niezapominajki, borbonje, bratki, stokrotki, kłiwje, tuberozy, gardenje, kaliny białe. Tępić chrabaszce. Siąć mieszanek na zieloną paszę. Siąć proso, kukurudzę, len i tatarkę. Pszenicę za bujną wałować gładkim wałem, by nie wyległa, słabszą bronować mocno po kilkakroć, by ziemię wrzucić. Rozsadzać kapustę i wysadki buraków pastewnych. Zasiwy szerokokorządowe wrzucić głęboczami, lub przekopywać, by rolę spulchnić. Wapniować ugory, margłować i drenować pola. Chwasty wypielać ostremi gracami, póki małe. Buraki saletrować w miarę przerywki; niepożądanego drutowca odpędzać kainitem w okółku roślin. Pod koniec miesiąca kosić łąki kwaśne, by uniemożliwić wysypywanie się nasion traw szorstkich. Ciąć drzewostan dębowy i świerkowy dla kory garbarskiej. Rozpocząć strzyżenie owiec, przysposobić dla nich pralnie. Świnie zaszczepić przeciw „zarazie świń”. Drzewa owocowe w czasie dni deszczowych oskrobywać z mchu, krzewy agrestu dla oczyszczenia z liшек skrapiać roztworem z szarego mydła z tytoniem. Siąć w gruncie sałatę, melony, dynie i ogórki, sadzić selery i majeranek. Krzewy i drzewka świeżo zasadzone zlewać wodą w czasie suszy. Naprawiać drogi, oczyszczać rowy, przerabiać komposty stare, zakładać nowe.

(Junius)

Czerwiec

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycy	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Pon.	Pon. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	3 ²¹ 19 ⁴⁷		16 ¹¹	1 ⁰⁸	
2 Wt.	Efraima	Erazma	3 ²¹ 19 ⁴⁸		17 ²⁰	1 ²⁸	
3 Śr.	Erazma	Klotyldy	3 ²⁰ 19 ⁴⁹		18 ²⁷	1 ⁴⁹	
4 Cz.	Karpa	Kwiryna	3 ¹⁹ 19 ⁵⁰		19 ³¹	2 ²¹	
5 Piąt.	Bonifacego	Bonifacego	3 ¹⁸ 19 ⁵¹		20 ²⁷	3 ⁰⁸	
6 Sob.	Benigna	Norberta	2 ¹⁷ 19 ⁵²		21 ¹³	3 ⁵⁸	
23 Tydzień — Ew. Jana 3, 1-15. Lekcja Rzym. 11, 33-36.			5 g. 6				
7 N.	Trójcy Św.	Św. Trójcy	3 ¹⁶ 19 ⁵³		21 ⁴⁹	5 ⁰²	
8 Pon.	Medarda	Maksyma	3 ¹⁶ 19 ⁵⁴		22 ¹⁷	6 ¹⁶	
9 Wt.	Prym. i Fel.	Prym i Fel.	3 ¹⁵ 19 ⁵⁵		22 ⁴⁰	7 ⁸⁴	
10 Śr.	Onufrego	Małgorzaty	3 ¹⁴ 19 ⁵⁶		22 ⁵⁹	8 ⁵³	
11 Czw.	Św. Misji Wew.	Boże Ciało	3 ¹⁴ 19 ⁵⁶		23 ¹⁸	10 ¹³	
12 Piąt.	Bazylydesa	Jana W.	3 ¹⁴ 19 ⁵⁷		23 ³⁶	11 ³⁹	
13 Sob.	Tobjasza	Antoniego	3 ¹⁴ 19 ⁵⁷		23 ⁵⁴	12 ⁵⁶	
24 Tydzień — Ew. Łuk. 16, 19-31. Lekcja 1 Jan. 4, 16-21.			12 g. 13				
14 N.	1 po Tr. Św.	2 po Św. Tr.	3 ¹⁴ 19 ⁵⁸		— ⁰⁰	14 ²¹	
15 Pon.	Wita	Jolanty	3 ¹⁴ 19 ⁵⁹		0 ¹⁷	15 ⁴⁶	
16 Wt.	Justyny	Benona	3 ¹⁴ 19 ⁵⁹		0 ⁴⁴	17 ¹¹	
17 Śr.	Wolmara	Adolfa	3 ¹⁴ 20 ⁰⁰		1 ⁰¹	18 ²⁷	
18 Czw.	Gerwazego	Marka	3 ¹⁴ 20 ⁰⁰		2 ⁰⁹	19 ³²	
19 Piąt.	Sylwerjusza	Gerwaz. i Prot.	3 ¹⁴ 20 ⁰⁰		3 ⁰⁹	20 ²³	
20 Sob.	Sylasa	Sylwerjusza	3 ¹⁴ 20 ⁰⁰		4 ²¹	21 ⁰⁰	
25 Tydzień — Ew. Łuk. 14, 16-24. Lekcja 1 Jan 3, 13-18.			19 g. 6				
21 N.	2 po Tr. Św.	3 po Św. Tr.	3 ¹⁴ 20 ⁰⁰		5 ³⁸	21 ²⁸	
22 Pon.	Achacjusza	Paulina	3 ¹⁵ 20 ⁰¹		6 ⁵⁵	21 ⁴⁹	
23 Wt.	Bazylego	Agrypiny	3 ¹⁵ 20 ⁰¹		8 ⁰⁹	22 ⁰⁷	
24 Śr.	Jana Chrz.	Jana Chrz.	3 ¹⁵ 20 ⁰¹		9 ²²	22 ²³	
25 Cz.	Eulogjusza	Prospera	3 ¹⁶ 20 ⁰¹		10 ³¹	22 ³⁷	
26 Piąt.	Jeremjasza	Jana i Pawła	3 ¹⁶ 20 ⁰¹		11 ³⁹	22 ⁵²	
27 Sob.	Filipiny	Władysława	3 ¹⁷ 20 ⁰¹		12 ⁴⁷	23 ⁰⁸	
26 Tydzień — Ew. Łuk. 15, 1-10. Lekcja 1 Piotr 5, 6-11.			26 g. 20				
28 N.	3 po Tr. Św.	4 po Św. Tr.	3 ¹⁷ 20 ⁰¹		13 ⁵⁶	23 ²⁷	
29 Pon.	Piotra i Pawła	Piotra i Pawła	3 ¹⁷ 20 ⁰¹		15 ⁰⁵	23 ⁴⁹	
30 Wt.	Pawła	Wsp. św. Pawła	3 ¹⁸ 20 ⁰¹		16 ¹³	— ⁰⁰	

Czerwiec 1936.

Zbawicielu miłościwy,
Duch Twój w sercach czyni dziwy,
Gdzie ogień Swój roptomienia,
Chwiejna trzcina w dąb się zmienia,
On wyświęca Twoją wolą
Grzesznych ludzi — w apostołów.
Dzięki Tobie, Panie za nich,
Silnych wiarą, przepędzanych;
Wykonali ducha przełom,
Dzieło ich się w nas przyjęło.

Ach, ucz nas, ich naśladować,
Jak oni — tak się zachować
W śmiałość Piotra się obleczem,
Wiara Pawła będzie mieczem.
Którym chcemy bronić zawdy
Świętej i zbawiennej prawdy,
Bronić wiernie i dozgonnie,
Choć świat cały w złości tonie!
Ku tej sprawie, mocny Panie,
Daj nam Swoje pożegnanie.

**Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich,
aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. 2 Kor. 12, 9,
Niejeden pragnąłby dokonać poprawnego wydania nietyl-
ko dzieł swoich, ale i swego życia.**

Czytajcie bibliję!

- | | | |
|-----------------------------|------------------------|------------------------|
| 1. 1 Piotr 2, 17-25. | 11. 5 Mojż. 24, 14-22. | 21. Dzieje 7, 17-29. |
| 2. Psalm 23. | 12. Zach. 8, 1-8. | 22. Dzieje 7, 30-36. |
| 3. Żyd. 11, 32-40. 12, 1-3. | 13. Psalm 82, 1-8. | 23. Psalm 77, 11-20. |
| 4. Obj. 3, 1-11. | 14. 5 Mojż. 15, 1-11. | 24. 2 Mojż. 12, 21-28. |
| 5. Łuk. 6, 39-49. | 15. Jak. 2, 1-10. | 25. 2 " 12, 29-35. |
| 6. Dzieje 3, 1-11. | 16. Jan 12, 1-11. | 26. 2 " 13, 20-22. |
| 7. Dzieje 4, 13-23. | 17. 2 Mojż. 2, 1-10. | 27. 2 " 14, 6-14. |
| 8. Rzym. 8, 16-28. | 18. 2 " 2, 11-25. | 28. 2 " 14, 14-32. |
| 9. Joel 2, 23-32. | 19. 2 " 3, 1-10. | 29. 2 " 14, 23-31. |
| 10. Mat. 18, 1-14. | 20. 2 " 3, 11-18. | 30. 2 " 15, 1-16. |

PRZYPOMNIENIA NA CZERWIEC.

Hodować i sprowadzać hortensje, tuberozy, gardenje, gloksynje, campanule, lewkonje. Plantacje przez spulchnianie, oczyszczanie z chwastów i zlewanie, utrzymywać w stanie bujnego wzrostu. Ugory uprawiać i nawozić obornikiem; ziemię ciężką i zakwaszoną wapniować. Siać wiele mieszanek groszkowych. Na ziemiach lżejszych siać łubin w ziemię oczyszczoną z perzu do jesiennego przyorania. Czas jeszcze na siew tataraki, lnu i prosa. Obory czysto utrzymywać, ściany dla wytępienia much bielić wapnem z dodatkiem alunu. Zamiast okien wsadzić siatki druciane. Młocarnie, drabiny żniwne i płachty stogowe wyporządzać. Ruszać i okopywać ziemniaki, kosić koniczyny i łąki, nawóz zlewać gnojówką, lub wodą, paszę dla bydła starannie osuszać by nie straciła na słodyczy i aromacie, nie dawać paszy zgrzanej. Kosić chwasty po miedzach i rowach, bo z nich szkodniki różne rozchodzą się po zbożach. Tępić gąsienice, spryskiwać odnośniami cieczami tującymi grzybki i liszki. W sadzie i szkółce usuwać dzikie pędy, rozluźniać obwiązki wrastające w drzewka, krzywo rosnące prostować. Koło św. Jana oczkować drzewka i róże, okopywać je i zlewać. Zabezpieczać lasy od pożarów. W pasiekach omiatać z uli często pajęczynę, bo pszczoły chwytają się w nie i giną. W stawach żywić ryby regularnie każdy dzień. Sporządzić bilans rachunkowy za pierwsze półrocze, ubezpieczyć się od gradu i od ognia.

(Julius)

Lipiec

ma 31 dni.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Środa		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Śr.	Teobalda	Teobalda	3 ¹⁹	20 ⁰⁰		17 ¹⁰	0 ¹⁸
2 Czw.	Naw. M. P.	N. NMP.	3 ¹⁹	20 ⁰⁰		18 ¹⁸	0 ⁵⁷
3 Piąt.	Korneliusza	Heljodora	3 ²⁵	19 ⁵⁹		19 ⁰⁹	1 ⁴⁷
4 Sob.	Ulryka	Józ. Kal.	3 ²¹	19 ⁵⁹		19 ⁴⁹	2 ⁴⁸
27 Tydzień Ew. Luk. 6, 36-42. Lekcja Rzym 8, 18-23.			4 ☉ g. 10				
5 N.	4 po Tr. Św.	5 po Św. Tr.	3 ²²	19 ⁵⁸		20 ²⁰	4 ⁰⁰
6 Pon.	Goara	Izajasza	3 ²³	19 ⁵⁷		20 ⁴⁵	5 ¹⁸
7 Wt.	Wilibalda	Wilibalda	3 ²⁴	19 ⁵⁷		21 ⁰⁶	6 ³⁹
8 Śr.	Kiljana	Kiljana	3 ²⁵	19 ⁵⁶		21 ²⁵	8 ⁰¹
9 Czw.	Ludwiki	Anatolji	3 ²⁶	19 ⁵⁶		21 ⁴³	9 ²²
10 Piąt.	7 Braci	Amalji	3 ²⁷	19 ⁵⁵		22 ⁰¹	10 ⁴⁴
11 Sob.	Placydy	Piusa I. p.	3 ²⁸	19 ⁵⁵		22 ²²	12 ⁰⁸
28 Tydzień Ew. Luk. 5, 1-11. Lekcja 1 Piotr. 3, 8-15.			11 ☾ g. 17				
12 N.	5 po Tr. Św.	6 po Św. Tr.	3 ²⁹	19 ⁵⁴		22 ⁴⁷	13 ³¹
13 Pon.	Eugenjusza	Małgorzaty	3 ³⁰	19 ⁵³		23 ¹⁹	14 ⁵³
14 Wt.	Bonawentury	Bonawentury	3 ³¹	19 ⁵²		00 ⁰⁰	16 ¹²
15 Śr.	Henryka K.	Henryka K.	3 ³²	19 ⁵⁰		0 ⁰¹	17 ²¹
16 Czw.	Ruty	NMP. Szkapl.	3 ³⁴	19 ⁴⁹		0 ⁵⁶	18 ⁰⁶
17 Piąt.	Aleksego	Aleksego	3 ³⁵	19 ⁴⁸		2 ⁰²	18 ⁷⁷
18 Sob.	Materna	Fryderyka	3 ³⁶	19 ⁴⁷		3 ¹⁶	19 ²⁹
29 Tydzień Ew. Mat. 5, 20 ²⁶ . Lekcja Rzym 6, 3-11.			18 ☉ g. 16				
19 N.	6 po Tr. Św.	7 po Św. Tr.	3 ³⁷	19 ⁴⁶		4 ³³	19 ⁵⁷
20 Pon.	Eljasza	Eljasza	3 ³⁸	19 ⁴⁵		5 ⁴⁹	20 ¹²
21 Wt.	Pauliny	Praksedy	3 ⁴⁰	19 ⁴⁴		7 ⁰²	20 ²⁹
22 Śr.	Magdaleny	Marji Magdal.	3 ⁴¹	19 ⁴²		8 ¹⁴	20 ⁴⁴
23 Czw.	Apolinarego	Apolinarego	3 ⁴³	19 ⁴¹		9 ²³	20 ⁵⁹
24 Piąt.	Krystyny	Krystyny	3 ⁴⁴	19 ³⁹		10 ³¹	21 ¹⁴
25 Sob.	Jakóba ap.	Jakóba ap.	3 ⁴⁶	19 ³⁰		11 ³⁹	21 ³²
30 Tydzień Ew. Marka 8, 1-9. Lekcja Rzym' 6, 19-23.			26 ☽ g. 14				
26 N.	7 po Tr. Św.	8 po Św. Tr.	3 ⁴¹	19 ³⁷		12 ⁴⁹	21 ⁵²
27 Pon.	Marty	Pantaleona	3 ⁴⁹	19 ³⁵		13 ⁵⁷	22 ¹⁹
28 Wt.	Pantaleona	Wiktora	3 ⁵¹	19 ³⁴		15 ⁰⁴	22 ⁵²
29 Śr.	Beatrycy	Marty p.	3 ⁵²	19 ³²		16 ⁰⁵	23 ³⁶
30 Czw.	Abdona	Abdona	3 ⁵³	19 ³¹		17 ⁰⁰	00 ⁰⁰
31 Piąt.	Ernestyny	Ignacego	3 ⁵⁴	19 ²⁹		17 ⁴⁴	0 ³²

Lipiec 1936.

A tak Tobie, Boże miły,
To, co mamy, poruczamy,
Użyjcz we śnie nowej siły,
Rozszerz skrzydła Swe nad nami!
Zacień chorych i znękanych,
Doświadczanych w różnym krzyżu!
Niech litości Twoje na nich
Spoczną i do nich się zbliżą!
Użyj wszystkim w ciężkim boju,
Bądź ochłodą i ostoją!
Wszystkim którzy bolem zjęci,

Których twardy tłoczy żywot,
Użyjcz nowych sił i chęci —
Ześlij chwilę im szczęśliwą!
Chroń od złego, drogi Panie,
Wszak Ty władniesz ziemią, niebem,
A gdy nowy dzień nastanie,
Obdarz pracą nas i chlebem!
A gdy już się wieczór skłoni,
Ten ostatni tu na świecie,
Daj nam w Twoje spocząć dłoni,
Przyjm, o przyjm nas w Swe objęcie!

Ale Go oni przymusili, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i już się dzień nachylił! Łuk. 24, w. 29.

Niepodobna większego dobrodziejstwa wyświadczyć bliżniemu, jak dostarczyć mu uczciwego pracowania.

Czytajcie biblię!

- | | | |
|---------------------------|-----------------------------|-----------------------|
| 1. 2 Mojż. 25, 1-12. | 11. 5 Mojż. 22, 1-8. | 22. 5 Mojż. 2, 16-25. |
| Ps. 96, 8-9. | 12. 5 Mojż. 19, 1-10. | Żyd. 11, 27. |
| 2. 2 Mojż. 25, 13-22. | 13. Kazn. Sal, 3, 1-13. | 23. 5 Mojż. 2, 26-37. |
| 3. 2 " 33, 7-14. | 14. Psalm 19, 1-14. | 24. 5 " 31, 1-8. |
| 4. 2 " 35, 4-19. | 15. 4 Mojż. 15, 1-3. 17-25. | 25. 5 " 31, 9-15. |
| 5. 2 " 35, 20-29. | 16. 4 Mojż. 13, 26-38. | 26. 5 " 31, 16-23. |
| 6. Psalm 96, 1-13. | 17. 4 Mojż. 14, 1-9. | 27. 5 " 32, 1-10. |
| 7. Psalm 99, 1-9. | 18. Jozue. 14, 6-15. | 28. 5 " 3, 1-12. |
| 8. 2 Mojż. 20, 1-17. | 19. Nehem. 2, 11-20. | 29. 2 Tym. 2, 1-10. |
| 9. 4 Mojż. 2, 1-4, 32-34. | 20. Jerem. 1, 7-10. | Mat. 5, 10. |
| 10. 4 Mojż. 10, 1-10. | 21. Psalm 121, 1-8. | 30. 1 Tym. 1, 2-19. |
| | | 31. Mat. 5, 1-16. |

PRZYPOMNIENIA NA LIPIEC.

Sprowadzać i hodować tuberozy, lilje (longiflorum i auratum), fuksję, hortensję, begonję, lewkonję, gloksynję. W budynkach utrzymywać chłód i zaciemniać je przed muchami. Żniwa lepiej za wcześnie, niż za późno zacząć, gdyż przestarzałe ziarno jest mniej wartościowe i wysypuje się. Najlepiej zacząć, gdy ziarno łamie się na paznokciu. Podorać ścierniska pomiędzy mendlami i obsiewać roślinami groszkowymi na zieloną paszę, lub na zielony nawóz. Nie dopuścić skorupy na uprawach. Groch dojrzały lepiej wyrwać, niż ciąć. Pszenicę sprzątać nie przestała, bo dużo wysypuje się ziarna. Ziarno na śpichrzu przerabiać, konie pławić codziennie, także świnie, którym do wody wlewać nieco kwasu solnego i octu. Drób wypędzać w pole, odłączyć kogutki od kurcząt, porzucać w kurnikach suchy torf, lub popiół drzewny. Świniom dawać potrosze zieloną paszę. Zbierać odpadki, zużytkować je, lub niszczyć, aby robak nie wydostał się z owocu. W sadzie wycinać susz na czereśniach; do zagłębień porobionych koło drzew wlewać obficie wodę. Róże po okwitnięciu przyciąć bardzo krótko. W pasiece brać miód; matki starsze, niż 2 lata usuwać. Strzec się picia surowej wody w czasie upałów.

(Augustus)

Sierpień

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki	Księżyca		
			wsch.	zach.	nieb.	wsch.	zach.	
1 Sob.	Piotra	Piotra z ok.	3 ⁵⁶	19 ²⁷		18 ¹⁹	1 ⁴⁰	
31 Tydzień Ew. Mat. 7, 13-23. Lekeja Rzym 8, 12-17.			3 ● g. 5					
2 N.	8 po Tr. Św.	9 po Św. Tr.	3 ⁵⁷	19 ²⁶		18 ⁴⁷	2 ⁵⁶	
3 Pon.	Augusta ☺	Szczepana	3 ⁵⁹	19 ²⁴		19 ¹¹	4 ¹⁷	
4 Wt.	Dominika	Dominika	4 ⁰⁰	19 ²²		19 ³¹	5 ⁴¹	
5 Śr.	Oswalda	NMP. Św.	4 ⁰²	19 ²¹		19 ⁵⁰	7 ⁰⁵	
6 Czw.	Syksta	Przem. Pańskie	4 ⁰⁸	19 ¹⁹		20 ⁰⁸	8 ²⁸	
7 Piąt.	Donata	Kajetana	5 ⁰⁵	19 ¹⁷		20 ²⁹	9 ³¹	
8 Sob.	Cyrjaka	Cyrjaka	4 ⁰⁷	19 ¹⁵		20 ⁵²	11 ¹⁸	
32 Tydzień Ew. Łuk. 16, 1-9. Lekeja 1 Kor. 10, 6-13.			9 € g. 22					
9 N.	9 po Tr. Św. ☾	10 po Św. Tr.	4 ⁰⁹	19 ¹⁸		21 ²²	12 ⁴¹	
10 Pon.	Wawrzyńca	Wawrzyńca	4 ¹⁰	19 ¹¹		22 ⁰¹	14 ⁰¹	
11 Wt.	Hermana	Zuzanny	4 ¹²	19 ⁰⁹		22 ⁵⁰	15 ¹²	
12 Śr.	Klary	Klary	4 ¹⁸	19 ⁰⁷		23 ⁵¹	16 ¹¹	
13 Czw.	Karjana	Kasjana	4 ¹⁵	19 ⁰⁵		00 ⁰⁰	16 ⁵⁶	
14 Piąt.	Euzebjusza	Euzebjusza	4 ¹⁷	19 ⁰⁸		1 ⁰¹	17 ³⁰	
15 Sob.	Uś. M. P.	Wniew. N. M. P.	4 ¹⁹	19 ⁰¹		2 ¹⁶	17 ⁵⁶	
33 Tydzień Ew. Łuk. 19, 40-48. Lekeja 1 Kor. 12, 1-11.			17 ☺ g. 4					
16 N.	10 po Tr. Św.	11 po Św. Tr.	4 ²⁰	18 ⁵⁹		3 ³¹	18 ¹⁷	
17 Pon.	Bertrama ☺	Bertrama	4 ²²	18 ⁵⁷		4 ⁴⁵	18 ³⁵	
18 Wt.	Agapety	Heleny	4 ²⁸	18 ⁵⁵		5 ⁵⁸	18 ⁵¹	
19 Śr.	Sebalda	Ludwika	4 ²⁵	18 ⁵⁸		7 ⁰⁷	19 ⁰⁶	
20 Czw.	Bernarda	Szczepana Kr.	4 ²⁷	18 ⁵¹		8 ¹⁶	19 ²⁰	
21 Piąt.	Adolfa	Joanny	4 ²⁹	18 ⁴⁹		9 ²⁴	19 ³⁸	
22 Sob.	Tymoteusza	Tymoteusza	4 ³⁰	18 ⁴⁷		10 ³³	19 ⁵⁸	
34 Tydzień Ew. Łuk. 18, 9-14. Lekeja 1 Kor. 15, 1-10.			25 ☽ g. 7					
23 N.	11 po Tr. Św.	12 po Św. Tr.	4 ³²	18 ⁴⁵		11 ⁴¹	20 ²¹	
24 Pon.	Bartłomieja	Bartłomieja	4 ³³	18 ⁴⁸		12 ⁴⁷	20 ⁵⁰	
25 Wt.	Ludwika ☾	Ludwika	4 ³⁵	18 ⁴¹		13 ⁵⁰	21 ²⁹	
26 Śr.	Zefiryna	Zefiryna	4 ³⁶	18 ³⁸		14 ⁴⁸	22 ¹⁹	
27 Czw.	Gebharda	Józefa Kal.	4 ³⁸	18 ³⁵		15 ³⁶	23 ²¹	
28 Piąt.	Augustyna	Augustyna	4 ⁴⁰	18 ³³		16 ¹⁵	00 ⁰⁰	
29 Sob.	Ścięcie Jana	Ścięcie św. Jana	4 ⁴²	18 ³¹		16 ⁴⁶	00 ³²	
35 Tydzień Ew. Mat. 7, 31-37. Lekeja 2 Kor. 3, 4-11.			1 wrześ. ● g. 14					
30 N.	12 po Tr. Św.	13 po Św. Tr.	4 ⁴³	18 ²⁹		17 ¹²	1 ⁵⁰	
31 Pon.	Paulina	Rajmunda	4 ⁴⁵	18 ²⁷		17 ³⁴	3 ¹²	

Sierpień 1936.

My z „Ebenezera” w chwałach przoduje- Dzieci ubogie, sterani starcy!
[my. Kościół was jako skarby swe zna.
Zczeszł głód na falach złocistych zbóż. Siebie gdy waszą nędzą obarczy,
Życie i pracę górnice pojmujemy, Wtedy czci Pana i przy Nim trwa.
Chleba nam życzył niebieski stróż. Dzielmy się chlebem rodzinę twórz-
„Ebenezerska” Boża rodzina [my.
Jest nam pokrewna przez Chrysta krew, W dom się duchowny budujemy wraz.
Kiedy nas wzywa wasza gościna, Znaki jedności ciała powtórzmy,
Głos wasz jest zborom jak Boży zew. Niech duch jedności połączy nas!

**Wielbijcie Pana ze mną, a wywyższajmy Imię Jego spo-
łecznie. Psalm 34, 3.**

Tacy są w lesie ludzkości drzewami najwyższymi, w któ-
rych uderzają gromy.

Czytajcie biblię!

- | | | |
|-----------------------|---------------------------|--------------------------|
| 1. Objaw. 1, 4-13. | 12. Filip. 3, 12-21. | 22. Rzym. 8, 28-39. |
| 2. Objaw. 1, 14-20. | 13. Filip. 4, 4-13. | 23. Psalm 44, 15-26. |
| 3. Ezech. 37, 1-8. | 14. Przep. Sal. 4, 14-27. | 24. " 42, 1-9. |
| 4. Ezech. 37, 9-14. | 15. 1 Kor. 9, 16-27. | 25. " 42, 9, 43, 5. |
| 5. Mat. 7, 7-14. | 16. 1 Tes. 5, 4-13. | 26. " 17, 1-9, 15. |
| 6. " 7, 15- 29. | 17. 1 Tes. 5, 14-23. | 27. Obj. 21, 1-4, 23-27. |
| 7. Psalm 1, 1-6. | 18. Dzieje 20, 1, 27. | 28. Obj. 7, 9-17. |
| 8. " 51, 1-10. | 19. Efez. 5, 6-20. | 29. Mat. 10, 11-20. |
| 9. " 51, 11-19. | Ps. 91, 5, 6. | 30. Kor. 15, 45-58. |
| 10. Jakób 1, 1-12 | 20. Efez. 6, 12-18. | 31. Izaj. 43, 1-11. |
| 11. 1 Mojż. 28, 1-17. | 21. Psalm 91, 1-16. | |
































PRZYPOMNIENIA NA SIERPIEŃ.

Hodować tuberozy, lilje, bowoardje, cyklameny, głoksynje, goździki, begonje, hortensje, chryzantemy (złocienie). Sprzątać resztkę zbóż i pastewnych roślin nasiennych. Ściernie podorywać i obsiewać lżejsze pola łubinem i peluszką, mocniejsze i gnojne gorczyczą białą. Około połowy sierpnia siać rzepak, inkarnatkę, w końcu miesiąca rzepik i wykę piaskową. Na śpichrzu, okna trzymać otwarte, zboże świeżo młócone sypać cienko i przegarniać. Stogi okopać rówkami dla zabezpieczenia od myszy. Siałkarnit pod oziminę. Obornik wywozić przetrawiony, nigdy słomiasty. Porozrywać i roztrzaskać go równo. Wapnować ugory i przesiewiska na ziemiach zwięzłych i zakwaszonych, zawsze w czas pogody i bezwietrzny; wapno natychmiast wymieszać z ziemią. Broną, czy sprężyniarką niszczyć perzówkę na podorówkach nieobsianych. Pola pod oziminę zorać do połowy miesiąca. Zakładać półka doświadczalne pod oziminy, przysposabiać ziarno do siewu, bacząc na jak najdokładniejsze oczyszczenie i wysortowanie ziarn doborowych. Przetwo niezbędny jest tryjer. Drenować pola i rowy oczyszczać. Konie dobrze odżywiać. Jaja sierpniowe najlżejsze są do przechowania. Trzodę chlewną trzymać chłodno, dawać zieloną paszę, tępic muchy, chlewy dezynfekować! W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je. Polować wolno już także na jelenie, daniela.

(September)

Wrzesień

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Wt.	Idziego 	Idziego	4 ⁴⁷	18 ²⁴		17 ⁵⁴	4 ³⁸
2 Śr.	Absalona	Szczepana	4 ⁴⁸	18 ²²		18 ¹³	6 ⁰⁸
3 Czw.	Manfreda	Serafina	4 ⁵⁰	18 ²⁰		18 ³³	7 ³⁰
4 Piąt.	Róży	Róży	4 ⁵²	18 ¹⁸		18 ⁵⁷	8 ⁵⁷
5 Sob.	Wawrzyńca	Wawrzyńca	4 ⁵³	18 ¹⁵		19 ²⁵	10 ²⁴
36 Tydzień Ew. Łuk. 10, 23-37. Lekcja Gal. 3, 15-22.						8 ☾ g. 4	
6 N.	13 po Tr. Św.	14 po Św. Tr.	4 ⁵⁵	18 ¹³		20 ⁴¹	11 ⁴⁷
7 Pon.	Reginy	Reginy	4 ⁵⁶	18 ¹¹		20 ⁵⁸	13 ⁰²
8 Wt.	Nar. NMP. ☾	Nar. NMP.	4 ⁵⁸	18 ⁰⁸		21 ¹³	14 ⁰⁵
9 Śr.	Gorgonjusza	Piotra kl.	5 ⁰⁰	18 ⁰⁶		22 ²⁹	14 ⁵⁵
10 Czw.	Jodoka	Mikołaja	5 ⁰²	18 ⁰³		—	15 ³²
11 Piąt.	Prota	Piotra i Hil.	5 ⁰³	18 ⁰¹		0 ⁰⁷	16 ⁰⁰
12 Sob.	Cyrusa	Im. NMP.	5 ⁵⁵	17 ⁵⁹		01 ²⁰	16 ²³
37 Tydzień Ew. Łuk. 17, 11-19. Lekcja Gal. 5, 16, 24.						15 ☽ g. 19	
13 N.	14 po Tr. Św.	15 po Św. Tr.	5 ⁰⁶	17 ⁵⁷		2 ³³	16 ⁴¹
14 Pon.	Podw. Krz.	Podw. Krz.	5 ⁰⁸	17 ⁵⁵		3 ⁴⁵	16 ⁵⁸
15 Wt.	Nikodema ☺	NMP. Bol.	5 ¹⁰	17 ⁵²		4 ⁵⁵	17 ¹⁸
16 Śr.	Eufemji	Ludmiły	5 ¹²	17 ⁴⁹		6 ⁰³	17 ²⁹
17 Czw.	Lamberta	Hildegardy	5 ¹³	17 ⁴⁷		7 ¹¹	17 ⁴⁵
18 Piąt.	Tytusa	Tomasza	5 ¹⁵	17 ⁴⁵		8 ²⁰	18 ⁰⁴
19 Sob.	Sydonji	Januarego	5 ¹⁷	17 ⁴²		9 ²⁸	18 ²⁵
38 Tydzień Ew. Mat. 6, 24-34. Lekcja Gal. 5, 25-6, 10.						23 ☾ g. 23	
20 N.	15 po Tr. Św.	16 po Św. Tr.	5 ¹⁸	17 ³⁹		10 ³⁴	18 ⁵³
21 Pon.	Mat. ew.	Mat. ew.	5 ²⁰	17 ³⁷		11 ³⁸	19 ²⁸
22 Wt.	Maurycygo	Maurycygo	5 ²²	17 ³⁵		12 ³⁶	20 ¹²
23 Śr.	Tekli ☾	Tekli p.	5 ²³	17 ³³		13 ²⁷	21 ⁰⁸
24 Czw.	Gerarda	Ruperta	5 ²⁵	17 ³¹		14 ⁰⁹	22 ¹²
25 Piąt.	Kleofasa	Kleofasa	5 ²⁶	17 ²⁸		14 ⁴³	23 ²⁶
26 Sob.	Cyprjana	Cyprjana	5 ²⁸	17 ²⁶		15 ¹⁰	00 ⁰⁰
39 Tydzień Ew. Łuk. 7, 11-17. Lekcja Efez. 3, 13-21.						30 ☉ g. 22	
27 N.	16 po Tr. Św.	17 po Św. Tr.	5 ³⁰	17 ²³		15 ³⁴	0 ⁴⁴
28 Pon.	Wacława	Wacława	5 ³²	17 ²¹		15 ⁵⁵	2 ⁰⁷
29 Wt.	Michała	Michała arch.	5 ³³	17 ¹⁹		16 ¹⁵	3 ³¹
30 Śr.	Hieronima ☺	Hieronima	5 ³⁵	17 ¹⁶		16 ³⁵	4 ⁵⁷

Wrzesień 1936.

Już minęły chwile wolne,
Czas pośpieszyć w mury szkolne ;
Wprzódki jednak, Stwórczo w niebie,
Niechaj zwrócę myśl do Ciebie!
W przenajświętsze Imię Twoje
Rozpoczynam prace moje ;
Ty mi udzielił szczerą chęci,
Pojętności i pamięci!

Łaską darz rodziców drogich,
Niech w nagrodę starań mnogich
Usilnością mą wytrwałą
Będę ich pociechą całą.
Łaską darz nauczycieli,
Aby z uczniów radość mieli ;
Za swę trudy i starania
Doczekali się uznania!

**Przy Mnie jest rada i prawdziwa mądrość ; Jam jest roz-
tropność, a moc jest Moja! Przep. 8, 14.**

Wychowanie, to klucz doły i niedoły ;
siły i słabości, zacności i grzechu.

Czytajcie bibliję!

- | | | |
|-------------------|--------------------------|------------------------|
| 1. Obj. 22, 1-14. | 11. Łuk. 5, 27-39. | 21. Jan 9, 24-38. |
| 2. Łuk. 4, 28-44. | 12. Mat. 21, 23-32. | 22. Łuk. 18, 15-37. |
| 3. " 6, 12-19. | 13. " 22, 15-22, | 23. " 8, 1-8. |
| 4. " 7, 18-28. | 14. Rzym. 13, 1-7. | Mojż. 8, 22. |
| 5. " 7, 36-50. | 15. " 13, 8-14. | 24. Łuk. 8, 9-18. |
| 6. " 8, 40-48. | 16. Łuk. 7, 1-10. 5, 26. | 25. " 13, 6-9. 18-21. |
| 7. " 10, 1-9. | 17. " 7, 11-17. 21-22. | 26. 1 Mojż. 8, 13-22. |
| 8. " 10, 10-20. | 18. Mar. 8, 1-9. | 27. Mat. 6, 24-34. |
| 9. " 3, 1-9. | 19. Jan. 9, 1-12. | 28. Psalm 126, 1-6. |
| 10. " 3, 10-18. | 20. " 9, 13-23. | 29. 2 Kor. 9, 6-15. |
| | | 30. Mat. 25, 1-13. 25. |

PRZYPOMNIENIA NA WRZESIEŃ.

Ziemniaki kopać za sucha — dobrze dojrzałe, zwłaszcza przeznaczone do sadzenia. Kopców z ziemniakami nie okopywać za mocno by się nie zaparzyły. Liści z buraków nie obrywać, dopóki nie zżółkną. Na ziemiach czystych i dobrze nawożonych prowadzić próby z rzadkim siewem do okopowania zbóż metodą Burmestera Losowa. Orki do siewu kończyć w początku września. Zaschnięte koniczyska przejść radłem na krzyż, potem wybronować i wyorać pod siew. Nie siać pszenicy w rolę zaperzoną. Pod pszenicę nawożoną obornikiem, lub po motylkowatych dodać superfosfatu, na ziemiach lżejszych i nieco zakwaszonych tomasówki, lub mąki kostnej. Pod żyto prócz tego soli potasowej, lub kajnitę. Gdzie grasują szkodliwe muchy, siać oziminę dopiero po 20-tym, a zaraz w pierwszych dniach września na polu pod oziminę przeznaczonem zasiać z brzegu wąski pas żyta, na którym muchy zbożowe mogą znieść jaja. Przed właściwym siewem pasy te zniszczyć. Zasiwów nie wygładzać ; grudki i pecyny chronią oziminy od mroźnych wiatrów. Przegonów (brózd) jak najwięcej. Świnie wypędzać do lasu na żołędzie, Drob podtuczać i sprzedawać. Przesadzać przy końcu miesiąca drzewka owocowe ; przed wyjęciem ich z ziemi poobcinać liście i baczyć, by korzenie nie były zbyt długo na powietrzu.

(Octoberis)

Październik

Ma dni 31

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Czw.	Benigna	Remigjusza	5 ³⁷	17 ¹⁴		16 ⁵⁸	6 ²²
2 Piąt.	Leodegara	Anioła Stróża	5 ³⁸	17 ¹¹		17 ²⁵	7 ⁸²
3 Sob.	Kandyda	Kandyda	5 ⁴⁰	17 ⁰⁹		17 ⁵⁹	9 ⁵⁵
40 Tydzień Ew. Łuk. 14, 1-11. Lekcja Efez. 4, 1-6.			7 ☾ g. 13				
4 N.	17 po Tr. Św.	18 po Św. Tr.	5 ⁴²	17 ⁰⁷		18 ⁴³	10 ⁴⁵
5 Pon.	Fidesa	Placydy	5 ⁴⁴	17 ⁰⁴		19 ³⁹	11 ⁵⁵
6 Wt.	Fryderyki	Brunona	5 ⁴⁵	17 ⁰²		20 ⁴⁵	12 ⁵¹
7 Śr.	Amalji ☾	Św. Różańca	5 ⁴⁷	17 ⁰⁰		21 ⁵⁷	13 ³²
8 Czw.	Pelagji	Brygidy	5 ⁴⁹	16 ⁵⁸		23 ¹²	14 ⁰³
9 Piąt.	Dionizego	Dionizego	5 ⁵⁰	16 ⁵⁶		00 ⁰⁰	14 ²⁷
10 Sob.	Gereona	Franciszka B.	5 ⁵²	16 ⁵⁴		0 ²⁴	14 ⁴⁷
41 Tydzień Ew. Mat. 22, 34-46. Lekcja 1 Kor. 1, 4-9.			15 ☽ g. 11				
11 N.	18 po Tr. Św.	19 po Św. Tr.	5 ⁵³	16 ⁵¹		1 ³⁵	15 ⁰⁵
12 Pon.	Maksymiljana	Maksymiljana	5 ⁵⁵	16 ⁴⁹		2 ⁴⁶	15 ²⁰
13 Wt.	Edwarda	Edwarda	5 ⁵⁷	16 ⁴⁷		3 ⁵⁴	15 ³⁶
14 Śr.	Kaliksta	Kaliksta	5 ⁵⁹	16 ⁴⁵		5 ⁰¹	15 ⁵¹
15 Czw.	Jadwigi ☺	Teresy	6 ⁰⁰	16 ⁴³		6 ¹⁰	16 ¹⁰
16 Piąt.	Galusa op.	Galusa	6 ⁰²	16 ⁴¹		7 ¹⁷	16 ³¹
17 Sob.	Floryntyny	Jadwigi	6 ⁰³	16 ³⁸		8 ²⁴	16 ⁵⁷
42 Tydzień Ew. Mat. 9, 1-8. Lekcja Efez. 4, 22-28.			23 ☽ g. 14				
18 N.	19 po Tr. Św.	20 po Św. Tr.	6 ⁰⁵	16 ³⁶		09 ²⁹	17 ²⁹
19 Pon.	Ferdynanda	Piotra	6 ⁰⁷	16 ³⁴		10 ²⁸	18 ¹¹
20 Wt.	Wendelina	Felicjana	6 ⁰⁹	16 ³²		11 ²¹	19 ⁰¹
21 Śr.	Urszuli	Urszuli	6 ¹¹	16 ³⁰		12 ⁰⁵	20 ⁰²
22 Czw.	Korduli	Korduli	6 ¹³	16 ²⁸		12 ⁴¹	21 ¹¹
23 Piąt.	Seweryna ☾	Jana K.	6 ¹⁴	16 ²⁶		13 ¹⁰	22 ²⁴
24 Sob.	Salomei	Rafała	6 ¹⁶	16 ²³		13 ³⁴	23 ⁴²
43 Tydzień Ew. Mat. 22, 1-14. Lekcja Efez. 5, 15-21.			30 ☉ g. 7				
25 N.	20 po Tr. Św.	21 po Św. Tr.	6 ¹⁸	16 ²¹		13 ⁵⁵	00 ⁰⁰
26 Pon.	Amanda	Ewarysta	6 ²⁰	16 ¹⁹		14 ¹⁵	01 ⁰¹
27 Wt.	Frumenta	Sabiny	6 ²²	16 ¹⁷		14 ³⁴	02 ²⁴
28 Śr.	Szym: i Jud.	Szymona i Jud.	6 ²⁴	16 ¹⁵		14 ⁵⁶	03 ⁴⁹
29 Czw.	Narcyza	Narcyza	6 ²⁵	16 ¹⁴		15 ²¹	05 ¹⁸
30 Piąt.	Klaudjusza ☉	Klaudjusza	6 ²⁷	16 ¹²		15 ⁵³	06 ⁴⁸
31 Sob.	Pam. Reform.	Wolfganga	6 ²⁸	16 ¹⁰		16 ³³	08 ¹⁴

Październik 1936.

Wśród radości serca wszyscy zaśpie- Chociaż wezmą życie, toć nie pogi-
[wajmy, [niemy,
Imię Pana swego śmiało wyznawajmy. Po doczesnym bycie wieczność osiągnie-
Boże z wysokości! użycz nam potrzebnej [niemy.
Z łaski Swej stałość!
Tak to Pan ślubował temu, kto dla Niego
Otośmy do boju z fałszem zawezwani, Życie nie żałował,
Na wyznawców wiary przez Pana wy- Wszak naszego Pana również to spot-
[brani.
Idźmy za tym Panem, idźmy za Chrys- Gdy męczono srogo Jego święte ciało;
[tusem, Pańscy, też uczniowie muszą kwoli
Naszym on hetmanem : Oddać życie , zdrowie. [prawdy

**Wszelki tedy, któryby mię wyznał przed ludźmi, wyznam
go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.
Mat. 10, w. 32.**

Czytajcie biblię!

- | | | | |
|-----------------------|---------------------|-----------------------|-----------------------|
| 1. Mat. 25, 14-21.23. | 9. Łuk. 9, 18-27. | 16. Łuk. 17, 11-19. | 24. Łuk. 19, 11-17. |
| 2. " 25, 22-29. | 10. " 9, 28-36. | 17. " 18, 1-14. | 25. " 19, 18-26. |
| 3. " 13, 24-32. | 11. " 12, 22-30 | 18. " 18, 18-27. | 26. " 20, 9-16. |
| 4. Sędz. 9, 8-15. | 12. " 12, 31-40. | 19. Mat. 20, 1-8. | 27. Mat. 20, 25-34. |
| 5. Mar. 4, 26-34. | 13. Mat. 15, 21-31. | 20. " 20, 9-16. | 28. 1 Mojz. 1, 1-10. |
| 6. " 12, 28-34. | 14. Łuk. 9, 16-56. | 21. Jozue 6, 9-16, 20 | 29. 1 Mojz. 1, 26-31. |
| 7. Łuk. 9, 1-9. | Jak. 4, 23. | 22. Łuk. 18, 35-43. | 30. Psalm 104, 10-18. |
| 8. " 9, 10-17. | 15. Łuk. 9, 57-62. | 23. " 19, 1-10. | 31. " 104, 19-34. |

PRZYPOMNIENIA NA PAŹDZIERNIK.

Hodowla prócz poprzednich nowych odmian lilji i tuberozy. Sadzenie cebulek tulipanów, krokusów i hiacyntów na zimę. Późne zasiewy żyta zasilać na 10 dni przed siewem, azotniakiem na gruntach mocniejszych, na słabszych saletrą bezpośrednio przy siewie. Wybrać okopowiny, przejrzyć i przechować maszyny i narzędzia. Okopowizny przeznaczone na sadzenie zebrać przed przymrózkami i zadołować w suchym piasku. Zakiszać liście buraczane, ćwikłę i kapustę. Orkę zimową skutecznić. Na ziemiach płytkich orać do średniej głębokości, wszędzie z pogłębiaczem. Tym sposobem ziemia czynna i nawóz nie zostaną zatopione. Międlić len. Wodzie umożliwić wszędzie należyty odpływ. Krowy cielne i klacze żrebne dobrze pielęgnować; krowom dawać na noc zakładkę z siana, prócz tego pasze treściwe wedle norm mleczności. Konie paść potrosze marchwią. Ogierki 3 i 4 letnie teraz podkładać. Cieletom racice, a żrebiętom kopyta poogładać i powyberać. Czyścić bydło, ścielać poddostatkiem. Nierogaciznę, przeznaczoną na tuczenie, dobrze i obficie karmić. Kury brakować, stare podtuczać i sprzedawać. Tępić myszy w polach tyfusem mysim. Oczyszczać pola z perzu w czasie suchych dni. Zwozić chwasty na kupy kompostowe, przekładając śmieciami oszkrabinami, pomiotem ptasim. Okopowizny, zanim będą na zimę zabezpieczone, odparować dobrze w kopcach. Obliczyć zapas paszy na zimę, bo lepiej sprzedać inwentarz, niż marnie go żywić. Owoce umieścić w piwnicy na słomie lub suchym miejscu i co pewien czas przebierać. Smarować pnie od dołu i grubsze gałęzie mieszaniną wapna z krowiecnem i popiołem drzew, nym. Przesadzać krzaki owocowe i przekopywać ziemię koło drzew dla wyniszczenia poczwerek.

(Novembris)

Listopad

ma dni 30.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
44 Tydzień Ew. Jana 4, 47-54. Lekcja Efez. 6, 10-17.			30 paźdz. ☉ g. 7				
1 N.	21 po Tr. Św.	Wszystkich Św.	6 ³⁰	16 ⁰⁸		17 ²⁵	09 ³³
2 Pon.	Dzień zadusz.	Dzień zaduszny	6 ³²	16 ⁰⁶		18 ²⁹	10 ³⁸
3 Wt.	Bogumiła	Huberta	6 ³⁴	16 ⁰⁴		19 ⁴²	11 ²⁷
4 Śr.	Emeryka	Karola	6 ³⁶	16 ⁰²		20 ⁵⁹	12 ⁰³
5 Czw.	Blandyny ☾	Emeryka	6 ³⁷	16 ⁰³		22 ¹³	12 ³¹
6 Piąt.	Zacheusza	Leonarda	6 ³⁹	15 ⁵⁸		23 ²⁶	12 ⁵²
7 Sob.	Malachjasza	Engelberta	6 ⁴¹	15 ⁵⁷		00 ⁰⁰	13 ¹⁰
45 Tydzień Ew. Mat. 18, 23-35. Lekcja Filip. 1, 3-11.			6 ☾ g. 2				
8 N.	22 po Tr. Św.	23 po Św. Tr.	6 ⁴³	15 ⁵⁵		0 ³⁷	13 ²⁷
9 Pon.	Teodora	Teodora	6 ⁴⁵	15 ⁵⁴		1 ⁴⁵	13 ⁴³
10 Wt.	Probusa	Andrzeja	6 ⁴⁷	15 ⁵²		2 ⁵²	13 ⁵⁹
11 Śr.	Św. Państwowe	Św. Państwowe	6 ⁴⁹	15 ⁵¹		4 ⁰⁰	14 ¹⁶
12 Czw.	Jonasza	5 br. Polaków	6 ⁵¹	15 ⁴⁹		5 ⁰⁷	14 ³⁶
13 Piąt.	Brykejsza	Stan. Kostki	6 ⁵³	15 ⁴⁷		6 ¹⁵	15 ⁰¹
14 Sob.	Lewina ☺	Józefata	6 ⁵⁵	15 ⁴⁶		6 ²⁰	15 ³¹
46 Tydzień Ew. Mat. 22, 15-22. Lekcja Filip. 3, 17-21.			14 ☽ g. 6				
15 N.	23 po Tr. Św.	24 po Tr. Św.	6 ⁵⁶	15 ⁵⁵		8 ²²	16 ¹⁰
16 Pon.	Otmara	Otmara	6 ⁵⁸	15 ⁵⁴		9 ¹⁷	16 ⁵⁸
17 Wt.	Hugona	Grzegorza	7 ⁰⁰	15 ⁵²		10 ⁰⁴	17 ⁵⁶
18 Śr.	Gdazjusza	Otona	7 ⁰¹	15 ⁵¹		10 ⁴²	19 ⁰²
19 Czw.	Elżbiety	Elżbiety	7 ⁰³	15 ⁴⁹		11 ¹²	20 ¹³
20 Piąt.	Edmunda	Feliksa	7 ⁰⁴	15 ⁴⁷		11 ³⁷	21 ²⁷
21 Sob.	Ofiar. NMP.	Ofiar. NMP.	7 ⁰⁶	15 ⁴⁶		11 ⁵⁹	22 ⁴³
47 Tydzień Ew. Mat. 9, 18-26. Lekcja 1 Kor. 1, 9-14.			22 ☽ g. 2				
22 N.	24 po Tr. Św. ☾	25 po Św. Tr.	7 ⁰⁸	15 ³⁶		12 ¹⁹	00 ⁰⁰
23 Pon.	Klemensa	Klemensa	7 ¹⁰	15 ³⁵		12 ³⁸	0 ⁰¹
24 Wt.	Emilji	Jana	7 ¹¹	15 ³⁴		12 ⁵⁷	1 ²²
25 Śr.	Katarzyny	Katarzyny	7 ¹³	15 ³³		13 ¹⁹	2 ⁴⁵
26 Czw.	Konrada	Konrada	7 ¹⁴	15 ³²		13 ³⁶	4 ¹²
27 Piąt.	Walentego	Wirgiljusza	7 ¹⁵	15 ³¹		14 ²¹	5 ⁴⁰
28 Sob.	Rufina ☺	Sostenesa	7 ¹⁷	15 ³⁰		15 ⁰⁷	7 ⁰⁴
48 Tydzień Ew. Mat. 21, 1-9. Lekcja Rzym 13, 11-14.			28 ☽ g. 17				
29 N.	1 Adwent	1 Adwent	7 ¹⁸	15 ²⁹		16 ⁰⁶	8 ¹⁷
30 Pon.	Andrzeja	Andrzeja	7 ²⁰	15 ²⁸		17 ¹⁷	9 ⁰⁹

Listopad 1936.

Wydźcie z mogił, tak zawoła
W dniu sądu Pan przez archanioła.
Wy wszyscy, coście zmarli tu!
Zadrzy morze ląd i skała
I wyda z grobów ziemia cała
Wzbudzone ludy z śmierci snu.
I zniknie grobu cień,
Zabłyśnie życia dzień,
Zniknie trwoga i jęk i znój,
A świata Pan
Ogłosi ludom wyrok Swój.

Zlituj się nad nami, Panie!
Bez Ciebie nie jesteśmy w stanie
W dniu sądu godnie ostać się!
Racz więc dać nam umysł nowy,
Do walki z grzechem wciąż gotowy
I zdolny naśladować Cię!
Bo Duch Twój może nas
Odrodzić, póki czas,
A otwarty wstęp będzie nam
Przez łaskę Twą
Do wiecznej szczęśliwości bram.

Nawróć się, duszo moja, do odpocznienia Swego, albowiem ci Pan dobrze uczynił! Psalm 96, 7.

Nie patrz na naczynie, ale na to, co ono w sobie zawiera.

Czytajcie bibliję!

- | | | | |
|------------------------|----------------------------|-----------------------|-------------------------|
| 1. 1 Kor. 12, 12-26. | 8. Jak. 3, 10-18. | 16. Jerem. 35, 11-19. | 23. 1 Piotr 3, 8-17. |
| 2. Kazn. Sal. 1, 1-14. | 9. Przyp. Sal. 1 5, 1-18. | 17. 1 Kor. 8, 1-13. | 24. Łuk. 6, 27-36. |
| 3. Jak. 4, 8-17 | 10. 1 Kron. 22, 5-13. | 18. Gal. 5, 22-6, 10. | 25. Amos 1, 1-2; 3, 1-8 |
| 4. Rzym. 12, 1-13. | 11. Rzym. 14, 1-15. | Jak. 5, 18. | 26. „ 4, 4-13. |
| Ef. 4, 31, 32. | 12. Rzym. 14, 16-21. | 19. Kol. 9, 8-17. | 27. „ 5, 1-9. |
| 5. Rzym. 12, 14-21. | 13. Przyp. Sal. 23, 15-26. | 20. Mich. 4, 1-7. | 28. „ 5, 10-15. |
| 6. Efez. 4, 20-32. | 14. 3 Mojż. 10, 1-11. | 21. Psalm 122, 1-9. | 29. „ 6, 1-8. |
| 7. Jak. 3, 1-9. | 15. Jerem. 35, 1-10. | 22. Jerem. 29, 4-14. | 30. „ 7, 10-17. |

PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD.

Śpieszyć z pozostałymi orkami, by nie zostało nic niezoranego przed zimą. Wszędzie dawać odwodnice, by woda na wiosnę z pól spływała gładko. Na łąkach póki mrozy nie chwycą, wybronować mchy, wycinać krzaki, równać doły, nawozić kajnitę i tomasówką. Kopców nie zawałać nadmiernie ziemią, lecz przygotować zmierzwioną słomę, by w razie tegich mrozów zabezpieczyć je od wiatrów. Piwnice, pompy od wody i gnojówki zabezpieczyć przed mrozami. Porządkować drogi porozjeżdżane. Miłocić, zakupywać drzewo i węgiel na opał. Przegarniać zboże na śpichrzu, by nie stęchło. Kopca z warzywami zabezpieczyć przed mrozem. Inwentarz żywić wedle użytku, jaki daje. Nie żałować dla krów mlecznych paszy skoncentrowanej. Czyścić krowy zgrzebłem i szczotką, poić wodą wystłą w oborze. Cielne krowy odstawić osobno i skąpiej żywić. Drób dobrze żywić i trzymać ciepło a będzie niósł na wiosnę wczesne jaja. Tuczne gęsi sprzedawać. W sadzie bielić drzewa wapnem i zabezpieczyć drzewka przed zającami. Dopóki nie zamarznie ziemia, sadzić drzewa i krzewy. Do połowy miesiąca smarować opaski na pniach, zbierać zrazy do szczepienia. Szparagarnie, poziomki oraz wino nakrywać mierzwą. Róże nagiąć i przykryć piaskiem i liśćmi, oraz nałożyć na nie gałęzi świerkowych. Cebulki tulipanów, hiacyntów i narcyzów zasadzone w doniczki wynieść do piwnicy, po paru tygodniach ustawić je w pokoju i tak przyzwyczajać do światła. Wodę z początku nalewać na spodki, liście z nich wyrastające przykryć z wierzchu tutkami papieru. Budynki przewietrzać.

Listopad.

W listopadzie białogłowy przęda
kądziele

A co święto, co niedzielę brzęczy
gdzieś wesele.

Jaki listopad, taki będzie marzec,
Zawsze prorokuje stuletni starzec.

Kto w Jesieni bydłat nie tuczy,
W zimie je dzwiga, na wiosnę wywłoczy.

Jeśli kret jeszcze późno w listopadzie
ryje

Na Nowy Rok komar wpadnie do bryje.

Około dnia Wszystkich Świętych

Zimę poznasz z drzew naciętych.

Śnieg na Świętego Andrzeja,

Niewielka w życie nadzieja.

W święty Marcin deszcz lub chmury

Czas niestateczny, ponury.

Jaki będzie czas ?

Stuleci kalendarz przepowiada : Listopad przyjdzie smutny lecz w kró-
tce się wypogodzi a układając ziemię do snu w bielutkiej pościeli ją ułoży :
1—2 dżdżysto, 4—13 pogodnie, 15 mgła, następnie zmiennie, 29 śnieg.

Gdy w siedem znaków niebo się ustroi.
Słońce podówczas w znaku Strzelca stoi,
A że człek dobry, psiarnia nie ostatnia,
To na Huberta łowów sama matnia.

Kiedy swego czasu
Goły las nastaje,
Święty Hubert z lasu
Cały obiad daje.

ZJAWISKA NIEBIESKIE :

Słońce : 22 listopada przechodzi w Zodjaku ze znaku Niedźwiądka do Strzelca.

Księżyc : ostatnia kwadra 6-go o godz. 2, nów 14-go o godz. 6, pierwsza
kwadra 22-go o godz. 2, pełnia 28-go o godz. 17.

Gwiazdy spadające : 13-18 listopada Geminidy. 22-26 listopada Andromedydy.

~~Stara kora 13. listopada stawiano~~
~~Młoda " 15. " "~~

1937 Stara kora był stawiano 14. listop.
Młoda kora " " 10. "

(Decembris)

Grudzień

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Stońca		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Wt.	Długosza	Eligjusza	7 ²²	15 ²⁷		18 ⁵⁴	9 ⁵⁸
2 Śr.	Aurelji	Bibjany	7 ²³	15 ²⁷		18 ¹³	10 ³⁰
3 Czw.	Kasjana	Franc. Ksaw.	7 ²⁵	15 ²⁶		21 ³³	10 ⁵⁵
4 Piąt.	Barbary	Barbary	7 ²⁶	15 ²⁶		22 ⁵⁷	11 ¹⁵
5 Sob.	Saby ☾	Saby op.	7 ²⁸	15 ²⁵		23 ²⁵	11 ³²
49 Tydzień Ew. Łuk. 21, 25-36. Lekcja Rzym 15, 4-13.			5 ☾ g. 19				
6 N.	2 Adwent	2 Adwent	7 ²⁹	15 ²⁵		—	11 ⁴⁹
7 Pon.	Agatona	Ambrożego	7 ³⁰	15 ²⁵		0 ⁴¹	12 ⁰⁵
8 Wt.	Dzień Pokutny*	N. P. N. M. P.	7 ³¹	15 ²⁵		1 ⁴⁹	12 ²¹
9 Śr.	Joachima	Leokadji	7 ³²	15 ²⁴		2 ⁵⁷	12 ⁴¹
10 Czw.	Justyny	Judyty	7 ³³	15 ²⁴		4 ⁰⁴	13 ⁰³
11 Piąt.	Damazego	Damazego	7 ³⁴	15 ²⁴		5 ¹⁰	13 ³²
12 Sob.	Epimacha	Maksentego	7 ³⁵	15 ²⁴		6 ¹⁴	14 ⁰⁸
50 Tydzień Ew. Mat. 11, 2-10. Lekcja 1 Kor. 4, 1-5.			14 ☉ g. 0				
13 N.	3 Adwent	3 Adwent	7 ³⁶	15 ²⁴		7 ¹²	14 ⁵³
14 Pon.	Nikazjusza ☺	Spirydjona	7 ³⁷	15 ²⁴		8 ⁰²	15 ⁴⁹
15 Wt.	Ignacego	Celjana	7 ³⁸	15 ²⁴		8 ⁴³	16 ⁵³
16 Śr.	Ananjasza	Adelajdy	7 ³⁹	15 ²⁴		9 ¹⁶	18 ⁰⁴
17 Czw.	Łazarza	Łazarza	7 ⁴⁰	15 ²⁴		9 ⁴³	19 ¹⁷
18 Piąt.	Wimibalda	Gracjany	7 ⁴¹	15 ²⁴		10 ⁰⁵	20 ³³
19 Sob.	Abrahama	Nemezjusza	7 ⁴²	15 ²⁵		10 ²⁵	21 ⁴⁹
51 Tydzień Ew. Jana 1, 19-28. Lekcja Filip. 4, 4-7.			21 ☽ g. 13				
20 N.	4 Adwent	4 Adwent	7 ⁴²	15 ²⁵		10 ⁴³	23 ⁰⁷
21 Pon.	Tomasza ☾	Tomasza	7 ⁴³	15 ²⁵		11 ⁰²	00 ⁰⁰
22 Wt.	Beaty	Demetrjusza	7 ⁴³	15 ²⁶		11 ²²	0 ²⁶
23 Śr.	Dagoberta	Wiktorji	7 ⁴⁴	15 ²⁶		11 ⁴⁵	1 ⁰⁰
24 Czw.	Adama i Ewy	Adama i Ewy	7 ⁴⁴	15 ²⁷		12 ¹⁶	3 ¹³
25 Piąt.	Nar. Chr. Pana	Boże Narodz.	7 ⁴⁵	15 ²⁷		12 ⁵⁴	4 ³⁶
26 Sob.	Szczepana	Szczepana	7 ⁴⁵	15 ²⁸		13 ⁴	5 ⁵²
52 Tydzień Ew. Łuk. 2, 33-40. Lekcja Gal. 4, 1-7.			28 ● g. 5				
27 N.	po Nar. Chr. P.	po Boż. Narodz.	7 ⁴⁵	15 ²⁹		14 ⁴⁰	6 ⁵⁸
28 Pon.	Młodzianków ●	Młodzianków	7 ⁴⁵	15 ³⁰		16 ⁰⁵	7 ⁴⁹
29 Wt.	Jonatana	Tomasza	7 ⁴⁵	15 ³¹		17 ²⁴	8 ²⁶
30 Śr.	Dawida	Dawida	7 ⁴⁵	15 ³²		18 ⁴⁴	8 ⁵⁵
31 Czw.	Boguch. i Melan.	Sylwestra	7 ⁴⁵	15 ³³		20 ⁰¹	9 ¹⁷

*) na Śląsku Cieszyńskim

Grudzień 1936.

Składajmy dziękczynienie
Dziś Chrystusowi, który sam
Wyjednał nam zbawienie
Jest dobroczyńcą, Zbawcą nam.
Jak całe przyrodzenie
Ożywia słońca wschód,
Tak jego narodzenie
Ocuca ludzki ród;
On wszystkich nas zgromadzi
U Ojca Swego stóp
I śmiało przeprowadzi
Przez śmierć i ciemny grób.

O grzeszni śmiertelnicy!
Radosny dzisiaj dla nas dzień,
Rozwarte drzwi świątyni,
Przed światłem pierzcha błędu cień!
Syn Boży nam przynosi
Na ziemię niebios płon
I nas jak braci wznosi
Przed Ojca Swego Tron.
Nie bądźcież więc smutnemi,
On przyszedł zbawić nas,
Tu dzieciśmy Bożemi,
Tam niebo czeka nas.

**Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż na-
wiedził i sprawił odkupienie ludowi swemu. Łuk. 1, 68.**

Dni jak proch lecą w przeszłość — w wieczność.

Czytajcie bibliję!

- | | | | |
|-------------------------|---------------------|-------------------------|-------------------------|
| 1. Amos 8, 1-11,5, 24 | 9. 2 Król. 25, 1-12 | 17. Izaj, 11, 1-9 | 24. Łuk. 1, 46-55 |
| 2. Izaj. 6, 1-8. 37, 16 | 10. Psalm 137, 1-6 | 18. Jan 1, 1-14 | 25. Łuk. 2, 8-20 |
| 3. „ 36, 1-10. | 11. Ezech. 34, 1-10 | 19. Mat. 2, 1-10 | 26. Łuk. 2, 25-35 |
| 4. „ 36, 22, 37, 1-13 | 12. „ 34, 11-22 | 20. Mat. 2, 11-15 | 27. Izaj. 52, 1-7 |
| 5. „ 37, 14-29 | 13. „ 34, 23-31 | 21. Jan 3, 16-21, 31-36 | 28. Izaj. 52, 8-15 |
| 6. „ 37, 30-38 | 14. „ 37, 15-23 | 22. Mat. 25, 31-46 | 29. Żyd. 1, 1-9 |
| 7. „ 2, 1-5 | 15. „ 37, 24-28 | 23. Mat. 28, 16-20 | 30. Jozue 1, 1-11 |
| 8. Psalm 46 | 16. Izaj. 9, 1-7 | Dzieje 1, 4 8 | 31. Jozue 3, 1-3. 11-17 |

PRZYPOMNIENIA NA GRUDZIEŃ.

Hodować i sprowadzać hiacynty rzymskie, kamelje, azalje, konwalje, bzy, chryzantemy, tuberozy. W polu roboty ustają. Przy łagodnej zimie można jeszcze wykończyć orkę, a i na łąkach znaleźć się robota. Sterty na polach mieć na uwadze, by nie zaciekały. W stodołach i śpichrzach tępić myszy na wszelki sposób. Przy pierwszych śniegach zwracać uwagę na sieci i wnyki, zakładane przez kłusowników. Młócić zboże ze stogów. Kuć konie, zaglądać do kopyt, by nie rosły krzywo. Starannie pielęgnować inwentarz. Cielęta przybywające wybierać, co lepsze do chowu, potem już na matki zwracać uwagę przed ocieleniem, by je dobrze i higienicznie paść. Pasze nadpsute, źle sprzątnięte usuwać z pożywienia. Ciemne, zaduszone pomieszczenia, to powód wielu chorób i złej mleczności. Wywozić kompost i gnój na łąki, piasek zaś na łąki bagniste i równo rozrzucać. Kopać doły na 1¹/₂ łokcia głębokie i szerokie do sadzenia drzewek na wiosnę. Zwozić lód do lodowni, drzewo z lasu. Wyrębywać dziury w lodzie w stawach rybnych. W pasiece robić ule. Odnowić kontrakty i wysyłać rachunki. Mieszkania bielić, czyścić i posprzątać na gody. Czas zbywający poświęcić na naukę, na ciągłe śledzenie za postępem wiedzy. Propagować i zakładać współdzielczą pracę. Pamiętać o potrzebujących.

Ewangelje i lekcje na dni świąteczne w r. 1936

Data	Święto	Ewangelja	Lekcja	
1	Stycznia	Święto Nowego Roku	Łuk. 2, 21	Gal. 3, 23-29
6	Stycznia	Epifanji (Niedz. p. N. R.)	Mat. 2, 1-12	Izaj. 60, 1-6
1	Lutego	Imieniny P. Prezydenta	Mat. 20, 25-28	Psalm 103
2	Lutego	Oczyszczenie M. P.	Łuk. 2, 22-32	Mal. 3, 1-4
25	Marca	Zwiasutowanie M. P.	Łuk. 1, 26-38	Izaj. 7, 10-16
9	Kwietnia	Wielki Czwartek	Jan 13, 1-15	1 Kor. 11, 23-32
10	"	Wielki Piątek	Hist. Męk. Pańsk. Izaj. 53	Psalm 22, 1-22
13	"	Poniedz. Wielkanocny	Łuk. 24, 13-35	Dzieje 10, 42-48
3	Maja	Konstytucja 3 Maja	Mat. 5, 1-12	Psalm 98
21	"	Wniebowstąpienie Pańskie	Mar. 16, 14-20	Dzieje 1, 1-11
1	Czerwca	Poniedz. Ziel. Świąteczny	Jan 3, 16-21	Dzieje 10, 42-48
11	Czerwca	Święto Misji wewnętrznej	Łuk. 11, 5-13	Gal. 6, 1-10
22	Czerwca	Pocz. i koniec roku szkoln.	Mat. 13, 1-9	2 Tym. 3, 14-17
1	Wrześn.		Mat. 7, 24-27	Psalm 121
24	Czerwca	Dzień Jana Chrzciciela	Łuk. 1, 57-80	2 Kor. 11, 18-32
29	"	Święto Piotra i Pawła (-święto morza)	Mat. 16, 13-19 Jan 6, 16-21	2 Kor. 11, 8-32 Dzieje 27, 16-26
1	Paźdz.	Święto żniw	Jan 6, 24-29 2 Kor. 9, 6-11	Łuk. 12, 16-21
31	"	Święto Reformacji	Mat. 11, 12-15	Gal. 2, 16-21
11	Listop.	Święto Państwowe	Mat. 22, 15-22	Rzym. 13, 1-7
8	Grudnia	Dzień Pokutny	Mat. 11, 22-24	Psalm 32, 51
25	"	Święto Nar. Pańskiego	Łuk. 2, 1-14	Tyt. 2, 1-14
26	"	Święto Szczepana	Łuk. 2, 15-20 Tyt. 3, 4-7	Mat. 23, 34-39 Dzieje 7, 55-59
27	"	Święto Jana Ewang.	Jan 1, 1-14	Żyd. 1, 1-14
31	"	Zakończenie Roku	Łuk. 13, 1-9	Psalm 90
		Poświęcka Kościoła	Łuk. 19, 1-10	Obj. 21, 1-5
		Święto Młodzieży	Mar. 10, 17-22	1 Jan 2, 12-16
		" Matki	Jan 19, 26-27	1 Sam. 2, 1-10
		" Pokoju	Mat. 5, 38-48	Mich. 4, 1-5
		" Pracy	Mat. 25, 14-30	Izaj. 55, 1-3
		Obchody żałobne	Jan 11, 20-27 Jan 14, 1-6	1 Kor. 15, 21-26 Psalm 126

Statystyka ewang. zborów a. w. w polskiej części Śląska Ciesz. za r. 1934.

Z b ó r	Liczba dusz			Urodzonych			Konfirmowanych		Zaślubionych par		Wstąpiło do kościoła		Wstąpiło z kościoła		Umarło		Komunikantów
	chłopców	dziewcząt	nieślubnych %	chłopców	dziewcząt	nieślubnych %	ewangelicznych	mieszanych	Wstąpiło do kościoła	Wstąpiło z kościoła	męskich		żeńskich				
											męskich	żeńskich					
Bielsko	26	33	1·70%	126	36	12	23	14	40	47	3 399						
Cieszyn	71	92	100%	193	58	12	6	11	81	81	7 760						
Drogomyśl	44	28	70%	47	21	6	3	6	27	16	2 573						
Goleiszów	54	31	5·90%	78	33	3	5	3	21	16	3 599						
Jaworze	28	40	—	48	25	—	4	2	18	20	2 573						
Kraków	17	8	0·25%	19	10	17	14	10	13	11	635						
Międzyrzecze	13	17	—	39	22	2	2	2	5	10	2 114						
Skoczów	29	24	90%	73	18	3	3	3	11	8	3 063						
Stare Bielsko	40	27	30%	65	28	9	5	—	26	27	2 040						
Ustroń	79	59	70%	64	46	8	3	3	33	34	3 691						
Wisła	106	87	100%	132	53	—	3	2	33	29	5 310						
Istebna	4	4	—	5	—	—	—	—	3	3	397						
Razem	511	450	5·40%	889	348	72	71	56	311	302	37 154						

Bóg wieków.

Tyś zawsze jest obrona nasza i schronienie,
Wszehwładny Boże nasz!
Jak powstał świat, tak zniknie na Twoje skinienie,
Ty jednak wiecznie trwasz.

Nim ziemia byt swój miała, nim świat był stworzony,
Tyś nieodmiennie był,
Lecz człowiek, skoro minie dlań czas naznaczony,
Zmieni się znowu w pył.

Lato tysiąc jest dla Ciebie jakby jedna doba,
Lub nocnej straży czas.
My znikniem zaś, jak trawa, lub kwiat, jej ozdoba,
Gdy ty zawiesz nas.

Jak gdy z poranku pięknie polay kwiat zakwita,
A ścięty w wieczór schnie,
Tak niespodzianie prędko wieczność nas powita,
Jakby po krótkim śnie.

Wielkie to grzechy nasze na nas sprowadzają
Gniew sprawiedliwy Twój,
Bo oczy Twe w skrytości serc naszych wglądają,
Grzech każdy widząc mój.

Ach, jakże to nieprawość, gnębiąc nasze dusze,
Życia przyspiesza kres,
Zatośmy też skazani na losu katusze,
I nie unikniem łez.

Lat siedemdziesiąt tylko życie trwa człowieka,
A gdy ma dłuższem być,
To osiemdziesiąt, lecz je trud, i mozoł czeka,
Człek w znoju musi żyć.

Któż jednak myśl swą zwraca na Twój sąd, o Panie ?
Kto wiernie służy Ci ?
Ach, udziel nam mądrości, byśmy byli w stanie,
Plon przynieść z życia dni.

Ks. J. Spleszyński † 1879.

Naprzód! Dołożmy się!

A rzekł Pan Jezus: żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa i oglądał się назад, nie jest sposobnym do królestwa Bożego.
Ewang. św. Łukasza r. 9, w. 62.

Swięcenie „Nowego Roku” jest zgoła najmłodszym zwyczajem w świecie chrześcijańskim. Wprawdzie obchodzono dzień pierwszego stycznia uroczyście już u pierwszych chrześcijan, lecz tylko jako pamiątkę nadania dzieciątka imienia Jezus. My, w naszych czasach, święcimy Nowy Rok uroczyście, w poważnym i podniosłym nastroju. Nowy Rok zaczynamy nabożeństwem, rozmyślaniami o Bogu i Jego sprawach, modlitwą. Przytoczona ewangelja, chociaż tak krótka, to jednak bardzo nadaje się jako temat rozmyślenia noworocznego. O Bogu i Synu Jego, o Królestwie Bożem winniśmy rozmyślać w dzień Nowego Roku. Któż bowiem może nam być lepszym wodzem i wzorem, wierniejszym przyjacielem i towarzyszem w tym nowym okresie czasu i ustępie drogi życiowej nad Pana? On chce być z nami po wszystkie dni, On pragnie nam wskazać drogę, stromą wprawdzie i wąską, ale której celem jest wieczne, błogosławione życie w Królestwie Bożem. O pójdźmy z Nim, postępujmy za Nim wiernie, gdy na rubieży czasu i na rozstajach dróg patrzymy w dzień Nowego Roku w nieznaną nam i obcą przyszłość. Naśladowanie zaś Pana według słów przytoczonej ewangelji dwóch rzeczy wymaga od nas:

1. należy przyłożyć rękę do pługa i
2. oglądać się, ale nie za się, lecz naprzód.

Piękne i głębokie słowo Pańskie o przyłożeniu ręki do pługa ma swoją przyczynę. Pan Jezus zetknął się w drodze z trzema ludźmi. „I stało się, gdy oni szli, że w drodze rzekł ktoś do Jezusa: Pójdę za Tobą, gdziekolwiek pójdiesz Panie. Lecz Jezus mu rzekł: liszki mają jamy i ptaszki niebieskie gniazdką, ale Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił. I rzekł do drugiego: „Pójdź za mną!” Ale on rzekł: Panie! dopuść mi pierwaj odejść i pogrzebać ojca mego. Ale mu Jezus rzekł: Niechaj umarli grzebią umarłych swoich, a ty poszedłszy opowiadaj królestwo Boże. — Trzeci zaś rzekł: Pójdę za tobą, Panie! ale mi pierwaj dopuść pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. Rzekł do niego Jezus: Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa a oglądałby się назад, nie jest sposobny do królestwa Bożego“. Cóż znaczą te słowa? Przypatrzmy się bliżej temu człowiekowi. „Pójdę za tobą, Pa-

nie!“ — powiada — choć go nikt nie woła, nie zaprasza; sam się zgłasza. Ładne to naprawdę i chwalebne postępowanie, oby jak najwięcej znalazło następców. Niestety to jego postępowanie, ten krok, nie jest jeszcze pewny, zdecydowany. Pożegnać się jeszcze choć ze swymi domownikami. Skromne to i zrozumiałe życzenie. A jednak Pan, który zna dobrze ludzką naturę, przestrzega go, niby chcąc powiedzieć: uważaj, aby domownicy nie odwrócili cię, albo aby cię nie zatrzymali. Kto przyłożył rękę do pługa i ogląda się nazad, ten źle krzywo będzie orał, może pług mu wyskoczyć i wypaść z rąk. Niesposobnym jest do Królestwa Bożego.

Obrazy to piękne i jasne i wyraźne, obrazy głębokiej nauki i szczerzej przestrogi. Obrazy to nasze, bo jakżeśmy wszyscy podobni, a nawet równi owemu człowiekowi! „Pójdę za tobą, Panie!“ — tak ślubujemy na rubieżach czasu, na progu Nowego Roku, w naszych pieśniach nabożnych i modlitwach gorących. Tak ślubowaliśmy przy konfirmacji, przy ślubie i wielu, wielu innych wypadkach już niezliczone razy. Przed podjęciem się niejednego zadania i dzieła, przed podróżą i pracą, hasłem naszym było: „pójdę za tobą, Panie!“ I szliśmy, szliśmy rok, dwa lata, trzy, — szli krok i kroków tysiące, aż tu naraz swoi i obcy, przyjaciele i zwodziciele, zajścia i fakty stanęły nam w drodze, zatrzymały nas i zwiodyły z drogi na manowce. Chodziło o drobiazgi, o sekundy, minuty, słowa i myśli, czyny i kroki. Ale przez nie straciliśmy z oczu wodza, straciliśmy z oczu cel, pług się nam z ręki wysunął a ster z dłoni, zaćmiło się nam przed oczyma, stanęliśmy tuż nad przepaścią i to nie sami, ale razem z nami bardzo wielu. Czy tak nie bywało w ostatnim roku, w ostatnich czasach? Z Panem rozpoczęłeś i szło bardzo dobrze; z Panem robiłeś na roli, za pługiem za wozem; zbierałeś do gumien, błogosławiony. Aż tu nadeszła chwila zwiedzenia, złudzenia. Niejeden pomyślał: dał Bóg to z łaski czy też może raczej wydała moja praca? Miałby Bóg zakazać, zabronić, miałyby to szkodzić? Człowiecze, spróbuj też inaczej, pójdź z nami — oto głosy tych, co są w domu. Czy nie będzie podobnie i jutro i latoś? Dziś sercem i usty śpiewamy: Panie, za tobą pójdziemy, gdzie nas poprowadzisz, dokąd nam każesz iść. Gdy nas jednak poprowadzi doliną cienia śmierci, jakież nastanie szemranie i narzekanie. Gdy nie pójdzie praca według naszej woli, gdy nie stanie sił i środków na życzenie, inaczej wypadnie rzeczywistość niż plany, inaczej się do nas odniosą ludzie, gdy zachorujesz, nędzy skosztujesz, krzywdy

doznasz, marność twą poznasz w nieszczęściu, w obliczu śmierci, nad grobem — ilekroć powiesz wówczas: Panie, pozwól na to lub owo“. Wtedy właśnie okaże się cała niemoc nasza, słabość naszej wiary, chwiejność naszej miłości. Chcieliśmy, aby Pan Bóg był skałą naszą i tarczą i obroną, ale ta skała jest nam za twarda, za ciężka, za przykra. Tak więc objamamy ją, aż z niej niewiele pozostanie. Wiemy, że otacza nas zewsząd Wszechwiedzący Bóg, ale nam często za ciemno pod jego zasłoną. Uciekamy przed nią — ucieczka przed Bogiem, oto znamiona czasów naszych. Powiadamy, że ku Bogu ufność mamy a w rzeczywistości ufamy w nasze siły, zdolności, mądrość, majątek, te ubóstwiamy, — już niejednemu, ani dwom, ale wielu Panom chcąc służyć i przypodobać się. Udajemy pobożnych i bogobojnych, lecz cała nasza kompromisowość, to rozdwojenie słów i czynów niweczy orkę na roli naszych serc i dusz. Nie, nie: żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa a oglądał się nazad i wokoło, nie jest sposobnym, nie jest zdolnym do Królestwa Bożego. Taki oracz, gazda czy też parobek, któryby się oglądał, do orki się nie nadaje, a taki wierzący miałby się ostać? Bynajmniej. Upadnie napewno! Pamiętaj o tem, człowiecze dziś, gdy kładziesz rękę do pługa życia twego. Jeśliś obrał Boga za Pana, to obstawaj przy nim na życie i śmierć. To pewne i w Nowym Roku będziemy musieli przyłożyć ręce do pługa a to mocno. Tylko przez pracę się ostoimy, utrzymamy, podniesiemy, podźwigniemy. I to każdy z nas: gospodarz na roli, rzemieślnik w swoim warsztacie, urzędnik w biurze, uczony przy książkach, matki w gronie dzieci, dzieci w przedmiotach naukowych. Każdy do swej pracy, do swojego pługa! Umieją orać nasi rolnicy, ciągnąć bruzdy jakby za sznurem; umieją uprawiać swą rolę tak ślicznie, że na jej widok serce się raduje. Mogą pracować, wszyscy, co chcą robić dobrze, wszyscy świadomi, że orzą rolę Bożą jako współpracownicy Boży. Jeżeli Pan winnicy nie chce, abyśmy się oglądali nazad, wtedy zabrania skarg, lamentów, ubolewań daremnych, pustych, próżnych, na które szkoda drogiego czasu, ale chce abyśmy z czasów, co bezpowrotnie minęły, wysnuli wnioski naprawy, wydobyli nauki i na podstawie ich kroczyli naprzód.

Hasłem naszym w roku nowym niech więc będzie: naprzód! dołóżmy się! Do pługu żwawo, rolnicy! Orzcie sobie niwę, orzcie na chleb codzienny w upałach i ulewach, krocząc naprzód mimo ciężkich czasów a sam Pan uchwyci mocne dłonie wasze i nie wypuści aż na grobowy spoczynek.

Do pługa wszyscy robotnicy, czy pługiem wam przedziel,
czy topór, czy maszyna, czy młot. Kto się nie dołoży, kto w
dzieło duszy nie włoży, ten nie jest Boży. Bo gdzie Pan do-
mu nie buduje, daremną jest praca budujących. Wiara i pra-
ca ludy wzbogaca, zaś królestwa wielkie upadają, kiedy na
Boga, na wiarę nie dbają. Do pługu wszyscy wychowawcy,
rodzice, gospodarze, majstrowie, nauczyciele, starsi, prezbitero-
wie, zastępcy — nie oglądajcie się nazad, na to co było, ale
pamiętajcie o tem, co być powinno, co utrzymać, dzierżyć,
rozmnożyć winniście. Patrzcie nie na wczoraj, nie na innych,
ale naprzód, wgórę na Pana, a dojdziemy i dopniemy celu —
Królestwo Boże.

Ks. Gajdzica, Międzyrzecze.

Nowe lato.

*Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.*

*Hej! otwórzmy drzwi od chaty,
Światło niesie gość nasz drogi!*

*Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli
Zajaśniała jutrznią złotą.*

*Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno,
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!*

*— O, zawitaj, Roku nowy!
Ty z bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?*

*Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej radzie?
O nas, matkach, dzieciśkach,
O tej ziemi, o gromadzie?*

*Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?*

*Czy się znaczy dobra dola
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

*Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato,*

*Gdy zaświeci jasne słońko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?*

*Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopca,
Tylko wszystkim wschodzi*

[zorza!]

*Ile światła w twojej duszy,
Tyle słońka świecić będzie,
Tyle ziarenka kłosa dadzą,
Ile potu na twej grzędzie!*

*Dobra dola tem się znaczy,
Co miłują ziemię-matkę,
Co miłują ludzi-braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę!*

*A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!*

*Miłościwe lato boże
Idzie ku nam, idzie oto...*

*A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą!*

Marja Konopnicka.

Z życia naszych zborów.

(za czas od 1. VII. 1934 do 1. VII. 1935).

Ponieważ podajemy poniżej szczegółowe sprawozdania zborowe, nie będziemy w ogólnym przeglądzie spraw wymieniali szczegółowych zdarzeń. Przyłożymy tylko pion do budowy życia naszego kościelnego i religijnego i stwierdzimy stan a następnie ustawimy wagę i zbadamy, czy droga życia naszego ma kierunek w górę lub też może opada w dół.

1. Pod pionem.

Trzodę Chrystusową cechuje silny pociąg do Wodza-Pasterza i charakteryzują wyraźne potrzeby życia gromadnego. Odłączenie od Pasterza odczuwa trzoda jako występki, a rozproszenie jako dopuszczenie Pańskie. Ale te dwa uczucia nie zawsze jednakowo silnie się rozwijają. Przychodzą czasy, kiedy pociąg do Jezusa jest tak mocny, że ludzie szukają ciemnych komórek i pod ścianą płaczu narzekają, ale potrzeby łączenia się w jedną społeczność świętych nie wykazują. A są znów czasy, kiedy gromadne życie zastępuje łączność z Chrystusem bodajże w zupełności. Brak jednego i drugiego jest niebezpieczny, gdyż jedno prowadzi do Boga, drugie do kościoła, brak jednego rodzi bezbożność a brak drugiego prowadzi do odszczepieństwa i sekciarstwa. Dusza ewangelickiego ludu śląskiego niedomaga w obecnych czasach więcej na osłabienie tężyzny życia społecznego, aniżeli na brak pociągu do Zbawiciela. Stąd wypływa charakterystyczny stan, że większa jest religijność aniżeli kościelność. Przypuszczalnie religijność ta trzyma się jeszcze z dawniejszych czasów, a kościelność maleje. Wpływa na ten bieg zajęcie niedzieli dla sportu i spraw społecznych, brak propagandy dla nabożeństw i zanik reprezentacji władz.

2. Pod wagą.

„Niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“. To słowo może być prawdą i nie musi być prawdą. Jednego bowiem uczy dobre i złe, a drugi jest tępym lub lekkomyślnym, że go nic nie uczy, ani szkoda, ani hańba. Jednemu wszystko wychodzi na dobre, drugiemu nie. Straszliwe ciosy, które na nas w ubiegłych latach dopuścił Bóg, spadły na nas nieprzygotowanych, zaskakując nas i odkrywając przed światem do nagości nasze wrzody i wyjawiając wszystkie nasze choroby. Ale wtedy i nasze oczy musiały na nie patrzeć. I dzięki Bogu, różga, którą nas Bóg ćwiczył, nie raniła nas daremnie,

Zacznymy coraz więcej patrzeć w siebie, uczymy się przeczności, stajemy się pokorniejszymi, kończy się radość z tańca około cielca złotego a powraca bojaźń, miłość i ufność w Boga. Już widzimy pewne znaki, świadczące nam, że nie umrzemy, ale żyć będziemy, abysmy opowiadali sprawy Boże.

Bielsko.

W dniu 13 lipca 1934 r. obchodzono w ramach podniosłej uroczystości kościelnej 100-letnią rocznicę urodzin śp. ks. Superintendenta Dra Teodora Haasego.

W lutym 1935 r. objął ks. Helmut Wegert, pochodzący z Gostynina koło Warszawy, jako katecheta naukę religii w polskim i niemieckim gimnazjum oraz w powsz. szkole dla chłopców.

W dniach 22—24 czerwca 1935 r. odbył się w Bielsku IX. Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Wojew. Śląskiego. Zeszła się pokaźna liczba delegatów pojedynczych Kół Młodzieży. Przebieg zjazdu był uroczysty i podniosły, obrady owocne.

Ze zboru cieszyńskiego.

Wśród wydarzeń, jakie zaszły w minionym roku w zborze naszym szczególnie wyróżnić musimy uroczystość odsłonięcia biustu Karola XII., króla szwedzkiego, którego stawiennictwu zawdzięczamy powstanie kościoła Jezusowego. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele bratniego narodu szwedzkiego z p. K. Felleniusem i p. Dr Postem na czele.

Uroczystość ta stała się manifestacją przyjaźni ewangelickiej-szwedzkopolskiej, datującej się od wieków i ma znaczenie nie tylko dla zboru cieszyńskiego, ale i dla całego ewangelicyzmu polskiego, który powinien bliżej zapoznać się z ewang. Kościołem szwedzkim i wejść z nim w ścisły kontakt i współpracę. Błogosławieństwo z tego byłoby dla nas niechybnie wielkie.

Drugim wydarzeniem wielkiej dla zboru doniosłości, to zawarcie ugody Banku Ewang. z wierzytelcami i częściowa wypłata oszczędności. Wpłynęło to na uspokojenie umysłów i pozwala zająć się innymi sprawami, których w okresie niejasnej sytuacji banku i złożonych w nim oszczędności poruszać nie było można.

W ciągu roku dokonano wyboru zastępstwa zborowego i prezbiterstwa. Skład jednak jednego i drugiego nie wielkiej uległ zmianie. Kuratorem został ponownie wybrany p. Jan Kajzar z Puńcowa, stojący na wyżynie 85 lat. Życie religijne w zborze płynęło normalnie. Obok nabożeństw urządzano regularnie godziny biblijne w środy w kościele a raz w miesiącu w Puńcowie, Zamarskach, Gumnach, Dziegiełowie i Haźlachu. W tygodniu zaś po Epifanii urządzono tydzień misyjny, tydzień modlitwy, który skupił około Słowa Bożego, głoszonego przez różnych Księży, licznych bardzo zborowników.

Drugim nie mniej pocieszającym objawem jest stale wzrastające zainteresowanie zboru zakładami Ebenezer w Dziegiełowie, co się wyraża w ofiarności na te zakłady. Podkreślić to należy tem więcej, że przeżywany kryzys się nie zmniejsza, ale nawet potęguje.

Przypisać to trzeba nie tylko wzmoczonej pracy duszpasterskiej, ale i działalności samych Zakładów, które zapraszają do siebie rokrocznie wszystkich ewangelików śląskich na uroczystość żniwową, mającą charakter święta ludowego w ramach nabożeństwa, którego forma daleko odbiega od zwykłego nabożeństwa w kościele, ale w tem jego urok i działanie. Faktem bowiem jest, że ta uroczystość i to nabożeństwo wywiera na uczestnikach wielkie wrażenie i zdobywa ich serca dla sprawy Zakładów.

Wspomnieć jeszcze się godzi, że w zamku dziegielowskim, należącym do zakładów powstał zaczątek uniwersytetu ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, który, gdy się rozwinię, będzie miał ogromne znaczenie dla naszego życia ewangelickiego i to na polu religijno-duchowym, jakoteż społeczno-kulturalnym, jak i gospodarczym.

Do mniej jasnych momentów zaliczyć należy spadek urodzin i dążeń ci pewnych przybyszy do usunięcia ewangelików z zajmowanych stanowisk. Dążności te jednak muszą spalić na panewce, musimy się im z całą stanowczością przeciwstawić.

Drogomyśl.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że życie kościelne płynęło normalnie. Liczba komunikantów zwiększyła się znacznie od roku minionego. Ofiarność zborowników byłaby niewątpliwie większa, gdyby nie trudne położenie gospodarce naszych rolników pozbawionych możliwości zbytu produktów rolnych. Mimo to są jednostki które o kościele i potrzebach jego pamiętają. Tak np. zapisała zborowi śp. Anna Cieślak wdowa z Kiczyc 150 zł a żyjący w Ochabach emeryt J. Witoszek 200 zł. Cześć im!

Ofiary na potrzeby własnego zboru łącznie z opłatą ławkową oraz 10% wym dodatkami od podatku gruntowego wynosiły 6193.54 zł. Tak skromną sumą bilansową nie operuje żaden ze zborów śląskich. Bajeczka jakoby zbor drogomyski należał do bardzo dobrych pod względem finansowym, należy do dalekiej przeszłości.

Związki Młodzieży Ewang. a w szczególności w Pruchnej rozwijają się dobrze. W Drogomyślu związek obecnie trochę kuleje. Prezesi się poženili i związek obecnie opuścili. Stali się mężami i zaniechali rzeczy dziecinnych. I Kor. 13, 11.

W roku bieżącym odstąpiono od urządzania nabożeństw rannych. Natomiast odbywają się w porze letniej nabożeństwa główne wcześniej połączone z katechizacją dzieci przy ołtarzu.

Goeszów.

W ostatnim roku sprawozdawczym nie zaszło w naszym życiu zborowym nic tak szczególnego, czemyśmy się powinni podzielić z czytelnikami Kalendarza. Rok ten stał pod znakiem przygotowywania się do godnego uczczenia 150-ciolecia naszego zboru. Oprócz tego podkreślamy z przyjemnością wzrost liczby komunikantów o 739. Podajemy również obraz ofiarności na cele kościelne naszych zborowników. Złożono ofiar i darów 4.986.09 zł, ławkowego i podatku kościelnego 7.124.29 zł, razem więc 12.110.38 zł. Wypada więc na jednego zborownika 3.05 zł.

Uwagi, odnoszące się do komunikantów i ofiarności obejmują r. 1934.

Jaworze.

W niedzielę, dnia 23. 9. 1934 poświęciliśmy rozbudowaną kaplicę cmentarną w Jasienicy, która zyskawszy szatę i rozmiary pięknego kościółka, służyć będzie potrzebom ewangelików jasieniczkich. Jasieniczanie położyli około rozbudowy wielkie zasługi, dowodząc żywego przywiązania do Kościoła. Praca w Związkach Młodzieży rozwija się pięknie.

Z życia zboru krakowskiego.

Najstarszy z filjałów Lednica, skupiający po mieście Krakowie największą liczbę zborowników, stanowiący już od lat autonomiczną jednostkę w ramach parafii krakowskiej, został przyłączony w roku ubiegłym do miasta Wieliczki. Zarówno w Krakowie, jak i w filjałach, obsługiwanych regularnie, uczęszczanie na nabożeństwa jest bardzo dobre. Ogólny kryzys gospodarczy zmusza przedstawicielstwa zborowe do stosowania jaknajwiększych

oszczędności w każdej prawie dziedzinie gospodarki zborowej. Ważniejsze zmiany zanotowano w składzie Starszyny zborowej. Odszedł do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu Szkół Wyższych w Min. W. R. i O. P. prof. Dr. Jan Stanisław Bystron, żegnany z żalem. Ustąpił ze swego stanowiska spowodu złego stanu zdrowia Kurator Zboru prof. inż. Oskar Nowotny. W uznaniu Jego zasług i długoletniej wydatnej pracy w Starszynie, mianowało Zastępstwo Zborowe jednomyślnie Kuratorem Honorowym. Do Starszyny jako nowi członkowie weszli: płk. Dr. Henryk-Eisele i inż. Wiktor Skołyśzewski. Kuratorem Zboru wybranym został Inż. W. Skołyśzewski. Starania Zboru o rewindykację starych aktów parafjalnych przechowywanych w Archiwum Synodalnem Ewangelicko-Reformowanem w Warszawie, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dnia 17 czerwca 1935 roku Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Warszawie wydał do rąk pełnomocnika Zboru p. Mgra Jana Piotra Grosse akta parafjalne Zboru krakowsko-wielkanocnego wraz z historycznymi pieczęciami tegoż Zboru. — W maju 1935 r. przeżywał zbór wraz z całym narodem bolesne, smutne chwile spowodu zgonu Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego doczesne szczątki złożono przy udziale najwyższych dostojników Rzplitej, przedstawicieli wszystkich niemal państw świata i tysięcznych rzesz na wieczny odpoczynek w grobach królewskich na Wawelu.

Międzyrzecze

przedstawia się w obrazie wyraźnych kontur, światła i cieni. Wykazuje procentowo najwyższy udział parafjan w św. Komunji i dobry udział w nabożeństwach, ale nie ukrywa, że posiada gospodarzy, którzy nie mają nawet ławki w kościele. Finansowo było Międzyrzecze bardzo dobrze zorganizowane, mianowicie opłaty kościelne wybierali członkowie prezbiterstwa w przydzielonych im okręgach i wywiązywali się z tego tak, że nie pozostawało prawie żadnych zaległości. Miniony rok przyniósł poważną zmianę na gorsze. Szczególnym znakiem czasu i stosunków jest obniżenie się liczby narodzonych dzieci, co grozi zwinięciem wyższych klas szkoły niemieckiej.

Skoczów.

W życiu zboru nie wydarza się zbyt wiele w przeciągu jednego roku. Szybko mijają tygodnie, niedziela ściga niedzielę. Święta nadchodzą i mijają. Ludzie się rodzą i umierają. Przez kilka dni się ich wspomina a potem, mówi świat o czemś innym. Jako o ważniejszym wydarzeniu wspomnielibyśmy przeprowadzony w lipcu 1934 r. nowych wyborów do zastępstwa zborowego i do prezbiterstwa. Z niedużymi zresztą zmianami weszli w skład obu korporacyj mniej więcej ci sami ludzie, co dawniej. Kuratorem obrano znowu p. Pawła Wanię ze Skoczowa a wicekuratorem pana obszarnika Jana Łtonawskiego z Pogorza. Tylko sekcja finansowa została zorganizowana i obsadzona przeważnie młodszymi i fachowymi siłami, aby sprostać coraz to większym trudnościom gospodarczym. Już po kilku miesiącach mogła ona z solidaryzującem się z nią prezbiterstwem przed walnem zebraniem z dowodami w ręce, przedstawić, że się bardzo oględnie, energicznie i szczęśliwie wywiązała ze swego zadania. Zpełnej reorganizacji dokonano w gminie cmentarnej w Skoczowie. Wprowadzono w życie statut cmentarny, który się stosuje bezwzględnie, opłocono kosztem 785 zł, tak stary jak nowy cmentarz i aby w przyszłości uniemożliwić wszelki nieład, przeniesiono opiekę nad nim na zawodowego ogrodnika, który cmentarze utrzymywać będzie w stanie odpowiadającym ich przeznaczeniu. Nowy zarząd cmentarny jest tego zdania, że gdy członkowie gminy cmentarnej zobaczą, że się coś robi, że też chętnie przyjmą na siebie i pewne nikłe zresztą ofiary pieniężne. W roku

sprawozdawczym odbyły się u nas pierwsze zborowe dożynki (19 sierpnia), które się powiodły tak, że je w przyszłości chcemy kontynuować. Rok 1934 był też może i w tym względzie ciekawym, że się wykazał może rekordowo niską cyfrą zgonów. Zmarło bowiem tylko 19 osób, przeciętna zaś cyfra przed wojną wynosiła 70 a po wojnie 55—60 zgonów. Chociaż jedna okoliczność, która pozwala negować kryzys. Poza tem nie wiele nowego!

Stare Bielsko

powołało do pracy w zborze, szczególnie do nabożeństw polskich i do nauki religii ks. wik. O. H. Pudella.

Ustroń.

W obecności JWP. Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego, 10 księży, 36 nauczycieli, 6 wójtów sąsiednich wiosek, 146 prezbiterów, 51 reprezentantów stowarzyszeń i licznych gości i parafjan dokonał zbor ustronński dnia 23 września 1934 r. uroczystości poświęcenia Domu Młodzieży Ewangelickiej, którego budowę, rozpoczętą w r. 1926, prowadziły kolejno przedsiębiorstwa budowlane Józefa Kozła i Jana i Juliusza Stritzkiego. Budowę tę, ukończoną w r. 1934, przeznaczył zbor ustronński na chwałę Wszchemocnego i na pożytek Kościoła Ewangelickiego, ku wszelkiej zbożnej społecznej, kulturalnej i oświatowej pracy, jako też na siedzibę miejscowego Stowarzyszenia Młodzieży. Uroczystość otwarcia Domu Młodzieży ozłocił nam Bóg przesłiczną jesienną pogodą i przepełnił radością, wypływającą z uczucia zadowolenia, które daje dokończenie każdego większego społecznego dzieła. W dwa tygodnie później brali zborownicy nasz udział w również pięknej uroczystości, mianowicie w otwarciu pierwszej w Polsce górskiej autostrady, zbudowanej z Ustronia na Równicę, a dnia 20 czerwca 1935 r. gościł nasz zbor u siebie Zjazd Śląskiej Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa. Na niwie pracy wychowawczej i duszpasterskiej mamy do zanotowania: Naukę religii w wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem Brennej-Leśnicy, udzielali księża w 51 godzinach tygodniowo, wizytację urządził ks. proboszcz w wszystkich szkołach. W Górkach Wielkich zorganizowano dnia 8 grudnia 1934 czwarte na terenie zboru ustronńskiego Koło Młodzieży Ewangelickiej. Dla zborowników urządzono pierwszy raz „Tydzień misyjny“ w pierwszym tygodniu pasyjnym w r. 1935. Nabożeństwa te, urządzone wieczorem od godz. 6—7, były licznie zwiedzane i świadczyły o wielkiem zainteresowaniu. Największy udział przekroczył liczbę 900. Natomiast nabożeństwa ranne, urządzone również po pierwszy raz w liczbie 20, a mianowicie od maja do końca sierpnia od godz. 7:30 do 8:30 nie zgromadziły większej liczby uczestników, któraby była dowodziła, że praca i poświęcenie księży znalazły łaskę w oczach ludzi. Nabożeństwa składały się z kazania, obramowanego dwoma pieśniami, śpiewaniami bez organ. Śpiewem kierowało kolejno pięć Kół Młodzieży ze zboru, które dobrze się spisywały. Ołtarz stroiły co niedziela świeżemi kwiatami dziewczęta z Ustronia. Jeżeli jeszcze wspomnę, że dnia 22 lutego 1935 mieliśmy straszliwy wicher, który wyrządził nam wielkie szkody w ogrodach i na dachach, że w trzeciej nocy kwietniowej wdarł się ktoś przez kraty do kancelarii i pozbierał ofiary ubogich i trochę pieniędzy workowych, to będzie mniejwięcej wszystko, co poza wartkim biegiem licznych spraw zwykłych stało się u nas szczególnego i zanotowania godnego.

Wisła.

Z pośród wielu przeżyć, jedno zwłaszcza wryło się w pamięć zborowników. Oto długoletni duszpasterz zboru, ks. Jerzy Mrowiec, po 48 letniej pracy w zborze wiślańskim, zegnał się ze zbozem w ostatnią niedzielę 1934 roku, aby przejść w stan spoczynku. Oprócz zborowników uczestniczyli w

tej wzruszającej uroczystości liczni księża, którzy odchodzącemu składali wraz z zbornym życzenia dalszego błogosławieństwa Bożego. Chwila ta została upamiętniona przez umieszczenie w zakrystji powiększonej fotografii ustępującego księdza pastora. Obowiązki duszpasterskie przeszły odtąd w zupełności na dotychczasowego drugiego pastora zboru ks. A. Wantułę, który stał się w ten sposób pierwszym i jedynym pastorem. Do pomocy przydzielony mu został ksiądz wikariusz Adolf Frank, pochodzący z Rawy Mazowieckiej z pod Warszawy, który w dzień Trzech Króli 1935, został w swój urząd wprowadzony. — Z życia religijno-kościelnego mamy do zanotowania wprowadzenie godzin biblijnych, jakie się odbywały co piątek w okresie pasyjnym, licznie uczęszczane przez zborowników. Godziny biblijne zaczęto odprawiać także w Jaworniku i Głębcach. Dla dzieci prowadzona była przez cały rok szkółka niedzielna. Pracę w niej wykonywali ofiarnie i z zamiłowaniem p. naucz. Kubaczówna i A. Melcer. Obecnie stoi zbiór w przededniu dwóch wielkich prac, które, da Bóg, dzięki ofiarności zborowników i miłości do zboru, szczęśliwie przeprowadzone zostaną. Lecz o tem napiszemy w przyszłym roku.

Istebna.

Niewiele szczególniejszego mamy do zanotowania. Życie religijno-kościelne płynęło normalnie, nabożeństwa bywały regularnie odprawiane co drugą niedzielę i w wielkie święta, prowadzi się obecnie naukę konfirmacyjną, w której bierze udział 11 konfirmandów. Praca w Kole Młodzieży Ewangelickiej bije żywym tętnem, odbywają się częściej wykłady i akademje. — Na czas pasyjny przyozdobiony został ołtarz i kazalnica nowem nakryciem, ślicznie wykonanem, sprawionem przez jedną ze zborowniczek. Ufni w dalsze błogosławieństwo Boże, patrzą zborownicy spokojnie w przyszłość.

Rzut oka na rok ostatni 1934-1935.

I. Stosunki międzynarodowe.

Jedną z głównych osi, około których obracała się polityka europejska w drugiej połowie 1934 roku i w pierwszej połowie 1935 jest projekt tak zwanego paktu wschodniego. Francja w porozumieniu z Anglią wezwała w lecie 1934 Niemcy i państwa północnowschodniej Europy, by na podstawie zbiorowej umowy zapewniły sobie wzajemnie pokój i bezpieczeństwo. Polska, Rosja, Niemcy, Czechosłowacja i państwa nadbałtyckie (Estonja, Litwai Łotwa) miały wraz z Francją jako gwarantką podpisać wspólnie dokument, zawierający zobowiązanie, że żadne z tych państw nie napadnie nigdy drugiego, a gdyby które mimo to złamało to zobowiązanie, to wszystkie podpisane państwa wraz z gwarantującą układ Francją uderzą wspólnymi siłami na państwo wiarołomne.

Projekt ten nie zyskał jednak powszechnego uznania. Jedyne Rosja i Czechosłowacja oświadczyły się zaraz za tym wnioskiem francuskim; małe państwa bałtyckie (Litwa, Łotwa,



Prezbiterstwo zboru cieszyńskiego z gośćmi szwedzkimi w dniu odsłonięcia
biustu Karola XII-go.

Estonja) czekały skromnie, co powiedzą inni, dopiero po długich miesiącach przyłączyły się z zastrzeżeniami do stanowiska Rosji i Czechosłowacji; Niemcy natomiast zajęły wnet i zajmują dotąd stanowisko wyraźnie odmowne, a także Polska po długim namyśle wypowiedziała się przeciw paktowi.

Wobec tego zapowiedziała Francja w jesieni 1934 r., że dla utrzymania obecnego stanu rzeczy w Europie zawrze sojusz z Rosją Sowiecką. Mając zaś po swej stronie już oddawna tak zwane Małe Porozumienie (Czechosłowację, Jugosławię i Rumunję), liczy Francja, że wspólnie z Rosją i państwami Małego Porozumienia potrafi zabezpieczyć obecny układ terytorjalny na północnym wschodzie Europy.

Nie śpieszyła się jednak Francja z skutecznieniem zapowiedzianego sojuszu z Rosją Sowiecką. Zamierzała wpierrw uzgodnić swą politykę z Włochami, by wobec sojuszu francusko-sowieckiego nie stanęły po stronie Niemiec. Ale od Włoch dzieliła Francję polityka wobec państw naddunajskich. Francja, jak już wspomniano — ma sojusz z państwami Małego Porozumienia (Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunją); Włochy utrzymują ścisłą przyjaźń z Austrią i Węgrami, a te dwie grupy państw naddunajskich nie żyją bynajmniej ze sobą w zgodzie. Chodziło tedy oto, by doprowadzić do jakiegoś porozumienia pomiędzy państwami naddunajskimi, popieranymi przez Włochy, a państwami naddunajskimi, sprzymierzonymi z Francją. W ten sposób powstał plan tak zwanego paktu naddunajskiego, który miałyby uregulować ściśle współzycie gospodarcze Czechosłowacji, Austrii, Węgier, Rumunii i Jugosławji; podpisać miałyby ten pakt także inne państwa, jak Francja, Włochy, Polska, Niemcy i Bułgarja, a temsamem nastąpiłoby w tej części Europy trwałe uspokojenie.

Dla obrad na ten temat wybrał się w jesieni król jugosłowiański Aleksander do Paryża, ale zanim tam dojechał, padł od kul morderczych w Marsylii. Obawiano się z tego powodu chwilowo wybuchu wojny pomiędzy Jugosławią a Węgrami, oskarżonymi o wydanie fałszywych paszportów mordercom; strzały marsylskie omal nie stały się początkiem tragedji wojennej, jak niegdyś bomby sarajewskie. Ostatecznie na zimowem posiedzeniu Ligi Narodów uśmiercono niebezpieczeństwo wojny; przyszło zresztą tuż przedtem podczas wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych Laval'a w Rzymie do porozumienia pomiędzy Włochami a Francją, a temsamem i pomiędzy klientami tych państw nad Dunajem

do których należą Węgry i Jugosławja, zapanował spokojniejszy nastrój.

Tymczasem Francja i Włochy, porozumiawszy się wzajemnie, zaprosiły do kompanji i Anglję. W lutym zjechali się przedstawiciele tych trzech mocarstw zachodnioeuropejskich w Stresie i zobowiązali się wspólnie czuwać nad utrwaleniem pokoju w Europie. Oświadczyli się w tym celu za utrzymaniem niepodległości Austrii, uznali potrzebę zawarcia paktu nadunajskiego i odświeżyli myśl paktu wschodniego.

By zaś pozyskać dla zgodnej współpracy także inne państwa, zapowiedział angielski minister spraw zagranicznych Simon z początkiem marca odwiedzić w Berlinie, poczem towarzyszący mu lord Eden miał jechać dalej, by rokować imieniem Anglji także w Warszawie i Moskwie. Tymczasem Niemcy zgotowały światu wielką niespodziankę. 13 stycznia odbył się w ziemi Saarskiej na granicy francusko-niemieckiej plebiscyt. Niemiecki ten kraj, liczący $\frac{3}{4}$ miliona ludności został po wojnie w r. 1919 oddany na 15 lat w zarząd francuski, a obecnie (13 stycznia 1935) zdecydował niemal jednogłośnie przez plebiscyt o swym powrocie do Rzeszy Niemieckiej. Wobec tego Liga Narodów oddała kraj ten 1 marca Niemcom; temsamem ostatni żołnierz obcy opuścił terytorjum Rzeszy po wojnie. Niemcy wnet wyzyskali ten fakt. Odważyli się na krok, o jakim Hitler myślał oddawna: 16 marca ogłosili powszechną służbę wojskową w Rzeszy. Jak bomba pękła ta wiadomość. Niemcy przekreślili zobowiązania rozbrojenio-we, nałożone na nich w traktacie wersalskim; dmuchnęli dymem w oczy swym niedawnym zwycięzcom, skoro tylko ostatni ich żołnierz ustąpił z ziemi niemieckiej. Huragan wzburzenia podniósł się w Europie. Wojna zawisła „na włosku”. Lecz któżby się na nią zdecydował? Któż nie próbowałby układów za wszelką cenę? Fale wzburzenia rychło opadły, a Simon i lord Eden odbyli zapowiedzianą wizytę w Berlinie, poczem lord Eden pojechał dalej do Warszawy i Moskwy — ale wszystko to nie dało oczekiwanych skutków, t. j., nie przybliżyło realizacji paktu wschodniego.

Wówczas zdecydowała się Francja ostatecznie na podpis sojuszu z Sowiecami. Francuski minister spraw zagranicznych Laval wyjechał w tym celu w drugim tygodniu maja do Moskwy. Po drodze zatrzymał się w Warszawie. Odbył konferencję z ministrem Beckiem, z premierem Sławkiem, był u Prezydenta Mościckiego; Marszałek Piłsudski nie mógł go już przyjąć. A tejsamej nocy, której Laval opuścił granicę Polski

w stronę Moskwy (z 12 na 13 maja), rozniosły fale radja warszawskiego wstrząsającą wieść: Zmarł Marszałek Józef Piłsudski . . . Pękło serce Polski. Długo nie mogła z żalu oprzytomnieć dusza polska . . .

Świat tymczasem szedł swoim torem. Za Lavalem pospieszył w czerwcu do Moskwy Benesz i omijając Warszawę, podpisał sojusz z Rosją sowiecką imieniem Czechosłowacji, Odżył w Czechach panslawizm i rusofilizm. Natomiast nasz Beck pojechał w pierwszych dniach lipca do Berlina, gdzie dwa dni konferował z niemieckimi mężami stanu. Oddał wizytę, jaką pruski premier Göring złożył z początkiem 1935 r. w Warszawie; ale był to i znak, że Polska nie myśli o panslawizmie, lecz chce podtrzymać przyjaźń z Niemcami, nie wyrzekając się zresztą dawnego sojuszu z Francją. Porozumienie polsko-niemieckie w chwili pisania tego sprawozdania (początek sierpnia) przechodzi pewnego rodzaju próbę wskutek trwającego od kilku tygodni poważnego zatargu pomiędzy Polską a Gdańskiem, w którego szczegóły nie chcemy tutaj wchodzić. Spełniło się w nowych warunkach starodawne przysłowie: „Pogniewał się wójt gdański na króla polskiego“. Ale dąsy te zapewne rychło ustaną, choć chwilowo wyglądają poważnie.

Stoją tedy przeciw sobie w Europie z jednej strony rosnące z dnia na dzień w militarną potęgę Niemcy, z drugiej strony Francja, Sowiety i Czechosłowacja wraz z Rumunją i Jugosławją. Wśród tych dwóch obozów jako jęczyczek u wagi stoi Polska, porozumiewająca się z Niemcami i odcinająca się od Sowietów i Czechosłowacji, ale podtrzymująca sojusz z Francją. Z dala zaś od obu tych obozów stoją Włochy i Anglja zajęte własnymi sprawami. Anglja zawarła w czerwcu układ flotowy z Niemcami na warunkach, że Niemcy nie będą budowały więcej okrętów wojennych niżli 35 % tonażu wojennej floty angielskiej. Temsamem Anglja której nie przypadł do gustu sojusz francusko-sowiecki, dała do zrozumienia, że w ewentualnym konflikcie europejskim, nie zamierza brać udziału, o ile Niemcy nie będą zagrażały na morzu. Włochy zaś całą uwagę zwróciły ku Afryce, gdzie myślą o zdobyciu Abisynji.

Już raz, w r. 1896, próbowali Włosi podboju Abisynji. Poparzyli sobie wtedy palce. Obecnie Mussolini przygotował znowu wyprawę na Abisynję. Dyplomacja angielska wyteża wszystkie siły, by nie doszło do wojny, dwa osobne zebrania Ligi Narodów w kwietniu i z końcem lipca zajęły się

sporem włosko-abisyńskim i udało im się narazie powstrzymać wybuch, ale sprawa dotąd załatwiona nie jest i kto wie, co przyniesie w swych skutkach.

A kiedy w Afryce wybuchła wojna, czy płomień jej nie przerzuci się i na Europę? Czy Hitler nie pokusi się o Wiedeń, gdy Mussolini swoje wojska przeniósł do Afryki? Takie pytania narzucają się same. Wśród tego mówi się i o powrocie Habsburgów na tron austriacki jako o środku, mającym zabezpieczyć przeciw Niemcom niepodległość Austrii; ale przeciw powrotowi monarchy do Wiednia protestują jak najostrzej państwa Małego Porozumienia. Niemniej zniosła Austria na wiosnę konfiskatę dóbr i banicję dawnej dynastji; za to temwięcej prze Małe Porozumienie do zawarcia paktu naddunajskiego, który miałby Austrię zabezpieczyć zarówno przed Hitlerem, jak i przed Habsburgiem. Na niejednym więc miejscu naprężenie i niepewność jutra.

II. Sprawy wewnętrzne.

Biorąc pod uwagę sprawy wewnętrzne różnych państw widzimy obok przewlekłego kryzysu gospodarczego zmiany na polu polityki kościelnej. W Meksyku i Hiszpanji nastąpiło odprężenie w walce pomiędzy kościołem a państwem. W Sowietach trwa wprawdzie nadal ucisk religijny, ale równocześnie rozpoczynają się układy rządu z kościołem prawosławnym, zapowiadające złagodzenie kursu antyreligijnego bolszewików. Ujmują się za prawosławiem rządy Rumunii i Jugosławji, które po zawarciu sojuszu czeskosłowacko-sowieckiego (jako współniczki Czechosłowacji w „Małym Porozumieniu”) zbliżyły się także do Unji Sowieckiej. Natomiast zaostrenie stosunków wyznaniowych nastąpiło w Irlandji, Austrii i Niemczech.

W Irlandji wyładowuje się na podłożu wyznaniowym ostry antagonizm narodowy irlandzko-angielski. Katolicy są nacjonalistami irlandzkimi, ewangelicy przyjaciółmi Anglii. Wobec tego w katolickim państwie Irlandzkim cierpią ucisk ewangelicy; w północnej zaś, ewangelickiej, części Irlandji, w Ulsterze, pozostającym pod rządami angielskimi, dzieje się odwrotnie. Czasem przybiera konflikt niestety formy fanatyzmu średniowiecznego.

W Austrii jest silny kurs katolicki, skierowany przeciw ewangelikom. W lecie 1934 skonfiskowano list pasterski superintendenta wiedeńskiego; pastora w Lincu uwięziono ze względów politycznych. Gdy w Styrii i Karyntji chciała ludność masowo głosić właściwym władzom politycznym przestą-

pienie z katolicyzmu na ewangelicyzm, zakazano takich zbiorowych aktów przestępień, węsząc w tem „kospirację hitlerowską”.

Wzmógł się też ostatnio ferment w stosunkach kościelnych w Niemczech. Wprawdzie przycichła nieco walka wewnętrzna w łonie ewangelicyzmu; niema także zupełnie tarć pomiędzy ewangelicyzmem a katolicyzmem, przeciwnie oba te wyznania wspólnie walczą przeciw prądom nowopogańskim, ale rząd rzeszy oświadcza, że nie ścierpi by religja w jakikolwiek sposób przeszkadzała jednolitości narodowo-socjalistycznego państwa. Znaczy to, że Kościół ma jedynie pielęgnować uczucia religijne, ale nie wolno mu kształtować myśli i poglądu na świat młodego a także starszego pokolenia. Oczywiście protestują przeciw temu zarówno katolickie sfery kościelne, jak i wierny zasadom Kościoła obóz ewangelicki, tak zwana Bekenntniskirche. W takich warunkach duchowni pozwalają sobie czasem z ambony na znamienne aluzje. Pewien kaznodzieja powiedział: „Był niegdyś cesarz Napoleon, wielki i potężny. Dworacy namawiali go, by utworzył nową religję wzamian starej. Ale Napoleon był nie tylko potężny, lecz i mądry. Odpowiedział tym, co go namawiali: Musiałbym dać się ukrzyżować, a tego nie chcę. Następnie musiałbym zmartwychwstać, a tego nie mogę. — Gdy zaś do Monastyru przybył z odczytem nowopogański profesor Hauer, powitali go na dworcu ewangelicy i katolicy wspólną potężną pieśnią religijną; potem zjawili się również na sali odczytowej i inną pieśnią wiary zagłuszyli jego antychrześcijańskie wywody.

Z innych spraw kościelno-politycznych notujemy fakt, że w drugiej połowie lipca (1935) anglikański arcybiskup Kantuarji i szwedzki luterski arcybiskup Upsali zwrócili się do Rady Ligi Narodów z apelem, by konflikt włosko-abisyński został-pokojowo załatwiony. Dwa najprzedniejsze autorytety Kościoła ewangelickiego nawołują więc świat do pokoju.

W naszej polskiej polityce wewnętrznej wydarzeniem o dziejowej doniosłości jest nowa konstytucja państwowa. Uchwalił ją sejm 23 marca, podpisana została przez Prezydenta Rzeczypospolitej 23 kwietnia (1935). Daje ona Prezydentowi władzę dalej idącą, niżli mieli monarchowie w przedwojennych monarchjach konstytucyjnych. Dotychczasowa wszechwładza sejmowi została usunięta. Będzie wprawdzie miał sejm nadal poważny udział we władzy ustawodawczej, będzie nadal miał głos w ważnych sprawach państwowych, ale ostateczne, najważniejsze decyzje będą spoczywać w rękach Prezydenta.

Uchwalił też „stary“ Sejm i Senat w czerwcu (1935)

nową ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, poczem w połowie lipca rozwiązał Prezydent Rzplitej oba te organy ustawodawcze i także sejm śl., rozpisując wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej, która zerwała z tradycją „pięcioprymiotnikowości” dotychczasowej demokracji.

Nowa Konstytucja polska jest testamentem Wodza narodu, który rychło po jej wejściu w życie zszedł ze świata wśród nieopisanej żałoby całego kraju, jak już o tem wspomnieliśmy na innem miejscu. Pogrzeb Jego trwa właściwie dotąd, gdyż codziennie tysiące rodaków z różnych stron Ojczyzny, pielgrzymują do Krakowa na Wawel oglądać w trumnie Ojca narodu i sypać mu kopiec na Sowińcu. A. B.

Rzutf oka na dawne wieki.

I. Co stało się przed 400 laty?

Rok 1536 był obfity w zdarzenia, związane z dziejami reformacji. Przedewszystkiem w roku tym napisał Luter tak zw. „Artykuły Szmalkaldzkie“, które podobnie jak Konfesja Augsburska Melanchtona należą do zasadniczych, symbolicznych ksiąg naszego Kościoła. Były to czasy, kiedy chwilowo osłabła walka pomiędzy Wittenbergą a Rzymem. Próbowano wyrównania różnic, myślano o ugodzie. W r. 1535 biskup Vergerjusz (późniejszy zwolennik reformacji) przybył jako legat papieski do Wittenbergi, by prowadzić układy z Lutrem.

Odtąd przez blisko 400 lat nie stanęła noga legata papieskiego w Wittenberdze. Dopiero przed kilku laty zwiedził nuncjusz papieski w Niemczech tamtejsze pamiątki po Lutrze, podejmowany z wszelkimi grzecznościami, należnemi gościowi, przez superintendenta wittenberskiego. Jest to znak, jak dalece stępiło się po wojnie ostrze walk międzywyznaniowych w Niemczech.

Układy te doprowadziły do umowy, że papież ma zwołać sobór powszechny, w którym wezmą udział ewangelicy, i tam wspólnie z katolikami ustalą nowy, wspólny porządek kościelny. Wprawdzie sobór ten następnie się nie zszedł, bo ewangelicy oświadczyli, że sobór musi się odbyć na ziemi niemieckiej, gdyż do Włoch, pomni na dzieje Husa, nie mogliby jechać, a papież w Niemczech soboru odbywać nie chciał, bo obawiał się przewagi ewangelików w razie obradowania na terenie niemieckim. Niemniej Luter ujął w r. 1536 zasady

reformacji w szereg artykułów, które zamierzał jako wnioski ewangelików przedłożyć soborowi, gdyby do niego doszło; następnie w r. 1537 artykuły te przyjęte zostały przez utworzony w obronie wiary ewangelickiej „Związek Szmalkaldzki“ i otrzymały nazwę „Artykułów Szmalkaldzkich“.

Równocześnie w r. 1536 skończyła się w Danji trzechletnia wojna wyznaniowa zwycięstwem ewangelickiego króla, Krystyna III. i odtąd staje się Danja krajem czysto ewangelickim.

Lecz także w dziejach reformacji szwajcarskiej upamiętnił się rok 1536. Wyszło wtedy w Bazylei najprzedniejsze dzieło literatury reformacyjnej: „Nauka Religii Chrześcijańskiej“ Kalwina. Osiadł też w tym roku Kalwin po raz pierwszy w Genewie, która dzięki jego działalności stała się obok Wittenbergi drugim głównym ogniskiem reformacji, promieniującym daleko i szeroko.

Nadto zmarł w r. 1536 Erazm Rotterdamczyk, największy z humanistów 16 wieku. A chociaż Erazm nie przyłączył się do reformacji to jednak szerszy przez niego humanizm dzięki ostrej krytyce poglądów średniowiecznych był naturalnym sojusznikiem reformacji, bez którego Luter byłby miał sytuację również ciężką jak Hus 100 lat przedtem.

II. Co było przed 300 laty ?

W r. 1636 znalazła się herbata po pierwszy raz w Europie. Poczęto jej używać w Paryżu.

W tym też roku szala toczącej się wojny trzydziestoletniej przechylała się na korzyść Szwedów, którzy 4 października 1636 pobili wojska cesarskie pod Wittstock w Saksonji.

III. Co było przed 100 laty ?

W r. 1836 otwarto pierwszą na terenie dawnej Austrii kolej żelazną. Szła ona z Wiednia do Ołomuńca i nosiła imię ówczesnego cesarza austriackiego, Ferdynanda.

W Anglii w r. 1836 rozpoczął się na większą skalę ruch socjalny tak zw. „kartystów“. Ogłosili oni wtedy „kartę praw ludu“, w której domagali się po raz pierwszy w Europie powszechnego głosowania do parlamentu. Podkreślali w agitacji silniej stronę ekonomiczną niżli polityczną. Głosili: „Karta nie jest kwestją polityczną, ale kwestją widelca i noża, „karta to dobre mieszkanie, dobry wikt, zasobności krótki czas pracy.“

Już też wtedy założono pierwszy międzynarodowy związek komunistów, który miał zwolenników głównie we Francji i Anglii.

W wiedzy przyrodniczej stwierdził w roku 1836 uczoney Maciej Schelden, że „komórka“ jest zasadniczym organem rozwoju życia zwierzęcego i roślinnego.

Miał też rok 1836 swoją sensację. Ludwik Bonaparte, bratánek wielkiego cesarza Francuzów, Napoleona, pokusił się w Strasburgu o wywołanie

rewolucji przeciw królowi Filipowi Ludwikowi z dynastji Orleańskiej — be-
skutecznie. Jest to przestrogą dla licznych obecnych kandydatów na „opróż-
nione trony w krajach europejskich, walka o zdobycie władzy zawsze wiel-
kie ryzyko. A. B.

Z życia naszej młodzieży.

Tegoroczna praca młodzieży rozwijała się pod hasłem pogłębienia życia religijnego. Hasło to rzucone zostało na Zjeździe w Skoczowie i padło na rolę dobrą. Młodzież bo-
wiem nasza jest sobie świadoma wartości i doniosłości religji
w naszym życiu i w swej pracy, to też pytała i pyta, jak po-
głębić to życie religijne, jak dojść do tego życia z Bogiem
i w Bogu i stać się człowiekiem wiary, ufności i postępowania
zgodnego z wolą Najwyższego?

Rozumie się, że odpowiedź na te pytania nie jest ani
prosta, ani łatwa. Chodzi tu przecież o najgłębszą i najintym-
niejszą dziedzinę duchowego życia młodzieży. To też przewod-
nicy postępowali ostrożnie, udzielając rad i wskazówek już to
przez wykłady, już to przez artykuły w prasie, a przede-
wszystkiem na kursach i konferencjach poświęconych temu
zagadnieniu.

Trudno przeto dziś mówić już o rezultatach rzuconego
hasła, lecz jedno możemy powiedzieć, że rzucone hasło bę-
dzie i pozostanie wytyczną, po której potoczy się praca i po-
czynania naszej młodzieży.

Lecz praca nie szła tylko w tym jednym kierunku —
pogłębienia życia religijnego — ale rozwijała się około zagad-
nienia oświaty, sportu, teatru a szczególnie kultywowania
śpiewu. Ten ostatni stanowi bodajże trzon pracy młodzieży,
gdyż we wszystkich Kołach najwięcej czasu poświęcano pró-
bom chóru. Nic też dziwnego, że pod tym względem mło-
dzież nasza osiągnęła bardzo piękne rezultaty, że chóry na-
szych Kół należą do najlepszych zespołów śpiewających i są
często zapraszane do występów na akademjach, urządzanych
przez inne organizacje. Nie można jednak jeszcze mówić o
doskonałości naszych chórów, ale to co się osiągnęło, powinno
stać się bodźcem, by do tej doskonałości dążyć.

Wiele uwagi poświęcono i zagadnieniu narodowo-państ-
wowemu. Nic w tem dziwnego. Żyjemy przecież w okresie
kształtowania się nowego ujęcia państwa i narodu. Zagadnie-
nia te nie mogą być nam obce, ale przeciwnie musimy

współdziałać w tworzeniu nowych stosunków naszego państwa i narodu. Jesteśmy przecież częstką wielkiego narodu polskiego i praca dla jego dobra i chwały jest nietylko naszym obowiązkiem, ale i wewnętrzną koniecznością, potrzebą serca.

Poważny krok naprzód uczyniony został w zdobyciu przez młodzież własnych lokali. Cały szereg Kół uzyskał przy poparciu starszego społeczeństwa ewang. własne siedziby, które dla ruchu młodzieżowego będą miały olbrzymie znaczenie. Nie są to jeszcze domy młodzieży, ale i tych przybrać będzie.

Jeśli chodzi o całokształt dokonanej przez młodzież pracy, to przedstawia się ona następująco. Wieczorków, akademii i innych imprez urządziła 156, dochodów w tych ciężkich czasach miała 24.000 zł, przeczytała książek 14.000, urządziła wykładów 280, wyćwiczyła pieśni religijnych i świeckich 340. Cyfry te mówią same za siebie i świadczą wymownie, że praca młodzieży jest poważna i owocna, a cały ruch młodzieży nie płytki lecz głęboki i traktowany przez młodzież na serio.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że młodzież nasza, zrzeszona w Związku Polskiej Młodz. Ewang. Woj. Śląskiego, pracowała jeszcze i w innych organizacjach kulturalnych i społecznych a to w Straży Pożarnej, Macierzy Szkolnej i Strzelcu.

Nie zapomniiała nasza młodzież i o Zakładach Ebenezer w Dziegielowie, lecz wspierała je według sił i możliwości, dając dowód, że nie obcy jest jej los misji wewnętrznej, pracy charytatywnej.

Godzi się wobec tego poprzeć poczynania młodzieży, otoczyć opieką, tak, by ta młodzież mogła spełnić w całej pełni swój program i swe zadanie, które sobie wytyczyła w swym statucie. Godzi się za nią stanąć, bv czując za sobą poparcie, nabrała jeszcze więcej rozmachu i zapału do pracy.

Bieżący rok stać będzie pod hasłem kształcenia charakteru w oparciu o życie religijne i przygotowania dziesięciolecia istnienia Związku w połączeniu ze Zjazdem słowiańskiej młodzieży ewang. Hasłem zaś Zjazdu słowiańskiej młodzieży ewang. ma być uczczenie 300-lecia wydania śpiewnika Ks. Jerzego Trzanowskiego.

Wielka więc czeka praca młodzież nasza, lecz ufni w pomoc Bożą, pracy się nie lękamy, ale się z niej radujemy.

Ks. J. N.

Mędracy.

*W nieczutej, ale niespokojnej dumie
Usnęli mędracy. — Wtem odgłos ich budzi,
Ze Bóg widocznie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi.
Zabić Go! — rzekli, — spokojność nam miesza!
Lecz zabić we dnie? Obroni go rzesza.*

*Więc mędracy w nocy lampy zapalili
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali —
I, wzięwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga, — a zdrada na przedzie
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.*

*— Tyś to? — krzyknęli na Marji Syna.
— Jam — odpowiedział i mędracy pobladli,
— Ty jesteś? — Jam jest! — służalców drużyna
Uciekła w trwodze, mędracy na twarz padli,
Lecz widząc, że Bóg straszny, a nie karze
Wstali, przelekli, więc srożsi, zbrodniarze.*

*I tajemnicze szaty z Boga zwlekli
I szyderstwami ciało jego siekli,
I rozumami serce Mu przebodli —
A Bóg ich kocha i za nich się modli!
Aż, gdy do grobu дума Go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej, jak mogiła.*

*Spełnili mędracy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Boga, lecz pokój był w niebie:
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.*

A. Mickiewicz.

Ludzkie oko...

*Ludzkie oko, słabe oko
Gwiazd miliony widzi w dali...
Widzi, jak się gdzieś w bezmiarach
Nieskończoność światów pali.*

*Przecz mi wątpić, że w mym duchu
Jest zamknięte oko Boże,
Którym ujrzę słońce prawdy,
Gdy za grobem je otworzę?*

Marja Konopnicka.

Marszałek Piłsudski

na Śląsku Cieszyńskim.

Na ścianie domu przy ulicy Słowackiego, numer 137 w Jabłonkowie jest wmurowana tablica z siwego granitu, a na niej napis:

W DOMU TYM MIESZKAŁ W ROKU 1914

JÓZEF PIŁSUDSKI,

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI,
W CZASIE POBYTU W JABŁONKOWIE
I BRYGADY LEGJONÓW POLSKICH.

WMUROWANO W DNIU 15 LIPCA 1934 ROKU
CELEM UCZCZENIA 20-LECIA CZYNU ZBROJNEGO
LEGJONÓW POLSKICH”.

Około 15 listopada 1914 roku przybył na Śląsk Cieszyński oddział legionistów, zgórą dwa tysiące, aby odpocząć po ciężkich walkach koło Dębłina, pod Anielinami i pod Laskami. Takie kolonie wypoczynkowe powstały w kilku gminach okręgu jabłonkowskiego w Nawsiu, Gródku, Wędryni i Bystrzycy, w Łomnej i Milikowie, a także w Trzyńcu w powiecie cieszyńskim. Umieszczeni byli w nich ludzie przeważnie bardzo młodzi, poniekađ chłopcy, z których dziś wielu zajmuje w Polsce wysokie stanowiska, czy generałów, czy mężów stanu. Nawsie było siedzibą Departamentu Wojskowego. Na ewangelickiej farze nawiejskiej, mieszkało na pierwszym piętrze kilku oficerów-legionistów, zaś na parterze w sali zborowej był urządzony mały szpital wojskowy — szpitale takie były także w Szygłe i Wędryni. Było tam jak w ulu, jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Taksamo było w szkole. Do księgi gości ks. Franciszka Michejdy wpisało się w tym czasie około trzystu legionistów. Niektórzy do swojego podpisu dołączyli kilka uwag, jak naprzykład **Stanisław Kott**, profesor Uniwersytetu, wielki uczony i znawca dziejów reformacji w Polsce, który napisał: „Za serdeczną gościnę w zacnym polskim domu składam najgorętsze Bóg zapłać! Badacz dziejów reformacji w Polsce z żywą radością stwierdzić musi, że w śląskim zakątku górskim, na którym żywioł ewangelicki przetrwał nieprzerwanie od czasów Rejów, Modrzewskich, Glicznerów, Żarnowczyków, Dambrowskich, wraz z nim prze-

chowała się nienaruszona polskość, przynosząc chlubę wyznaniu i jego przedstawicielom — nauczycielom.“

W numerze 46 „Poseł Ewangelicki” osobnym, przez austriacką cenzurę wojskową pokreślonym artykułem powi-



JÓZEF PIŁSUDSKI

Pierwszy Marszałek i Wskrzesiciel Mocarstwowej Polski

tał legionistów bardzo serdecznie: Stoją u nas na prastarej ziemi polskiej, na piastowskiej ziemi, znaleźli u nas swój naród. Jesteśmy przekonani, że chociażby wobec nas mogli zachować się jako żołnierze, liczący się tylko z prawem wojen-

nem, to i oni okażą się nam braćmi. Pobyt legionistów u nas powinien mieć dla kraju naszego trwałe znaczenie . . .“ Jakie, tego już niema w gazecie, jest tylko „biała plama“. Cenzura skonfiskowała cały długi ustęp.

Komendant Piłsudski po ciężkiej chorobie w szpitalach w Nowym Sączu i w Krakowie przybył wówczas do Jabłonkowa i stąd wyjeżdżał autem do gmin sąsiednich na inspekcję poszczególnych oddziałów legionowych. Zamieszkał w domu przy ulicy Słowackiej, który jest własnością pani Marji Lorenczukowej, wdowy po aptekarzu z Orłowej. Najstarszy jej syn był sędzią w Mor. Ostrawie, drugi jest w Wojsku Polskim majorem, trzeci kapitanem.

Dnia 29 listopada legionieści urządzili w sali gospody Adama Sikory w Nawsiu wieczorek listopadowy. Zagał go ks. Franciszek Michejda przepięknem przemówieniem, w którym przedstawił zebranym, do jakiego to zakątka ziemi przyszli, a zakończył pełnem otuchy i pokrzepienia zdaniem: „Coś Bogu i Ojczyźnie złożył w ofierze z czystego serca i z dobrej woli, to Bóg gdzieś wmuruje i wbuduje w gmach przyszłości narodu“.

Dnia 24 grudnia odbyła się w tej samej sali wilja Bożego Narodzenia dla nawiejskiej kolonii szkolnej wypoczynkowej. W ów właśnie wieczór brygadjer Piłsudski znalazł się przejazdem w Nawsiu i z żołnierzami i pracownikami instytucyj wojskowych zasiadł do skromnej wieszery. Na uroczystości było także kilku obywateli nawiejskich, — ks. Franciszek Michejda z żoną, kierownik szkoły Józef Farny, a z Cieszyna poseł Tadeusz Reger, jako Komisarz legionowy. Padły słowa mocne i szczerze. Pierwszy przemówił naczelnik Departamentu Wojskowego Władysław Sikorski (obecnie generał), który powiedział między innymi: „Legionieści postawili na porządku dziennym sprawę polską; dzielni żołnierze nasi bohaterскими czynami swojemi torują drogę lepszej przyszłości. Krwią polską, dobrowolnie na szalę wypadków rzuconą, piszą uniwersał wolności Ojczyzny. Bez wojennego czynu polskiego byłibyśmy bezwładną masą niewolników, którzy giną tysiącami nie za własną sprawę. Bohaterstwo legionistów i siła idei, którą reprezentują, wydobywa sprawę polską z odętu niepamięci. Cały zaś ciężar inicjatywy odważył się wziąć na siebie brygadjer Piłsudski. Jego wola i czyn rozstrzygnęły wahania. Czczymy go za tę inicjatywę, czczymy za nadzwyczajne prowadzenie Legjonu w bój nieśmiertelny, za ochoce branie wszystkich trudów wojennych na swe barki“.

Okrzyk na cześć Piłsudskiego powtórzyli wszyscy z wielkiem uniesieniem. Wołania i oklaski uciszyły się dopiero, gdy Piłsudski zabrał głos: „Pozdrawiam was, żołnierze polscy, w dniu, w którym każdy chce mieć rodzinę. Brzemieństwo sławy, które na mnie spada obecnie, nie mnie przynależy; czego dokonać mi przypadło, zawdzięczam wiernej, nieustraszonej pomocy żołnierzy. Otoczenie, współpracownicy dają możliwość czynu, decydują o jego mocy. Wznoszę toast, który zawsze i wszędzie będę powtarzał, — na cześć żołnierza polskiego”.

Po uprzątnięciu stołów zebrali się legjoniści z całej Kolonji wypoczynkowej w Nawsiu u stóp wielkiej choinki. Zapalono tradycyjne świeczki, rozdano skromne upominki. Śląscy działacze przygotowali tę gwiazdkę. Zabrał głos ks. Franciszek Michejda, zaznaczając w przemówieniu, jakie znaczenie ma pobyt legjonistów na Śląsku, dla narodowego uświadomienia ludu, dla poczucia łączności i jedności wszystkich dzielnic Polski. W serdecznych, ojcowskich słowach mówił o znaczeniu świąt Bożego Narodzenia, wspominał opuszczone ogniska rodzinne. — Odpowiedział mu Komendant Sikorski. Dziękował za gościnne i serdeczne przyjęcie, które chorzy i ranni żołnierze znaleźli na Śląsku. Zapewnił, że żołnierz polski idzie w bój bez żalu za szczęściem osobistym, weselem w duszy. Pokolenie nasze czekało na tę walkę i idzie w nią w pogrzipającym poczuciu odpowiedzialności za świętą sprawę. — Zabrzmiała pieśń legjonów, potem śpiewano kolędy, a pani I. Moszczeńska zakończyła uroczystość gorącym życzeniem spotkania się w wolnej Warszawie.

Prosto z willi, jeszcze przed jej zakończeniem, brygadjer Piłsudski wyjechał na front, bo Moskale rozpoczęli wielką ofensywę.

Podczas jego — często przerywanego — pobytu w Jabłonkowie zaszła bardzo ważna rzecz. Dnia 22 listopada zjednoczyły się Naczelny Komitet Narodowy i Polska Organizacja Narodowa. Jak wiadomo, praca Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie ograniczała się pierwotnie do ówczesnej Galicji, zaś Polską Organizację Narodową stworzył Piłsudski sam, w Kielcach, zaraz po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej, w sierpniu 1914 roku. Wojsko polskie potrzebowało oparcia o jakiś rząd. Rządu polskiego nie było można stworzyć, więc stworzył ową Organizację, na której czele oprócz samego Piłsudskiego stanęli Dr Michał Sokolnicki, Walerj Sławek, profesor Dr Wacław Tokarz i inni. I w Wiedniu i we Frysztacie (w willi Dra R. Kunickiego) toczyły się obra-

dy, aby te dwie organizacje połączyć. Do zjednoczenia doszło potem w Jabłonkowie. Sokolnicki i Tokarz weszli do Naczelnego Komitetu Narodowego, a zapewniono w nim miejsce jeszcze dla dalszych przedstawicieli Królestwa. Jednocześnie dokonano w Komitecie reorganizacji wewnętrznej. Fakt tego połączenia miał doniosłe znaczenie; rozpoczął się nim nowy okres w polskiej pracy politycznej. Naczelny Komitet Narodowy stał się przez to zjednoczenie jedyną od stulecia wielką, jawną organizacją wspólną dwóch zaborów, austriackiego i rosyjskiego, mającą na oku najwyższe cele narodowe.

Chcemy dodać, że podczas pobytu swojego w Jabłonkowie brygadjer Piłsudski odwiedził także ewangelicką farę nawijską.

W Cieszynie był Marszałek Piłsudski kilka razy. W pierwszych dniach listopada 1914 roku zjechał tu austriacki Sztab generalny. Na Zamku zamieszkał głównodowodzący armii austriackiej, arcyksiążę Fryderyk, więc Komendant legjonów często w latach wojny przybywał do Cieszyna w sprawach wojskowych. Było go wtedy można widzieć popołudniu w Kawiarni hotelu Austria (dzisiaj Grand Hotel) przy ulicy Legjonów, gdzie przychodził na podwieczorek i gdzie przez krótki czas mieszkała jego pierwsza małżonka śp. Marja Piłsudska.

Pani Piłsudska przybyła do Cieszyna z początkiem listopada 1914 roku. Po wycofaniu się wojsk rosyjskich z pod Krakowa po bitwie pod Gorlicami w maju 1915 roku wyjechała do Zakopanego. Zaraz po jej przybyciu stało się widocznem, że w Cieszynie będzie trzeba dłużej pozostać, więc przeniosła się z hotelu, gdzie podczas wojny panował za wielki ruch, do prywatnego mieszkania. Przy ulicy Sejmowej stoi stary dom, numer 6, należący do hr. Larischa, z szeroką bramą wjazdową. Na parterze po lewej stronie sieni mieszka pan Cora, w jednym pokoju jego pomieszkania ulokowała się pani Sosnkowska; po prawej stronie, u pana Siostrzonka, zamieszkała pani Piłsudska. Obie panie były bardzo miłe i uprzejme. W święta Bożego Narodzenia same dla córki pana Siostrzonka stroiły hoinkę, a jako żony oficerów mogły wogóle w tych ciężkich czasach we wielu rzeczach być pomocne rodzinom, u których mieszkały, i chętnie to czyniły.

Jeden drobny epizod, który wydarzył się w tym domu, świadczy o ujmującym sposobie odnoszenia się Marszałka Piłsudskiego do dzieci. Piłsudski znał się dobrze z postem Rege-rem i był w Cieszynie kilka razy u niego (w domu pana Ho-

lewy przy ulicy Głębokiej, obecnej ulicy Legionów). Małe wówczas jeszcze dzieci pośła Regera, dziewczynka i chłopiec, zapoznały się z córeczką pani Sosnkowskiej, Zosią, i często przychodziły do domu hr. Larischa, aby się z nią bawić. Raz idzie sobie też Witold, — kiedy już na ulicy Sejmowej — napadli go chłopcy niemieccy i zaczęli go obrzucać kamieniami. Uciekł do pani Piłsudskiej, gdzie właśnie było przyjęcie. Był brygadjer Piłsudski i byli różni oficerowie, należący do jego sztabu. Pani Piłsudska pyta wpadającego do pokoju chłopaka, co się dzieje? „Niemcy mnie biją kamieniami“. Wtenczas Piłsudski wstaje od stołu, bierze swoją szablę, i daje ją chłopcu ze słowami: „Masz szablę, idź, broń się“. Witold stoi zakłopotany i pyta się: „Co mam robić?“ Piłsudski, odbierając mu szablę mówi: „Później to już będziesz wiedział, co się ze szablą robi“. Adjutant Marszałka wyprowadził chłopca i miał sposobność przekonać się natychmiast o wielkiem zacierzeniu owych przeliczników; ledwo się bowiem pokazał w bramie, to sam od nich dostał kamieniem w kolano. musiał więc malca odprowadzić aż do domu.

W grudniu 1914 roku Komendant Piłsudski został zamianowany brygadjerem, a sześć bataljonów i dwa szwadrony kawalerji, oraz jeden dywizjon artylerji, jakie stały pod jego dowództwem, po otrzymaniu uzupełnień, zostały rozbudowane do brygady, tak zwanej pierwszej brygady, która w kilka dni później starła się z wojskiem rosyjskiem w słynnym boju pod Łowczówkiem.

Kiedy Piłsudski — było to może w marcu 1915 roku — poraz pierwszy jako brygadjer przybył do Cieszyna, to najbliżsi przyjaciele jego, wśród nich Daszyński, Sosnkowski i inni, postanowili go uczyć z okazji tej nominacji. Zeszli się wieczorem w hotelu Austria na wspólną ucztę. Były także panie Piłsudska i Sosnkowska. Wszyscy już siedzieli za stołem, kiedy otworzyły się drzwi i wszedł w całej parady, z wszystkimi orderami austriackimi na piersi ówczesny starosta cieszyński Bobowski z komisarzem Kunzem i usiedli sobie przy jednym z bocznych stolików. Naraz starosta Bobowski podchodzi do gości i zapytuje się, czyby sobie mógł przy nich usiąść. Piłsudski daje znak, że wolno. Ale starosta pozostał tylko na maleńką chwilkę. Bo nagle wstał i powiedział: „Dziękuję Panom serdecznie za zaszczyt, że mogłem chwilkę z Panami posiedzieć za jednym stołem. Do śmierci nie zapomnę, że mnie dziś największy spotkał honor w ży-

ciu". Co to wszystko miało znaczyć? Bo pan starosta zawsze przecież uprawiał politykę niemiecką!

Co śp. Marszałek Piłsudski omawiał w Cieszynie ze sztabem austriackim, względnie z głównodowodzącym armji austriackiej, arcyksięciem Fryderykiem, to oczywiście pozostało tajemnicą urzędową. Ale pewnie to nie były zawsze sprawy proste i przyjemne. Kiedy po przewrocie po raz pierwszy stanęła przed nim jako przed Naczelnikiem Państwa delegacja cieszyńskiej Rady Narodowej i powiedziała mu między innymi, że urzęduje na Zamku cieszyńskim, Piłsudski na to: „Na tym Zamku, gdzie ja tyle podczas wojny ze strony tego Habsburga doznawałem upokorzeń!” Cóż jednak znaczą choćby najcięższe upokorzenia dla człowieka, który — jak on — jest genjuszem czynu? Poznał osobiście kraj nasz i nasz lud i uświadomił to sobie, dokąd ten lud i ten kraj należy. Po napadzie czeskim 1919 kazał nam oznajmić: „Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Śląsk był polskim i polskim pozostanie. To wam powiadam ja w imieniu własnem i w imieniu narodu“.

Kończymy tem słowem. Jest ono testamentem naszego wielkiego wodza. Nie brakło szabli polskiej, gdy na żywym cielem naszej Ojczyzny wyrębywano nowe granice państw i narodów. Na niejednym odcinku szabla nie uderzyła tak daleko, jak się to było powinno stać. Ale testament jest testamentem.

Z okazji trzechsetlecia kancjonału ks. J. Trzanowskiego.

Jakiś wróg ewangelickiego kościoła miał powiedzieć pod adresem ewangelików: — „Nie boję się waszych kazań, ale boję się waszych pieśni . . .“ W tych słowach scharakteryzował bardzo trafnie ogromne, olbrzymie wprost znaczenie pieśni religijnej ewangelickiej w budowaniu kościoła ewangelickiego, a jednocześnie w kształtowaniu dusz i charakteru ewangelickiego społeczeństwa. W miarę rozwoju ewangelickiego kościoła, zaczęły też powstawać zbiory ewangelickich pieśni, wydawane pod różnemi tytułami, ogólnie kancjonałami zwane.

Dla ewangelickiego kościoła na Śląsku, jeśli o wpływ kancjonału chodzi, najwybitniejsze, historyczne znaczenie posiada kancjonał, opracowany i wydany przez ks. Jerzego Trza-

nowskiego, a znanv pod tytułem: „Cithara sanctorum“, t. zn. cytra świętych. Wydany on został po raz pierwszy w Lewoczy w roku 1636, czyli 300 lat temu, potem bywał mnóstwo razy nanowo opracowywany, powiększany i wydawany, aż do lat ostatnich. Wydanie z r. 1836 zawierało 1036 pieśni.

Z okazji tego właśnie 300-letniego jubileuszu, godzi się parę słów o tym kancjonałe powiedzieć.

Ks. J. Trzanowski był urodzonym pieśniarzem. Zamiłowanie do śpiewu i pieśni, a także zdolności poetyckie, odziedziczył po rodzicach swoich, a zwłaszcza po pradziadku, Adamie. W wierszu łacińskim p. t. Coronis ad posteritatem, który stanowi najcenniejsze źródło do poznania życia naszego piewcy, pisze o nim, że umarł mając lat 103 ze śpiewem na ustach. Prawnuk, t. j. ks. Jerzy Trzanowski, pamiętał go dobrze a obraz jego wrył mu się głęboko w pamięć.

— Był on pieśniarzem wielkim — pisze o nim — i z śpiewem na ustach szedł ze świata, podobnie jak łabędź wyśpiewa sobie śmierć swoją. Kochał się w harfie i własne pieńia łącząc z jej głosem, sercem i usty śpiewał: Jezusie, wieczny Boże, skało mej nadziei, Obrono najbezpieczniejsza w każdej życia chwili, Jezusie, wieczny Boże . . .

Pieśń religijna była pielęgnowana również w domu rodzicielskim, w którym otrzymał staranne wychowanie, na Słowie Bożem i pieśni oparte. Obdarzony wrażliwą duszą, rychło stosunkowo począł w pieśniarstwie samodzielne stawiać kroki. Jako student teologii napisał pierwszą pieśń, w której dał wyraz życiu swemu duchowemu i walkom, jakie jako młodzian staczać musiał. W późniejszym życiu ciągle do pieśni powracał i w nich wyrażał stany swej duszy i jej potrzeby. Czynił to w dniach radości, których miał mało, jak i w dniach ucisków, jakich mu Pan nie szczędził. Pieśń była jego wierną towarzyszką od kolebki do grobu. Śpiewał jako dziecię, jako młodzian będący na studjach zagranicą, jako duszpasterz zboru, jako wygnaniec, śpiewał na Morawach, w Cieszynie, w Bielsku, wreszcie na Orawie i w św. Lipt. Mikołaju na Słowaczyźnie, dokąd się przeniósł w ostatnich latach swego tułaczego żywota. Tu też właśnie, na Słowaczyźnie, zebrał plon całego życia i z własnych pieśni oraz ze zbiorów już istniejących swój kancjonał ułożył.

Przygotowanie takiego kancjonału było pracą nielada, nie więc dziwnego, że Trzanowski właściwie przez całe życie nad nim pracował. Doświadczywszy na sobie samym błogosławionego wpływu nabożnej pieśni, zapragnął aby to błogos-

ławieństwo stało się też udziałem drugich. Nietylko więc sam pieśni układał i wlewał w nich duszę swoją przed Panem, ale skrzętnie co najpiękniejsze gromadził, aby niemi bliżnim swym służyć. O tem, że Trzanowski pracował świadomie nad kancjonałem i że był świadom misji, jaką taki kancjonał spełnić może, świadczą jego własne słowa, wypowiedziane we słowie wstępnem do pierwszego wydania kancjonału. Przedmowa ta jest ciekawa, bo zapoznaje nas z poglądami Trzanowskiego na znaczenie religijnej pieśni, tem ciekawsza, że poglądy te nie straciły na swej wartości.

Zastanawia się tedy Trzanowski w przedmowie nad tem „z jakiego powodu chrześcijanin często i ochotnie Panu Bogu ku czci i chwale ma śpiewać“. Pierwszą przyczynę upatrywał Trzanowski w przedziwnem ukształtowaniu człowieka przez Boga, który uczynił go zdolnym do oddawania Mu czci i chwały. Drugiej przyczyny dopatrywał się w woli Bożej, która tego chce, aby człowiek Boga swego w taki sposób czcił. Pismo Święte, zwłaszcza zaś psalmy, pełne są przecie wezwań do chwaleń Boga pieśnią. Po trzecie, stało się to już chwalebny zwyczajem kościoła Bożego na ziemi od najdawniejszych czasów. „Już w domu Adama nie zaniedbywano wzywania imienia Pańskiego“ — pisze Trzanowski. Zwyczaju tego nie zaniechał sam Chrystus, lecz z uczniami swoimi także pieśni śpiewał. Wreszcie — mówi Trzanowski — przyczyną tą jest też korzyść nie do oszacowania, jaka wynika ze śpiewania nabożnych pieśni. Pieśń bowiem raduje aniołów, a zasmuca i odpędza szatana. Przykładem tego może być śpiew Dawida, który sprawiał, że zły duch od Saula odstąpiwał. Trzanowski wspomina podobny wypadek, jaki miał miejsce za jego czasów, mianowicie w r. 1605, gdy w Lewenberku na Śląsku przez śpiew i modlitwy wypędzono złego ducha z dziewczyny. Pieśń — pisze dalej Trzanowski — rodzi wszystko dobre. Jest w niej pouczenie, napomnienie i pocieszenie. A łatwiej człowiekowi pamiętać to wszystko, co w wiersz jest ujęte. Pieśń utwierdza kościół w wierze a wzburzone serce uspakaja, w dzień ułatwia pracę, w nocy strachy odpędza; w smutkach cieszy, w radości powstrzymuje od pustej mowy; przyjaciół jednoczy, nieprzyjaciół zawstydzia. Pieśń przynosi dzieciom chwałę, młodzieńcom cnotę, pannom ozdobę, mężom gorliwość, żonom cierpliwość, starcom pokrzepienie. Jednem słowem śpiewanie jest pracą niebiańską, pracą anielską, która się zaczyna w doczesności, a dokończyć się będzie w niebiesiech wiecznie.

Wydając swe dzieło, miał Trzanowski żywą świadomość jakie ono może mieć znaczenie. Ale więcej, miał też i głębokie poczucie odpowiedzialności za nie i świadomość trudności, na jakie musi się natknąć każdy, kto do takiego dzieła ręki swojej przykładą. W drugiej części przedmowy zwraca się z tego. Powiada, że każdy człowiek, który coś na światło dzienne wydaje, musi być przygotowany na to, że będzie podlegał rozmaitym sądom, powiedzielibyśmy dziś: krytyce, choćby jak szczerze i gorliwie pracował. A tak chciał właśnie on pracować. Starał się więc uwzględnić w swym kancjonałe starsze, już znane pieśni, jakoteż i nowe. Dbał również o to, aby między nimi były zarówno krótsze, jak i dłuższe. Występuje w obronie pieśni starych i powiada, że jak długo w nich dusza się mieści i prawda Boża, nie powinno się ich zapominać. Oczywiście, że dorobek należy pomnażać. Z tego względu i on do starych pieśni dołączył sporo nowych, na pierwszym miejscu z niemieckiego tłumaczonych. Przetłumaczył zwłaszcza sporo pieśni Dr M. Lutra. Spodziewając się zarzutów, że niektóre pieśni są za długie powiada, że mają one być śpiewane zwłaszcza na tych miejscach, gdzie ludzie z daleka do kościoła przychodzą, następnie w czasie świątecznych domowych nabożeństw, wreszcie, że są one przyjemne pobożnym ludziom nie tylko ze względu na wiek swój, lecz i ze względu na radosną wieść, jaką zwiastują. Starał się więc Trzanowski o jak największą różnorodność.

Chodziło mu też o to, aby śpiew pieśni płynął gładko i melodyjnie. Dlatego zaopatrzył kancjonał w nuty. Niemalże kłopotu sprawiało mu ustalenie tekstu pieśni. Niektóre miały odmiany (warjanty), zwłaszcza te, które z pisanych kancjonałów wybierał.

Wydanie kancjonału było dziełem ze wszech miar wielkiem i bardzo potrzebnym. Jednak Trzanowski był skromny. Pod koniec wstępu pisał, że nie powodowała nim przy pracy nad śpiewnikiem żądza marnej chwały, lecz ważne powody. By nie dopuścić nawet cienia podejrzenia, że o jakieś osobiste rzeczy mu chodziło, powiada, że z tego powodu nie podpisał własnem nazwiskiem pieśni, które sam ułożył. Powodem, który go pchał do tej mozolnej pracy była chęć, żeby w kościele, który dba o czystość Słowa Bożego, także i śpiew był czysty i nabożny. Kancjonału domagała się i ta okoliczność, że wiele wygnańców, którym zabrano kościoły, musiało w domach swoich prywatne nabożeństwa urządzać. Ponieważ w związku z tem okazał się brak książek do nabożeństwa, a

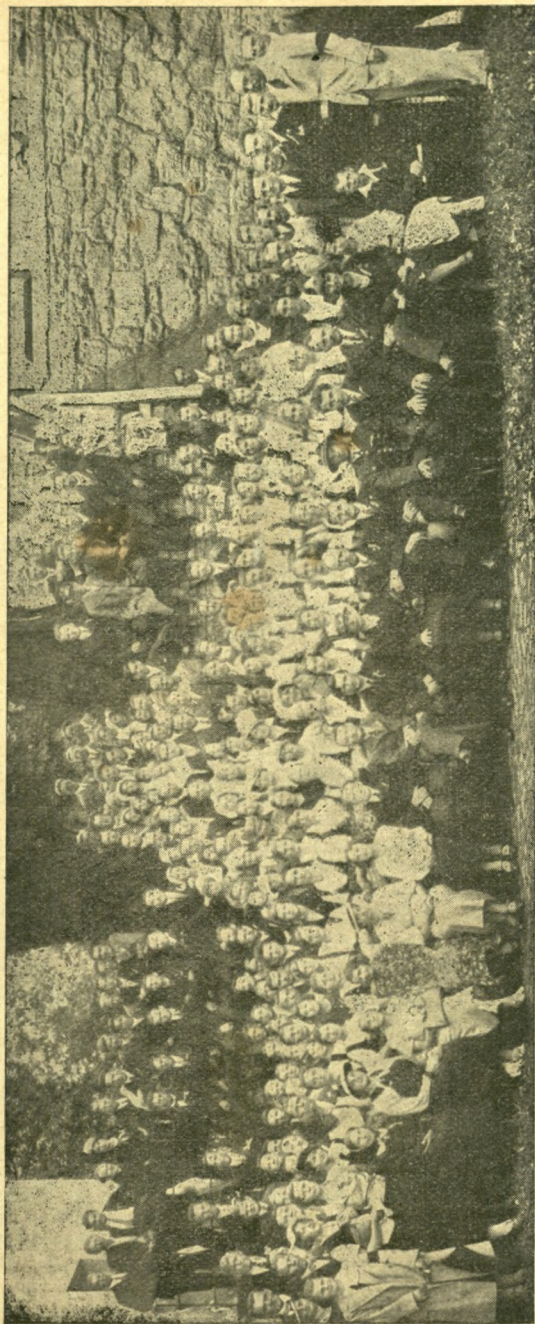
więc i śpiewników, dlatego pragnął on niedostatkowi zaradzić. Zresztą i sam kościół nie posiadał odpowiednich śpiewników. To mając na uwadze — powiada pięknie Trzanowski — nie chciał tylko sobie samemu harfą służyć ku pocieszeniu, lecz i drugim.

Trzanowski wyrażał się o swej pracy bardzo skromnie. Prosił czytelnika, o przebaczenie błędów, jakie do jego pracy wkraść się mogły, a także o to, aby patrzeć na jego szczere chęci i według nich go sądzić. Nam dziś wydawać się może, że za skromnie osądzał Trzanowski swoje dzieło. Było ono bowiem czynem wielkim i bardzo starannie przygotowanym. Kancjonał zawierał 371 pieśni i 42 psalmów, wstęp, słowo do kantora (dzisiejszego organisty), w którym wyszczególnione zostały obowiązki jego, wreszcie szereg wierszy pochwalnych i powitań kancjonału.

Dużo trzeba pisać, aby dokładniej uwydatnić znaczenie i wpływ tego najznakomitszego dzieła Trzanowskiego, jakim był jego kancjonał. Roli, jaką on odegrał, Trzanowski nie przeczuwał zapewne. Jako odpowiadającą rzeczywistości ogólną ocenę jego znaczenia, można przytoczyć słowa ś. p. ks. Franciszka Michejdy z Nawsia, które brzmią: „Biblia polska, Dąbrówka (postyla ks. Samuela Dambrowskiego) i kancjonał Trzanowskiego, oto ta trójca na ziemi, która pod opieką Wszechmocnego, w Trójcy jedyne Boga, zachowała u nas nasz ewangelicki kościół“. Tak oceniały znaczenie kancjonału tego - pokolenia, które bezpośrednio pieśniami z niego się karmiły, doceniać winny to i te pokolenia, które już przy pomocy polskiego śpiewnika wychowane zostały. Wpływ pracy Trzanowskiego do dziś zresztą i między nami nie ustał. Wiadomo, że ks. Heczko do swojego kancjonału, którego dziś używamy, przejął mnóstwo pieśni z kancjonału Trzanowskiego. Taksamo, kiedy przed kilku laty opracowywano dodatek pieśni, znowu sięgnięto do tej niewyczerpanej skarbnicy religijnej pieśni, jaką był i pozostał kancjonał Trzanowskiego i wzięto z niego stosunkowo dużo, bo na 28 nowych pieśni, aż 6 oryginalnych pieśni Trzanowskiego. Razem oryginalnych pieśni Trzanowskiego jest w naszym, dziś używanym śpiewniku 26, a przejętych z kancjonału jego do naszego razem sto kilkadziesiąt. Najlepsze to świadectwo wartości zarówno samych pieśni, jak i całego dzieła ks. Jerzego Trzanowskiego.

Tem krótkim i ogólnym przypomnieniem tego dzieła, chcemy w trzechsetni jubileusz jego istnienia złożyć pamięci Trzanowskiego i jego pracy skromny hołd i szacunek.

Ks. Andrzej Wantuła.



IX. Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Ewang. Śląskiego w Białymstoku.

Nowa Konstytucja.

Konstytucją w społecznem tego słowa znaczeniu nazywamy zbiór zasadniczych praw państwowych, na których opiera się ustroj danego państwa.

Konstytucja zawiera zatem postanowienia, określające źródła władzy, to znaczy, czy władza zwierzchnia należy do króla, prezydenta, czy też do narodu. Nadto zawiera Konstytucja zazwyczaj jeszcze przepisy, dotyczące organizacji organów państwowych, mianowicie rządu, sejmu, senatu. sił zbrojnych, sądów i kontroli państwowej, oraz ustala wzajemny ich stosunek do siebie, jakoteż do władzy zwierzchniej.

Twórczynią pierwszej Konstytucji jest Anglja, która już w roku 1215 posiadała swą "Wielką Kartę Wolności". Oczywiście, iż w ciągu dziejów ta pierwsza angielska Konstytucja uległa różnym przeobrażeniom i stałemu rozwojowi.

Niemniej na ustawach, zaczerpniętych z tego pierwowzoru angielskiego, oparli się wszyscy późniejsi twórcy Konstytucji, oparła się także Konstytucja Polski z 17 marca 1921 r.

Jeśli chodzi o rozwój Konstytucji polskich, to z historycznego punktu widzenia sięgnąć trzeba było aż do czasu XIV stulecia, kiedy po wygaśnięciu dynastji piastowskiej (1370) przywileje szlachty, bo wszak tylko szlachta była wówczas „narodem“, przyjmować zaczęły kształty konkretne.

Od tego czasu zasady regulujące ustroj państwa polskiego, ulegały stałemu rozwojowi aż do konstytucji 3 Maja 1791 r. włącznie, która była jedną z najjaśniejszych kart ustawodawstwa polskiego.

Z chwilą odzyskania niepodległości zagadnienie ustroju państwa naszego stało się znowu aktualnem. Znalazło swój wyraz w uchwaleniu w dniu 17 marca 1921 r. przez Sejm Ustawodawczy ustawy Konstytucyjnej, znanej nam wszystkim.

Konstytucja marcowa nie ziszcila jednak pokładanych w niej nadziei. Wzorowana na ustawach zagranicznych, obca charakterowi i duchowi narodu polskiego, ułatwiała próby wskrzeszenia niesławnych tradycyji przedrozbiorowych sejmowładztwa i przewagi władzy ustawodawczej nad rządem.

Pamiętamy te sejmy, które zamiast pracować, stały się areną walk partyjnych o wpływy i władzę w państwie, oraz widownią ścierania się rozszczeń i osobistych ambicyj przywódców politycznych.

Oparta na obcych wzorach, spotęgowała Konstytucja ta jeszcze bardziej ujemne wpływy rządów parlamentarnych. Wyraźne i celowe obniżanie autorytetu Głowy Państwa, ciągłe zmiany gabinetów były stałe na porządku dziennym i to w chwili, gdy byt państwa drżał w swoich podstawach. Nikt też z Konstytucji tej zadowolony nie był.

Nic dziwnego, że Marszałek Piłsudski, który po roku 1922 usunął się w zacisze domowe. Czynem majowym w r. 1926 postanowił położyć kres dotychczasowemu orgjom rządów sejmowych.

Dnia 2 sierpnia 1926 r. uchwalono nowelę do Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., ukrócającą sejmowładztwo i wzmacniającą władzę Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązywania Sejmu i wydawania dekretów z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane.

Odtąd jesteśmy też świadkami gorączkowych prac nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej zarówno przez rządy pomajowe, jak i największe ugrupowanie polityczne w izbach ustawodawczych, mianowicie bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (B.B.W.R.), który w dniu 3 marca 1931 r. zgłosił do łaski marszałkowskiej odpowiedni projekt nowej Konstytucji. Prace w Komisji oraz na plenum sejmowem trwały do dnia 26 stycznia 1934 r., w którym to dniu Sejm uchwalił projekt ustawy Konstytucyjnej. Po wprowadzeniu do

projektu pewnych poprawek przez Senat wrócił projekt do Sejmu, gdzie w dniu 23 marca 1935 r. została ostatecznie uchwalona nowa nasza Konstytucja.

Gdyby chodziło teraz o krótką charakterystykę nowej Konstytucji i ewentualne porównanie jej z Konstytucją marcową, to zaznaczyć należy przede wszystkim, iż jest ona dziełem oryginalnej polskiej myśli politycznej, jest wolną od wpływów obcych, nawskroś rodzimą, bo opartą na doświadczeniach i praktyce ostatnich lat nowej państwowości. Zrywa także z zasadą o podziale władz, spotykaną w Konstytucji marcowej, oraz z systemem rządów parlamentarnych, choć uznaje parlament, jako reprezentację narodową.

Ogólną charakterystykę nowego ustroju Państwa znajdujemy w rozdziale I. Nowej Konstytucji, obejmującym dziesięć pierwszych artykułów.

Widząc w Narodzie jedynie motoryczną, państwowo-twórczą siłę, uznaje Nowa Konstytucja Państwo Polskie, „wskreszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów“ (art. 1 ust. 2) jako osobę i organizację prawną, zespalając w ten sposób obywatela z państwem, które nie jest już tem zlem koniecznym, przed którym broniły go i zabezpieczały dawne Konstytucje, ale jest „wspólnem dobrem wszystkich obywateli“ (art. 1 ust. 1) „mającym być przekazywanem w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie (art. 1 ust. 2).

Nowa Konstytucja staje na stanowisku jednolitej i niepodzielnej władzy, składając ją w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej, jako legalnego przedstawiciela Państwa (art. 2).

Pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, pozostają wszystkie organa państwowe (rząd, sejm, senat, siły zbrojne, sądy, kontrola państwowa), których zadaniem naczelnem jest istnienie Rzeczypospolitej (art. 3). W Konstytucji marcowej władza zwierzchnia należała do Narodu, który mógł być tylko teoretycznym podmiotem władzy, nadto organa wymienione traktowane tam były jako równorzędne i niezależne od nikogo, podczas gdy w nowej Konstytucji organa państwowe podporządkowano wyraźnie zwierzchnictwu Prezydenta.

Uznając, że obywatelem, który mógłby obowiązkom wobec Państwa podołać, może być tylko człowiek naprawdę wolny, Państwo zapewnia obywatelowi-jednostce, której twórczość jest dźwignią życia zbiorowego, jaknajdalej idącą swobodę (art. 5) Wyrazem prawdziwie pojętej demokracji w Nowej Konstytucji jest art. 7, głoszący, iż uprawnienia na sprawy publiczne obywateli mierzone będą według wartości wysiłku i zasług na rzecz dobra powszechnego, przyczem ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

Z innych zmian w Nowej Konstytucji, na uwagę zasługują jeszcze sprawa wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, odmienna od dotychczasowej, rola Sejmu, któremu pozostawiono jego właściwe zadanie, mianowicie ustawodawstwo i kontrolę parlamentarną nad rządem, oraz reforma Senatu, zbudowanego na zupełnie odmiennych zasadach niż dotychczas, rozszerzając zarazem zakres jego władzy.*)

Pozostałe zmiany, wprowadzone do nowej Konstytucji nie odbiegają daleko od Konstytucji z r. 1921, zostały jedynie dostosowane do warunków rodzimych i do zmienionych zasadniczych postanowień Nowej Konstytucji.

Twórcy nowej Konstytucji traktują ją bowiem jako pewien etap rozwojowy państwowości polskiej, który stanowić ma punkt wyjścia do dalszej pracy twórczej w organizacji Mocarstwa polskiego.

*) Patrz artykuł następny.

Ordynacja wyborcza do Sejmu i do Senatu.

Przez ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu rozumiemy taką ustawę, która zawiera postanowienia, dotyczące składu osobowego jednej i drugiej izby ustawodawczej, określa sposób wybierania posłów i senatorów oraz wymienia kategorie osób, które nie mogą być ani wyborcami ani wybrańcami.

Obowiązująca obecnie ordynacja wyborcza pozostaje w ścisłym związku z zagadnieniami ustrojowymi w naszym Państwie i nową naszą Konstytucją. Przypatrzmy się jej bliżej.

W myśl artykułu 31 Konstytucji, Sejm ma uchylać ustawy, ustalać budżet, nakładać podatki i sprawować kontrolę nad działalnością Rządu. Ma on pochodzić z powszechnych wyborów ogółu obywateli, co znaczy, że obywatele państwa uprawnienia swoje w dziedzinie ustaw, podatków, budżetu i Kontroli przelewają na wybranych przez siebie przedstawicieli, bowiem nie są w stanie wykonać ich osobiście.

Sejm ma zatem być przedstawicielstwem najszerzej ujętej opinii społeczeństwa, ma być tą izbą, w której mogłyby się przejawiać i ścierać, czy uzgadniać pomiędzy sobą istniejące, a często rozbieżne interesy i poglądy obywateli.

Oczywiście, iż posłowie w takim Sejmie powinni cieszyć się zaufaniem ogółu obywateli w swoim okręgu, aby w imieniu tego ogółu móc radzić i stanowić. Jako zasadę główną wysunęli tu zatem twórcy ordynacji wyborczej z a u f a n i e d o o s ó b w y b i e r a n y c h.

A jak było dotąd? Wiemy, iż wyborcy nie mieli możliwości głosowania na tych, których sami uważali za najbardziej godnych zaufania, ale głosować musieli na numery i listy, czyli na tych, których kandydatury wystawiła dana partja polityczna. Głosowaliśmy zatem na program partji, która obiecywała najczęściej wszystko, nieraz to, czego nigdy dać nie mogła.

Słusznie też twórcy obecnej ordynacji wyborczej postanowili odebrać partjom monopol na stawianie kandydatur poselskich. W myśl Konstytucji bowiem nie partje wybierają posłów, ale obywatele mają wybierać swoich przedstawicieli, którzyby za nich mogli najrozumniej w sprawach państwowych radzić i stanowić.

Zmniejszono też liczbę posłów w Sejmie do 208 (zamiast 444). Opinia społeczeństwa domagała się tego zresztą już dawno. Tylko partje pragnęły jaknajwiększą ilość swych działaczy obdarzyć mandatem, jeśli się zważy, że partji zależało zawsze na wielkiej ilości agitatorów, potrzebnych do narzucania społeczeństwu jej poglądów i jej woli. Nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie liczebności Sejmu, podniesie jego powagę. Nielatwo też i nie każdy będzie mógł zostać posłem.

Wiadomo, że tych 208 posłów wybiera się w 104 okręgach dwumandatowych, na jakie podzielono całe Państwo, przyczem listę kandydatów w każdym okręgu ustala t.zw. Zgromadzenie okręgowe. Zgromadzenie okręgowe składa się z delegatów samorządu terytorjalnego (wydziały gminne, rady miejskie), oraz przedstawicieli organizacji zawodowych, zatem członków wyznaczonych przez miejscowe społeczeństwo, a więc już obdarzonych jego zaufaniem. Każdy członek Zgromadzenia okręgowego może wysunąć kandydata na posła. O ile następnie w tajnym głosowaniu dany kandydat otrzyma $\frac{1}{4}$ głosów członków Zgr. Okr. zostanie wpisany na listę. Teoretycznie więc na liście znaleźć się może 16 kandydatów, w praktyce będzie ich 4—12. Z pośród tych kandydatów każdy wyborca może wybrać dwóch, których uzna — według swego mniemania — za najlepszych, co przy wyborze znaczy kreską obok nazwiska kandydata. Oddanie kartki czystej oznacza, że wyborca głosuje na kandydatów, znajdujących się na 1 i 2 miejscu.

Oczywiście, iż mandaty przypadną tym, którzy otrzymają w Okręgu największej głośności, a nie jak dawniej, gdzie mandaty przydzielano w stosunku do otrzymanych głośności. Tę stosunkowość (proporcjonalność) skreślono też w obecnej ordynacji wyborczej, przez co prawo wyborcze stało się czteroprymiotnikowe (powszechne, tajne, równe, bezpośrednie). Zaznaczyć jeszcze należy, iż prawo wyborcze do Sejmu posiada każdy obywatel bez różnicy narodowości, płci i wyznania, który ukończył lat 24 (dawniej 21), zaś prawo wybieralności, który ukończył lat 30 (dawniej 25). Inne postanowienia nie odbiegają w zasadzie od postanowień dawniejszych, zostały tylko dostosowane do zasadniczych zmian obecnej ordyn. wyb.

Jeśli chodzi o Senat, to ma on być organem Państwa, reprezentującym większe doświadczenie, większą znajomość życia i mechanizmu państwowego, nadto ma wносить rozwagę oraz spokojną ocenę tych rzeczy, które będą wychodzić z Sejmu, a które tam mogły być rozważane i postanawiane w atmosferze sporów i namietności.

Senat składa się z 96 członków (dawniej 111), w tem 32 senatorów, powołanych przez Prezydenta Rzplitej i z 64 senatorów, wybranych w 16 okręgach, obejmujących obszar poszczególnych województw w ilości 2—6 senatorów na województwo. Wybory są dwustopniowe, tzn. że najpierw prawnicy w swoich obwodach głosowania wybierają delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, a następnie delegaci dokonują dopiero właściwego wyboru senatorów.

Prawo wybierania przy prawyborach przysługuje tym, którzy posiadają obywatelstwo polskie, ukończyli lat 30 i którym zgodnie z artykułem 7 Konstytucji przysznaje się prawo wywierania szerszej pojętego wpływu na bieg spraw publicznych z tytułu zasługi osobistej, wykształcenia, albo zaufania obywateli, zatem

a) odznaczonym orderami Orła Białego, Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi;

b) którzy ukończyli studia wyższe, liceum pedagogiczne, zawodową szkołę typu licealnego, szkołę podchorążych, posiadający stopień oficerski;

c) którzy piastują godności z wyboru w samorządzie terytorjalnym t.j. członkowie rad wojewódzkich, powiatowych, gminnych, i miejskich, dalej członkowie, piastujący godności w samorządzie gospodarczym, oraz przewodniczący Kół i organizacyj wyższej użyteczności.

Senatorem może być każdy obywatel, który ukończył 40 lat i posiada prawo wybierania do Sejmu. Kadencja Sejmu i Senatu trwa lat 5.

Marja Konopnicka mówi...

*Czemuż my razem z Lutrem nie poszli przed wieki
Przed bramą Wittemberską młot podać i ćwieki,
Gdy tezy swe przybijał, z Kościołem skłócony,
Odrywając od Rzymu wyznawców miliony,
I bullę z nim papieską na stos rzucić w dymie?*

O autorytecie.

Odwiedziliśmy znowu naszego sędziwego przyjaciela, ponieważ dowiedzieliśmy się, że mu się w jego samotności strasznie nudzi. Od kilku bowiem miesięcy nie opuszczał domu spowodu choroby. Pierwszym jego pytaniem było: Cóż tam nowego w świecie? Odpowiedzieliśmy mu na to, że lepiej nie o tym świecie nie wiedzieć. Każdy opowiadał potem coś o swych mniejszych, lub większych kłopotach i krytykował czasy i stosunki i ducha czasu, którym z kolei każdy przypisywał swoje niepowodzenia. A wreszcie kończyło się, jak zwykle, na sprawach domowych. Pan Karol żalił się na kłopoty z czeladzią. — Mówi się, tak wywodził, że ogromny nadmiar ludzi. Tak jest, ludzi dosyć, ale jakich? Posłuszeństwa, pracy i sumienności nie żądaj a jeśli już dostaniesz sługę lepszego a on sobie uświadomił swą rzekomą wartość, wtedy nie potrzebujesz długo czekać na jego kaprysy. Tak jest, mówił p. Henryk, mający warsztat ślusarski, to wszystko prawda! Ja mogę to potwierdzić w szczególności odnośnie do terminatorów. Już to niema, tak wykrzyknął, jak dawniej za mojego ojca nieboszczyka. Widzę ją jeszcze przed sobą tę twarz poczciwą i poważną. Mój Boże! Czybyśmy się byli śmieli czasu swego odezwać niegrzecznie! Nie bylibyśmy pozbiali kości naszych. A dziś sprzeciwia ci się i gardłuje ci już nietylko czeladnik, ale i terminator. A niewiele inaczej jest w szkole. W szkole zaś jest tak dlatego, że w naszych domach to zło nieszanowania woli starszego już wprost groźne przybrało formy. Zaraz odezwał się p. Karol z uwagą: Mój miły, gdyby dziś twój ojciec był nauczycielem, wtedyby się wkrótce skończył. Bo dziś nauczyciel nietylko nie śmie kości łamać, ale on nie śmie dziecka ani wyraźnie skrytykować. No słuchajcie, tak ciągnął dalej, co mi tu mój synek raz opowiedział, gdy przyszedł ze szkoły. Dziś, — tak referował — uśmialiśmy się niemało podczas pisania. Nauczyciel powiedział jednemu chłopcu, że pisze, jak kura. Ale nauczyciel jeszcze nie dokończył słowa, a uczeń, nawiasowo mówiąc 9-letni z 3 klasy szkoły powszechnej, rzuca już piórem, biegnie ku drzwiom i woła: Panie nauczycielu, aby pan wiedział, idę teraz do pana dyrektora poskarżyć na pana a pan już otrzyma od niego swoje!

Nauczyciel zdębiał, ale gdy uczeń upajał się jeszcze swemi słowami, podskoczył do niego, a chociaż był pozatem człowiekiem zrównoważonym, to się jednak nie mógł opano-

wać, aby nie zatrząść bębniem aż mu kości zatrzeszczały. A gdy go potem nauczyciel rzucił do ławki, wtedy naraz bohater zmaliał i zeskromniał a w następnej pauzie o skardze u p. dyrektora ani nie pomyślał.

„No to bardzo nadzieiny synek — krzyknęli wszyscy — a rodzice jego doczekają się przy nim wielkiej pociechy“, albo powiedzmy lepiej zasłużonej kary. Bo gdzie się taka bezczelność w dziecku ujawnia, tam ponoszą prawieże wyłącznie winę sami rodzice. Przyznają smarkaczowi zawsze rację, wyzywają w jego obecności na nauczyciela, w danym razie na księdza i władzę, zapominając o tem, że dzieci są bardzo wrażliwe i bardzo pojętne na takie rzeczy i że każda złośliwa poniżająca starszych i wyższych w oczach dziecka uwaga, jest jadem trującym wsiąkającym w tę młodą duszę. Co za głupstwo, co za ślepotą ścinać gałąź, na której się siedzi, podkopywać autorytet szkoły, kościoła, władzy a nareszcie swój własny rodzicielski autorytet! Bo czy chyba kto myśli, że jeżeli się dziecka nauczyło bagatelizować innych, że akurat ojca i matkę będzie szanowało i poważało?...

Macie rację, zawołał teraz nasz staruszek. Wszystkiemu dom winien! Za moich lat szkolnych, które się u mnie rozpoczęły przed blisko 80 laty byłby mógł kto się zalić na nauczyciela, że dostał w szkole batem! W tej chwili sprawił mu ojciec lanie, jeszcze gorsze jak nauczyciel, pouczając go, że zapewne niezasłużenie nie dostał, ale chyba za to, że coś złego popełnił.

No a co było w szkole, to było i w gminie. Nietylko to, co nauczyciel albo ksiądz w szkole zarządził, było nienaruszalne i wprost święte, ale i to co zarządzili w gminie wójt, lub radni gminni, którzy wtedy dlatego, że odległość dawniej dla braku kolei grała inną rolę jak dziś, w gminie mieli całkiem inne znaczenie.

Tak, tak, wtrącam się mu w mowę. Pan ma tu może na myśli byłego długoletniego wójta wiślańskiego ś. p. Raszkę, którego w Starostwie zwano królem wiślańskim. I jak mi się wydaje, całkiem słusznie! Bo słyszałem nieraz od starego egzekutora skoczowskiego B., którego Wiślanie krócej nazywali sekutnikiem, że kiedykolwiek przychodził na polecenie urzędu podatkowego w Skoczowie, by ściągnąć zaległości, że wtedy z reguły otrzymywał tę odpowiedź: „Panie sekutniku, nie zapłacę, dopóki mi pón fojt Raszka nie nakażą“. A nasz spokojny i wesoły egzekutor mógł stokrotnie powtarzać: „No darmo Jonku, ty to musisz zapłacić, bo ci sfantuję barana“.

Ale tacy Cieślarowie, Pilchowie i Szturcowie, albo jak się już tam nazywali, nie dali się zbić z tropu a uznając zalety cywilne pana egzekutora posłali po pół litra rozolki, nasmażyli „szpyrek“, ale podatek płacili tylko wtedy, gdy p. Raszka polecił.

„Tak, tak! odpowiada teraz nasz staruszek, któremu przerwałem w mowie, to ale nie jest jeszcze tak starej daty, dlatego to pan wie. Ale ja mogę wam teraz opowiedzieć coś z tych czasów, w których liczyłem mniej więcej 4 lata. Wtedy mój ojciec nieboszczyk był prawie wójtem w Ropicy. A jako takowy miał wtedy daleko większą jurysdykcję, jak nasi dzisiejsi wójtowie. Bo wtedy chodził przeciętny wiejski śmiertelnik do wójta z pewnego rodzaju strachu, albo przynajmniej respektem. Dziś jest odwrotnie: wójt się boi, gdy ludzie do niego przychodzą a o autorytatywnem samowładztwie wójta ani mowy! Inaczej wtedy! To sobie tu przypominam o jednym komorniku, który w sąsiedniej chałupie ukradł parę gołębi. Poszkodowany doniósł o tem wójtowi. Wójt posłał woźnego gminnego po delikwenta a w drodze do niego i po dwóch radnych gminnych. Gdy przybył podsądny w asyście woźnego, zwanego w gminie też „ordynansem“, rozpoczęła się rozprawa. Tóż Juro, — rozpoczyna ojciec mój, — tyś ukradł Szewieczkowi gołębie. Przyznasz się? — Nale zebrołęch fojczicku! A dlaczego? — No jo to tak strasznie rod widzę a kupić sobie nie mogłem. — No ale Juro! to nie jest żaden powód do kradzieży i dlatego cię musimy ukarać. — Co mu dać, panowie radni? —

Pierwszy proponuje 10 kijów a drugi tylko 4 a mój ojciec przychylił się do opinii tego drugiego. — Woźny czyli „ordynans“ wyprostował się, bo teraz przyszła jego wielka chwila. Narazie nie miał jednak jeszcze nic do czynienia, bo ojciec mój się znowu zwrócił do delikwenta z wezwaniem: A tóż Juro, przynieś tu tę stoliczkę, która stoi tam w kącie! A Jura spoglądając na to narzędzie niepożądanego oparcia się górną częścią ciała, pyta! Co, fojczicku, to jo też . . . Tak przerywa mu ojciec, to do tego należy. — Jura przynosi ławkę i stoi przed nią niezdecydowany. Mój ojciec woła: a teraz się połóż! Co? woła ponownie zagadnięty, fojczicku, to jo też . . . No tak, któż inny? Jura się położył a teraz przystępuje do niego Maciej woźny i „ordynans“, tutaj zarazem sługa sprawiedliwości, bierze badawco laskowy kij do ręki, bada dalej czy galaty (spodnie) u podsądnego dobrze „wyszpanowane“ a potem patrzy na ojca, który mu daje znak do

bicia z wskazówką: A Macieju zrób to dobrze a nie tak lada jako. — A Maciej uderzył raz. Biednym Jurą zerwało na ławce. Maciej zaczął na chwilę, otarł majestatycznie kij, popatrzał się znowu na spodnie Jury, zażył „sznupaczki“ (tabaki), podniósł rękę poraz drugi i uderzył. Tą razą Jura grzebnał rękami i jęknął boleśnie. Maciej wytchnął głęboko, popatrzał na chlebobawców, czy są z niego zadowoleni i podniósł kij po raz trzeci. Jura zatrzepotał nogami i jęknął żałośnie. — Ale to nic nie pomogło. Maciej podniósł jeszcze raz kij i spuścił go a Jura — już nie krzyknął, tylko spodnie zaczęły rozlewać jakąś zdradziecką woń! —

No i Rada gminna stwierdziła, że sprawiedliwości zadość uczyniono. Jura powstał a mój ojciec poucza go: Po karze odnosi każdy ukarany stolicę znowu na stare miejsce. To jo też fojczczku? pyta Jura. No tak! — A teraz ciągnie mój ojciec dalej, podziękuj panom radnim za tak łagodny wyrok i wyćwikę, co też uczynił kłaniając się wszystkim z kolei — a potem sięga po klamkę. Ale nim wyszedł zawołał jeszcze na niego ojciec: „Tóż Juro, teraz dowej pozór na siebie, aby ci się to już więcej nie przytrefiło“. — „O tak fojczczku roztomiły, będą na siebie zważo!“. To rzekłszy, znikł.

Tak moi mili przyjaciele, kończył nasz staruszek. To był autorytet a wtedy był jeszcze autorytet, był w rodzinie, był w gminie, był w urzędach i w państwie, ale to się odtąd wszystko zmieniło! — Myśmy wszyscy kiwnęli głowami na znak zgody.

Po chwili odezwał się rozważny przyjaciel nasz Henryk. „Mówi się tyle, tak rzekł, o autorytecie. Ale co to jest właściwie ten autorytet i na czym się on gruntuje? Na to mogłem jako były łaciniak odpowiedzieć. Wskazując na to, że słowo autorytet wywodzi się do łacińskiego słowa auctoritas, co znaczy tyle co powaga, albo znaczenie; mogłem wyjaśnić, że przez autorytet należy rozumieć tę powagę, albo to poważanie, którego doznaje ktoś stojący na miarodajnem i wpływowem stanowisku, i którego tu też doznawać musi, jeżeli chce spełnić swoje zadanie. A takiej powagi potrzebują: kościół, państwo, minister, przywódca partyjny, nauczyciel, ojciec rodziny i t. d., słowem każdy który ponosi jakąkolwiek bądź odpowiedzialność za innych. Jeżeli się więc gdzieś czyta, że państwo, lub rząd jego nie mają autorytetu, wtedy znaczy to, — tak wywodziłem — że ludność już nie ma respektu przed zarządzeniami, lub ustawami danego państwa wzgl. rządu. Państwo, o ile na tę nazwę jeszcze zasługuje, potrafi sobie

taki respekt stosunkowo łatwo zjednać, gdyż mu stoją do dyspozycji środki siły zbrojnej, które państwo w danym razie stosuje bezwzględnie. Ale takie środki nie stoją, przynajmniej nie w tej mierze do dyspozycji partjom, kościołowi, szkole. Ale tutaj ich z reguły niepotrzeba. Bo prawdziwy i najwyższy autorytet nie polega na środkach potęgi władcy, jak raczej na zaufaniu i przekonaniu rządzonych i prowadzonych przez dany autorytet, że jego zarządzenia są dobre i pożyteczne dla ogółu, partji, rodziny i t. d. Nawet i rządy dzisiaj usiłują się, aczkolwiek mogą każdej chwili za pomocą policji i wojska każdy ruch przeciwny jemu stłumić, jednak zawsze przy wszystkich swych zarządzeniach przez prasę, enuncjacje ministrów, fachowców, rzeczoznawców i głosów zagranicznych, przekonać społeczeństwo o tem, że jego pociągnięcia są słuszne i dobre. Wiedzą bowiem i rządy, że o bagnety można się oprzeć, ale że nigdy na nich siedzieć nie można.

Przez pewien czas mogą i rodzice w danym razie wprost surowo dziecku narzucić swą wolę, ale to potrafią oni najwyżej do 14, 15 roku życia, ale później dochodzi już do konfliktów a wreszcie do rozłąki, jeżeli młodszy wolę starszych trwale uważa za niesprawiedliwą, lub za nieznośną i niezgodną z swym ideałem szczęścia.

No a zresztą wiemy, że były czasy, co i kościół, nawet przez długie stulecia bezwzględnie karał i tępił tych, którzy się jego woli i nauce sprzeciwiali. Dowodem tego są płonące stosy, na których palono takzwanych kacerzy. Ale i to było tylko do czasu. Dziś jest to niemożliwem. Przyszły inne czasy, datujące się przedewszystkiem od dni francuskiej rewolucji, które znów prowadziły do tak zwanego racjonalizmu i indywidualizmu. A ten popadł znowu w przeciwną krańcowość, podkreślając przesadnie prawo jednostki, czyniąc zwolna w dużej mierze pod wpływem oszołomienia nowoczesną techniką i wynalazkami, człowieka miarą wszystkich rzeczy i wprost bogiem.

Ale jak niesłusznie to czyniono i jak niesłuszną była nadzieja, że rozum ludzki przemieni ziemię na raj, to wykazała wojna światowa, która tak jaskrawie udowodniła, że człowiek jest dalej tem żarłocznem zwierzęciem, co dawniej i że się najkulturalniejsi ludzie i narody potrafią szarpać i pożerać, gorzej jak dzikie zwierzęta, zawsze wtenczas kiedykolwiek jeden krzyżuje drogi drugiemu.

No ale odbiegamy od tematu rzekł starszek. Co to ma wspólnego z autorytetem, o którym mówiliśmy? — Ot bardzo

dużo! odpowiedziałem, niezmiernie dużo! Wskazując na okrucieństwa wojny światowej a zarazem na spustoszenia, jakie



Popiersie Karola XII. w kościele Jezusowym w Cieszynie.

ona spowodowała, chciałem właśnie powiedzieć, do czego doprowadzić może zanik autorytetu, a ta uwaga znowu prowadzi mnie do pytania przez pana Henryka postawionego: Na

czem polega każdy autorytet. Jeżeli podczas wojny światowej i po wojnie zawiedli ludzie, nawet i najwyżej stojący, jeżeli zawiodły i najwznioślejsze hasła ludzkości, jeżeli zawiodła kultura i cywilizacja, jeżeli zawiodły i organizacje, głoszące już z urzędu przez swoich rzeczników — a więc także [ludzi — żeśmy dziećmi jednego Boga a między sobą bracia, wtedy zbankrutował tu ten butny zarozumiały, dwunogi homo sapiens, ten człowiek, który bądź sam, bądź w postaci swych myślicieli, techników, uczonych, profesorów i chemików uważał się za oś świata, za najwyższy i najinteligentniejszy twór natury. A z tego zaś wynika, że człowiek ziemski, nawet w swych najświetniejszych okazach nie może być źródłem autorytetu, czyli podstawą, twórcą porządków, ustrojów, stosunków, zasad i ustaw, do którychby każdy śmiertelnik mógł mieć bezwzględne zaufanie i o którychby każdy mógł przypuszczać i wierzyć, że one uzgodnią wszystkie sprawiedliwe żądania, życzenia, interesy i dążenia nie tylko jednostki i jednej partji, ale całego ogółu, całego społeczeństwa a wreszcie całej ludzkości. No a tym autorytetem toście chyba wszyscy zrozumieli, może być tylko jedynie Bóg i jego święte autorytatywne, po wszystkie dni świata obowiązujące, a to wszystkich obowiązujące Słowo Boże, które głosi On przez swoje narzędzie, t. j. przez kościół, przez który Bóg w Jezusie Chrystusie człowieka woła i wpośród którego działa i przez który woła i innych i pracuje w pośród innych łącząc ich wszystkich w jedną społeczność, w której mimo słabości i grzechu jej członków, żyje moc Boża, słowo Boże, które wwołano w świat, ostatecznie w chwili, gdy się to Słowo ciałem stało w Chrystusie Jezusie. A to wcielone w Chrystusie Słowo porywa i powołuje nas do służby Bożej, jako żywy i wszędzie w głoszonym Słowie Bożem i w sakramentach obecny obiektywny duch Chrystusowy, unaoczniający się w postaci Kościoła. — No, przerwał mi tu przyjaciel Henryk, ten kościół istniał już i przed wojną światową a jednak stało się tak źle, a jednak przyszła taka katastrofa na świat.

Tak jest, Bóg był, Słowo było i sakramenta były, ale wiary nie było! Mówiono o niej, filozofowano o niej, opisywano ją, ale o jednym zapomniano, mianowicie o tem, że wiara chrześcijańska, to osobiste zdecydowanie i oświadczenie się za Bogiem na mocy wołania Boga w Słowie, objawionem w Chrystusie, brakowało wiary, czyli tego przez Boga powodowanego polegania na świadczącym o Chrystusie Słowie i na faktach jego śmierci i zmartwychwstania. Na tych faktach

gruntować życie, mocą tych faktów stawać po stronie Boga, nawet wbrew wszelkim odmiennym uczuciom, przeżyciom i doświadczeniom, to jest wiara chrześcijańska.

O tem zapomniała przedwojenna epoka indywidualizmu i liberalizmu chrześcijańskiego, która jednostce zostawiała wolną rękę przy szukaniu swego Boga, którego sobie każdy przedstawiał tak, jak jemu dogadzał. Brakowało więc tego autorytetu słowa, a to tak w chrześcijaństwie jako gromadzie wyznających, jak i we wszystkich przejawach życia chrześcijańskiego, dla którego Słowo przestało też być solą i światłością, albo jak to wciąż inaczej mówimy: autorytetem.

Owej dobrze zrozumianej wiary w Boga, i w Słowo jego, owego bezwzględnego podporządkowania się Jemu i Słowu jego potrzeba nam dziś a z tą chwilą, gdy się temu najwyższemu autorytetowi podporządkujemy, odzyskają znowu autorytet, czyli powagę te osoby i instytucje, które ją dawniej posiadały i które jej potrzebują dla dobra ogółu, dla uzdrowienia stosunków i czasów. Bo ten najwyższy autorytet, którym jest Bóg w Chrystusie objawiony i oddziaływający na nas w swem Słowie ma w nim wskazówki dla wszystkich a zarazem wskazuje nam w tem Słowie i te na usługach Jego stojące ziemskie autorytety, których głosu i zleceń bezwzględnie przestrzegać należy, a którymi to autorytetami są przede wszystkim rodzice, nauczyciele, Kościół i państwo, i wogóle wszyscy mający jakakolwiek bądź wyższą odpowiedzialność.

A tak, kto się podporządkował Bogu i jego Słowu, dla tego stają się autorytetem rodzice, a to już mocą 4 przykazania, napominającego: Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi, albo też mocą onego znanego słowa z Przyp. Salom. (1, 8): Słuchaj synu mój! ćwiczenia ojca twego a nie opuszczaj nauki matki twojej! Kto Słowo Boże przyjął jako najwyższy autorytet, ten zadrży w każdej chwili knąbrności przed powagą wiersza z Przyp. Sal. 30, 17 grożącego: Oko, które się naśmiewa z ojca i wzgardza posłuszeństwem macierzyńskim, wyklują kruki u potoka i orleża je wyjedzą — tego przerazi obok wielu innych słów kłątwa (5 Mojż. 27, 16): Przeklęty kto lekceważy ojca swego i matkę swoją a wszystek lud niech rzecze: Amen.

Ot słowa te pamiętam jeszcze bardzo dobrze z ławy szkolnej, powiedział staruszek, ale wtedyśmy się każdodziennie uczyli katechizmu. Od jego słuchania zaczynało się codziennie naukę. Możeby i z dzisiejszą moralnością było lepiej, gdyby się tego zwyczaju nie pogrzebało. Być może ciągnąłem dalej,

ale po tak gruntownej nauce katechizmowej będzie pan pamiętał niejedno Słowo Boże, które nam nauczycieli, wychowawców i majstrów każą traktować jako autorytety. Tak pamięta pan napewno to słowo (Żyd. 13, 17): Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czuwają nad duszami waszymi jako ci, którzy liczbę oddać mają, aby to z radością czynili a nie ze wzdychaniem boć wam to nie jest pożyteczne.

No ja pamiętam, odezwał się starzec jeszcze drugi taki wyrok z listu do Żydów. Brzmi on: Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowania koniec upatrując, naśladowacie wiary ich“. No i sądzę, rzekł dalej, żeby to przedewszystkiem naszej dzisiejszej młodzieży nie zaszkodziło, codziennie przypomnieć sobie choćby tylko te dwa słowa, które regulują stosunek podrastających do wychowawców w szkole i kościele. Ale i dojrzałym nie miałyby być to słowo obojętne. Bo jeśli dobrze obserwuję, jest autorytet księży na całej linii zachwiany. Mimowolnie porównuję tu dzisiejsze odnoszenie się ludzi do księży z ich autorytetem w dniach mojego dzieciństwa. Jest to straszna różnica i bolesna zmiana, ale niestety, tak dodał, nie bez winy niektórych duchownych, gdyż zajmowali się rzeczami, które do nich nie należały a niepowodzenia ich na takich terenach im obcych, rzuciły potem, bardzo fatalne światło na te prawdy, w których mają i mogą być autorytetami!

Ale sędziwy przyjacielu, tak odpowiedziałem, ja mam nadzieję, że się to wkrótce zmieni! Widać już wszędzie opamiętanie się i jaknajszersze zabiegi u dzisiejszego pokolenia pastorskiego. Dzisiejsze młodsze pokolenie pastorskie uświadamia sobie swoje zadania wobec coraz to silniejszego krzyku i wołania za Kościołem, które się rozlega w całym świecie. Sekty i konwentykły, wiercie mi, nie mają przyszłości! Nie, wzmagający się wszędzie krzyk za społecznością, za jakąś silną spójnią, za jakimś miejscem, na którymby najrozumialej Bóg w Chrystusie objawiony ujawniał swoje spajające i zbawienne, autorytatywne Słowo, ten krzyk wskazuje w stronę kościoła zorganizowanego.

A że słowo Boże, —tak kończyłem — i co do naszego stosunku do państwa daje autorytatywne wskazówki, to wiadomo. Wskażę tu tylko na słowo Jezusowe (Mat. 22, 21): Oddawajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi a co jest Bożego Bogu. No a że zresztą tego autorytetu potrzeba i w najmniejszej komórce twórczo-społeczno-państwowej t.j. w małżeństwie,

powiada też św. Paweł, u którego czytamy: Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań a poprzednio: Żony! Bądźcie poddane mężom swoim, jako Panu; albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową Kościoła . . . jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim.

Panie, — zapytuje teraz żywo pan Henryk, gdzie to jest w Biblii? W liście do Eferów 5. 25, 22-24, odpowiedziałem ciekawemu.

No, to to zaraz, gdy teraz wrócę do domu, na głos przeczytam mojej żonie, z jakim efektem, tego wprawdzie nie wiem! — Wszyscy się uśmiechnęli z wyrozumieniem i współczująco.

Ale w tej chwili odezwały się fabryki, oznajmiając po ludnie, odezwały się dzwony a służąca domu, która przyszła po staruszka, aby z ogrodu go zabrać na obiad i oczywiście od dłuższej chwili przysłuchiwała się naszej rozmowie (nawiasowo mówiąc, czyta też chętnie w książkach) — sądząc, że też coś do omówionego tematu dodać musi, objaśniła nas: Pano wie, co to jest auto, to wiedziałam, ale co to jest rytet, tegom [nie wiedziała!

Rodzina i szkoła.

Pisać o wychowaniu tzn. pisać o wszystkim, bo wychowawcami są wszyscy: nauczyciel i ksiądz, policjant i sędzia, bogactwo i nędza, miasto i wieś. Za głównych wychowawców uważa się dziś oprócz Kościoła rodzinę i szkołę, przytem przez szkołę rozumie się nietylko szkoły, ale także zakłady wychowawcze, sierocińce, alumnaty.

Szkoła wdziera się dziś w nasze życie rodzinne, wyciąga ręce po nasze dzieci. Ustawy określają prawo rodziców do dzieci, rodzice już nie są wszechwładnymi panami swoich dzieci. U nas ustawa zabrania tylko w szkole wymierzanie „sprawiedliwości“ za pomocą różgi; na Zachodzie tzn. w całej Ameryce i Australji zabrania tego ustawa i rodzicom. Na tem tle powstają ciekawe, często smutne zajścia. Pewien Niemiec wyjechał do Buenos Aires do swoich dzieci i wnuków. W porcie oczekuje go rodzina, która go już nie widziała ćwierć wieku. Po drodze do domu wnuk zachowuje się po amerykańs-

ku, tzn. niegrzecznie wobec dziadka za co otrzymuje klapsa. Wnuk, świadomy swych praw, niema nic lepszego do roboty, jak tylko zaskarżyć dziadka przed policjantem. Gdyby nie interwencja konsula niemieckiego, dziadek odsiedziałby kilka tygodni w areszcie zamiast w kółku rodzinnem.

Najdalej w ograniczeniu praw rodziny do dzieci poszła Rosja sowiecka, która ustawowo ma wychowywać wszystkie dzieci na koszt państwa w odpowiednich zakładach. Ponieważ zakładów takich jest bardzo mało, dlatego z dobrodziejstw ustawy korzystają przede wszystkim dzieci protegowanych komisarzy komunistycznych, natomiast reszta dzieci korzysta ze swobody, wychowuje się bez nadzoru na ulicach, na włoścach, nierobów a nawet zbrodniarzy.

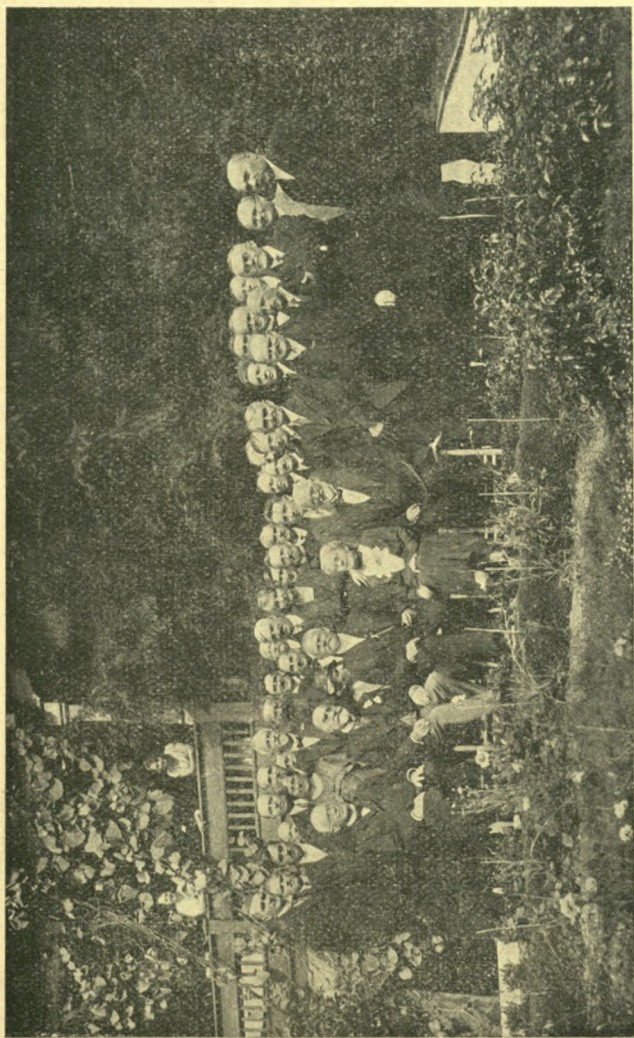
Jak się przedstawia sprawa u nas? Zarówno szkoła jak i dom mają obowiązek wychowywania dzieci, przyczem główny ciężar wychowywania przypada rodzinie; na szkoły, ciężar kształcenia umysłowego dzieci. Ale i szkoła ma dużo do powiedzenia w sprawach wychowania, równie dużo podczas nauki jak i po nauce.

Nietylko nauka, programy szkół, nauki ale przede wszystkim organizacje szkolne wychowują dzieci szkolne. Dziecko przychodzi do domu, robi zadania, przeważnie po przypomnieniu ze strony matki, nagle sobie przypomina: „Mamusiu, ja muszę dziś iść do szkoły o 4-tej, bo mamy zebranie gromady harcerskiej“, albo „mamy próbę na przedstawienie“, „zebranie gminy klasowej“, wreszcie: „musimy klasę stroić“.

Zastanówmy się nad pytaniem, jakie wychowanie jest lepsze, czy w kółku rodzinnem, czy też w szkole lub zakładzie wychowawczym. Odpowiedź możemy dać, skoro będziemy wiedzieli, jaki jest ten dom. Dziecko mieszkające na wsi, którego rodzice mają gospodarstwo wiejskie, może z zadowoleniem i pożytkiem dla siebie krzątać się koło domu, obserwując zwierzęta, przyglądając się koszeniu zboża, zwożeniu, młóccc, pracy ludzi na roli, a pomagając w tej pracy — czuje, że jest czemś w społeczeństwie, że jest potrzebne; także życie jest prawdziwą nauką poglądową, lepszą niż najlepsza nauka w klasie, szczególnie jeżeli się ma wyrozumiałych rodziców, względnie rodzeństwo, które chętnie odpowiada na dziecięce pytania. Szkoła, rozumie się, uzupełnia wykształcenie przez wykonywanie przepisanych programów.

Sprawa przedstawia się gorzej, kiedy chodzi o dzieci mieszkające z rodzicami w ciasnym mieszkaniu miejskiem. Ta-

kie dziecko potrzebuje ochronki, przedszkola i szkoły, która oznacza dlań swobodę ruchu, swobodę hałasowania i koleżeńskie życie.



Goście uroczystości 70-lecia N.P.W. Ks. Biskupa Dr. Juljusza Barskiego
w Wiśle, dnia 19. IX. 1932.

Źle wychowują się w rodzinie jedynaki; dla tych konieczna jest szkoła od wczesnego dzieciństwa. Natomiast tam, gdzie jest kilkoro dzieci, to te już same tworzą małe społe-

czeństwo. Dzieci mają potrzeby fizyczne i umysłowe, które w niezamożnym domu miejskim nie mogą być zaspokojone. Potrzebują one światła i powietrza. Dzieci z ciasnych i wilgotnych mieszkań chorują na krzywicę, zapadają na płuca. Wszystkie one wyzdrowieją w dobrym przedszkolu lub szkole, gdzie jest dużo światła, powietrza i ruchu.

Dziecko potrzebuje odpowiedniego pożywienia, nie kosztownego, ale dobrze przygotowanego; nieraz i w zagospodarowanych rodzinach, wskutek nieuctwa i nieumiejętności gotowania pokarmów, nie mają tego, coby im dla zdrowia służyło.

Trzecią potrzebą jest pewna ilość miejsca dla swobodnej zabawy; dziecko wiejskie ma tego miejsca dość, szczególnie jeżeli wyrozumiali rodzice dają dzieciom wolną chwilę na zabawę. Dzieci rodziców miejskich bawią się na ulicy, jeżeli miasto nie urządziło parków dziecięcych; ulica nie jest wcale odpowiedniemi miejscem dla dzieci.

Każde dziecko lubi głośno wypowiadać swoje radości i smutki, swoje odkrycia i myśli, śpiewać i hałasować. Zabraniać tego dzieciom jest okrucieństwem; szkoła dzisiejsza pozwala dzieciom na hałasowanie podczas przerw na gankach i podwórzach.

Szkoła, droga do szkoły, ze szkoły uwalnia dzieci z pod kontroli rodziców, dziecko swobodnie robi wtedy to, co mu się podoba; ma to znaczenie szczególnie dla dzieci rodziców zamożniejszych, którzy naogół za dużo opiekują się swojemi i za dużo poświęcają im uwagi. Dzieci biednych rodziców, rolników, mają więcej potrzebnej im swobody, bo matki są zbyt zajęte na to, aby mogły przeszkadzać dzieciom w ich zabawach. Szkoła daje dzieciom towarzystwo, otoczenie, z którem mogą się bawić dowoli.

To wszystko odnosi się do dzieci już od 2 roku życia. Dzieci, które przed rozpoczęciem obowiązkowego nauczania nie mają warunków wyżej wymienionych, które mają za dużo opieki w domu, stają się chorobliwe, nerwowe i apatyczne, mają mało samodzielności, robią wrażenie ludzi zniechęconych do życia.

Dom rodzinny daje dzieciom wychowanie religijne, nauka religii w szkole daje wiadomości, ale religijność, poczucie przynależności wyznaniowej wynosi dziecko z domu rodzicielskiego. Ideałem wychowania religijnego wszystkich jest „jedna owczarnia i jeden pasterz“.

Obecnie mamy wiele owczarni i pasterzy, którzy każdy po swojemu prowadzą swych wiernych do zbawienia. Szkoła

musi dążyć do zacierania różnic zbyt rażących, nieufności między wyznaniaми i ich celami. Rodzina podkreśla i wysuwa na naczelne miejsce wychowanie religijne według zasad własnego wyznania. Wielorakość wyznań w kraju ma też swoje dobre strony — ma w sobie pierwiastek wojowniczy i to w najszlachetniejszym znaczeniu.

Rodzina ewangelicka ma szczególnie ważne zadania przed sobą. Żyjemy w mniejszości wśród katolickiego otoczenia prześląkniętego silnie wiarą w cuda, mało polegającego na własnych siłach, uznającego w religii i w życiu przedewszystkiem pierwiastek mistyczny, ponadprzyrodzony. My ewangelicy patrzmy się trzeźwo. Nie staramy się postami, odpustami wyrzeczeniami w tem życiu zarobić sobie na żywot wieczny, ale próbujemy już to doczesne życie urządzić sobie jaknajlepiej zgodnie z prawami boskimi i ludzkimi. To praktyczne, trzeźwe, wysoko pod względem moralnym i etycznym nastawione życie i cele ewangelickiego wychowania religijnego, są przyczyną, że państwa o większości ewangelickiej są mocne pod względem narodowym, mają trwałe rządy, są dobrze zagospodarowane i pod względem bezpieczeństwa własności i życia stoją wyżej, niż państwa o innym składzie wyznaniowym.

Dlatego celem naczelnym rodzin ewangelickich powinno być: wychowanie swoich dzieci na świadomych członków społeczeństwa polskiego, członków pełnych tolerancji religijnej i narodowej, a świecących przykładem uczciwości, solidności. Gospodarstwo rolne i domowe rodzin ewangelickich powinno świecić porządkiem i wyróżniać się już zewnątrz od sąsiadów jako lepiej zagospodarowane i wzorowe pod względem estetycznym. Wreszcie rodzina może nauczyć właściwego zmawiania modlitwy, nie polegającego na powtarzaniu codziennem pacierza, ale na głębokiem codziennem przemyślaniu własnych czynów, zamiarów i pogodzeniu ich z zamiarami Boga. Natomiast wychowanie państwowe należy szkole. Państwo chce mieć obywateli posłusznych, śmiałych i chętnie płacących podatki. Państwo nowoczesne wymaga tych zalet jeszcze w wyższym stopniu niż państwo przedwojenne, ponieważ obejmuje coraz to nowe gałęzie gospodarki z rąk prywatnych; planowa gospodarka ludnością, młodzieżą, skierowywanie jej do właściwych zawodów, opracowywanie gospodarki rolnej, przemysłowej, gospodarka wodna, leśna, drogowa, morska wymagają odpowiednio przygotowanych. Ponieważ w rodzinach jeszcze tkwi dużo tradycji dawnego ducha opo-

CUKIERNIA - RUDOLF BARTH - CIESZYN

Czekolada — Suchary — Herbatniki — Cakes

Głęboka 13

CIESZYN

Telefon 12-16

zycyjności wobec zaborców — dlatego w pierwszym rządzie szkoła musi w tym duchu oddziaływać na młodzież.

Starsze dzieci i młodzież również potrzebują szkoły, jako zakładu przygotowującego je do życia, i wskazującego mu zawody, do których się nadaje. Szkoła dobra, gdzie uczy nauczyciel, pojmujący należycie swe zadania, daje dziecku odprężenie, szczególnie jeżeli w rodzinie nie panuje atmosfera zbyt przyjemna, jeżeli matka jest wrażliwa, a ojciec brutalny, jeżeli jedno dziecko jest bardziej faworyzowane niż drugie i tem wywołuje zazdrość u drugich. Dziecko potrzebuje do swego rozwoju spokojnego życia.

Szkoła nie daje natomiast miłości rodziców, a dziecko tej miłości potrzebuje, ponieważ daje mu poczucie bezpieczeństwa, poczucie własnej wartości jako istoty ludzkiej.

Zagadnienie wartości domu rodzinnego w porównaniu ze szkołą, trudno jest rozważać w sposób oderwany od życia i przykładów realnych. Dom jako zakład wychowawczy — nie naukowy — jest bezwarunkowo lepszy niż szkoły, sierociniec, zakład wychowawczy. Większość rodziców kocha swe dzieci, a to kładzie granice krzywdzie, jaką im mogą wyrządzić; choćby rodzice nieraz skrzywdzili dzieci, to umieją je znowu wynagrodzić miłością. Zakład wychowawczy, szkoła nie kocha tak sobie powierzonych dzieci, w najlepszym razie kierują się poczuciem obowiązku społecznego, wychowawca szkolny wykonuje swój zawód często tylko dla chleba.

Dom wywiera przeważnie wpływ na kształtowanie się umysłów i charakterów dzieci, chociaż nie zawsze tak, jak tego życie wymaga, bo wychowuje w duchu nietolerancyjnym wobec innych wyznań, opozycyjnym wobec państwa i atmosferą domową spacza wyobrażenie o życiu społecznym.

Rodzina jest małym społeczeństwem, w którym dziecko jest ważną osobą, przyzwyczajają się do obcowania z osobami różnej płci, wieku i zapoznaje się z różnorodnymi kłopotami dorosłego człowieka. Z tego powodu dom jest pożytecznym uzupełnieniem uproszczonego koszarowego życia szkolnego.

Zaletą również domu jest, że zachowuje on w dzieciach różnice indywidualne. Szkoła natomiast upodabnia jednych

do drugim, hamuje rozwój wybitniejszych uczniów, robi z młodzieży ludzi podatnych hasłom masowym, choćby niezgodnych z ich zapatrywaniami. Obecne różnice indywidualne między ludźmi są w wielkim stopniu uwydatnione naskutek różnicy między rodzinami, Zbyt wielkie różnice między ludźmi co do wykształcenia, zachowywania się, majątku, są przeszkodą w solidaryzowaniu się i dla współpracy, współdziałłości; ale istnienie pewnych różnic jest koniecznym warunkiem istnienia pewnych zespołów. Muszą być ludzie umiejący rozkazywać i ludzie umiejący słuchać. Społeczeństwo jest jakby orkiestrą mającego swego dyrygenta i muzyków, grających na najrozmaitszych instrumentach. Gdyby wszyscy chcieli grać tylko na trąbach, to orkiestry byśmy nie stworzyli.

Obecna szkoła stara się jeszcze bardziej niż dawna uzupełnić wychowanie rodzinne i to głównie przez organizacje szkolne jak harcerstwo, gminy szkolne i sporty. Harcerstwo uczy dzieci godziwego postępowania z bliźnim, kształci specjalne cechy potrzebne w życiu, jak samodzielność, spostrzegawość; wymaga pewnych cnót jak prawdomówność, wyrzeczenia się alkoholu, nikotyny; młodzież uczy się poznawać i kochać przyrodę; uczy się współpracować ze sobą, szlachetnego współzawodnictwa; młodzież wychowuje się w grupach rówieśniczych, w których pracuje w ścisłych i zżytych wewnętrznie grupach koleżeńskich, tworzących prawdziwą szkołę życia.

Do życia szkolnego przygotowują również gminy szkolne. Jeżeli jest gmina klasowa dobrze zorganizowana, ma nauczyciel dużą pomoc w pracy szkolnej, bo członkowie gminy pomagają mu w utrzymaniu dobrego ducha w klasie, porządku i urządzaniu uroczystości, a młodzież przygotowuje się do przyszłego życia społecznego.

Wreszcie nie można pominąć i wychowania fizycznego jakie daje szkoła. Podczas wojny światowej skonstatowano ogromne chleractwo obecnego pokolenia. Dąży się więc do popierania stanu zdrowia przez sporty, wycieczki towarzystwa kultury fizycznej. Odrywa to wiele młodzieże od właściwych zajęć, doprowadza do powstawania wad serca, a nawet wy-

CUKIERNIA - RUDOLF BARTH - CIESZYN

Czekolada — Suchary — Herbatniki — Cakes

Głęboka 13

CIESZYN

Telefon 12-16

padków śmierci podczas zawodów, ale budzi w każdym razie zrozumienie ważności zdrowia i pielęgnowania zdrowia.

Szkoła wdziera się jak widać w życie rodzin, wychowanie staje się obowiązkiem nie tylko rodziny ale państwa. Wymagania obecne są tak skomplikowane, że już nie wystarcza rodzina i kościół, ale kontrolę i nadzór zaczyna przeprowadzać czynniki publiczne, a z tem się trzeba pogodzić.

Dziwne przygody jednego rękopisu Biblii.

Dziwne, bardzo dziwne z tym rękopisem związane są dzieje. Przez długie setki lat leżał sobie w pyłe, zapoznany i nieceniony, aż tu nagle tyle wokoło niego zaczęło się dziać rzeczy, że to raczej na bajkę zakrawa, niż na rzeczywistość. Ale zacznijmy od początku.

Sztukę drukarską wynaleziono, jak wiadomo, dopiero około połowy 15 wieku. Do tego czasu nie drukowano książek, lecz je przepisywano. Przepisywaniem zajmowali się przeważnie zakonnicy, którzy w murach klasztoru, zdala od świeckiego życia spędzali całe lata nad księgami, z piórem gęsim w ręce, a kałamarzem u boku. Nic dziwnego, że książek było mało i że były bardzo drogie.

Rzadkością w owych czasach dawnych była i Biblia. Posiadały ją większe i zasobniejsze biblioteki, klasztory i kościoły, które strzegły jej zazdrośnie jako wielkiego skarbu, bardzo kosztownego. Gdziekolwiek przywiązywano ją łańcuchami do stołu, a pierwszy lepszy nie miał i tak do niej dostępu. Rzecz prosta, że im starszy i piękniejszy był jakiś egzemplarz — a można było spotkać prawdziwe arcydzieła sztuki pisarskiej i zdobniczej — tem był cenniejszy. W czasach reformacji, gdy Pismo Święte można już było drukować i rozpowszechniać, skończyło się mozolne przepisywanie, bo trudno człowiekowi konkurować z drukarnią. Zaprzestano też powoli interesować się starymi rękopisami, które leżały sobie odtąd spokojnie w zacisznych salach bibliotek uniwersyteckich i klasztornych.

Ale nadszedł czas, kiedy stały się te stare rękopisy znowu poszukiwanymi. Oto począwszy od pierwszych lat ubiegłego wieku, zaczęto czynić starania o uzyskanie jaknajdokładniejszego brzmienia tekstu Biblii i to w tych językach, w jakich ona pierwotnie napisana była, w języku hebrajskim i greckim. Rozpoczęły się więc poszukiwania za niemi, które

się przemieniły z czasem w prawdziwą gonitwę. Uczni teologowie, którzy się zajmowali opracowywaniem tekstu Biblii, dostawali gorączki na myśl, że gdzieś leży jakiś rękopis nieznanymi jeszcze, a sięgający wiekiem do pierwszych czasów chrześcijaństwa. O odszukaniu tekstu Ewangelij, pisanych ręką Ewangelistów, lub o listach apostoła Pawła, pisanych przez niego własnoręcznie nie marzyli wprawdzie, lecz chcieli przynajmniej odszukać jak najdawniejsze ich odpisy. Najszlachetniejsze były pobudki, które nimi powodowały, najwznioślejsze uczucia i najświętsze pragnienia: przysłużyć się sprawie Bożej na świecie, osiąść jaknajlepszy tekst Pisma Świętego.

Jednym z najbardziej zapalonych poszukiwaczy starych rękopisów Biblii, był Konstantyn Tischendorf, urodzony w 1815 roku. Jako dwudziestopięcioletni młodzieniec uzyskał prawo wykładania na uniwersytecie. Zajął się od młodości objaśnianiem tekstów nowotestamentowych, czyli poświęcił się studjom Nowego Testamentu. W pracy tej narzuciła mu się odrazu konieczność dokładnego ustalenia tekstu greckiego Nowego Testamentu. Rozejrzawszy się w tym dziale teologii, postanowił całe poświęcić mu życie i zająć się szukaniem i badaniem wszystkich starych pozostałych rękopisów. Jedną z pierwszych prac, jaką wykonał, było odcyfrowanie rękopisu zwanego kodeksem Efrema, tak niewyraźnego, że wielu najwybitniejszych uczonych zwątpiło w możliwość jego odczytania. Wstawiło to imię Tischendorfa nie tylko w Niemczech, lecz daleko zagranicą i ułatwiło mu przez to późniejsze prace. Przez szereg lat badał młody uczony najrozmaitsze rękopisy (kodeksy) Pisma Świętego i wydał nawet grecki tekst Nowego Testamentu, najlepiej na owe czasy opracowany.

Praca ta, rzecz dziwna, nie dała mu jednak pełnego zadowolenia. Widział jej braki i chętnie byłby je usunął, gdyby był w posiadaniu starszych jeszcze rękopisów od tych, jakimi się mógł posługiwać. Prześladowała go przytem myśl, że gdyby rozpoczął poszukiwania na Wschodzie, tam gdzie chrześcijaństwo najpierw zapuściło korzenie, toby z pewnością znalazł niejedną, być może starszą niż dotychczas znane, rękopis. Myśl ta nie dała mu spokoju. Zdawało mu się, że go coś, jakiś tajemniczy głos na Wschód woła, w stronę Egiptu, Syonaju, Palestyny, Syrii. A może to ciche wezwanie Boże? — myślał. Nie mogąc znaleźć spokoju, postanowił tego wewnętrznego wezwania usłuchać i wybrać się w dłuższą podróż na Wschód celem poszukiwań rękopisów.

Załatwiwszy wszystkie formalności i zebrawszy potrzeb-

ne fundusze, wyjechał do Egiptu najpierw, aby tu przeszukać stare klasztory. Niedługo tu jednak zabawił, gdyż myśl jego nieustannie krążyła około pewnego starego klasztoru, leżącego na półwyspie synajskim. Klasztor ten, wybudowany przez cesarza Justynjana z początkiem szóstego wieku u stóp góry Synaj, przetrwał nienaruszony aż do najnowszych czasów. Inne uległy zniszczeniu i obrabowaniu przez Arabów i inne fale, jakie się w ciągu wieków przelewały na Wschodzie, ten zaś, położony na uboczu, uniknął wszelkich przygód. Nosił i nosi on imię Katarzyny. Była to męczennica, jedna z ostatnich, za wiarę swoją, która zginęła z początkiem czwartego wieku, nie chcąc ulec cesarzowi Maksyminowi. Śmierć jej została opleciona legendą, według której aniołowie zanieśli jej ciało na szczyt najwyższy Synaju, który też otrzymał nazwę góry Katarzyny, do dziś przez Arabów nazywanej Dżebel Katerin. Tam spoczywa ciało świętej, tam też u stóp tej góry założono klasztor męski, od jej imienia nazwany klasztorem św. Katarzyny.

Tischendorf zaopatrzywszy się w listy polecające od władz zwierzchnich klasztoru bratniego w Kairze, zorganizował małą karawanę, składającą się z beduinów i wielbłądów, i wyruszył w drogę. Trwała ona 12 dni, które trzeba było spędzić na wielbłądzie, lub w pustyni pod namiotami z powodu niesłychanych upałów.

Klasztor, do którego zajechano po męczącej podróży, podobny był do twierdzy. Wznosi się on na skałach 10 metrów nad drogą i nie można do niego bezpośrednio się dostać. Zwierzęta muszą pozostawać nazewnątrz, zaś ludzi wioduje się w górę przy pomocy kosza, który opuszcza się na dół na linach. Stanąwszy pod murami klasztoru, zaczęto głośnym krzykiem przyzywać jego mieszkańców. Na krzyk ten otwarło się okienko w górze, z którego spuszczone w dół kosz. Tischendorf włożył weń listy polecające, które zostały wyciągnięte w górę i czekał. Po chwili opuszczono znowu kosz, do którego wsiadł Tischendorf i w ten sposób znalazł się w obrębie klasztoru.

Nie będziemy opisywać jakie były wrażenia gościa. Przyjęto go naogół przychylnie i obiecano pokazać bibliotekę. Mnisi okazali się ludźmi dobrymi, lecz nieukami i próżniakami. Chętnie wprowadzili go do biblioteki klasztornej, w której naokoło ścian znajdowały się rękopisy i książki w nieładzie, gdyż nikt do nich nie zaglądał, ani też nie przywiązywał większej wartości. Uczony teolog odrazu rozpoczął przegląd

biblioteki. Brał do ręki tom po tomie, dokładnie studjował i z drżeniem serca oczekiwał czy nie natknie się na jakiś stary rękopis Pisma Świętego. Lecz nie. Biblioteka zawierała mnóstwo cennych ksiąg, ale tego, czego Tischendorf przyszedł tu szukać, nie było.

Po dłuższych poszukiwaniach Tischendorf był zrezygnowany i gotował się do wyjazdu. Kiedy siedząc w bibliotece rozglądał się zmęczony wokoło, padło jego oko na duży kosz, stojący w środku pokoju, napełniony odpadkami, papierami i częściami książek. Aby niczego nie zaniedbać wysypał zawartość kosza na podłogę i zaczął papiery przeglądać. Z uśmiechem przyglądał mu się jeden braciszek i mówił: „Już dwa razy w ostatnich czasach kosz ten napełniony był takimi rupieciami, któreśmy spalili, aby nam miejsca nie zabierały. I to wszystko co tu jest powędruje do ognia“.

Tischendorf, przeglądający papiery, zbladł nagle. Oto trzymał w ręku kilka kart pergaminowych, dużego formatu zapisanych pismem greckim, zawierającym ustępy z Biblii. Wprawne oko uczonego odrazu dostrzegło oznaki, świadczące, że karty te należą do najstarszych rękopisów. Po bliższem zapoznaniu się z pismem nie ulegało wątpliwości, że są to szczątki rękopisu Pisma Świętego z pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa. Podniecony Tischendorf zaczął zbierać te karty i zebrał ich 129. Okazało się, że zawierają one ustępy ze Starego Testamentu, przetłumaczonego na język grecki. Tischendorfowi chodziło przedewszystkiem o Nowy Testament, jednak i to co znalazł było bardzo cennem znaleziskiem. Ponieważ zawartość kosza przeznaczona była na spalenie, podarowano uczonemu chętnie mniejszą część odszukaanej księgi, mianowicie 43 kartki. Reszty nie chciał mu podarować przełożony klasztoru, widząc jak wysoko gość papiery te ceni. Tischendorf starał się naturalnie odszukać resztę rękopisu, ale bez skutku. Ponieważ przebywał w klasztorze już dłuższy czas i trzeba było wracać, więc zabrał ze sobą owych 43 kartek, resztę polecił najtroskliwiej przechować. Zamierzał bowiem przyjechać tu po raz wtóry, ale już z listem polecającym od cara rosyjskiego, sądząc, że uda mu się wy dostać pozostałą część rękopisu. Działo się to w 1844 roku.

Po powrocie do kraju, rozwinął Tischendorf żywą działalność naukową. Zwiedził on w czasie tej pierwszej podróży mnóstwo klasztorów na Wschodzie i znalazł wiele cennych rzeczy, które teraz opracowywał. Po dokładnem zbadaniu przywiezionych kartek z klasztoru synajskiego okazało się,

że należą one do najstarszego rękopisu Biblii, jaki wogóle odnaleziono, a mianowicie z 4 wieku. Odkrycia te uczyniły nazwisko Tischendorfa głośnem w całym świecie. Toteż kiedy po kilku latach zaczął czynić przygotowania do drugiej podróży na Wschód, uzyskał poparcie wielu wybitnych osobistości, między innymi samego rosyjskiego cara. Tak przygotowany udał się w 1853 roku do Egiptu po raz drugi, a stąd ponownie zawitał do klasztoru św. Katarzyny na Synaju. Powitano go uprzejmie jako dawnego znajomego i udzielono mu chętnie gościny. Czekano nań jednak przykre rozczarowanie. Gdy mianowicie rozpytywać się począł o tę część rękopisu, którą za pierwszym razem od zguby ocalił, a którą musiał pozostawić, okazało się, że nikt nie wie gdzie się znajduje. Zapomniano o niej poprostu i nikt w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć co się z nią stało. Rozpoczęły się poszukiwania. Przewrócono cały klasztor i mimo największych wysiłków zguby nie znaleziono. Dla Tischendorfa stało się jasnem, że skarb bezpowrotnie przepadł. Zniknięcie jego tłumaczył sobie Tischendorf w ten sposób, że w międzyczasie zawitał do klasztoru jakiś inny uczony i rękopis poprostu zabrał. Trzeba będzie teraz czekać, aż zostanie ogłoszony przez kogoś innego, choć zasługa uratowania rękopisu od ognia należała się niewątpliwie Tischendorfowi. Zrezygnowany opuścił klasztor i udał się na poszukiwania starych tekstów do Małej Azji. Tu szczęście sprzyjało mu lepiej i odszukał wiele cennych dokumentów, dotyczących starego kościoła chrześcijańskiego.

Mimo olbrzymiej pracy naukowej, jaką wykonał, gdy wrócił z łupem do kraju, Tischendorf nie znalazł spokoju. Klasztor na Synaju nie pozwalał mu spać spokojnie i ciągle musiał przemyślać o zaginionym najcenniejszym rękopisie. Oczekiwał, że przecie, jeśli go ktoś z Synaju zabrał, zostanie wieść o takim skarbie ogłoszona. Tymczasem było o nim głucho. Zaczęła go wreszcie męczyć myśl, że klasztor nie został przeszukany dokładnie i że rękopis czeka na ponowne jego przybycie. Nie mogąc przewyciężyć swego niepokoju, postanowił po raz trzeci udać się na Synaj i nanowo rozpocząć poszukiwania.

Uzyskawszy pomoc materialną i moralną ze strony cara i niemieckiego ministerstwa oświaty, puścił się w drogę i po trzeci raz poprosił o gościnę w murach klasztoru św. Katarzyny. Działo się to w 1859 roku.

Przyjęto go z okrzykami radości i obiecano wszelką pomoc w wyszukaniu zguby. Rozpoczęły się więc nanowo po-

szukiwania, które trwały kilka dni, jednak rękopis pomimo wysiłków nie został odnaleziony. Zdawało się wobec tego, że najważniejszy cel trzeciej podróży nie zostanie osiągnięty.



Uczestnicy kursu dla pracowników wśród młodzieży, który miał miejsce w Cieszynie od 15—31-go sierpnia 1935.

Przygnębiony Tischendorf wybrał się w przeddzień wyjazdu na wycieczkę, na szczyt góry Synaj, aby wśród cudownych widoków zapomnieć o niepowodzeniu i nabrać lepszych myśli.

Towarzyszył mu w wycieczce pewien młody mnich, który pod wieczór opowiadał Tischendorfowi, że się mu bardzo podobają te najnowsze wydanie greckiego Nowego Testamentu, które Tischendorf podarował bibliotece klasztornej. W trakcie rozmowy przyznał się Tischendorf młodemu mnichowi, że celem jego życia jest opracowanie możliwie najlepszego i najdokładniejszego tekstu greckiego Nowego Testamentu. Już zapadał zmierzch, gdy obaj wędrowcy dotarli do klasztoru. Tischendorf chciał się z towarzyszem swoim pożegnać, gdy ten zaprosił go do swojej celi, obiecując pokazać mu coś, co go może zainteresować. Tischendorf zaproszenie przyjął. Kiedy znaleźli się w izdebce, mnich zakomunikował uczonemu, że posiada on w swojej celi odpis grecki Starego Testamentu, i że mu go pokaże. Poszedł po tych słowach do kąta swego pokoju i przyniósł stamtąd jakiś przedmiot, owinięty w czerwona chustę. Położył go na stole i rozwinął. Na widok zawartości, Tischendorf o mało nie zemdlął: w drżących rękach trzymał bowiem nie tylko owe zaginione 86 kartek, tak długo i nadaremnie poszukiwane, lecz i resztę cennego rękopisu, a więc całą Biblię Starego i Nowego Testamentu. To, do czego tęsknił latami całemi, leżało teraz przed nim na stole. Znalazł wreszcie cały najstarszy rękopis Pisma Świętego! Nie poszły więc na marne trudy i rozczarowania, wytrwałość i wynalżone pieniądze!

W międzyczasie zebrali się w celi inni mnisi, którzy patrzyli na podniecenie Tischendorfa, które ten jednak starał się możliwie ukryć i opanować. Na jego prośbę pozwolono mu zabrać rękopis do swojego pokoju. Tu też dopiero, gdy znalazł się sam, dał upust swoim uczuciom. Upadł w pokorze na kolana i dziękować począł Bogu, że go tu zaprowadził i po ciężkich przejściach jednak pozwolił osiągnąć to, co za cel życia własnego uznał: odszukać pełny, najstarszy kodeks Pisma Świętego. Dopiero po dziękczynnej modlitwie przystąpił Tischendorf do dokładniejszego zbadania odszukanego rękopisu. Ukrywał on różne jeszcze niespodzianki. Oto zdumiony uczony odkrył, że zawiera on znane z nazwiska, lecz zaginione i przez wielu uczonych poszukiwane dwa listy, które w pierwszych zborach chrześcijańskich zaliczano w poczet ksiąg Nowego Testamentu, mianowicie t. zw. list Barnaby i t. zw. Pasterza Hermasa. Co to za skarby dla badaczy początków chrześcijaństwa!

Tischendorf nie myślał o spaniu. W klasztorze panował chłód, a w pokoju mdłym światłem paliła się świeca. Nie tracąc czasu rozpoczął Tischendorf sporządzać odpis listu Barna-

by, bo ten ciekawił go najbardziej. Postanowił bowiem odrazu, że jeżeli nie uda mu się rękopisu wydostać poza mury klasztoru, będzie trzeba na miejscu odpisać cały kodeks i potem dopiero wydać.

Następnego rana przedstawił Tischendorf mnichom, że dla sporządzenia dokładnego odpisu kodeksu, potrzeba kilkanaście miesięcy i że trudno byłoby mu przez tak długi czas pozostawać w klasztorze. Ponieważ zaś mnisi o sprzedaniu kodeksu słyszeć nie chcieli, widząc jak wysoko gość ich go ceni, poprosił ich, aby mu pozwolono zabrać kodeks do Kairu w Egipcie, gdzie złożony zostanie na przechowanie w bratnim klasztorze, w którym też sporządzony zostanie odpis. Mnisi zgodzili się na to z wyjątkiem jednego, który mając sobie powierzony dozór nad lamusem klasztornym, uważał, że „przedmiot“ ten, t.j. kodeks, który z lamusa wzięty został do celi jednego z braci, jest pod jego opieką i że do lamusa należy. Wobec tego sprzeciwu byłby mógł sprawę rozstrzygnąć zwierzchnik miejscowego klasztoru, archimandryta, niestety nie był obecny, gdyż wyjechał do Kairu, skąd miał się udać do Konstantynopola celem dokonania wyboru nowego patriarchy konstantynopolitańskiego po śmierci poprzedniego. Była nadzieja, że archimandryta znajduje się jeszcze w Kairze, toteż Tischendorf nie zwlekając pożegnał się z mnichami i jak tylko mógł najprędzej udał się do Kairu, by uzyskać zezwolenie na przewiezienie kodeksu. Tym razem podróż z klasztoru do Kairu trwała tylko 7 dni. Na szczęście udało się jeszcze zastać przełożonego klasztoru w Egipcie, który po porozumieniu się z innymi braćmi udzielił pożądanego pozwolenia. Tischendorf posłał po kodeks znanego sobie szejka beduinów, obiecując mu nagrodę jeśli szybko sprawę załatwi. Pieniądz odniósł pożądanym skutkiem i Tischendorf po 12 dniach miał znowu kodeks w ręce.

Dalsze dzieje kodeksu i spraw z nim związanych przedstawiają się również ciekawie, jak dotychczasowe. Tischendorf zajął się przepisywaniem rękopisu w Kairze, w czym byli mu pomocni dwaj przyjaciele, po dwóch miesiącach musiał jednak pracę przerwać, gdyż mnisi zażądali jego pomocy w sprawach zakonnych. Aby ich poprzeć wyjeżdżał najpierw do Jerozolimy, gdzie konferował z wielkim księciem rosyjskim, który właśnie zwiedzał Ziemię Świętą, potem, czekając na odpowiedź udał się ponownie do Małej Azji, zwiedził wyspę Patmos, a powróciwszy do Kairu, aby się zająć dalszą pracą, musiał ją ponownie przerwać i znowu wpływów swoich w interesie

mnichów synajskich używać. Interwencja jego wymagała nowego wyjazdu tym razem aż do Konstantynopola, gdzie starał się wyjednać pomyślnie załatwienie sprawy na dworze sułtańskim za pośrednictwem rosyjskiego poselstwa. Ponieważ sprawa zadośćuczynienia życzeniom mnichów synajskich przeciągała się, zaś mnisi wyrazili gotowość ofiarowania kodeksu carowi rosyjskiemu za poparcie, napisał poseł rosyjski w Konstantynopolu list do mnichów synajskich, w którym w imieniu cara zapewnił ich o dalszem poparciu i prosił o tymczasowe wypożyczenie rękopisu Tischendorfowi, aby ten mógł zanieść go chwilowo do Petersburga i pokazać na dworze carskim, zapewniając jednocześnie, że gdyby darowizna nie doszła do skutku, kodeks zostanie zwrócony.

Kiedy z takim listem wrócił Tischendorf do Kairu, mnisi ucieszeni nowym przyrzeczeniem wysokiego poparcia, chętnie się zgodzili na wypożyczenie rękopisu i wydali go w ręce Tischendorfa. W ten sposób po wielu kłopotach osiągnął on najważniejsze czego pragnął: mógł zabrać kodeks ze sobą do miejsc, gdzie łatwiej było przystąpić do starannego wydania. Nie zwlekając długo wsiadł Tischendorf na okręt i przez Wiedeń, gdzie się zatrzymał, aby rękopis pokazać cesarzowi austriackiemu, Franciszkowi Józefowi I, pojechał do Drezna, a stąd do Petersburga. Na dworze cara przyjęto go z honorami i urządzono w pałacu wystawę, na której pokazywano to dziwo, jakim dla wszystkich był ten rękopis, nazwany i dotąd nazywany przez uczonych kodeksem synajskim.

Dla Tischendorfa nie stanowiło to końca kłopotów. Postanowił on bowiem kodeks wydać drukiem i to w ten sposób, aby zewnętrznie był jaknajbardziej zbliżony do oryginału. Olbrzymią tę pracę wykonał Tischendorf w ciągu trzech lat, a materialnych środków dostarczył sam car. Wykonana została ona nadzwyczaj dokładnie i jest prawdziwym arcydziełem wydawniczym.

Zdawałoby się, że na tem zakończone zostaną dzieje kodeksu synajskiego. Lecz nie. Mnisi synajscy podarowali go wprawdzie carowi, który złożył go na przechowanie do biblioteki publicznej w Petersburgu, gdzie miał pozostać, lecz stało się inaczej. Gdy bolszewicy doszli w Rosji do władzy, wiedząc jaka jest cena kodeksu, postanowili go spieniężyć. Pertrakcje w tej sprawie trwały dość długo, ostatecznie nabyło go Muzeum Brytyjskie w Londynie. Zapłacono za kodeks bolszewikom olbrzymią sumę, a mianowicie przeszło 3 miliony złotych. Połowę z tego zapłacono z dobrowolnych darów, zebra-

nych na ten cel w Anglii, drugą połowę dało państwo angielskie. Kodeks synajski znajduje się więc dziś w bezpiecznym miejscu i tu najprawdopodobniej już pozostanie. Anglicy nie zechcą się go pozbyć. Stanowić bowiem dla nich będzie jeden z najdrogocenniejszych skarbów narodowych.

W związku z kupnem tego kodeksu, wywiązała się w Anglii na łamach pism ciekawa dyskusja. Oto znaleźli się tacy, co krytykowali premiera angielskiego, Mac Donalda, że w ciężkich dzisiejszych czasach, tyle pieniędzy wydaje ze skarbu państwa na zakupno jednej starej książki. Na te, nieliczne wprawdzie, zarzuty odpowiedział pięknie jeden z uczonych następująco:

— „Krytycy biorą za złe Mac Donaldowi, że traci pieniądze na starą książką, ale właśnie zdradzają przez swoją krytykę niezajomość tak w sprawach literackich, jak gospodarczych. Rząd musi w czemś pieniądze inwestować, a ta inwestycja jest o wiele lepsza, niż kupa jakichkolwiek innych papierów lub akcji. Szacunek dla Biblii nie przeminie nigdy. Starania i zabiegi narodów, aby w zbiorach posiadać najstarsze możliwie rękopisy, nie znikną. Nie wątpię też, że Amerykanie zapłaciliby za tę księgę dwa razy tyle co Anglia.

Ci, co krytykowali Mac Donalda za kupno tego rękopisu, nie poruszyliby nawet brwią, gdyby wyczytali w gazecie, że rząd kupił za milion funtów szterlingów złota. Złoto wydaje się wielu najlepszą inwestycją. Ten żółty metal nie posiada sam w sobie wartości, jaką my mu przypisujemy. A ludzie mądrzy większą przywiązują cenę do Biblii, niż złota. Kodeks synajski jest najbezpieczniejszem ulokowaniem pieniędzy, bezpieczniejszem, niż cokolwiek innego, co znaleźćby można w państwowej kasie“.

I czy nie słusznie napisano na początku, że dziwne z tym rękopisem związane są dzieje?

Ks. Andrzej Wantuła.

Bezpiecznie...

*Ciało nasze jest wozem. Rozum za woźnicę,
Zmysły zaś są za konie. Kto potrafi lejce
Dzierżyć — jedzie bezpieczny w najtrudniejsze szlaki,
Tak ty, gdy rozum żądz twych powściąga rumakia.*

W sprawie naszych nabożeństw.

Od pewnego czasu zaczęto u nas gdzieniegdzie wprowadzać do nabożeństw pewne zmiany. Poczynania te doprowadziły do tego, że w niektórych zborach tok nabożeństw obecnych różni się znacznie od tych, jakie przed wojną w zborach śląskich się odbywały, a więc także od nabożeństw tych zborów, w których zmian żadnych nie wprowadzono.

Jak to zwykle bywa, znaleźli się zarówno gorący zwolennicy zmian, ale też i zdecydowani przeciwnicy, którzy do dziś, mimo że od zaszłych zmian upłynęło parę dobrych lat, nie dali się nowemu ruchowi pozyskać. Jedni i drudzy wysuwają ważne argumenty, mające uzasadniać i usprawiedliwiać ich stanowisko.

Nie tu miejsce, aby te argumenty rozpatrywać i jedną albo drugą stronę popierać lub zwalczać. Wydaje się jednak, że, aby się w zagadnieniu tem lepiej orjentować i móc uniknąć jednostronności, warto się zapoznać z pewnymi faktami z przeszłości, dotyczącymi dawniejszej, możnaby wprost powiedzieć pierwotnej formy ewangelickiego nabożeństwa na Śląsku. Bowiem porządek nabożeństw, jaki zachowywany był u nas do ostatnich czasów, nie został wzięty z powietrza, nie został wymyślony, lecz musiał być uwarunkowany pewnymi okolicznościami. Taksamo zmiany, jakie tu i ówdzie zaprowadzono, też — z drobnymi wyjątkami — starano się postępować ostrożnie. Znajomość, chociażby pobieżna, przeszłości, wytłumaczyć może niejedno i niejednej zapobiec jednostronności.

Kiedy więc w tę przeszłość spojrzymy i zapytamy się czy pierwotnie w taki sam sposób ułożony był porządek ewangelickiego nabożeństwa na Śląsku jak do ostatnich czasów, odpowiedź wypadnie przecząco. W 16 wieku, w dobie krzewienia się i ugruntowania reformacji w kraju naszym, porządek nabożeństwa ewangelickiego przedstawiał się inaczej a treść jego nacechowaną była większą rozmajomością. Nabożeństwo wyposażone było zwłaszcza obficie w to, co dziś nazywamy liturgią. Gdybyśmy szukali wzorów, do których możnaby te pierwotnie luterskie nabożeństwa na Śląsku przyrównać, moglibyśmy wskazać nabożeństwa ewangelickie dzisiejsze w innych częściach Polski, więc np. warszawskie. One w każdym razie są o całe niebo bliższe tym pierwotnym ewangelickim nabożeństwom śląskim, niż nasze śląskie dzisiejsze „niezreformowane“.

Spróbujmy przedstawić w krótkości tok takiego pierwotnego ewangelickiego, z 16 i 17 wieku, nabożeństwa śląskiego.

Nabożeństwo rozpoczynał zbór śpiewem nabożnej pieśni lub psalmu. W miastach opuszczano niekiedy ten śpiew, a wówczas nabożeństwo rozpoczynał ksiądz introitem. Introit, to wyrok biblijny śpiewany przez księdza w ołtarzu do dziś po pierwszej pieśni, np. „Pan jest pasterzem moim”, na które cały zbór dawniej odpowiadał „Na niczem mi nie zejdzie”. Po introicie śpiewał ksiądz: „Chwała niech będzie Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”, podczas t. zw. Kyrie eleison, to znaczy „Panie zmiłuj się”, a po odpowiedzi nucił „Chwała Bogu na wysokościach”. Dopiero teraz następowała t. zw. kolekta, poprzedzona intonacją, zaczynająca się od słów „Módlmy się . . .” Po takim przygotowaniu zwracał się ksiądz do zboru i czytał lub śpiewał lekcję, to znaczy wstęp z listów apostołskich. Na to odpowiadał zbór pieśnią, po której ksiądz po raz drugi zwraca się do ludu i po pozdrowieniu go „Pan niech będzie z wami”, śpiewał lub czytał Ewangelię. Po Ewangeli następowало t. zw. Patrem, t. j. Wyznanie wiary (Wierzę w Boga . . .), potem kazanie, poprzedzone śpiewem. Po kazaniu śpiewano pieśń, która kończyła pierwszą część nabożeństwa.

Druga część nabożeństwa to Wieczerza Pańska, która pierwotnie, jak dziś jeszcze np. w Warszawie, była z nabożeństwem głównym ściśle zespolona. A więc śpiewał ksiądz najpierw „Ojciec nasz”, potem słowa ustanowienia Wieczerzy Pańskiej. Następowало krótkie napomnienie zwrócone do komunikantów, po którym wśród śpiewu zboru przystępowano do stołu Pańskiego. Nabożeństwo kończyło się kolektą dziękczynną i błogosławieństwem, jak dziś. W tej drugiej części nabożeństwa śpiewano w wielkie święta przed słowami ustanowienia t. zw. prefację, zaczynającą się od słów „Wzniesie swe serca” Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą“ . . . to stanowiło właściwą prefację.

Oprócz takiego głównego nabożeństwa, bywały też nabożeństwa ranne i popołudniowe bez Wieczerzy Pańskiej, składające się ze śpiewu pieśni nabożnych, psalmów, które śpiewano antyfonicznie, t. zn. naprzemian ksiądz i zbór, a złączone z nimi bywało nauczanie katechizmu. Znane też były krótkie nabożeństwa ranne w dni robocze, na które składał się śpiew pieśni np. (Te Deum, Cię Boże chwalimy), modlitwa i błogosławieństwo. Zamiast pieśni śpiewano też czasem litanję i kończono taksamo.

Z tego bardzo pobieżnego szkicu, opartego na starych dokumentach i zapisach z 16 wieku, przekonywujemy się, że nabożeństwa nasze na Śląsku przedstawiały się pierwotnie zgoła inaczej, niż te, jakie do czasów powojennych we wszystkich zborach się zachowały. Były bardziej urozmaicone, żywsze, cieplejsze. Podobnie wyglądał porządek nabożeństwa ewangelickiego w tym czasie w Wittenberdze i innych krajach, które przyjęły reformację luterańską.

Powstaje pytanie w jaki sposób się to stało, że pierwotna forma ewangelickich nabożeństw uległa zagładzie i że jej miejsce zajął obecny tok nabożeństwa. Odpowiedź brzmi prosto; złożyły się na to różne okoliczności, wśród których nie małą z pewnością odegrały rolę prześladowania naszego kościoła. Ewangelicy, pozbawieni kościołów i księży, zmuszeni ukrywać się ze swojemi nabożeństwami po lasach i odprawiać je w cichości, musieli z nich usunąć te części, których bez księdza odprawić nie można było, a więc także część liturgiczną, i ograniczyć się do czytania i objaśnienia Słowa Bożego, przyczem to ostatnie odbywało się przy pomocy zbiorów kazań. Nie małą rolę musiały też odegrać prądy pietystyczne i racjonalistyczne, jakie przez Europę przechodziły w tym czasie, gdy ewangelikom pozwolono znowu wyznawać wiarę swoją, choć zrazu jeszcze praw równych z katolikami nie mieli. Nie można było zresztą nagle powrócić do form z 16 i 17 wieku, gdyż w czasie prześladowań poszły one w zapomnienie. Przyzwyczajono się też do skromniejszych form i po czasach prześladowań zadowolano się niemi. Były na owe czasy poprostu wystarczające. Gdziekolwiek zachowały się jednak te pierwotne formy jak np. na Słowacyzynie, gdzie śpiewanie Ewangelji i lekcji z ołtarza do dziś się zachowało, tak samo jak i inne części liturgiczne.

Wniosków z powyższego nie wyciągam. Podaję tylko fakty, nad którymi zastanowić się warto. Może one powstrzymają niejednego zarówno zwolennika, jak i przeciwnika zmian czyto od zbyt pochopnego działania i reformowania, czy też od przesadnego krytykowania.

U i u — ot czego potrzeba.

Ks. A. Wantuła.

Zasiew...

*Bez zasiewu nic nie wzrośnie,
Niema zboża bez nasienia:
Ten, co zasiał ryż o wiosnie,
Zniw doczeka się i mienia.*

Posłanie do kościołów.

W dn. od 12-18 sierpnia 1935 r. odbyła się w Chamby nad Montreux, [(w Szwajcarji) konferencja „Wszechświatowego Związku Krzewienia Przyjaźni między narodami przez Kościoły”, w której brało udział 90 delegatów i 20 gości z Europy i Ameryki. Kościół ewangelicko-augsburski w Polsce reprezentował ks. prof. Dr Jan Szeruda. Konferencja zajmowała się współczesnymi zagadnieniami międzynarodowemi jak np. sprawą wojny, kryzysu duchowego, zagadnieniem mniejszości, i wydała następujące „Posłanie do Kościołów” :

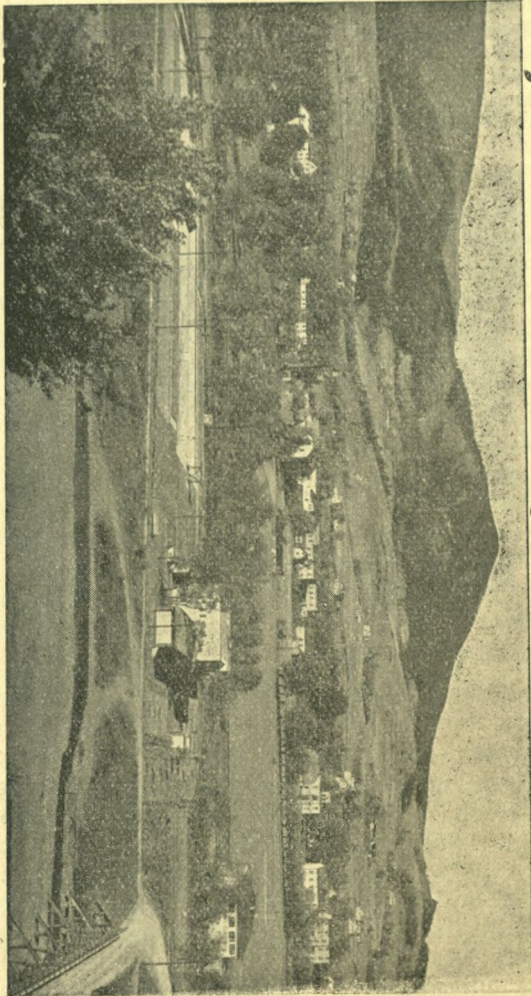
I. Bezdroża i niebezpieczeństwa współczesnego świata są wielką troską Kościoła, a to dlatego, że na nim ciążyą obowiązki względem całej ludzkości, oraz iż zagrażają one zasadom, jak i podstawie wiary chrześcijańskiej i jej moralnym wartościom. Ześwieczony i pogański duch czasu wyznaje otwarcie, że Państwo, opanowane przez interesy narodu, partji i klasy społecznej jest najwyższą normą prawa i sprawiedliwości. Kościół musi pozostać wierny swemu powołaniu i dlatego winien w obecnej chwili jeszcze bardziej zdecydowanie, niż dotychczas podjąć walkę, aby przekonania naszej wiary wprowadzić w czyn w przejawach życia publicznego. Ta walka jest wspólnym zadaniem, dla którego chrześcijanie wszystkich krajów winni się zjednoczyć. To konieczne przeciwstawienie się całemu światu zmusza chrześcijan do zjednoczenia się w wysiłku znalezienia zgodnego pojęcia co jest naszym obowiązkiem w chwili obecnego kryzysu.

II. Przeciwno pojęciu Państwa jako najwyższego autorytetu musi być bezwzględnie postawione pierwsze przykazanie. Bóg nałożył na nas obowiązek posłuszeństwa względem Państwa jako wyraziciela ładu i sprawiedliwości. Ale prawo stoi ponad Państwem, a nie Państwo ponad prawem. Dlatego też Państwo musi uszanować zarówno prawa jednostki, jak i prawa innych Państw. Inaczej być nie może. To też Kościół zawsze podkreśla, że chrześcijanin winien bardziej słuchać Chrystusa, niż ludzi, i dlatego w wypadkach, gdy Państwo stawia żądania, które są sprzeczne z sumieniem chrześcijańskim, będąc niezgodne z boskimi przykazaniami, musi on odmówić współpracy. Takie stanowisko może często wywołać cierpienia, spowodowane wewnętrzną walką między posłuszeństwem Bogu, a tem, co wydaje się być obowiązkiem względem ojczyzny. Ale ostatecznie posłuszeństwo Bogu jest zawsze prawdziwą miłością ojczyzny, gdyż to, co się przeciw-

stawia przykazaniom boskim, z biegiem historii zawsze oka-
że się nie błogosławieństwem, lecz przekleństwem dla kraju.

III. Przedewszystkiem najpilniejszą obecnie jest walka

Letnisko Śląskie.



z siłami, które dążą do wojny. Okropne nauki wojny światowej nie powinny być zapomniane. Pomimo stwierdzonych faktów, że w czasie wojny (jak i innych katastrof) były wypadki rzeczywiście niezwykłego bohaterstwa osobistego, poświę-

Księgarnia „NOWE KRESY“ w Cieszynie

poleca

ul. Legjonów 14

poleca

bogato zaopatrzony skład książek powieściowych i naukowych, oraz wszelkiego rodzaju przyborów piśmiennych i szkolnych.

cenia oraz pięknego i głębokiego koleżeństwa, stała się wojna przede wszystkim okropnym narzędziem zniszczenia, spowodowała miliony ofiar w zabitych, okaleczonych na duszy i ciele i osamotnionych. Napełniła dusze ludzkie nienawiścią i kłamstwem, zniszczyła życie rodzinne, wierzących doprowadziła do zwątpienia lub zupełnej obojętności, nie mówiąc o stratach materialnych i zamęcie gospodarczym. Przyszła wojna byłaby jeszcze okropniejsza. A mimo to są ludzie, którzy o niej myślą. Uroczyste zapewnienia, że nigdy już więcej wojna nie będzie rozstrzygała nieporozumień między narodami, są lekceważone; w wielu krajach zamiast obiecanego rozbrojenia uprawia się dozbrojenie. Narody czują wstręt do wojny, ale jakże często ich wysiłki są hamowane warunkami, które wydają im się, że są nie do pokonania. Kościoły chrześcijańskie nie mogą pozostać milczące w chwili pełnej niebezpieczeństw. Witamy życzliwie wysiłki przedstawicieli narodów, którzy starają się zapewnić pokój, ale osiągnięte rezultaty są tak niepewne, że zawsze mogą być kwestjonowane. Nowe podstawy muszą być stworzone przez zdecydowane wyrzeczenie się wojny, przez ustanowienie sądownictwa rozjemczego, powszechne rozbrojenie, wzbudzenie szacunku dla zawartych umów, oraz wzmocnienie powagi i siły Ligi Narodów. Tylko na tej drodze mogą słuszne pretensje rzeczywiście być zaspokojone, albowiem nawet zwycięzka wojna będzie zawsze powodem odwetu. Wiele Kościołów oraz pojedyncze jednostki ze świata chrześcijańskiego już złożyło uroczyste oświadczenia, że w żadnym wypadku tolerować nie będzie wojny, o ile ich kraj odrzuci uczciwie postawioną propozycję rozstrzygnięcia spornych kwestji drogą rozjemczą. Dalsze kroki w tym kierunku mogą stać się potrzebne.

IV. Ale tylko wtedy mamy prawo przeciwstawiać się pogańskiemu i ześwieczonemu duchowi czasu, o ile sami jesteśmy gotowi stać się dziećmi Chrystusa. Wszystko, co jest wielkie w ruchach narodowych i społecznych naszych czasów, powinno stać się dla nas bodźcem pokuty i odrodzenia. Mocne poczucie jedności klas społecznych i narodów, które wprowadziło miliony z wąskiego indywidualizmu na szerszą a-

renę życia, ale jednocześnie zaważyło ciężką przemocą na wolności innych — winno stać się dla nas wskazówką, że Kościół Chrystusowy jest spójnią, która łączy ludzi we wspólnej miłości i wspólnem posłuszeństwie dla Pana swego bez różnicy narodowości i ras . I w ten sposób jako pojedyncze jednostki musimy być wp. owadzeni w pokój Boży przez Jego łaskę, objawioną w Chrystusie, która grzechy wybacza i życiem kieruje.

I dlatego wzywamy Kościoły, aby w duchu miłości popierały dzieło sprawiedliwości i pokoju słowem i czynem, a przede wszystkim modlitwą do Boga, aby zechciał pokierować przedstawicielami państw w ich olbrzymiej odpowiedzialności tak, aby widzieli sprawiedliwość i w jej świetle dzielnie działali. Niech Duch Boży uczy nas z coraz większą wiarą powtarzać słowa modlitwy :

Ojczy nasz, który jesteś w niebie,
Święć się Imię Twoje,
Przyjdź Królestwo Twoje,
Bądź Wola Twoja jako w niebie tak na ziemi !

Parafia Sośnie.

Kościół w Sośniach wybudowano w roku 1890. Wydatnie zborownikom w budowie pomagał miejscowy baron Daniel von Diergardt. Przed wybudowaniem własnego kościoła nasi zborownicy uczęszczali przeważnie na nabożeństwa ewang. do Międzyborza, gdzie pracowali tacy pastrowie jak Fiedler i Jerzy Badura. Ten ostatni pochodził z Śląska Cieszyńskiego. Pierwszym pastorem parafji sośnieńskiej był superintendent dr. Voss, który pełnił tu z poświęceniem swój urząd aż do śmierci. Do dnia dzisiejszego bawi w Sośniach jego czcigodna małżonka. Drugim skolei pastorem był ks. Mathias. a trzecim i ostatnim jest ks. Artur Weihs. Do parafji sośnieńskiej należą następujące wioski: Sośnie, Surmin, Marjak, Szklarka, Czesławice, Kocina, Janiśławice, Jarnostaw, Cieszyn, Dobrzec, Konradów, Żabnik i Możdżanów. Cała parafia liczy około 2000 dusz. Ludność ewangelicka mieszka zwarcie w Sośniach i okolicy, stanowiąc zdecydowaną większość. Mniejszość zaś stanowi tuż nad granicą koło Cieszyna, gdzie znajduje się nawet kościół katolicki.

Od założenia tutejszego kościoła odbywają się nabożeństwa polskie i niemieckie. Na polskie nabożeństwa uczęszczają przeważnie ludzie starzy oraz dzieci szkolne. Na niemieckie uczęszcza natomiast ludność w kwiecie wieku. Konfirmacja natomiast odbywa się tylko w niemieckim języku.

Nauczyciele pracujący w tutejszym zborze pochodzą z Poznańskiego, Śląska Cieszyńskiego i b. Królestwa Kongresowego. Są to: pp. Eryk Matysik, Paweł Ryrych, Andrzej Sojka, Leopold Pfeifer, Gustaw Matys i Edward Bullmann.

Bohaterowie Ewangelicy.

Komuż z ewangelików śląskich nie jest znany „Kamień” na Równicy w Ustroniu. Jest to najpiękniejszy pomnik bohaterów ewangelików na Śląsku. Ale nietylko Śląsk posiadał bohaterów, którzy cierpieli za wiarę i wolność sumienia. Poznań i inne dzielnice szczyć się także mogą imionami szlachetnych bohaterów ewangelicyzmu którzy byli równocześnie wiernymi sługami ojczyzny.

Był na Śląsku przeważnie naród wiejski, który w latach strasznych cierpień, trzymał się wiernie Pisma Św. i całym oddaniem się służył ojczyźnie, to znów w Poznańskiem występuje szlachta. Warto tutaj odwiedzić niektóre z małych wiejskich cmentarzy i odszukać grobowce ludzi, których imiona dla nas tak wdzięczny dźwięk posiadają. Pokróćce wyliczę tylko kilka najznakomitszych imion.

Księżna Anna, siostra króla Zygmunta, której grób znajduje się w kościele Marjańskim w Toruniu. Księżna Maryjanna Zasław. Książęta Radziwiłowie jako ewangelicy bardzo się przyczynili do spraw ewangelicyzmu. Hrabia Sapieha i Mikołaj Rej odgrywali nadzwyczaj ważną rolę jak też i Chodowiecki, dziad najznakomitszego malarza polskiego. Dalej podają tylko imiona takie jak: Kurnatowski, Dambrowski, Siedlicki, Bronikowski, Ostroróg i t. d. Nie wolno nam zapomnieć, że gdy dnia 4 lutego 1771 urządzono zamach na króla, wybawiciele jego byli ewangelikami z których jeden bohaterstwo swoje śmiercią przypłacił.

Chętnie wysiadywałem na cmentarzach, przypominając sobie dzieła ludzi tam pogrzebanych. Życzyłem sobie posiadać środki, żeby ratować grobowce zawierające szczątki tak zacnych ludzi, od zupełnego zniszczenia. Życzyłem sobie to uczynić dlatego, by zachować w pamięci potomkom cześć ojców naszych. Ależ w prawdzie, naprawiać i budować groby to jeszcze nie wystarczy. W uczynkach naszych pokazać powinniśmy, żeśmy potomkami tak zacnych przodków, którzy czerpiąc siły z Ewangelji Chrystusowej w stanie byli zaprzeczyć się samego siebie i przynieść tak piękne owoce pracy ich. W ich życiu podziwiamy już nie tyle ich uczynki jak siłę Bożą która w nich skuteczna była. Powinniśmy zachować to, co nam krwią swoją wykupili.

Ewangelicy w okolicy Kępna.

Nauka Chrystusowa wcześniej na Kępińskich glebach zaczęła się rozwijać, a nawet kwitnąć. Był czas kiedy ludność tych okolic idąc w ślad swoich zwierzchników - pracodawców, przechodziła na wyznanie ewangelickie. Liczba ewangelików wciąż wzrastała. Nie było tutaj wsi, gdzieby luterskie prądy nie dotarły. Lud polski zaczął czytać Biblię i śpiewać polskie pieśni, chwalać Boga w swojej ojczystej mowie. Przyszli do Jezusa obciążeni i grzeszni ludzie, aby znaleźć u stóp Jego łaskę zbawienia.

Już w roku 1556 kasztelan gnieźnieński Jan Tomicki założył w Wieruszowie, oddalonym 11 klm od Kępna zbór ewangelicki i tam też zbudował pierwszy ewangelicki kościół. Przez 44 lata gromadził ten dom Boży ewangelików z bliska i daleka. Jan Tomicki zszedł z żywota ziemskiego do wieczności, jako dobry opiekun ewangelików i kościoła ewangelickiego. Po jego śmierci nad kościołem zapanował wojujący zakon Jezuitów, a podburzone i uzbrojone tłumy ciemnego ludu niszczą kościoły.

Pastorami parafii ewangelickiej w Wieruszowie byli: Wawrzyniec Simler, Jan Turnowski, Mateusz Rybiński i Wojciech Maksymus.

Ostatni pastor kościoła Wieruszowskiego, Wojciech Maksimus nie ustał w pracy. Przeniósł się do pobliskiego Kierzna gdzie z pomocą rąk wiernych wybudował w roku 1600 okazały kościół, który po kilku latach również padł ofiarą ciemnoty, został zburzony.

Za czasów Lutra przeszła na ewangelicyzm zacna rodzina Mieleckich. Do rodziny tej należała majątność Mielecin z okolicznymi osiedlami. W roku 1616 Adam Mielecki wybudował własnym kosztem na swej majątności kościół ewangelicki i wyposażył go w dochody na utrzymanie. Tak po zburzeniu kościoła ewangelickiego w Kierznie głównym punktem zbornym dla ewangelików stał się Mielecin położony 11 klm od Kierzna. Tutaj pod okiem moźnej rodziny Mielecki, kościół był prawdziwym błogosławieństwem Bżem dla całej okolicy. Ksiądz sąsiedniej gminy katolickiej Parzynowa, Florjanów, pełen nienawiści, pałający zemstą, na czele 300 uzbrojonych chłopów napadł na Mielecin, lecz atak został odparty. Jednak prześladowanie ze strony panującego kościoła katolickiego, było tak wielkie, że ostatni pastor Wojciech Majewski oraz opiekun kościoła właściciel Mielecina, musieli teren pracy ewangelickiej opuścić a kościół ewangelicki w Mielecinie został zniszczony około roku 1772. Takie ciężkie chwile przechodzili ewangelicy okolicy Kępna i dużo ich też odpadło od wiary protestanckiej. Słowo Bżem w wymienionych kościołach opowiadane było w polskiej mowie i lud modlił i śpiewał do Bżem też w polskiej mowie.

Założenie kościoła ewangelickiego w Kępnie przypada na rok 1661. Starosta wieluński Rudnicki Biskupski, pismem z dnia 2 grudnia 1661 r. dał zezwolenie na budowę kościoła, plebanji i szkoły ewangelickiej udzielając miejsce pod budowę oraz 90 mórg ziemi. Pierwszym pastorem kępińskiego kościoła był Henryk Zamborowicz. Zbór kępiński był również obsługiwany przez pastorów z Mielecina. I ewangelicki kościół w Kępnie ma smutną historję, uległ zburzeniu. Składki na budowę naszego kościoła zbierano nawet w Warszawie wśród tamtejszych ewangelików. Zbudowano kościół mурowany. Nabożeństwa w kępińskim kościele odbywały się w języku polskim i niemieckim, gdyż w samym mieście osiedliło się sporo ludności niemieckiej a pn zniszczeniu kościoła w Mielecinie ludność ewang. całej okolicy złączyła się pod jednym sztandarem ewangelickim, chodząc do jednego wspólnego kościoła, ewangelicy niemcy — na nabożeństwo w niemieckiej mowie a ewangelicy polscy na nabożeństwo w polskiej mowie.

Dziś również odbywają się nabożeństwa w kościele w Kępnie w obu językach. Ewangelicy przetrwali więc prześladowania i zachowali wiarę ojców dla przyszłych pokoleń. Dziś czasy są inne. Ewangelik pracuje w tawarniach obok katolika. Dawna ciemnota już niknie, a lud coraz bardziej oczy przeciera i z zaufaniem na siebie patrzy. Poznaj twego brata Polaka, pracuj z nim i miłuj go, a wypełni się tu na ziemi przykazanie Jezusa.

Opracował Bertold Don, naucz. z Przybyszowa.

Matylda Wrede.

Nigdy nie brakowało i nie brakuje po dziś ludzi, którzy nie żyją sobie, ale Bogu i bliźnim, którzy przez swoją pracę stają się prawdziwym błogosławieństwem dla wielu, którzy jaśnieją w dziejach ludzkości, jak jasne gwiazdy na firmamencie niebieskim i wskazują wśród ciemności tego świata drogę do prawdziwego życia, które nie ginie, ale trwa na wieki. Do takich zaś ludzi ostatniej doby, zaliczyć musimy i Matyldę Wrede. Może niejededn z Czytelników już coś o niej czytał, lecz godzi się, by o niej dowiedział się ogół naszego ludu ewangelickiego i by wśród niego - i to jest najważniejsze, - znalazł się jej naśladowczyńie.

Urodziła się ona nie w wiejskiej chatce, ale w pałacu barona finlandzkiego. Wychowanie otrzymała staranne i wszechstronne. Jako jedynaczka była ukochaną pieśczołką matki i ojca, którzy prześcigali się w sprawianiu jej radości a ochronieniu i zaoszczędzeniu jej przykrości. Nie udało się im to jednak w zupełności.

Razu pewnego bowiem wszedł do ich pałacu więzień zakuty w kajdany, by jako zawodowy ślusarz dokonać naprawy zamków u drzwi. Widok tego człowieka zakutego w kajdany wywarł na nią wstrząsające wrażenie. Sama nawet nie zdawała sobie w pierwszej chwili sprawy z tego, jak wielkim i jak decydującym dla przyszłych losów jest ten więzień i jego widok.

Noc po dniu zetknięcia się z więźniem spędziła bezsennie a co się jej oczy zamknęły, to widziała setki i tysiące ludzi zakutych w kajdany i porbrzękujących nimi w ciemnych celach więziennych. Wstawszy nazajutrz świadoma była jednego, że nie zazna spokoju, dopóki nie uczyni coś dla tych wykołofajców życiowych, dla tych zbrodniarzy i morderców, zakutych w kajdany a przebywających w kazamatach więziennych, dopóki nie przekonają się czy — gdy ich los ziemski stracony — nie można ratować ich dusz.

Borykając się z takimi myślami poszła do ojca, prosząc go, by pozwolił jej odwiedzić więzienie. Ojciec początkowo nie chciał o tem słyszeć, lecz wreszcie zezwolił. Z zezwolenia tego skorzystała tego samego dnia. I dzień ten, zadecydował o całym jej życiu. Od tego bowiem dnia przed czterdzieści kilka lat t. j. do śmierci osiłą jej pracy i działalności było odwieczanie cel bandytów i morderców i zdobywanie ich dusz dla Chrystusa, dla Królestwa Bożego.

W pracy tej nie znała zmęczenia, ni zniechęcenia. Bezskuteczne też było wyśmiewanie jej i posądzanie o dziwactwo a nawet nienormalność umysłową. Kroczyła wytrwale i niestrudzenie po raz obranej drodze.

Gdy się dowiedziała gdzie o szczególnie niebezpiecznym i zwyrodniałym więźniu, to właśnie do niego przybywała, wchodząc do jego celi bez broni i bez asysty straży więziennej. Ciągnęła ją tam nieprzeparta siła, wewnętrzna konieczność i potrzeba. I dziwna rzecz — choć z najgorszymi zbrodniarzami miała do czynienia, to przecież nigdy nikt nic złego jej nie uczynił,

W. Scharbert poleca: **artykuły spożywcze** i kolonjalne, **nasiona** i sztuczne nawozy, **materiały budowlane**, żelazo, farby, lakiery i inne przybory malarskie, szkło i porcelanę, zabawki, pamiątki,
USTRON artykuły sport., towary tekstylne, obuwie, ubrania, galanterje, papier i t. p.

lecz przeciwnie pod wrażeniem jej słów i dotknięciem jej ręki, serca ich łągodniały a sami kładli się u jej nóg, jak kładły się, łaszac, lwy do nóg Daniela. Gdy zaś po wojnie światowej w Finlandji rozgorzała rewolucja a z nią związane walki bratobójcze, to jedyną osobą, która mogła bezpiecznie chodzić po ulicach Helsingforsu była Matylda Wrede. I gdy zdawało się, że miłość na ziemi zamarła, ona doznawała od dawnych a wtedy już wolnych więźniów i zbrodniarzy, wzruszających dowodów serca.

Były wprawdzie w jej życiu chwile, gdy ogarniała ją bezradność i lęk, gdy wchodząc do celi zbrodniarza nie wiedziała, co mu ma powiedzieć i jak doń przemówić, by jego serce poruszyć i pozyskać dla Tego, w którego imieniu przychodziła. Lecz ta bezradność trwała tylko chwilę, poczem ogarniał ją spokój, płynący z pewności, że Bóg poda jej te właściwe i odpowiednie słowa, które trafią do serca i dokonają pożądanej przemiany. I Bóg, któremu z dziecinną ufnością ufała, nigdy nie sprawiał jej zawodu. I tylko jemu też wiadomo ile dusz ona pozyskała dla Chrystusa, ilu straconych i zgubionych uratowała od zagłady i zginienia.

Gdyby należała do kościoła katolickiego zostałaaby prędzej czy później świętą. Dla nas ewangelików jest ona prawdziwą służebnicą Pańską, która co mogła to uczyniła, aby się stać błogosławieństwem dla wielu.

Kochane Czytelniczki! Czyż nie zapragniecie i Wy, patrząc na tę świetlaną postać Matyldy Wrede, stać się błogosławieństwem, jeśli już nie dla więźniów, to przynajmniej dla swych mężów i rodzin, dla swego otoczenia? Oby Bóg dał nam jaknajwięcej takich Matyld Wrede!

Ks. J. N.

—o—

Za późno!

*Był raz chłopiec pewien, Stefem go nazwali,
Podjeść umiał sobie, papierosa zapalić
I udawać zucha, hardzie zadzierać głowę,
Lecz o posłuszeństwie — ach, o tem niema mowy!
Próżno matka prosi, ojciec przekonuje,
On plecami wstrząsa, język pokazuje.
Śmieje się, pokpiwa, drwi sobie z wszystkiego,
I docina ojcu: Nie gładź, dość mi tego!
Gdy miał gęsi popaść, za ptaszkami goni,
Gdy miał iść do szkoły — poza szkołę stroni,
Szkoła wszak nie zając, — po co ma się uczyć?*

Lepiej się po lesie i po polu włóczyć,
Za stodołą wszystkie ponapędzać koty,
Gniazdka niszczyć ptaszkom i wyprawić psoty.
Rósł tak na zgryzotę i strapienie świata,
Złości chyba tylko przydawały lata.
J do szynku zajrzał, zabawił się w kinie
I grosza naiwnej wyludził dziewczynie.
Jużby mu się chciało potańczyć w niedzielę —
Bo któżby tam dzisiaj myślał o kościele?
Do domu go zwabił tylko chleba kawał,
A lubił i pieczeń i przysmaków nawał.
Cóż, kiedy tam w domu nie było frykasów,
Nie szczędził więc fuków i różnych grymasów.
— Znow trza jeść to samo! Zjedzcie to wy, mamol
Że też nic lepszego na stół mi nie dacie!
I szmyrg tyżką i już nie było go w chacie.
Ubranie mu dali? Nie było podziękii,
Taki był ten Stefo rozpustny i lekki!
Słowa jego były tak ostre jak brzytwy.
Gdy spojrział, znać, że był gotowy do bitwy.
Iskry w nim wdzięczności szukałbyś ze świecą.
Aż raz poseł Boży przyszedł po rodziców,
Odwołał ich obu!

Los zemścił się srogo!

Radby Stefo gniewał ale nie miał kogo!
Radby Stefo słuchał, nikt go już nie ćwiczy,
Pojął, co to znaczy, gdy jest chłopak niczyj.
W chatę mróz się wdzierał, w kiszkach głód do-
Już ostatnie chleba okruchy pozbierał, [skwierał,
Nikt mu ani chleba, ni pracy nie życzy,
Poznał po niewczasie, że jest chłopak niczyj.
Wyszedł raz na cmentarz, głodny i ubogi,
Wstańcie, matko miła! Wstańcie, ojczy drogi!
Za późno! za późno! Nikt się nie odzywa,
Choć z piersi się rozpacz bezbrzeżna dobywa.
J tylko wiatr ostry poświstuje w dali;
Za późne twe skargi, za późne twe żale!
Kochajcie rodziców, dopóki ic macie . . . !
Stefo szedł do domu i zmarł w pustej chacie.

podł. siowackiego, M. Razus.

Skarb między kartkami Biblii.

Cesarz rosyjski Aleksander I, który odznaczał się — niezwykle u władców tego despotycznie rządzonego państwa, — przymiotami ducha i głęboki myśliciel, podróżował pewnego razu po jednej ze środkowych prowincyj swe-go rozległego imperjum. W drodze zatrzymał się na jednej stacji pocztowej, aby trochę odpocząć i kazał sobie przyrządzić herbatę. Oczekując na posiłek, rozglądał się po pokoju i zauważył leżącą na biurku Biblię. — „Czytasz pilnie w tej księdze, mój synu?” — spytał pocztmistrza. — „Każdy dzień Najjaśniejszy Panie!” — odparł zapytany. — „To bardzo pięknie, mój synu. A którą księgę czytasz obecnie?” — „Ewangelię św. Mateusza” — brzmiała odpowiedź. — „Czytaj tylko pilnie dalej — mówił w zamyśleniu cesarz — kto usilnie szuka dóbr niebieskich, ten i ziemskie znajdzie”. Kiedy pocztmistrz wyszedł z pokoju dla wykonania jakichś zarządzeń, cesarz włożył ukradkiem 5 banknotów storublowych między ostatnie kartki ewangelji św. Mateusza. W jakiś czas potem cesarz w drodze powrotnej zatrzymał się znowu na owej stacji i zapytał naczelnika, jak daleko się posunął w czytaniu. — „Do ewangelji św. Łukasza” — odparł zapytany. — „To pięknie. Ale pokazno książkę.” Cesarz otworzył Biblię i okazało się, że banknoty nienaruszone znajdowały się na tem samym miejscu, gdzie zostały włożone. — „Kłamstwo jest wielkim grzechem, mój drogi — rzekł do pocztmistrza, który ze zdumienia, strachu i wstydu wolałby w tej chwili zapaść się pod ziemię — „Nie szukałeś Królestwa Bożego, musisz się zatem obejść i bez ziemskiej nagrody. Niech ci to służy ku przestrodze i nauce”. Pięćset rubli rozdzielono między ubogich wioski, pocztmistrz zaś do końca życia nie zapomniał tej nauki.

Historja powyższa zawiera w sobie głęboką i dla nas naukę: W kartkach Biblii leżą obietnice naszego Boga, które o wiele większą przedstawiają wartość, aniżeli wszystkie dobra tego świata. Kto jednak nie czyta uważnie, ten niema z tego nic, kto pilnie studjuje Słowo Boże, przed tym otwierając się bramy skarbcza, z którego czerpać może pełnemi rękoma.

Z niemieckiego, z „Gemeindeblatt”, tłum. X. K.

Kto stworzył.

W pewnym mieście żyło dwóch braci. Jeden był inżynierem, drugi malarzem. Kochali się bardzo i często długie ze sobą prowadzili rozmowy. Z bólem stwierdzali jednak, że dzieliła ich nieraz wielka różnica zapatrywań, widoczna zwłaszcza wówczas, gdy na religijne tematy rozmawiać poczęli. Inżynier był niedowiarkiem, artysta malarz człowiekiem głęboko religijnym. Inżynier nieraz kwestjonował różne prawdy religijne, które dla brata były największą świętością i żądał na nie naukowych dowodów.

Pewnego razu przyszedł inżynier w odwiedziny do brata i zobaczył u niego na ścianie śliczny nowy obraz.

— Kto malował ten obraz? — pytał brata.

— Nikt — odpowiada malarz.

— Ty nie?

— Nie.

— Więc kto?

— Nikt.

— Jakto nikt? Więc skąd się tu wziął ten obraz?

— A znikąd.

Zniecierpliwiony inżynier mówi bratu, by z niego nie kpił.

— Przecie jeżeli jest obraz, to musiał go ktoś zrobić — powiada. Sam siebie nie namalował i nie powiesił na ścianie. Jeżeli jest skutek widoczny, to musi też być i przyczyna. Bez przyczyny niema skutku.

— A widzisz, — powiada artysta malarz — nie może ci się w głowie pomieścić, by obraz mógł istnieć bez przyczyny. A gdy ja ci wskazuję świat, gwiazdy, całą naturę potężną, która nas otacza, to ty mimo to powątpiewasz o Bogu. Bądź sprawiedliwy i nie mogąc obrazu sobie przedstawić bez jego twórcy, nie głoś w zaślepieniu, że świat mógłby istnieć bez Boga.

Rozmowa ta była dla inżyniera decydująca. Stał się ostrożniejszym i skromniejszym, a zczasem i religijniejszym człowiekiem.

O przeczuciach.

Na wojnie nie byłem; przynajmniej na froncie nie. Byłem przez cały czas jak to mówiono wtedy, w „hinterlandzie”. Ale że i tu u przeciętnego śmiertelnika nie było bardzo dobrze, to wiemy i pamiętamy jeszcze wszyscy cośmy wojnę światową przeżyli. Kto nie miał krewnych, albo dobrych znajomych na wsi, ten głodował, a nawet z głodu przymierał. Wszystkie wielkie przeżycia czynią człowieka skromnym i pokornym. Widzę jeszcze dziś niedjednego z pośród mieszczuchów, którzyby w czasach normalnych nie wzięli na plecy plećaka, chyba na wycieczkę w góry; a podczas wojny światowej czynili to regularnie. Mówiono u nas, że idą „hamstrować”. Ale nie o tem chcę opowiadać, chociażbym tutaj mógł przypomnieć niejedną ciekawą rzecz o sprycie niejednych chłopskich chomików, którzy to świetnie umieli ukrywać swe skarby żywnościowe przed oczyma „wszechwiedzących”, wprost komisarzy, którzy przy swych rewizjach także wszędzie wcibiali nosy swoje. Wprawdzie pod podłogi i pod kupy gnoju nie mogli oni zawsze zaglądnąć a tam byliby często niejedno znaleźli. Ale o tem napiszemy może dopiero w przyszłym kalendarzu.

Tego roku chcę opowiedzieć o innym zjawisku, które było boleśnie smutną przygrzywką tego marnego ginienia, jakie siała straszna zawierucha wojenna, o przeczuciu śmierci i o przeczuciach wogóle.

Jeden z moich przyjaciół, ranny na włoskim froncie opowiadał mi po wyzdrowieniu, że już w poranek potyczki, w której odniósł rany od granatu, wiedział że przyjdzie coś złego. „Gdy mi — tak opowiadał — rano

pucflek (chłopak) przyniósł śniadanie, wtedy go z [niem wyrzuciłem. Nie miałem głodu, chociaż nieomal cały dzień nic nie jadłem. A głód się zjawiał, gdy [mnie odtransportowano rannego”.

• Inny, który jako feldwebel długo był na froncie opowiadał mi, że przed więcej niespokojnymi dniami frontowymi, z wyglądu twarzy niekiedy potrafił odczytać, kto nie doczeka wieczoru. Wydarzały się wypadki, że niektórzy żołnierze nawet na godzinę przepowiadali swoją śmierć. Ale takich przeczuc nie znajduje się tylko na frontach bojowych. Spotykamy je też i w czasach pokoju, a to w równej mierze u starych, jak i u młodych.

W opowiadaniach głośnego swego czasu pastora i literata Emila Fromla czytamy, że miał wujaszka, który podczas blokady Strasburgu spadł z konia i od tego czasu ciężko chorował. Siedzibą choroby była oczywiście głowa. Często się wydarzało, że w nocy siadał na koni i całymi godzinami jeździł po lesie. Nad ranem sam wprowadzał konia do stajni i wracał do pokoju, a gdy się go rano pytano, gdzie był w nocy, wtedy nie wiedział o ni-



z dożynek ustrońskich 1935.

czem. Często [wydarzało się też, że w [nocy wstawał, siadał do stołu i tam godzinami pisał listy i wiersze, które rano ku własnemu zdziwieniu znajdował na stole. Rzeczy te były nieraz dziwne. Ale najdziwniejszym było, gdy znowu pewnej nocy wstał i napisał poemat, w którym opisał swój pogrzeb, podając nawet rok, dzień i godzinę swojej śmierci, opisując wygląd srebrnych uchwytów trumiennych jakich używano wtedy przy lepszych pogrzebach mieszczzańskich i wszelkie inne szczegóły. Rano czytał wiersz swojej rodzinie, która mu chciała wyperswadować jakoby tutaj nie chodziło o jego śmierć. „Już to — tak w niego wmawiano — przemawia za nieprawdopodobieństwem, że się ci nasunęła myśl o uchwytach trumiennych, ponieważ takich używają tylko przy trumnach cywilnych a nie przy trumnach wojskowych. A ty jako były oficer, — tak go przekonywano — będziesz chowany z honorami wojskowymi”. Wreszcie uwierzył w to i wuj sam. Ale co się stało? W tę samą godzinę i dzień, jakto we wierszu przepowiedział, przystąpiła do niego śmierć, a gdy go miano chować, była wielka parada wojskowa

Wykwintną i solidną garderobę męską wykonuje niedrogo
ZAKŁAD KRAWIECKI - PAWŁA PILCHA
CIESZYN - Wyższa Brama 27.

z okazji urodzin Wielkiego Księcia badeńskiego, tak, że delegacja wojskowa przybyć nie mogła i że go pogrzebać musiano podług ówczesnego zwyczaju cywilnego.

Tensam kaznodzieja opisuje też jedno przecucie swojej babci. Śniło się jej, — ale właściwie nie był to żaden sen, bo siedziała tylko sama w łóżku swoim, — dość na tem, że się jej wydawało, jakoby się jakaś mokra postać schylała nad nią, tak, że ją przejęły zimne dreszcze, poczem się jej wy-



Z dożynek ustrońskich 1935.

dawało, jakoby ktoś wołał: „Matko, matko!” W dwa dni później nadeszła wiadomość, że jej ukochany jedyny syn, który w trzy dni przedtem wybrał się z domu, aby wrócić do miasta uniwersyteckiego Tuebingen, gdzie studiował, utopił się przy Pforzheim w wezbranej rzece Enz. W prawdzie przeprowadził on się krótko przedtem szczęśliwie przez rzeczkę razem ze swym koniem — jechał bowiem wierzchem. — Ale tu rozlega się z mostu, który się zaczął chwiać, straszny krzyk. Galopem więc biegnie na most i ratuje dwie osoby, ale gdy wracał jeszcze po jedną, stoczył się z nim cały most do nurtów, w których znalazł śmierć. Wprawdzie wypłynął na chwilę, bo koń był silny ale woda zniosła go w zarośle wierzbowe, jakoby się ginął. Babcia zaś moja, a jego matka — opowiada Frommel — krzyczała przez cały następny dzień: „Zapewnie coś złego zaskoczyło mego Wilhelma, zapewne się coś straszego stało. Następnego dnia stwierdził słuszność jej przecucia.

Nasuwa się nam tu mimowoli pytanie, czy to jest dobrem, że mamy

takie przeczucia złego. Zdaje mi się, że to wypływ miłosierdzia Bożego, że nas On jako Stwórca litościwy przygotowuje na chwilę odejścia. Dzieje się przecież coś podobnego na dworcu kolejowym. Kiedykolwiek nadchodzi nasz pociąg, to portier kolejowy zawsze zapowiada odejście pociągów w danych kierunkach. A nikt mu tego nie ma za złe, owszem przeciwnie. A podobnie miałoby to być i w życiu człowieka a zwłaszcza chrześcijanina. Przeczucia-by nam miały poważnym głosem szepnąć do ucha. „Rozpraw dom twój, bo umrzesz a nie zostaniesz żyw”. A gdy się go rozprawiło, wtedy wyjdź na peron wiary i nadziei i czekaj spokojnie, aż przyjdzie pociąg twój. A że takich chrześcijan, którzy w ten sposób odchodzą ze świata, nie brak, to jest dla wierzącego wielką pociechą, gdyż z tego widzimy, że Ewangelja jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu, albo naodwrot, że oczekiwanie Łaski Bożej i Zbawienia daje człowiekowi moc nad śmiercią i chorobą.

Czytałem także o pewnych chrześcijankach, jak to ich śmierć nie była niczem innym, jak tylko błogiem zaśnięciem; uśmiech malował się na ich ustach i twarzy jeszcze w trumnie. Tak słyszałem o jednej krewnej, że w nocy, w której umarła, słyszała, — tak się jej wydawało — grającego na fortepianie w pokoju przybocznym, dawno już zmarłego syna; oznajmia to więc z radością obecnym w pokoju, wstaje, by otworzyć drzwi do tego pokoju, gdzie naturalnie nikogo nie było, ale w tem pada na ziemię. Gdy ją zaniesiono do łóżka, już była nieżywą.

O innym księdzu czytałem, że wieczorem przed położeniem się naraz zaintonował pieśń: „Baranku Boży Jezu mój, w żywocie śmierci jestem twój...” Nigdy jej przedtem w domu nie śpiewał i gdy się kładzie do łóżka, dostaje udaru serca i może tylko jeszcze wypowiedzieć: „To jest śmierć, już przysłała po mnie! Potem składa ręce do modlitwy i gdy domownicy przykłąkli u jego łóżka, wtedy jeszcze szepnął: „w pokoju...” więcej nie było można zrozumieć — prawdopodobnie cytował słowo Symeona: „Teraz puszczasz sługę twego Panie! według słowa twego, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje..” — Takie łagodne zejście ze świata przypomina nam mimowoli oną znaną pieśń pogrzebową:

Wielka to łaska Boża
Gdy się komu dostanie
Iść do grobowego łóża
Jak na zwykłe posłanie,
Gdy z tej schodzi śmiertelności
Pobożnie i w przytomności,
Temu kto jest cnotliwy.

Tak jest, taką spokojną śmierć posyła Pan niejednokrotnie swoim wiernym, aby ich uchować od czegoś gorszego.

I tutaj czytałem już niejedno opowiadanie. Z nich zapamiętałem sobie tylko jedno wydarzenie, które miało miejsce w roku rewolucyjnym (1848) w pewnej wiosce w Badenii. Wiele wtedy popłynęło łez, a nawet i krwi. Był to czas w którym, jak zwykle przy każdej rewolucji, rozpętały się wszystkie złe instynkty motłochu. Widzieliśmy zresztą coś podobnego w roku 1918 kiedy runęła Austria, jak to nawet najspokojniejsi na pozór ludzie nie wstydzili się plądrować, jak ludzie bez wszelkiego znaczenia zaczęli pola do nich nie należące parcelować, odgraniczać całe przestrzenie, bić koły. Tempi passati. Czasy te minęły a ludzie ci są znowu tak mali, jak poprzednio. Podobnie podłe instynkty odzywały się tu i ówdzie podczas plebiscytu i przy parcelacji. Mógłbym tu służyć nazwiskami. Aby utraćić sąsiada i miłego bliźniego, oczerniały niejedne nędzne istoty najpocziwszych i najspokojniejszych ludzi, wprowadzając w błąd miarodajne czynniki rządowe. — Ale to tylko nawiasowo. Wróćmy do roku rewolucyjnego 1848.

Był tam w badeńskiej miejscowości Kirchheim wierny pastor, który i w dniach rewolucyjnych zbór nakłaniał do lojalności wobec księcia i rządu, wskazując na znane słowo apostoelskie, że każda zwierzchność od Boga jest postanowiona a kto się zwierzchności sprzeciwia, Bożemu się postanowieniu sprzeciwia, a którzy się sprzeciwiają, sami sobie potępienie znajdują. (Rzym. 13 1, 2) Jednemu awanturnikowi z górskiej wioski nie podobała się taka mowa. Dlatego dostawszy gdzieś strzelbę, nabił ją i pośpieszył ku farze, aby tam jak się tam wszędzie chlubił, pastora zastrzelić. Wpada do fary krzycząc: gdzie jest pastor? Otwierają się drzwi, wychodzi pastorowa i mówi spokojnie: „Oto jest”. A potem odchyła drzwi do innego pokoju — a oto leży sobie pastor spokojnie w todze (rewerendzie) na marach.

Wybuchła ospa w zborze i pastor odwiedzając chorych, nabawił się jej i zmarł. Niedoszły morderca spojrział na niego swym bydłym wzrokiem i w kilka susów był za bramą farską. W kilka dni później został przez sąd doraźny skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Nad pastorem trzymał Bóg rękę biorąc go z łaski swej do siebie.

Z sadownictwa.

Bardzo często słyszymy te pytania: „Dlaczego owoce u nas takie drogie? dlaczego niekiedy tak mało owoców? Niejedni żalą się na zły stan naszego sadownictwa, inni znów tłumaczą przyczyny srogą zimą z roku 1928/29. Są i tacy, co powiadają, że teraz spożywa się więcej owoców jak kiedyś, gdyż i ludność nareszcie zrozumiała potrzebę spożycia owoców surowych i korzyści stąd wynikające dla zdrowia organizmu.

Oby tylko jaknajszybciej nadszedł moment, gdy wszyscy zrozumieją doniosłe znaczenie większego spożywania owoców i by owoców było jak najwięcej.

Przeciętny nabywca drzewek owocowych nie odróżnia drzewa niskopiennego od drzewa karłowego. Najczęściej nazywa się drzewka krzaczaste karłowami. Z tej konfuzji nazw pochodzi i mniemanie o słabszym owocowaniu drzew niskopiennych i co zatem idzie i mniejszy dochód z drzew niskopiennych.

Gdy zastanawiamy się nad tem, czy drzewa niskopiennie czy karłowe przyniosą większą korzyść, musimy nasamprzód dowiedzieć się co nazywać należy drzewkami nisko wzgl. wysokopiennymi a co są drzewka karłowe.

By rozmnożyć dobry gatunek owoców, musimy gałązkę lub oczko tej dobrej odmiany uszlachetnić na dzikim drzewku t. zw. podkładce. Podkładka wpłynie na silniejszy lub słabszy rozrost cząstki szlachetnej. Od rozrostu drzewa, od wielkości korony zależec będzie obfitszy lub mniejszy plon. Podkładka wpływa również na wcześniejsze lub opóźnione owocowanie jednej i tej samej odmiany.

Do obsadzania małego ogrodu lub tylko ściany w różnych formach drzewa musimy zważać, by dany gatunek owocu był uszlachetniony na podkładce karłowej; w przeciwnym bowiem razie nigdy nie będziemy zadowoleni z posadzonych drzewek. Zaś podkładek dla drzew karłowych jest kilka dla każdego gatunku drzew. Rozmiar korony na karłowej podkładce będzie zawsze mały, drzewko znosi cięcie i pozwala się formować, a owocowanie zacznie się już w młodym wieku.

Dla sadów handlowych dobieramy drzewka szczepione na dziku lub

Ilość wysiewu głównych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Przy siewie ręką	Przy siewie siewnikiem		Głębokość przykrycia w calach	
	Kilogr. na mórg	Kilogr. na mórg	Odległ. rzędów w cent.		Odległ. roślin w rzędach cent.
Pszemica ozima — — — — —	86—115	65—92	10—24	1—1 ¹ / ₂	
„ jara — — — — —	90—111	79—90	10—14	„	
Żyto ozime — — — — —	82—106	69—94	10—24	„	
„ jare — — — — —	82—92	71—82	10—14	„	
Jęczmień ozimy — — — — —	76—92	69—82	14—24	„	
„ jary — — — — —	82—102	75—92	10—14	1—2 ¹ / ₃	
Owies — — — — —	92—123	79—100	19—28	1 ¹ / ₂ —3	
Groch — — — — —	92—124	66—106	19—38	1—2 ¹ / ₂	
Bobik — — — — —	131—182	100—123	19—28	„	
Wyka na ziarno — — — — —	71—106	55—72	19—38	„	
„ „ paszę — — — — —	106—133	86—121	10—14	„	
Łubin niebieski — — — — —	119—133	100—106	14—24	„	
„ żółty — — — — —	106—119	80—102	14—24	„	
„ na zielony nawóz — — — — —	129—151	92—133	19—28	„	
Rzepak ozimy — — — — —	6—8	4—6	38—58	1 ¹ / ₂ —3 ³ / ₄	
Len na ziarno — — — — —	45—55	39—51	10—28	3 ³ / ₄ —1	
„ „ włókno — — — — —	90—135			1—1 ¹ / ₂	
Lucerna zwyczajna — — — — —	12—20	8—12	10—14	„	
„ chmielowa — — — — —	10—12	9—12	10—12	1 ¹ / ₂ —3 ³ / ₄	
Koniczyna czerwona — — — — —	12—16	10—14	10—14	1 ¹ / ₂ —1	
„ biała — — — — —	6—10	5—8	10—14	„	
„ szwedzka — — — — —	7—10	6—4	10—14	„	
Esparceta nieobluskana — — — — —	82—114	16—24	10—14	1 ¹ / ₃ —2	
Seradela — — — — —	20—31		10—14	3 ³ / ₄ —4	
Rośliny okopowe					
Ziemniaki średnie — — — — —			48—58	28—58	2—3
Buraki pastewne sadzone ręcznie	12—18		43	19—24	1
„ „ siane siewnikiem		6—10	43	19—24	„
„ cukrowe sadzone ręcznie	16—24		43	12—17	„
„ „ siane siewnikiem		10—16	43	12—17	„
Marchew pastewna — — — — —		2—3	43	7—10	„
Rzepa ścierniskowa — — — — —	2—3	1—1 ¹ / ₂	28—38	19—28	
Koński ząb — — — — —		57—73	7—10	7—14	1—2

dziczku, najczęściej jednorocznym lub dwuletnim, otrzymanym z siewu ziarn l. pestek pochodzenia krajowego. Odstęp rozpoczęcia się korony od ziemi uzależnia nazwę drzewka. Gdy gałęzie rozpoczynają się już w 40 cm nad ziemią, nazywamy drzewko „niskopiennem”. Takie niskopiennie drzewka otrzymuje się już w pierwszym roku po uszlachetnieniu. Gdy zaczekamy nim drzewko wyrosnie w szkółce do pnia ponad 1 m 40 cm doczekamy się drzewka półpiennego, co następuje normalnie w trzecim roku po uszlachetnieniu. Drzewka wysokopiennie formują koronę 1 m 80 cm nad ziemią, alejowe jeszcze wyżej bo ponad 2 m 20 cm co wymaga dalszych lat pobytu drzewka w szkółce. Niekiedy trzeba i pięć lat nim drzewko wytworzy tak wysoką koronę.

By umożliwić decyzję jakie drzewka przede wszystkim należy sadzić pomogę szan. klientowi w ten sposób, że uwidocznę zyski i korzyści w następujący sposób :

Paweł chce sadzić drzewka niskopiennie i chce udowodnić, że będzie miał większe korzyści od brata Gawła. Gawł sadzi drzewka wysokopiennie i czyni to z tego powodu, że i ojciec jego tak czynił, a przodków należy naśladować.

Ponieważ obaj są jeszcze małoletni a ojciec pieniędzmi im szafować nie pozwolił, dał im jedynie ziemię do dyspozycji, i wzięli się obaj do pracy w ojcowskiej zagrodzie, a to już w roku 1929, w lecie po tej stronie ziemi mając wówczas lat czternaście P. a Gawł już był piętnasty ukończył.

W lecie wspomnianego roku 1929 uszlachetnili sobie po dwadzieścia pięć jabłonek, gdyż na tych im najwięcej zależało. Zaoczkowali sobie Oliwkę białą, Grochówkę wielką i inne z tych które nieprzemarzy. Oczka im się dobrze przyjmowały i wypuściły śliczne pędy w lecie 1930 roku. Tak jak ich obu Pan rektor nauczył, przywiązali nowe pędy do czopa a czopy w sierpniu wycięli gdy już pędom pomoc czopów niebyła potrzebna; drzewka rosły dobrze i wytworzyły też już boczne pędy. Na wiosnę 1931 roku omal chłopcy się niepokłócili. Paweł wciąż myślał o tem, by już mieć sad a nietylko szkółkę. To też na wiosnę 1931 roku drzewka na odanej mu przez ojca ziemi wysadził. Wykopał sumiennie te jednoroczne drzewka, tak, że korzeni wiele nie uszkodził, przyciął cośkolwiek pędy drzewka i wysadził wszystkich dwadzieścia pięć drzewek w ogrodzie w odstępach 10 m jedno od drugiego. Drzewka wnet się przyjęły a że młode dostały się w te same warunki glebowe w jakich poprzednio były, rosły sobie, nie pozostając w tyle za drzewkami Gawła w szkółce. Gdy nadszedł sierpień można było zauważyć, że drzewka Pawła wydawały się silniejsze od drzewek pozostałych w szkółce. Chłopcy sumiennie kopali ziemię wokoło okapu drzewek wysadzonych i w szkółce, tak, że ani jeden chwast nie zabierał pokarmów przeznaczonych dla drzewek. Obcy ludzie, którzy śledzili pracę obu chłopaków nie mogli znaleźć słów podziwu dla drzew wysadzonych przez szkółkę. Raz przechodząc tamtędy kierownik szkoły sam uznał, że drzewka Pawła lepiej rosną, a tłumaczył to tem, że ich liście lepiej asymiluje gdyż są lepiej naświetlone, a że korzenie mają gdzie się rozrastać nie rabując sobie pokarmów wzajemnie. Na wiosnę 1932 roku musiało drzewka przyciąć przez skrócenie gałęzi, mniej więcej o jedną trzecią długości, tnąc tak by u bocznych pędów pozostało oczko na zewnątrz a zaś gałęź przewodnią tak, by ona w rezultacie była prostą. W sześćdziesiąt centymetrów nad pierwszymi gałązkami pozostawił Paweł znów cztery pędy wokoło przewodniego pędu i przyciął je trochę, co nie nastęrczało większych trudności. Gorzej było z temi gałęziami, które już były poprzednio cięte. Tu trzeba było zważać na fakty, czy na każdej gałęzi wypuściły wszystkie oczka lub czy conajmniej nabrzmiały, co oznaczało przetwarzanie się na

pączki kwiatowe. Trzeba było zważać by pozostawić gałązki tak długie tylko, jak wielki kawał poprzedniej gałęzi zareagował na cięcie lata poprzedniego. Paweł w ciągu jednego roku nabrał takiej wprawy w pielęgnowaniu że w następnych latach wprost odczytywał na poprzednim cięciu gdzie należy skraćć. W roku 1934 otrzymał pierwszy owoc na oliwce białej, zarazem spostrzegł się, że drzewo już mniejszy przyrost wykazywało. Z wiosną 1935 roku zakwitły i inne odmiany prześlicznem kwiatem, a ojciec obojga chłopców przekonał się, że drzewka wysadzone w roku 1931-szym wcale nieutrudniały obróbki kołmi i narzędziami konnemi. Umiejętnie cięte drzewka rosły i rosna nadal sztywnie w górę, ich konary nie uginają się pod ciężarem owoców, których bardzo dużo nawiązują. Cięcie sprawiło, że wyrosły w tęgie grube gałęzie, które gotrafią podtrzymać ciężar swych owoców. Nie zajdzie u nich potrzeba podpierania gdyż w razie nadmiernego nawiązania owoców można słabsze owoce łatwo poprzerywać i pozostawić tyle, ile drzewo unieść w stanie.

Gaweł otrzymał ze swoich drzewek wysokopienne dopiero w roku 1933 tak, że przystąpił do sadzenia dopiero na wiosnę 1934 roku. Założenie sadu kosztowało go znacznie więcej trudów musiał kopać większe i szersze doły pod drzewka, musiał korony znacznie przyciąć by stworzyć równowagę korony z korzeniem. Korzenie bowiem były znacznie uszkodzone przez kopanie. Raz wlażył gęsi do szkółki i poszczyrbały korę pni tak, że parę drzew uschło. Teraz trzeba było drzewka dokupić. Gdy tej odmiany w szkółkach okolicznych zabrakło, postano podobną odmianę, ale drzewka słabe i wyschnięte transportem. Do drzewek potrzebne były paliki i wiązadła. To wszystko wykonano sumiennie i zdawało się, że to wystarczy. Tu co się wykazało? Kilka drzewek nieprzyjęło się mimo, że podlewano, jedno zostało popalone od słońca, kora z pnia odpadła co tłumaczono tem, że drzewka rosnące kilka lat w szkółce zacienione własne liściem i gałęziami drzewek gęstych nie potrafią potem po wysadzeniu oprzeć się promieniom słońca upalnego. Im starsze posadzone drzewko tem gorzej się przyjmuje tem większe ryzyko, tem kosztowniejsze wykonanie pracy. Na wiosnę 1935 roku myślał znów i Gaweł o powiększeniu sadu ale poszedł w ślad swego młodszego brata, Posłuchajmy co go skłoniło do tego.

1. Jednoroczne drzewka mają dobre, młode ukorzenie przyjmują się dobrze i rosna dobrze,
2. Są tanie gdyż wymagają tylko 2-letniego pobytu w szkółce, rok jako dziki i rok po uszlachetnieniu.
3. Koszt ich wynosi jedną trzecią drzew piennych.
4. Sadzenie jest szybsze, mniejsze doły wymagają mniej czasu w kopaniu i zasypywaniu.
5. Ryzyko jest mniejsze gdyż nie ucierpią po posadzeniu od słońca i nie przyciągają złodzieji.
6. Nie wymagają opalikowania.

Poza wspomnianemi zaletami należy jeszcze przypomnieć i fakt, że drzewka te mniej cierpią od wiatrów, umożliwiają łatwiejszy dostęp do koron co ułatwia pracę utrzymywania w porządku korony a co najważniejsze nie stawia trudności w walce z szkodnikami czy przy spryskaniu wiosennym czy podczas pojawienia się jakiejś choroby latem.

Owoce czem bliżej ziemi, tem szybciej dojrzewają a korzystając z promieniowania ciepła z ziemi stają się dorodniejsze. Mróz mniej szkodzi drzewom niskopiennym, zapylenie kwiatów odbywa się normalnie, ponieważ lepiej jak u piennych. Dzięki cięciu doprowadzamy do wczesnego owocowania.

Racjonalnego cięcia może się każdy nauczyć, obserwując roczny przyrost. Cięcie wykonuje się zimą w dnie bezmroźne a to do chwili normalnego

owocowania poczem ograniczamy się do normalnych prac, starając się zawsze, by krony nie były zbyt rzadkie, by to nie odbiło się niekorzystnie na ilości owoców, ale żeby również nie były za gęste, dostarczające owoców lichych. Gałązki zacieniowane nie osadzają owoców, to też należy je tam gdzie ich nadmiar, usunąć.

Pozostaje nam tylko, za przykładem Pawła, zabrać się do roboty, posadzić gdzie to możliwe młode, zdrowe drzewka owocowe. Im więcej bowiem będziemy sami uszlachetniali sadzili i pielęgowali, tem więcej nabierzemy wprawy i chęci i wnet zbierzemy podwójne plony, plony włożonej pracy i owoce drzew posadzonych.

Rudolf Gajdzica, Starawieś.

Nie pożądaj cudzego !

*Pan Adolf był obrotny chwata,
Był wielkim panom zawsze rad,
Lecz bardziej lubił polowania,
Za zającami się uganiał.
Najchętniej zaś intrygi knował
I — licytował.*

*Gdy wieśniak w biedę kiedy wpadł,
On mu niekiedy pomógł rad;
Przy zamku wszak wieśniacza chata
Nie długie się ostala lata,
A kiedy sąsiad zbyt się upił,
Od tego, co miał, wszystko kupił;
Więc rosty dobra z ludzkiej nędzy,
Bo — kto da więcej?
Tak — kto da więcej?*

*Bogatnął pan, a wieśniak gast;
Lecz oto nastał inny czas;
Świat wielki, Wola Boża taka —
Przypomniał sobie raz — wieśniaka,
I począł krzywdy te prostować
I parcelować.*

*Pan Adolf struty i złamany,
Snów swych i marzeń widzi piany;
Rozległe łany kruszą się
I zamku jego powab schnie.
Zapomniał, że tak zawsze bywa
Gdy z domu biednych kto wyrywa.*

M. Razus, ze słowackiego.

LEKARZ DOMOWY

Celina. Celina jest starym ludowym środkiem leczniczym. Wydoby ją z zapomnienia Ks. Kneipp, zastosowując ją z najlepszym skutkiem przy różnych zapaleniach, zwłaszcza przy **zapaleniu płuc** i opłucnej, przy zapaleniu stawów, przy zwichnięciach, zgnięceniach, wykręceniach i żyłakach. Więcej jeszcze stosował kurację gliną (celiną) zmarły niedawno pastor, ks. Felke w Krefeldzie w Niemczech. W Polsce jego metodę kuracji (głina, kąpiele powietrzne i nasiadowe) stosuje się w uzdrowisku we Włyniu około Sieradza, założonem przez p. Muellera, właściciela farbiarni w Kaliszu, obecnie prowadzonem przez Społeczność chrześcijańską w Łodzi. W uzdrowisku we Włyniu leczono okładami i kąpielami w celinie z pomyślnym wynikiem nawet raka. Ks. Felke zaleca okłady z celiny przy zewnętrznych zranieniach skóry, przy obrzmieniach, spuchliznie, cierpieniach kości, zgnięceniach i stanach zapalnych, zatruciu krwi. Także w chorobach wewnętrznych, bólu zębów (fistula), głowy, szyji, uszu, nosa i oczu, w **chorobach piersiowych, chorobach serca**, reumatyzmie, w chorobach stosu pacierzowego, wątroby, nerek, pęcherza i dolnych części ciała. Celinę przykładać można na wszelkiego rodzaju raptury, rany od ukąszenia, pokłucia, postrzału, rany zapalne, na wrzody i wysypki. Okłady teże usmierzają ból, usuwają gorączkę i wyciągają z organizmu wszelkie jady i materje chorobotwórcze.

Celina, używana do celów leczniczych, musi być przedewszystkiem czysta, a więc wzięta nie z powierzchni, lecz głębiej z ziemi. Rozrabia się ją jak na cegłę, (można brać ją nawet wprost z cegielni) i urabia się masę gęstości masła, mieszając z wodą, zimną lub ciepłą, w której poprzednio (zwłaszcza przy raku i ranach zewnętrznych) zgotowano skrzyp, podbiał korę dębową, lub dolano octu. Masę tę na grubość palca rozsmaruje się na szmatkę większą, lub mniejszą stosownie do potrzeby, przykłada ją na chore miejsce i owija dobrze chustką wełnianą, lub flanelem, aby nie było dostępu powietrza. Można takim flastrem z celiny otoczyć n. p. przy zapaleniu płuc, lub opłucnej całe piersi, lub plecy, albo przy nerwobólach: całe nogi, lub ręce. Z okładem takim można spać przez całą noc, w razie gorączki trzeba go zmieniać przynajmniej co dwie godziny. Stwardnienie okładu dowodzi, że celina zrobiła swoje. Zużyta w okładzie glinę wyrzuca się. Kto chce mieć celinę na zapas, musi ją wysypać w podwórzu tak, aby pozostała w stałej łączności z ziemią.

Może radykalniej jeszcze od okładów działają **kąpiele w celinie**. W tym celu we Włyniu wykopywano doły podobne do grobów, do 60 cm głębokości, tak długie i szerokie, aby można w nich było wygodnie usiąść i wyprostować nogi. Doły te napełnia się celiną, rozrabia wodą, oczyszcza z kamieni i chory, zwłaszcza w porze letniej siada do rozrobionej bryli raz lub dwa razy dziennie na pół, lub na całą godzinę, odpowiednio zastonęty przed oczyma ciekawskich.

Celiny odpowiednio spreparowanej można także używać wewnętrznie, zwłaszcza w dyfterji, w rozwolnieniu połączone z wymiotami, w chorobach żołądkowych, przy naroślach wewnętrznych i jako środek pomocniczy do wydzielenia jądów. Niestety niema tych preparatów u nas w Polsce; w Niemczech wyrabiają t. zw. ziemię leczniczą „Bolus alba” w Blankenburgu w Harcu. 100 gramów takiej sproszkowanej gliny wsupuje się do 250 gr. wody, wzgl. herbaty, u dzieci na 100 gr. wody 25 gr. sproszkowanej gliny. Po zacyciu trzeba 5—6 godzin pościć.

Kąpiele nasiadowe Ks. Felkego. We wspomnianem uzdrowisku p. Müllera we Włyniu stosują przedewszystkiem kąpiele nasiadowe ks. Felkego. Uważa on dolną część ciała (podbrzusze) za środowisko najróżniejszych cierpień i chorób. Stąd rozchodzą się chorobliwe złoza w różnej formie do całego ciała. Oddziałując na podbrzusze, niszczy my zło u jego źródła i korzenia. Sprowadzając krew przez działanie zimnej wody i nacieranie do dolnych naczyń krwionośnych, odprowadzamy ją zwłaszcza z głowy i z tych części organizmu, gdzie jej zbyt ni napływ powoduje stany zapalne. I tak dokonuje się w organizmie wyrównanie temperatury i następuje lepsza przemiana materji.

Kąpiele te bierze się o ile możności na wolnem powietrzu, lub w pokoju dobrze wywietrzonem. Bierze się albo zwykłą wannę do nasiadówek, albo też wannę podłużną i niską, tak aby można było włożyć do wody i nogi i aby przy wykonywaniu nacierań, łokciami nie uderzać o brzegi wanny. Do takiej wanny lub nasiadówki wlewa się wody na szerokość dłoni, lub na 5—5 cm. Kąpiący rozbiera się zupełnie, siada do wody i w dość prędkich ruchach bierze w obie dłonie wodę do wysokości pępka, nacierając dłonią podbrzusze z góry na dół, masując je w ten sposób łagodnie. Kąpiel trwa 3—5 minut. W tym czasie można zrobić kilkaset uderzeń, t.zn., kilkaset razy bierze się z pomiędzy rozłożonych nóg wodę dłońmi, nacierając równocześnie ściany podbrzusza. Ale nacieranie być musi! Kto myśli, że wystarczy siedzieć w wannie i czytać gazetę, palić papierosa, ten może się nabawić porządne go kataru. Bo trzeba wiedzieć, że takich kąpieeli nie robi się w wodzie ciepłej, tylko w wodzie zimnej, począwszy od 27° C stopniowo do 16° C i niżej, nawet w zimie w wodzie wziętej wprost ze studni, lub z wodociągu. Przy tej procedurze bywa tak, że gęśia skóra, pojawiająca się przy wsiadaniu do wody, stopniowo znika, a ciało, zwłaszcza podbrzusze, rozgrzewa się, także rozgrzewa się woda, której stosunkowo jest niewiele. Gorączkujący zaczynają 20° C. Kąpiele takie można brać dwa, nawet w razie gorączki 6 razy dziennie. Po takiej kąpieeli we Włyniu szło się pod pompę celem zmycia brzucha, piersi, pleców, ramion, ud i nóg, poczem następowała gimnastyka na wolnem powietrzu. Dla osób, które takiej kąpieeli z jakiegokolwiek powodu wzięść nie mogą, wystarczy omywanie podbrzusza wodą na 20—25° C, a to zmywanie można zrobić albo gołą ręką, albo myjką, którą się pilnie zanurza w wodzie. Zmywanie takie trwa 2—10 minut. Oczywiście kąpiel wyżej opisana jest radykalniejsza i przeto skuteczniejsza.

W czasie tej kuracji trzeba, o ile możliwe, stać się wegetarjuszem, przedewszystkiem jadać owoce, mleko surowe, chleb czarny i wyrzec się, albo zredukować do minimum palenie, oraz picie wódki, piwka i winka. Chorób, w których ks. Felke stosuje te kąpiele, jest legion i nie można ich tu wyszczególniać. Nie zaszkodzą one jednak i zdrowemu i są dobrym środkiem zapobiegawczym przeciwko wszelkim chorobom.

Aforyzmy.

Lepiej być nieszczęśliwym lwem, niż zadowoloną myszą.

Są ludzie, dla których rzeczy łatwe są najtrudniejsze.

Nic tak nie boli w nieszczęściu, jak pamięć o minionem szczęściu.

Głupi nie słucha rady przyjaciół, rozumny korzysta z obmowy nieprzyjaciół.

Nuda jest nieszczęściem szczęśliwych.

Nigdy człowiek nie cieszy się w takim stopniu z czegoś, jak cieszył się na coś.

Los musi nami potrząsać, abyśmy nasze owoce z ziemi oddali drugim.

Mądry głupiemu zawsze ustąpi, ale głupi zawsze na tem wygrywa.

Kto przyjaciela nie ma, jest jakby malowany obraz na ścianie, co na wszystkich patrzy, a z nikim nie mówi. M. Rej.

Chaos w nabytej nauce, to biblioteka, do której stracono katalog. Kto chce być długo starym, trzeba, iżby był krótko młodym I. Krasicki.

Nadzieja jest zadatkiem szczęścia, — wspomnienia procentami.

Popularność jest to nagroda sztuki życia, jak zasługa jest nagrodą trudu życia. K. Estreicher.

Cóż to jest, tajemnica? Coś, o czem nie wie każdy, lecz wie o tem bardzo wielu.

Jest czynów ludzkich tak podniosła sfera,
Gdzie można zginąć, lecz się nie umiera.

Sowy nie życzą sobie, by im przyniesiono świecę.

Serce ludzkie łatwiej jest zaskoczyć i do gruntu poznać w rzeczach drobnych, niż w sprawach wielkich. Bohatera łatwiej nieraz podpatrzeć przez dziurkę od klucza, niż przez łuk bramy triumfalnej,

Niejednen narzeka na gorycz życia, bo jego słodyczami popsuł sobie żołądek.

O radę pytaj tego, co sobie sam radzi. Leonardo de Vinci.

Radość, to nie zabawa.

Naganę można przyjąć od pierwszego lepszego; ale temu, od którego chcemy przyjąć pochwałę, należy się przypatrzeć.

Niejednemu zdaje się, iż jest dobroczyńcą dlatego, że karmi uwziętego ptaka.

Seneka powiedział słusznie, iż ten, za którego pogrzebem kroczy matka, umarł przedwcześnie.

Ludzie prości mają o wiele silniejsze, niż filozofowie, przekonanie, że ich całe niebo dzieli od zwierząt.

Każdy człowiek pobiera dwa wychowania, jedno od drugich, drugie od samego siebie. To drugie jest najważniejsze.

Doświadczenie przyświeca ludziom, jak gwiazdy, tylko późnym wieczorem.

Ludzie są zazwyczaj lepsi, niż ich opinia, a gorsi, niż ich nekrologi.

Nadzieja jest kurą, która więcej jaj znosi, niż może wylęgnąć.

Pomiędzy „tak“ a „nie“ leży płaska droga, nazywana zazwyczaj złotą drogą pośrednią; jest to ulubiona przechadzka ludzi tchórzliwych i półowicznych.

Rozum prowadzi daleko, ale głupota nieraz jeszcze dalej.

Jeden mądry po szkodzie, a drugi po zysku.

Młodość śpiewa, wiek dojrzały krzyczy, starość mruczy.

Lepszy jest jeden mały czyn, niż tysiąc wielkich planów.

Kto ze szkoły nic nie wynosi na drogę do życia, temu późn'ej da życie szkołę.

Niejeden tak pada, iz łamie nogę drugiemu.

Może to być zarówno wielką mądrością, jak i wielkiem głupstwem, mówić to co się myśli.

Jedyna wartość niektórych ludzi leży, jak w balonie w ich nadętości.

Walka przeciw głupocie ma najmniej widoków powodzenia z wszystkich walk.

Kamieniami, którymi obrzuca się uczciwych, możnaby wybrukować całą Saharę.

Człowiek stworzony jest w tensposób, aby krzyż swój mógł unieść; poto dane mu są silne bary. A znieść może on wiele, jeżeli zdolen jest znieść samego siebie.

Axel Munthe.

Nie należy liczyć kurcząt, dopóki nie wylęgną się z jajek.

Pan Bóg więcej ma, niż rozdał, i wesołego i smutnego.

Żarty.

Spytał baby na polu turysta niby to:

„Na cmentarz krótszą drogę pokaż mi, kobieto”

Baba, wzrok nań rzuciwszy sowy, czy upiora,

Pokazała mu palcem . . . mieszkanie doktora.

Cicho, bębnie! — woła matka w złości, bijąc dziecko.

A ojciec: Jakże możesz wymagać, żeby bęben był cicho, kiedy w niego bijesz.

Co zemnie za człowiek! — rzekł osieł, kiedy popełnił kolosalne głupstwo.

Masz wprawdzie oczka, jak ja, rzekła mucha do słonia, ale masz o dwie nogi za mało, abys mógł być muchą.

Czyś Pan jeszcze dotąd zaręczony?

— Nie!

— Dzięki Bogu! Była narzeczona Pańska, jak ty wszyscy wiedzą, jest osobą niemożliwą. prosto straszna. Zawszem żalowała Pana serdecznie. Jakże się to skończyło?

— Wzięliśmy ślub.

Sędzia do publiczności: Jeżeli padnie tu jeszcze jedno słowo przygany lub pochwały dla trybunału, to daną osobę każe wyprowadzić na ulicę. — Oskarżony: Brawo!

Szkaradny chłopcze! Czemuż dajesz siostrzyczce bibułę do jedzenia? — Myślałem, że jej to dobrze zrobi, bo przed chwilą napiła się atramentu.

Anno, czyś dała świeżej wody złotym rybkom?

— Nie, proszę Pani, nie wypiły jeszcze dawnej.

Dwaj chłopcy widzą, jak koń płoszy się wobec przejeżdżającego auta. Młodszy pyta o przyczynę.

— Widzisz, odpowiada starszy tonem pouczającym. Koń nawykł do widoku koni, ciągnących wóz, boi się tedy wozu, który jedzie sam. I ty spłoszyłbyś się pewnością, widząc, że ulicą idą spodnie, bez człowieka w środku.

Ojciec (o swoim synu): Nie pali! Nie pije! Nie wychodzi nocą do miasta! Idealny człowiek!

— Szczęśliwy ojeze! Ileż lat liczy twój syn?

— Cztery!

Ona: Jakże mi smutno, Emilu, zламаłeś znowu dane mi słowo.

On: Pociesz się, moja droga, dam ci jeszcze jedno.

Pewien człowiek ubezpieczył dom swój od ognia. Agent wręczył mu policę, a ubezpieczony zapytał:

— Cóżbym tedy dostał, gdyby mój domek zgorzał jutro?

— Około trzech lat więzienia, odpowiedział agent.

HUMOR.

Miał rację. Do jednego domu handlowego przychodzi młody człowiek i zgłasza się u szefa temi słowy; Pr — pr — proszę wyczytałem z ga — ga — gazety że pan potrzebuje ku — ku — kupczyka. O -- oto moje świadectwa i pro — o — oszę o tę posadę. Szef spogląda na przystojnego i pocziwie wyglądającego chłopaka, czyta jego dobre świadectwa i mówi: Wszystko byłoby dobre, świadectwa przedewszystkiem są świetne, gdyby nie ta

fatalna wymowa . . . Powiedz mi pan, czy się pan zawsze tak straszliwie jąka? — N—ń—nie, odpowiada tenże, tylko gdy mó—mó—mówię.

(Uwaga Redakcji. Panowie radni chodzi o żart, dlatego się nie gniewajcie).

Z czasów wojny. Komisarz jednej wojennej centrali obrotu zbożem wysłał do gminy P. 28 worków mąki celem rozdziału tychże pomiędzy 7 mniejszych okolicznych gmin. Wójt gminy P. zwołał odrazu Radę gminną by radzić nad podziałem. Po zagajeniu zebrania wywodzi: Z Centrali obrotu zbożem, czyli z Kriegsgetreideanstalt przysłali nam tu 28 miechów mąki, abyśmy je sprawiedliwie podzielili. Tóż panowie radni powiedzcie, wiele dać każdej z tych gmin? Jeden z radnych zabiera zaraz głos i mówi: No, damy każdej gminie 5 lub 6 miechów. Odrazu odpowiada wójt wprost z oburzeniem: Co to pleciesz, 5, 6 miechów? W życiu nie słyszoł tak głupiej gadaniny. No, ja widzę, że to jak zawsze, ja som będę musiał rozstrzygnąć! No no, będziemy to zaraz mieć! — I wójt bierze tabliczkę od synka swego i zaczyna na głos dzielić jak następuje:

28 : 7 = 16
21
0

28 przez 7 . . . 7 w 8 mieści się jeden raz. 1×7 jest 7 a 1 jest 8, przyjdą 2 na dół. — 7 w 21 mieści się 3 razy. Trzy razy 7 jest 21 a 0 jest 21. — 13 miechów dostanie każda gmina [ogłasza teraz pan burmistrz gminy P. swój rezultat.

Panie burmistrzu, odzywa się po chwili pierwszy radny, mnie się zdaje, że to trochę za dużo. — No mnie się też tak zdo, odpowiada wójt. Ale poczekaj, będziemy to zaraz mieć. Zrobimy próbę. Bo w birgerszuli nam zawsze mówiono, że każdy błąd rachunkowy stwierdzić można przez próbę. I znowu bierze tabliczkę do ręki na której odrazu figuruje następujący rachunek: Znowu słycać głośno 13 razy 7. — 7×3 jest 21 a 7 razy 1 jest 7. 21 a 7 jest 28. No dobrze było, cóż mądrzejcie? 13 worków dostanie każda gmina!

13×7
21
7
28

Nastąpiła głęboka cisza, którą po chwili przerwał trzeci radny, podkreślając, że się mu to przy dłuższym rozmyślaniu jednak wydaje za dużo. — No, mnie też mówi znowu wójt, ale wiecie co? Zrobimy jeszcze jedną próbę rachunkową.

My napiszemy 7 razy po 13 pod sobą i zliczymy to potem i zobaczymy, czy to da cyfrę 28, a więc tak (znowu głośno): 13, 13, 13, 13, 13, 13, 13.

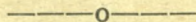
13
13
13
13
13
13
13
v 13 n
28

Poczekajcie, raz, dwa, trzy . . . siedem. siedem razy po 13 worków. Zliczmy to: 3 a 3 jest 6 a trzy jest 9 a trzy 12 a trzy 15, a trzy 18 a trzy 21. — 21 a 1 (liczy rząd z jedynkami, właściwie z dziesiątkami z góry nadół) a 1, a jeden t. j. 24 a 1 a 1, a 1 a 1 jest 28. No widzicie, dobrze było, po 13 worków dostanie każda gmina. — Po chwili powstaje znowu jeden z najstarszych radnych i mówi: Wójtcie, gdyście to liczyli na tabliczce, wyliczyłem ja sobie w głowie. Jeżeli z tej mąki damy po 13 worków tem 2 gminom, gdzie moi synowie są wójtami, wy wiecie, które to są, wtedy uczyni to 2 razy 13, czyli 26 worków a zostaną nam potem dla 5 dalszych gmin, tylko 2 miechy. No moż recht, krzyczy teraz

gniewnie fojt, to nas ci gałgani z tej złodziejskiej centrali obrotowej znowu porządnie ocyganili! Ale im to nie będzie stało zato! Ja im tam porządku napiszę!

Z inspekcji szkolnej. Nowy pan inspektor szkolny odwiedził szkołę w Pipidówece. Po drodze stawił się do proboszcza miejscowego, z którym bardzo kolegował w gimnazjum i którego już od długich lat nie widział. Ten go odprowadził do szkoły, gdzie nauczyciel wykladał geografję. O Azji

mówił. Ale już po kilku zdaniach poucza go inspektor: Pan uczy za mało pogładowo. Czy pan nie ma tu w szkole globu? — Mam panie inspektorze, — Brudny i Kubala idźcie do kuchni i powiedzcie mojej żonie, żeby wam wydała glob. Chłopcy przynoszą glob a zamiast nauczyciela zaczyna teraz p. inspektor uczyć. — (Każdy z czytelników wie, że oś kuli ziemskiej jest pochyłą, dlatego też i globus nmieszczony jest na pochyłej osi. Dzieci, tak pyta inspektor, dlaczego ta oś globowa jest pochyłą? — Odrazu krzyczy Brudny, który glob przyniósł: Joch go nie skrzywił! Jo też ni, krzyczy Kubala płaczącym grosem! Inspektor zdębiał, słysząc usprawiedliwienia chłopców. Zajął mu mowę na chwilę, ale gdy chce znowu mówić, przystępuje nauczyciel pokornie i referuje: Od 25 lat jestem tu na tej szkole, ale gdm go kupił u Jeitelesa przed 25 laty nowy, to ten glob już był krzywy. — Pan inspektor zdębiał teraz dopiero! Nastąpiła głęboka cisza, w której się odzywa proboszcz strofując nauczyciela: Panie kierowniku, co ja wam zawsze mówię? Nie kupujcie u żyda żydowskiej tandety! Potem masz sobie — taki krzywy glob!



„Orjon“ **FABRYKA ZEGARÓW** :: Właściciel **A. SABELA**
Tel. 1310 :: P. K. O. 301.974 **CIESZYN**, ul. Hoenheisera 9
Wyrabia i poleca zegary: okrągłe kuchenne, biurowe, szafkowe sprężynowe i ciężarkowe, stołowe i salonowe stojące.

KASA SPÓŁDZIELCZA W WIŚLE

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

== daje swoim członkom i wkładkowiczom: ==

- 1) oprocentowanie wkładek w wysokości 6⁰/₀
- 2) oprocentowanie pożyczek w wysokości 9⁰/₀
- 3) nieograniczone gwarancje
- 4) całkowitą pewność.

Kasa liczy **493 członków**. Fundusz zasobowy wynosi **30.527.21 zł**. Tytułem udziału wpłacają członkowie 10⁰/₀ od otrzymanej pożyczki.

Lokujcie więc wszyscy swoje oszczędności, choćby najdrobniejsze w **Kasie Spółdzielczej w Wiśle**, gdyż nie tylko zabezpieczycie swoją starość, ale pomożecie bliźnim.

Urzęduje się w **środy i piątki popołudniu**.

Spis targów i jarmarków.

Skróty: **kb** targ na konie i bydło; **s** na świnie; **tt** targ tygodniowy; **j** jarmark; **k** konie; **kbj** targ na konie, bydło oraz jarmark; **o** owce; **kz** kozy; **d** drób.

- BIELSKO, K. 12 marca, 25 lipca, 17 września, 10 grudnia. tt w środę i sobotę.
- BIELSZOWICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- BRZEZINKA, pow. Katowice, ttw poniedziałek i czwartek.
- BRZEZINY ŚL., pow. Świętochłowice, tt we wtorek i piątek.
- BYTOM NOWY, pow. Świętochłowice, tt w środę i sobotę.
- CZECHOWICE, pow. Bielsko, tt poniedziałek i czwartek.
- CIESZYŃ, K.B. 1 i 3 każdego miesiąca, o ile trafi święto to w dzień następny, s każda sobota a o ile trafi święto to w dzień poprzedni, tt w środę i sobotę zaś w razie świąt w obu wypadkach w dzień poprzedni, jarmarku niema.
- CHORZÓW, pow. Katowice, tt wtorki i piątki.
- DZIEDZICE, pow. Bielsko, K.B. 5 października, tt we wtorki i piątki.
- DABRÓWKA MAŁA, pow. Katowice, tt w środę i sobotę.
- GODULA, pow. Świętochłowice, tt w poniedziałek.
- GISZOWIEC, pow. Katowice, tt w sobotę.
- HAJDUKI WIELKIE, tt w środę i sobotę.
- ISTEBNA, K.B. s o kz d, pierwszy piątek każdego miesiąca, o ile trafia święto w dzień następny, tt niema.
- KATOWICE, KB. s kz o 20 marca, 19 czerwca, 18 września, 20 listopada, tt w poniedz. czwartek i sobotę.
- KOCHŁOWICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- KOŃCZYCE pow. Katowice, tt we wtorek.
- KOŃCZYCE MAŁE, KB. s o kz d w drugi piątek każdego miesiąca o ile przypada święto, to w następny piątek.
- KALETY pow. Lubliniec, tt we wtorek.
- KNURÓW pow. Rybnik, tt w sobotę.
- KRÓL-HUTA, KB. 6 lutego, 17 kwiet., 4 września, 2 paźdz., 6 listopada, kbj. 20 marca 5 czerwca, 11 grud. tt we środę i sobotę.
- LUBLINIEC, KB. 2 stycznia, 6 lutego, 3 kwietnia, 1 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpnia, 2 października, 4 grudnia, kbj 6 i 27 marca, 4 i 25 września, 6 i 27 listopada, tt w środę.
- LIPINY pow. Świętochłowice. tt wtorek i piątek.
- LAGIEWNIKI pow. Świętochl., tt we czwartki.
- ŁAZISKA GÓRNE, tt w sobotę.
- MIKOŁÓW pow. Pszczyna, klb kz 3 stycz., 7 lut. 7 marca, 2 maja, 6 czerw., 1 sierpnia, 5 września, 7 listop., 5 grudnia, KB. kz j. 4 i 26 kwietnia, 3 i 25 paźdz., tt w poniedziałek i piątek.
- MURCKI pow. Pszczyna, tt we środę.
- MICHAŁKOWICE pow. Katowice, tt w sobotę, o ile przypada św. to w dzień poprzedni.
- MYSŁOWICE, k 7 marca, 25 listopada, tt wtorek i piątek.
- NOWA WIEŚ pow. Katowice, tt poniedz. i czw.
- ORZEGÓW, tt we czwartek.
- ORZESZE pow. Pszczyna, KB. 4 styczn., 1 lut., 1 marca, 5 kwietnia, 2 maja, 7 czerwca, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 września, 4 paźdz. 1 listop. 6 grudnia, tt we czwartek o il. przypada święto to w dzień poprzedni.
- PSZCZYNA, KB. 10 stycznia, 14 lutego, 14 marca 11 kwietnia, 9 maja, 13 czerwca, 11 lipca 8 sierpnia, 12 września, 10 paźdz. 14 list. 12 grudnia, tt we wtorek i piątek.
- PSZÓW, pow. Rybnik, tt w sobotę.
- PIEKARY WIELKIE, tt we czwartek.
- RADZIONÓW, pow. Tarn. Góry, tt w środę i sobotę.
- ROZDZIEN-SZOPIENICE, pow. Katowice, tt w sobotę.
- RADLIN, pow. Rybnik, tt piątek.
- RUDA pow. Świętochłowice, tt środę i sobotę.
- RYBNIK, KB. 2 stycznia, 13 lut., 13 marca, 3 kwietnia, 1 maja, 12 czerwca, 10 lipca, 14 sierpnia, 11 września, 2 paźdz. 13 list., 4 grud., tt w środę i sobotę.
- RYDUŁTOWY pow. Rybnik, tt we wtorek.
- SKOCZÓW, KB. w drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca, o ile przypada święto w dzień następny, s w każdy czwartek o ile przypada święto to w dzień poprzedni, tt we wtorek i czwartek o ile przypada św. w dzień poprzedni, jarmarków niema.
- SIEMIANOWICE, pow. Katowice, tt wt. i piąt.
- STARY BIERUŃ, pow. Pszczyna, KB. 8 stycznia, 5 lut., 5 marca, 7 maj, 4 czerw., 2 lipca, 3 wrześ., 1 paźdz., 5 listop., kbj 9 kw. 6 sierpnia, 3 grudnia.
- STRUMIEŃ, kbj 3 stycznia, 14 marca, 9 maja, 4 lipca, 5 września, 7 listop.
- SZARLEJ pow. Świętochłowice, kb 1 lutego, 10 maja, 2 sierpnia, 1 listopada, tt pon i czw.
- ŚWIĘTOCHŁOWICE, tt wtorek i piątek.
- ŚWIERKLANIEC, pow. Tarn. Góry, tt w piątek.
- TARN. GÓRY, b 3 styczn. 7 lutego, 7 marca, 6 czerwca, 4 lipca, 5 wrz., 3 paźdz., 5 grud.
- TYCHY pow. Pszczyna, tt w środę, o ile przypada święto to w dzień poprzedni.
- USTROŃ, kb s kz o w pierwszą środę każdego miesiąca, o ile przypada święto to w dzień następny, tt w poniedziałek a podczas sezonu również w piątek, a w razie święta w dzień następny, b w pierwszą środę każdego miesiąca, jarmarku niema.
- WISŁA, kb s o kz w pierwszą środę po: 24 kwietnia, 1 lipca, 15 paźdz., o ile przypada święto to w następną niedzielę, tt w środę, o ile przyp. św. poprzedni dzień.
- WODZISŁAW, kb 9 stycznia, 6 lutego, 6 marca, 10 kwiet., 8 maja, 5 czerwca, 3 lipca, 7 sierpnia, 4 września, 9 paźdz., 6 listop., 11 grudnia, tt w poniedziałek i czwartek.
- WOŹNIKI, j 12 marca, 4 czerwca, 8 października 17 grudnia, tt od 2 stycznia 1924 co dwa tygodnie.
- Żory, KB. 17 stycznia, 21 marca, 18 kwietni, 16 maja, 18 lipca, 15 sierpnia, 17 paźdz., 21 list., KBj 21 i 22 lutego 20 i 21 czerwca, 19 i 20 września 19 i 20 grudnia, tt wtorek, sobota.

Ciężarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u				Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owice i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach		koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owice i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdź.	3 czerwca	30 kwietn.	5 lipca	9 czerwca	15 kwietn.	5 grudnia.	1 listop.
6	11	17	8	3 maja	10	14	20	10	6
11	16	22	13	10	15	19	25	11	11
16	21	27	18	15	20	24	30	15	16
21	26	1 listop.	23	20	25	29	5 maja	20	21
26	31	6	28	25	30	30	10	25	26
31	5 stycznia	11	30	30	30	ipca	15	30	26
5 lutego	10	16	8 lipca	4 czerwca	4 sierpnia	14	20	4 styczn.	1 grudn.
10	15	21	13	9	9	19	25	9	0
15	20	26	18	14	14	19	30	14	11
20	25	30	23	19	19	24	4 czerw.	19	16
25	30	1 grudnia	28	24	24	29	9	24	21
2 marca	4 lutego	11	2 sierpnia	29	29	3 sierpnia	14	3	31
7	9	16	7	4 lipca	3 wrzesnia	8	19	8	5 styczn.
12	14	21	12	9	13	13	24	13	10
17	19	26	17	14	18	18	29	18	15
22	24	31	22	19	23	23	4 lipca	20	20
26	1 marca	5 stycznia	27	24	28	28	9	28	25
1 kwietnia	6	10	1 wrzesnia	29	28	2 wrzesnia	14	5	30
6	11	15	1	3 sierpnia	3 paźdź.	7	19	10	30
11	16	20	11	8	8	12	24	14	11
16	21	25	16	13	13	17	29	19	16
21	26	30	21	18	18	22	3 sierp.	20	16
26	31	4 lutego	26	23	23	27	2	25	19
1 maja	5 kwietnia	9	26	28	28	2 paźdź.	8	30	24
6	10	14	1 paźdź.	2 wrzesnia	2 listopada	7	13	30	1
11	15	19	6	7	7	12	18	9	0
16	20	24	11	12	12	17	23	14	11
21	25	29	16	17	17	22	28	19	16
26	30	1 marca	21	22	22	27	2 wrzesnia	24	21
31	5 maja	6	26	27	27	1 listop.	7	29	26
5 czerwca	10	14	31	28	27	2	12	4	31
10	15	19	5 listop.	29	7	7	17	9	5
15	20	24	10	30	7	12	22	14	10
20	25	29	15	1	11	17	27	19	15
25	30	3	20	2	12	22	2	24	20
30	4 czerwca	5 kwietnia	25	3	13	18	7	29	25
			30	4	14	19	11	30	29

Taryfa pocztowa.

I. LISTY.

	miejscowe	zamięscowe	zagraniczne	Do Austrii, Cze- chosl., Rumunji i Węgiel
	groszy	groszy	groszy	groszy
do 20 gramów	15	25	55	45
" 250 "	30	50	za każde dalsze 20 gramów	
" 500 "	40	80	30	25
" 1000 "	60	120		

II. KARTKI POCZTOWE.

pojedyncze	10	15	30	25
z opłaconą od- powiedzią	20	30	60	50

III. DRUKI.

do 20 gramów	5	5		
" 50 "	10	10		
" 100 "	15	15		
" 250 "	25	25		za każde 50 gramów
" 500 "	50	50		0 groszy
" 1000 "	60	60		
" 2000 "	70	70		

IV. PACZKI — opłata według wagi i odległości.

Waga	odległość				Za doręczenie dodatko- wo od wagi
	do 100 km	300 km	600 km	ponad 600 km	
	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy
do 1 kg	50	50	60	60	—
" 3 "	70	80	120	140	—
" 5 "	90	130	180	230	30
" 20 "	130	230	300	350	40
" 15 "	170	300	450	500	60
" 10 "	200	380	580	700	80

Paczki żywnościowe.

do 5 kg	50	50	100	120
" 6 "	50	50	120	150
" 7 "	50	70	130	170
" 8 "	50	80	150	200
" 9 "	60	90	160	230
" 10 "	60	120	180	250
" 15 "	80	160	300	450
" 20 "	100	220	400	550

V. PRZEKAZY.

do 20 zł	20 gr
" 50 "	40 "
" 100 "	60 "
" 500 "	100 "
" 1000 "	150 "
" 2000 "	200 "
" 5000 "	300 "

Za doręczenie przekazów czekowych P. K. O.

do 50 zł	10 gr
" 100 "	20 "
" 500 "	40 "
" 5000 "	60 "

Zaopatrzenia emerytalne do 50 zł bez opłaty,
ponad 50 zł = 10 gr.

TELEGRAMY: opłata zasadnicza 25 gr i opłata od każdego wyrazu w telegramach miejscowych 5 gr, zamięscowych 15 gr.

TELEGRAMY GRATULACYJNE: od wyrazu 5 gr, najmniej 5 wyrazów 75 gr i opł. zasadn. 25 gr.

LISTY POLECONE: dopłata do taryfy normalnej wewnątrz kraju 30 gr, zagranicę 45 gr.

TELEFONICZNE ROZMOWY: za 6 min. rozmowę miejscową 15 gr. Za 3 min. rozmowę między-
miastową od 20 gr w górę zależnie od odległości i od godzin dziennych lub nocnych.

Ślązacy ubezpieczają się tylko w jednym

ŚLĄSKIM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„SILESIA“

Spółka Akcyjna

Siedziba Zarządu w Bielsku, ul. Krasińskiego 11.

Reprezentacja w **Cieszynie**, ul. Celesty 4.

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 149

KATOWICE, ul. Marjacka 1

LWÓW, ul. Kościuszki 7

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 114

KRAKÓW, ul. Potockich 13

POZNAŃ, ul. 27-go Grudnia 16

TORUŃ, Nowy Rynek 26

Agentury i zastępstwa we wszystkich większych
miejscowościach

Towarzystwo Ubezpieczeń „SILESIA“ S. A.
przyjmuje ubezpieczenia:

- 1) od ognia,
- 2) „ kradzieży z włamaniem i od rabunku,
- 3) „ odpowiedzialności prawnocywilnej,
- 4) „ następstw nieszczęśliwych wypadków,
- 5) transportowe (lądowe i morskie).

Ogólna suma wypłaconych dotychczas odszkodowań
wynosi przeszło

12,000.000 zł

❖❖❖ Pierwsza Fabryka ❖❖❖
w Polsce

wyrobów galanteryjnych z drzewa,
sztucznej masy, kości i praw-
dziwych bursztynów

M. BABIŃSKI
Cieszyn, ul. Celesty

**SWAROWSKI
IFUNKER**

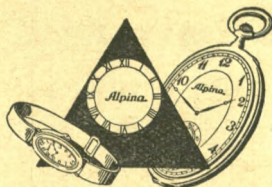
PRZEMYSŁ KAMIENNY

Cieszyn - Śląsk

poleca się

do wykończenia
wszelkich robót
stawiania pomni-
ków i urządzania
grobowców ze
wszystkich kra-
jowych i zagra-
nicznych marmu-
rów i granitów.

poleca się



Alpiņa

Największy wybór
zegarków kieszonkowych
i bransoletowych, zega-
rów ściennych i budzików,
towarów jubilerskich zło-
tych i srebrnych jako też
artykułów optycznych po
najtańszych cenach pod
gwarancją u

**KAROLA
PFEIFERA**
CIESZYN ul. Legionów 33

I w Cz. Cieszynie

Reparatury wykonuje się
prędko i tanio!

Założono w roku 1887

Telefon 1307

SALON MÓD
Gustaw Firla
Cieszyn, Celesty 4

Telefon 1023

Cz. Cieszyn, Dworcowa 4

poleca pierwszorzędną gar-
derobę dla panów i pań,
najlepsze wykonanie
według miary.

„Płomień“

Właściciele :

Karol KUPKA i Adam WAŁACH

wagonowa i drobna sprzedaż

węgla

koksu

brykietów

Plac Króla Jana III Sobieskiego 5

w Cieszynie

Telefon Nr. 1154 1181.

J. GAURA i DORDA

:: SKŁAD DRZEWA, DYKT i FORNIER ::

oraz

- - - MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH - - -

Cieszyn

naprzeciw dworca
kolejowego

Tel. 1252

ANTONI MELCER :: Wisła-Centrum

L.d. 682

poleca po cenach umiarkowanych

Tel. 11

TOWARY KOLONJALNO-SPOŻYWCZE

Kawę :: Herbatę :: Kakao :: Czekolady

Cukry :: Ciastka

Wielki wybór : pamiątek rzeźb. w stylu wiślańskim, widokówek, przewodników po Wiśle i górach, przyborów piśmiennych i szkolnych. Sprzedaż naczyń emaljowanych, pokostu, farb i lakierów oraz przyborów do skrzypiec.

Ceny niskie



Solidna obsługa

Robert LEWAK - BUDOWNICZY, Cieszyn

ul. 3-go Maja 12

Telefon Nr. 1075

LUDWIK MOLIN

Tel. 1397 CIESZYN Tel. 1397

Stary Targ 11

Towary spożywcze i kolon-
jalne — nasiona — farby —
przybory malarskie

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“

właściciel **J. SKUDRZYK i Sp., CIESZYN**

Róg ul. Celesty i ul. Bobrecka 1. — Telefon 1146.

Poleca się do urządzania pogrzebów, ekshumacyj i przewieżeń w Cieszynie i poza Cieszynem. Zakład posiada najpiękniejsze i najmodniejsze karawany, wielki skład trumien metalowych i drewnianych we wszelkich wielkościach, poduszki, koronki do trumien, świece, ubrania dla umarłych, wieńce wraz z wstęgami i t. d. **po najtańszych cenach.**

DOM TOWAROWY

Józef HUTTA Cieszyn

Stary Targ 14

Telefon 1238

==== poleca swój bogato zaopatrzony skład: ====

linoleum, dywanów, kołder,
chodników, cerat, oraz towarów
wełnianych, bawełnianych, bie-
liźnianych, lnianych, jak rów-
nież towarów dla stroju ślą-
skiego t. j. chustki, fartuchy
i t. p. ponadto wielki wybór

wszelkich przyborów sportowych na lato i zimę.

Hurtowny Skład Win Naturaln.
Gronowych „Czysto Mszalnych“

**MAKSYMILJAN
HARTMANN**

Tel. 1371 CIESZYN Szersznika 5

Poleca pierwszorzędne gatunki w beczkach i butelkach. — Rzetelna obsługa przy cenach przystępnych.

„Zasluga zaufania“

KAZANIA

Ks. Wilhelma Raszki
na lekcje niedzielne i świątecz.

opracował

Ks. K. Michejda z Bystrzycy

op. płóc. **tylko 7.— zł**

w księgarni

EDWARDA FEITZINGERA

:: Cieszyn, Górny Rynek ::

Introligatorka :: wyrób kartonazy :: ramowanie obrazów

Jan Kowala - Cieszyn, Szersznika 11

Skład papieru i artykułów piśmiennych
Najtańsze źródło zakupu artykułów szkolnych. Wielki wybór wyrobów skórkowych.

Obsługa rzetelna :: G. Rynek 12 :: Ceny umiarkowane

Potrzebujesz pieniędzy — graj stale na
Państwowej Loterii Klasowej

gdzie za minimalną kwotę możesz zdobyć

duży majątek

przez zakupienie szczęśliwego losu w kolekturze

J. Kulig i Ska, Cieszyn, Pl. Sobieskiego 9

Biuro „Orbis“

Kto wiernie i stale na Loterii grywa

Ten też z niej zawsze kontent bywa.

Modne materiały wełniane
i jedwabne na płaszcze,
komplety i suknie
damskie, oraz bie-
liznę damską i mę-
ską, rękawiczki
swetry, pończo-
chy i parasolki
w wielkim wyborze po
nader przystępnych cenach
poleca

Józef Skutecki

Towary tekst., dziane i białozna
CIESZYN
Górny Rynek 13

**KEKSY
WAFLE
PIERNIKI
BISZKOPTY
CZEKOLADY
HERBATNIKI**

Znak ochron. „Tip-Top“

**BRACIA
SCHRAMEK
CIESZYN**

Wyroby marki „Tip-Top“
znane z niedoścignionej
dobroci.

NAJLEPSZE REFERENCJE

NAJLEPSZE REFERENCJE

**GOLESZOWSKA
FABRYKA PORTLAND-CEMENTU S. A.**

FABRYKA I BIURA: **Goleszów**, Śląsk Cieszyński
Adres telegraficzny: Cementownia Goleszów
Telefon: Cieszyn Nr. 1086

WYTWARZA I DOSTARCZA:

I-ma cement portlandzki normalny,
I-ma cement portlandzki specjalny,
I-ma cement wodoszczelny „Siccifix“

Produkcja roczna: 330.000 ton.

I-ma wapno budowlane i nawozowe
Produkcja roczna: 20.000 ton

Dostawę dla robót rządowych, samorządowych i prywatnych
uskutecznią się w terminie najszybszym i na najdogodniejszych
warunkach.

NAJLEPSZE REFERENCJE

NAJLEPSZE REFERENCJE

MUIK1249

**NAJWYŻSZE ODSETKI
OD WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI**

płaci



**TOWARZYSTWO
OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK
BANK SPÓŁDZIELCZY**
z nieograniczoną odpowiedzialnością
W CIESZYŃNIE

Sztuczna farbiarnia chemiczna, pralnia, plisownia i zakład czyszczenia dywanów

JÓZEF ROTTER :-: BIELSKO

Najlepsza i największa firma tego rodzaju zapewni najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń po przystępnych cenach.

Własna filja: CIESZYŃ, ulica Legjonów 34.

Pamiętajmy, że oszczędność jest jedyną drogą tworzenia rodzimych kapitałów stanowiących niezależną gospodarkę Państwa.

Pamiętajmy, że każdy jest kowalem własnego szczęścia.

**SPÓŁDZIELCZY
BANK EWANGELICKI**

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną

Telefon 22

W USTRONIU

Telefon 22

- przyjmuje wkładki oszczędnościowe w złotych i złotych w złocie. Za wkłady gwarantuje Spółdz. Bank Ewang. w Ustroniu kapitałem udziałowym, funduszem rezerwowym i nieograniczoną odpowiedzialnością członków. — Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach. — Pozatem załatwia inne operacje bankowe jak inkaso weksli, winkulacje towarowe i t. p.

P. K. O. 405.919.

R-k żyrowy: Bank Polski, Bielsko

Pamiętajmy, że każdy jest kowalem własnego szczęścia.

Pamiętajmy, że każdy oszczędzony grosz będzie nas ratował w potrzebie.